

Ks. IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM VII

KU INTEGRALNEJ PRAWDZIE

HOMILIE

DO ŚRODOWISKA AKADEMICKIEGO

WROCLAW 2002

Imprimatur: Kuria Metropolitalna Wrocławska, L. dz. 67/R/02
Wrocław, dnia 21 czerwca 2002 r.
+ Henryk kard. Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

© by ks. Ignacy Dec

Projekt okładki i strony tytułowej
Andrzej P. Bator

Redakcja techniczna, łamanie
Mirosława Zmysłowska
Korekta: Aleksandra Kowal

ISBN 83-87318-58-2

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu
pl.Katedralny 14, 50-329 Wrocław, tel. (0-71) 327 12 98
tel./fax 322 99 70, Społeczności akademickiej Wrocławia
- w 300-lecie Wydziału Teologicznego we Wrocławiu

Druk: Drukarnia ELMA, Wrocław, ul. Norwida 29
tel (07) 320 51 94

*Spółeczności akademickiej Wrocławia
w 300-lecie Wydziału Teologicznego
we Wrocławiu*

Słowo wstępne

Przepowiadanie słowa w posłudze kapłańskiej adresowane jest do różnych słuchaczy. Zazwyczaj są to wierni świeccy uczestniczący w liturgii Kościoła, w szczególności w niedzielnej lub świątecznej Eucharystii. Do takich właśnie słuchaczy były adresowane homilie zebrane w trzecim, czwartym i piątym tomie „Siejby słowa”, w posłudze kapłańskiej autora tych tomów były jednak sytuacje osobliwe, związane z pełnionymi przez niego funkcjami. Wśród nich dwie zasługują na wymienienie: funkcja wychowawcy w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym (w trzech kolejnych odmianach: prefekt: 1982-1984; wicerektor: 1984-1988; rektor: 1988-1995) oraz funkcja rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (od 1992 r.). Odbiorcami głoszonego Bożego słowa byli wówczas przełożeni i wykładowcy oraz klerycy i studenci. Duszpastersko-formacyjnym owocem pierwszej funkcji był pierwszy tom „Siejby słowa”, zatytułowany: „Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania do alumnów” (Wrocław 1996, ss. 391). Rezultatem drugiej funkcji jest niniejszy tom, zatytułowany: „Razem na drogach do integralnej prawdy. Homilie do pracowników nauki i młodzieży akademickiej”. Przy okazji trzeba przypomnieć, że w przepowiadaniu homiletycznym autora audytorium tworzyli także kapłani i siostry zakonne. Ten rodzaj homilii został opublikowany w tomie II „Siejby słowa”, noszącym tytuł: „Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych” (Wrocław 1997, ss. 333).

Niniejszy, siódmy tom w/w serii posiada trzy główne części. Pierwsza z nich zawiera homilie wygłoszone do wrocławskie-

go środowiska naukowego. Są tutaj zgromadzone dwie grupy przemówień: homilie wygłoszone do pracowników nauki oraz homilie do całych społeczności akademickich. Do pracowników naukowo-dydaktycznych wyższych uczelni Wrocławia przemawiał autor zwykle przy dwóch okazjach. Pierwszą z nich stanowiły spotkania noworoczne, zwane opłatkami nauczycieli akademickich. Odbywały i odbywają się one z inicjatywy Ks. Kard. Henryka Gułbinowicza, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego od roku 1987. Miejszem tych spotkań jest gmach Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Spotkania te miały dwie główne części: udział w Eucharystii z homilią i obrzęd dzielenia się opłatkami, połączony ze składaniem sobie życzeń noworocznych. Na 16 dotąd odbytych tego typu spotkań autorowi dane było wypowiedzieć cztery homilie mszalne. Drugą okazją do wygłoszenia homilii do wrocławskich pracowników naukowych stanowiło Święto Wrocławskiej Nauki, obchodzone od wielu lat w Stolicy Dolnego Śląska 15 listopada. Zaczyna się ono zwykle od uczestnictwa we Mszy św. w kościele p. w. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy Moście Grunwaldzkim. Do tej pory autor dwukrotnie wygłaszał homilie przy tej okazji.

Odmianą homilii do wrocławskiego środowiska akademickiego były homilie adresowane do całych społeczności akademickich Stolicy Dolnego Śląska. Były to przede wszystkim homilie wygłaszane z okazji uroczystości inauguracji roku akademickiego. Miejszem ich wygłoszenia była najpierw katedra wrocławska, a potem kościół uniwersytecki Imienia Jezus we Wrocławiu.

Drugi, główny sektor homilii zawartych w tym tomie to homilie do młodzieży akademickiej Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Jest to dział najobszerniejszy i obejmuje cztery podsektory: homilie do młodzieży studiów stacjonarnych, do słuchaczy studiów zaocznych, do absolwentów PWT i do słuchaczy Kolegiów oraz Studiów Podyplomowych. Homilie wygłoszone do młodzieży studiów stacjonar-

nych są podzielone jeszcze na trzy podgrupy: homilie wypowiedziane w czasie uroczystości tzw. „opłatka wydziałowego”, odbywającego się przed świętami Bożego Narodzenia, homilie wygłoszone przy różnych okazjach w trakcie roku akademickiego oraz homilie na zakończenie studiów. Jest ich w sumie 23. Podobne kryterium podziału dotyczy homilii do słuchaczy studiów zaocznych, z tym, że w pierwszej grupie, zamiast homilii „opłatkowych”, znajdują się homilie wypowiedziane na rozpoczęcie zajęć na studiach zaocznych.

Trzeci podsektor w tej grupie stanowią homilie do dyplomatów, zwłaszcza do otrzymujących dyplom magistra teologii. Były one głoszone w czasie Mszy św. poprzedzającej uroczystą akademię, podczas której zwykle promotorzy prac dokonywali wręczenia dyplomów swoim absolwentom.

Czwarty podsektor gromadzi homilie do słuchaczy Studiów Podyplomowych. Są tam homilie do słuchaczy Podyplomowych Studiów Dziennikarskich, do słuchaczy Archidiecezjalnego Studium Rodzinnego, Kolegium Katechetycznego i Podyplomowych Studiów Nauk o Rodzinie oraz jedna homilia do słuchaczy Podyplomowych Studiów Umiejętności Zarządzania. Najliczniejszą grupę w tej grupie stanowią homilie do słuchaczy Podyplomowych Studiów Dziennikarskich, jako że studia te mają na Wydziale najdłuższą historię.

Trzeci, główny, mieszczący się w tym tomie, sektor homilii to homilie okolicznościowe, wygłoszone do różnych gremiów kościelnych i świeckich, mających związek z nauką i kulturą. Obejmuje on cztery podsektory: homilie do ludzi nauki i kultury, homilie do alumnów MWSD we Wrocławiu, homilie do słuchaczy Studium Społecznego Akcji Katolickiej oraz homilie do absolwentów PWT, którzy dotąd spotykali się po studiach w murach naszej uczelni.

Ogłaszając niniejsze homilie w kolejnym tomie „Siejby słowa”, pragnę zaznaczyć, że wiele z nich było już publikowanych, głównie na łamach „Biuletynu Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu”. Znajdują się one tam jednak

rozproszone po różnych numerach i są mało dostępne dla szerszego grona, głównie ze względu na niski nakład wspomnianego periodyku. Stąd też, wydawało się sensownym przedsięwzięciem zebrać je w jednej pozycji książkowej, w sumie tom zawiera 72 homilie i tak, jak poprzednie tomy, zachowuje charakter dokumentacyjny.

Przygotowując do druku teksty tego tomu, autor miał sposobność powrotu do niedawnej przeszłości, do tych miejsc i tego czasu, w których zostały one wypowiedziane. Pozostają one świadectwem zatroskania naszej Uczelni teologicznej o formację duchową członków naszej wspólnoty akademickiej, w czasie spotkań liturgicznych często była przypomina myśl, że w uczelni teologicznej nie tylko mówi się „o” Bogu, ale powinno się też mówić „do” Boga. Temu właśnie służyły i służą celebrowane Msze św., w czasie których są kierowane rozważania homilijne do uczestników liturgii. Wspominając te chwile spędzone przed Panem Bogiem wspólnie z naszą młodzieżą, czy z innymi uczestnikami liturgicznych spotkań, pragnę wyrazić wdzięczność i duchową satysfakcję, że na naszej drodze życia byliśmy razem właśnie przed Bogiem, że łączyła nas nie tylko sala wykładowa, ale także kościół czy kaplica. Chwile wspólnego bycia przed pełnią Prawdy, Dobra i Piękną z pewnością są ważniejsze od godzin spędzanych w salach wykładowych w czasie wykładów, ćwiczeń, seminariów naukowych czy egzaminów.

W niniejszym *Słowie wstępnym* chcę także wspomnieć o konstrukcji wygłoszonych i zebranych w tym tomie homilii. Mają one bardzo prostą strukturę. Zwykle zamykają się w tryptyku. Pierwsza jego część nawiązuje zazwyczaj do doświadczenia życiowego, które odkrywa nam pewne sytuacje, ujawnia problemy i stawia pytania, w drugiej części szukamy w ogłoszonym na liturgii Bożym słowie odpowiedzi na problemy naszego życia, odkrywamy zamysł Boga wobec nas - tu i teraz. Trzecia część zawiera zwykle praktyczne wskazania dotyczące naszego życia w świetle usłyszanego Bożego słowa.

w niektórych homiliach daje się wykryć owa klasyczna droga: „voir, juger, agir”: jak jest?, jak winno być?, co i jak robić, żeby sprostać odkrytemu ideałowi?

Końcowa sekwencja *Słowa wstępnego* jest wypowiedzeniem słów wdzięczności dla Wszystkich, którym ten tom zawdzięcza swoje powstanie. Dziękuję Jego Eminencji, Księdzu Kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi, Arcybiskupowi Metropolicie Wrocławskiemu za powierzanie mi odpowiedzialnych funkcji, które mnie predysponowały nie tylko do prowadzenia zajęć naukowo-dydaktycznych, ale także do wystąpień liturgicznych. Dziękuję całej społeczności akademickiej Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, profesorom, wykładowcom, młodzieży akademickiej świeckiej i duchownej. Słowa wdzięczności i szacunku kieruję także do całego środowiska akademickiego naszego Miasta za coraz lepsze zrozumienie potrzeby teologii w nauce. Całemu środowisku naukowemu Wrocławia dedykuję ten tom w roku trzechsetlecia Wydziału Teologicznego we Wrocławiu i zarazem trzechsetlecia Uniwersytetu Wrocławskiego.

Na koniec dziękuję pani Mirosławie Zmysłowskiej za dokonanie składu komputerowego, zaś panu dr Andrzejowi Batorowi za sporządzenie projektu okładki.

ks. Ignacy Dec

Wrocław, dnia 6 lipca 2002 r.

I. HOMILIE DO WROCŁAWSKIEGO ŚRODOWISKA NAUKOWEGO

1. DO PRACOWNIKÓW NAUKI

A. W czasie oplatka nauczycieli akademickich

Służba prawdzie powołaniem człowieka nauki

II niedziela zwykła; kaplica MWSD - 17 I 1988

1 Sm 3,3b-10.19; 1 Kor 6,13c-15a. 17-20; J 1,35-42

1. Przesłanie uroczystości Bożego Narodzenia

Oddalają się od nas spiesznym krokiem niedawno przeżywane święta Bożego Narodzenia. Chociaż liturgicznie zakończył się już czas Pańskiej Epifanii, to jednak w naszych kościołach słyhać jeszcze śpiew kolęd, a bożonarodzeniowe choinki i szopki nadal przyciągają nasze oczy i zatrzymują naszą myśl przed tym, co się wydarzyło w Betlejem za czasów rzymskiego Cezara Augusta. Tamtej betlejemskiej Nocy Słowo Wcielone wśród nas zamieszkało. Odwieczny mieszkaniec nieba stał się mieszkańcem naszej ziemi. To przedziwne przyjście Boga w granice czasoprzestrzennej materii dokonało się ze względu na człowieka. Tak to zostało nam objawione i tak to wyznajemy: „On to dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem”.

Stojąc w czasie minionych świąt przed wydarzeniem Nocy Betlejemskiej, próbowaliśmy na nowo rozpoznać niezgłębioną wymowę i sens tego największego w dziejach świata i człowieka faktu. W zadumie nad Grotą Betlejemską łatwiej i głębiej się rozumie, kim jest Bóg i kim jest człowiek. To tutaj wyraźnie odsłania się prawda o miłości Boga i wielkości człowieka. To On swoim ludzkim, ubogim narodzeniem ogłosił: człowieku, jakże wielki i ważny jesteś, skoro przyoblekam się w twoje ciało, skoro staję się człowiekiem. Stąd też z niejednego serca ludzkiego, które głębiej odczytywało wymowę Bożego Narodzenia, mógł wyrwać się radosny okrzyk: Boże, jak to dobrze, że pozostałeś z nami tu, na ziemi.

Wspomnienie historycznego faktu narodzin Chrystusa o roku wyzwala w nas energię ducha, zbliża nas wzajemnie do siebie i każe nam wyciągać bratnią dłoń do człowieka. Znakami tego zbliżenia są różne międzyludzkie spotkania, poczynając od rodzinnej wieczerzy wigilijnej, poprzez odwiedziny świąteczne, kolędowe - aż po spotkanie opłatkowe, połączone ze składaniem życzeń w różnych grupach społecznych, do których należymy.

W atmosferze wzajemnego zbliżenia, wyrastającego ze wspomnianego faktu narodzin Chrystusa, leży także nasze dzisiejsze spotkanie w murach Papieskiego Wydziału Teologicznego i Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Odpowiadając na zaproszenie Księdza Kardynała i duszpasterzy akademickich, przybywamy tu dziś, by w gronie przedstawicieli różnych gałęzi nauki i kultury stanąć do wspólnego wielbienia Boga, zanoszenia dziękczynienia i prośb, by sobie także powiedzieć - jak bardzo wzajemnie jesteśmy sobie potrzebni, że ostatecznie idziemy wszyscy w jednym kierunku.

1. Główne rysy naszego powołania

Pierwszą część tego uroczystego, niecodziennego spotkania przeżywamy tu, w kaplicy, na Eucharystii, w żywej obec-

ności Tego, który się ongiś narodził, a dziś przebywa z nami jako nasza Droga, Prawda i Życie.

To On dziś przez ewangeliczne przywołanie wydarzenia powołania pierwszych uczniów chce nam powiedzieć, że nas także powołał ku Sobie, że nam zlecił określoną misję życia. To nasze powołanie jest wielowarstwowe. Jest to najpierw powołanie do zaistnienia, do życia tu, na ziemi. Jakże to cenny dar, dar od Ojca życia, źródła wszelkiego bytu, dar istnienia, które jak sam Boży Syn zapewnia, ma trwać wiecznie.

Jest to także powołanie do bycia w Kościele, do trwania w przybranym synostwie Bożym, trwania z braćmi w wierze i miłości. Apostoł przecież dziś przypominał: „nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego” (IKor 6,17).

Jest to także powołanie do uprawiania nauki, czyli powołanie do pełnienia szczególnej misji dla człowieka. Jakże to również wzniosłe powołanie: uprawiać naukę, odkrywać i przekazywać prawdę o rzeczywistości, której tak bardzo potrzebuje duch ludzki.

Odkrywanie prawdy to zadanie najbardziej godne człowieka, bo związane w nas z najwyższą sferą życia duchowego, z podstawową funkcją naszego intelektu. Już św. Tomasz z Akwinu zauważył: *Intellectus est quodammodo omnia*. Umysł ludzki jest poniekąd „wszystkim”. Wszystko bowiem, co w jakikolwiek sposób istnieje, jest zadane ludzkiemu poznaniu, a więc ludzkiemu umysłowi. To właśnie ludzkie poznanie intelektualne, metodyczne i krytycznie zdobywane przyjęło miano poznania naukowego. Dziś my jesteśmy w jego służbie.

Jako przedstawiciele różnych dziedzin nauki i kultury jesteśmy w nurcie owej wielowiekowej tradycji poszukiwaczy prawdy o świecie, o człowieku i o Bogu, prawdy zdobywanej w sposób zorganizowany i metodyczny, czyli naukowy.

Za nami wielka tradycja nauki europejskiej. Wśród naszych poprzedników w nauce znajdujemy wielkie nazwiska i tęgie umysły w różnych narodach, które wiedzione naturalnym pędem poznawczym, odkrywały nowe ważne prawdy, poszerza-

jąc tym samym wiedzę o rzeczywistości, co w konsekwencji wielokrotnie przyczyniało się do ulepszenia życia na ziemi.

Zorganizowana refleksja naukowa nad rzeczywistością zapoczątkowana na przełomie VII i VI w. przed Chrystusem w Szkole Milezyjskiej przez legendarnego Talesa z Miletu, poprzez Pitagorasa, Sokratesa, Platona, Arystotelesa, św. Augustyna, Tomasza, Kopernika, Keplera, Galileusza, Kartezjusza, Leibniza, Newtona, Einsteina, by wymienić tylko niektórych, potoczyła się w różnych kierunkach, zacieśniając z czasem przedmiot swoich badań i prowadząc do ogromnej specjalizacji.

Stąd też prawda o rzeczywistości wyrasta dziś z różnych, rozczłonowanych dyscyplin naukowych - i jest zdobywana za pomocą różnych, właściwych poszczególnym naukom metod naukowych.

Uświadamiając sobie dziś na tym liturgicznym spotkaniu nasze powołanie do służenia prawdzie, zechcemy zauważyć, jak to w czasach nowożytnych, szczególnie w XIX w., chciano z grodu nauki wyrzucić niektóre dyscypliny. Pojawiły się głosy, iż monopol na prawdę o rzeczywistości mają jedynie nauki przyrodnicze. Kreślono przed nimi nieograniczone możliwości. One to miały doprowadzić do stworzenia raju na ziemi. W imię zawężonego przez pozytywizm i septyzm kryterium naukowości wypędzono z grodu nauki filozofię, na czele z metafizyką, teologią, a nawet humanistyką. Dzieci chciały pożreć swoją matkę, która ich urodziła. Czas jednak pokazał, iż królowej nauk, filozofii klasycznej, która przez wieki zbrała się z teologią, będąc jej siostrą albo służebnicą, nie udało się wypędzić z kultury umysłowej naszego czasu. Okazało się bowiem, iż człowiek nie przestał stawiać egzystencjalnie doniosłych pytań - przede wszystkim tego najstarszego w nauce i kulturze pytania: „dlaczego”, pytania, w którym kryje się pytanie o sens: sens świata, człowieka, historii: dlaczego życie? dlaczego cierpienie? dlaczego śmierć? i co dalej? czy dobro spełnione będzie uwiecznione? czy zło bezkarnie dokonane będzie kiedyś ukarane?

Wobec tego typu pytań nauka rozkłada ręce, czuje się bezradna. Z tymi pytaniami zmagają się właśnie religia, a po części i filozofia.

3. Razem - różnymi drogami - do integralnej prawdy

Jesteśmy świadkami, jak w naszym stuleciu odzywają się coraz częściej i wyraźniej głosy autorytetów, proroków ludzkości, także głosy z terenu nauk ścisłych, wskazujące na konieczność kultywowania refleksji religijnej, teologicznej, filozoficznej. Maksymalizm pozytywistów i scjentystów został przygaszony. W tym przygaszeniu miały też udział obydwie wojny światowe, wskazujące, że nauka bez etyki, bez religii i moralności może doprowadzić do deptania i niszczenia człowieka.

Otrąśnięta z XIX-wiecznych iluzji dzisiejsza nauka, także w swoim skrzydle przyrodniczym, szczególnie fizykałnym, coraz częściej uświadamia sobie, że staje przed tajemnicą, dochodzi do pytań, których sama, własnymi siłami rozwiązać nie może. Dlatego spogląda jakby bezradnie w stronę filozofii i religii, przekazując im całe snopy nierozwiązanych pytań.

Zachowanie poznania religijnego, teologicznego, a także filozoficznego podyktowane jest dzisiaj także potrzebą odkrycia pełniejszej prawdy o człowieku. Ów antropologiczny renesans zda się dziś płynąć przez całą kulturę umysłową, aby równoważyć przerost techniki, technokracji, które bez elementu humanistycznego często obracają się przeciw człowiekowi. Jednakże same szczegółowe dyscypliny o człowieku w rodzaju biologii, prawa czy historii - wydają się tu nie wystarczać. Trzeba sięgnąć głębiej. Trzeba sięgnąć do dobrej filozofii, a przede wszystkim do teologii, do wiedzy opartej na Objawieniu. Jakże często dziś powtarza najwyższy autorytet moralny świata, największy prorok współczesności, papież Jan Paweł II: „Bez Chrystusa nie sposób rozumieć człowieka. Jedynie w tajemnicy Słowa Wcielonego wyjaśnia się tajemnica człowieka”.

W tych ostatnich dyscyplinach: teologii i filozofii jawi się nam najwyraźniej prawda o transcendencji człowieka, o jego godności i wartości, o jego niezbywalnych prawach i ciążących obowiązkach. Stąd też owo zbratanie nauki i religii, filozofii i teologii wydaje się być szczególnym postulatem naszych dni. Zatem prawda o świecie, o człowieku i o Bogu, a więc prawda integralna o rzeczywistości, winna wytryskać z wielu źródeł zarówno naukowych, jak i religijnych.

Wydaje się, iż jedynie w takiej organicznej symbiozie możemy dalej tworzyć sensownie kulturę godną człowieka, kulturę nadchodzącego czasu. Taki oto głos nie może nie zabrzmieć przed pracownikami nauki tutaj, przy ołtarzu, w murach Uczelni, która kulturytuje najstarszy w naszej europejskiej kulturze rodzaj refleksji naukowej, refleksji filozoficzno-teologicznej, przedłużając zarazem chlubne tradycje zniszczonego bezprawnie Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Zmierzając ku końcowi - zauważmy, iż wypełnienie naszego życiowego zadania, naszego powołania zlecił nam Bóg dziś, w takim oto specyficznym czasie i w takiej oto szczególnej przestrzeni geograficznej. Uciska nas coraz mocniej ciężar tego czasu, a niekiedy i ciężar miejsca. Ale oto wiemy, że każdy czas jest stosowny do głoszenia prawdy i czynienia dobra, do wydeptywania sobie ścieżek ku świętości. I chociaż od wielu lat uświadamiamy sobie coraz wyraźniej, iż kulturze współczesnej, której ważną częścią jest nauka, zagraża, a może już ją toczy choroba - nie traćmy jednak nadziei. Potrafimy stawiać trzeźwą diagnozę i podejmować dostępne nam środki zaradcze. Nieco inny bakcyl toczy tę kulturę na Wschodzie, a inny na Zachodzie. Jeden wszakże bakcyl jest tu i tam groźny: zamknięcie się na wszelakie wartości transcendentne, lekceważenie, a nawet eliminowanie prawdy płynącej z religii, z Objawienia Bożego, czyli zamykanie uszu na głos Kościoła. Jaki zatem lek aplikować w naszej strukturze społeczno-politycznej, kulturze przesiąkniętej jeszcze w dużej mierze przestarza-

łym duchem pozytywizmu i wspomaganej sprytnie przez chwiejący się, może i walący się materializm marksistowski? Jaką receptę weźmiemy do ręki, my - pracownicy nauki - ludzie wezwani do odkrywania prawdy?

Niech to będzie recepta: dopełnienie prawdy nauki - prawdą religijną, prawdą Objawienia. Ubogaceni dzisiejszym spotkaniem, szczególnie Najświętszą Eucharystią, zachowajmy w tym rozpoczętym roku postawę otwarcia na głos Boga, postawę biblijnego Samuela. Jego wzorem idąc jutro do sali wykładowej, do laboratorium, do stołu operacyjnego, zasiadając do pracy badawczej, pisarskiej, w czasie pracy i spoczynku, w dni zdrowia i choroby, w chwilach zwycięstw i porażek, przedłużajmy postawę mądrego Samuela, postawę otwarcia się na Boga, postawę nasłuchiwania Jego głosu: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha”. Amen.

Chrystus mądrością i światłością świata

II niedziela po Narodzeniu Pańskim; Kaplica MWSD - 2 I 1994

Syr 24,1-2.8-12; Ef 1,3-6.15-18; J 1,1-18

1. Chrystus - naszą mądrością i światłością

W pierwszą niedzielę nowego roku kalendarzowego, w podniosłym jeszcze klimacie świąt Bożego Narodzenia utworzyliśmy w kaplicy seminarystycznej pod przewodnictwem Księdza Kardynała szczególną wspólnotę liturgiczną. Przybyliśmy tutaj z różnych środowisk naukowych, uczelnianych, rodzinnych. Przychodzimy z problemami uczelni, w których pracujemy, środowisk naukowych, które reprezentujemy, a równocześnie z całym bogactwem przeżyć z naszych rodzin, środowisk pa-

rafialnych i kościelnych, w których żyjemy. Przybywamy ze świeżymi wspomnieniami ostatnich przeżyć świątecznych: wieczery wigilijnej, pasterki, kolęd, wizyt rodzinnych, przyjacielskich, wieczoru sylwestrowego, powitania nowego roku, życzeń noworocznych.

W takiej oto atmosferze przybywamy na dzisiejsze religijne, akademickie - dodajmy - jeszcze świąteczne spotkanie z Bogiem i z ludźmi - w murach Teologicznej Papieskiej Uczelni we Wrocławiu. Nasze spotkanie zaczyna się od tego, co tu, na ziemi, najświętsze od czasów Nocy Betlejemskiej i Nocy Zmartwychwstania - od spotkania się z Emanuelem, ze Słowem, które stało się ciałem; ze Słowem, które stało się Eucharystią. Na tym spotkaniu, na tej świętej Eucharystii Bóg przychodzi do nas w Słowie i Chlebie. Słowo staje się wspólnym pokarmem dla naszego ducha, przede wszystkim - dla sfery intelektu. Chleb Pański, który wielu z nas przyjmie, jest też pokarmem dla woli i serca.

Naszą refleksją homilijną ogarniamy przede wszystkim pokarm słowa, tego słowa Bożego, które przed chwilą zostało tu od ołtarza ogłoszone. Jezus Chrystus, Słowo Wcielone, które wśród nas zamieszkało, jest dzisiaj na liturgii zaprezentowane jako Mądrość Boża: Mądrość, która staje się światłością ludzi; Mądrość, która przyszła na świat.

O tej Mądrości mówił autor natchniony: „Przed wiekami, na samym początku mnie stworzył i już nigdy istnieć nie przestanę. W świętym przybytku, w Jego obecności, zaczęłam pełnić świętą służbę i przez to na Syjonie mocno stanęłam. Podobnie w mieście umiłowanym dał mi odpoczynek, w Jeruzalem jest moja władza. Zapuściłam korzenie w sławnym narodzie, w posiadłości Pana, w Jego dziedzictwie”(Syr 24,9-12).

Słowa te najpełniej i najwłaściwiej odnoszą się do Chrystusa. Mądrość Boża wcieliła się w nasz świat. Zajaśniała w osobie Słowa, które stało się ciałem; Słowo, które od początku było u Boga; Słowo, przez które wszystko się stało, co się stało; Słowo, które stało się światłością ludzi; Słowo,

„które oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1,9).

To Słowo, Ta Mądrość, Ta Światłość zjawiała się na świecie w Noc Betlejemską. Ta światłość świeci przez wieki, świeci dziś i będzie świecić do końca dni świata. Ale oto o tej Światłości, o tym Słowie, zostało także dziś powiedziane: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Nie przyjął Go Herod, Judasz, Piłat, Neron, Hitler, Stalin, by wymienić tylko niektórych.

Ale na szczęście nie wszyscy Go nie przyjęli. Oprócz Heroda i jego następców była także Maryja, był św. Józef, był św. Jan Chrzciciel, który świadczył o światłości, byli apostołowie, był św. Franciszek, św. Tomasz z Akwinu, był św. Maksymilian. Jest Jan Paweł, jest Matka Teresa z Kalkuty. Jesteśmy z pewnością i my. I oto radosna wiadomość! Ci, którzy przyjmują Słowo Wcielone, stają się przyjaciółmi Boga, dziećmi Boga. „Wszystkim tym, którzy Je przyjęli, dało moc, aby stali się dziećmi Bożymi, którzy wierzą w imię Jego..., którzy z Boga się narodzili” (J 1,12-13).

Oto wymowa Nocy Betlejemskiej! Oto działanie zbawcze Słowa, które stało się ciałem, działanie w tych, którzy wierzą w imię Jego, działanie w tych, którzy Go przyjmują. To Słowo czyni ich dziećmi Bożymi! To Słowo oczyszcza ich z grzechów. To Słowo jest ich mocą, jest dla nich: „drogą, prawdą i życiem” (J 14,6).

2. Człowiek w poszukiwaniu mądrości i światła

Umiłowani w Panu! Patrzymy na dawniejszych i dzisiejszych ludzi. Co w nich odkrywamy? Odkrywamy w nich jakąś tęsknotę za mądrością, za prawdą, dobrem i pięknem. Człowiek od początku był poszukiwaczem mądrości. Szukał prawdy o świecie, o samym sobie, prawdy o życiu, o cierpieniu, o śmierci. Najstarszy typ poznania racjonalnego, najstarsze zaczątki nauki w nowej kulturze zachodnioeuropejskiej - to poszukiwania filozoficzne - to po prostu filozofia. Wiedzę tę jesz-

cze w czasach starożytnej Grecji nazwano miłością mądrości. Dawała bowiem jakieś rozumienie rzeczywistości, świata, człowieka, Boga. Dawała odpowiedź na pytanie o sens; na pytanie: „dlaczego?”.

Prawdziwej mądrości szukano także w różnych religiach. Każda bowiem religia kreśliła jakiś obraz świata, człowieka. Podawała sposoby wybawienia; uczyła sztuki, mądrości życia. W czasach nowożytnych usiłowano mądrość filozoficzną, religijną zastąpić wiedzą naukową, szczególnie pochodzącą z nauk przyrodniczych.

Różne były owoce takiego nastawienia. Owszem, wielu przyrodników potrafiło odkryć mądrość Stwórcy w widoku gwiazdzistego nieba, w malowniczych widokach o brzasku wschodzącego słońca, w wiosennym śpiewie ptaka, w kwitnącym kwiatku, w rosnącej roślinie, w życiu mrówek, w styczniowym śniegu i mrozie, w upale lipcowym, w funkcjonowaniu organizmów zwierzęcych i w organizmie ludzkim. Nie wszyscy jednak byli takimi szczęśliwcami. W gronie ludzi nauki, szczególnie w gronie tych, którzy dali się zachłysnąć ideami pozytywizmu i scjentyzmu, zagubiono mądrość nauki. Wiedzę naukową wysuszono z elementów tajemnicy. Wmawiano, że nauka da sobie radę z tajemnicą. I co się okazuje? Nauka nie da sobie rady z tajemnicą. W człowieku zawsze pozostanie miejsce dla tajemnicy. Nauka w jakimś stopniu radzi sobie z pytaniem: Jak?” - Jaki jest świat?”, Jaki jest człowiek?” Ale jest bezradna wobec pytania „dlaczego?” ,pytania, którego dotąd nie wypędzono z ziemi, z życia ludzkiego. Z pytaniem tym mocuje się filozofia, a przede wszystkim religia. Dlatego klasyczna filozofia, ta prawdziwa miłośniczka mądrości, a szczególnie religia, nie będą wypędzone z naszej ziemi. Nikt nie jest i nie będzie w stanie mądrości religii wypędzić z tego świata.

3. Nasze powołanie do zdobywania mądrości

Wielce szanowni nauczyciele akademicki! Jako ludzie nauki - oprócz powołania rodzinnego, chrześcijańskiego, jakim

obdarzył nas Bóg, jesteście powołani, by szukać wiedzy prawdziwej, wiedzy, która winna stawać się mądrością. Szukacie jej w przyrodzie, w człowieku, w świecie, we wzorach matematycznych i logicznych, w laboratoriach, przy stole operacyjnym i w książce historycznej, w badaniach indywidualnych i zbiorowych. Jest to piękne i wielkie zadanie: szukać prawdy, pokazywać prawdę. Jest to zadanie dla rolnika, piekarza, rzeźnika, sprzedawcy, polityka. Na dzisiejszym noworocznym, świątecznym spotkaniu w tym domu chcemy Wam powiedzieć: w swoich poszukiwaniach naukowych, w swoim życiu bądźcie otwarci na Mądrość wyższego rzędu, na Mądrość, która przyszła z Nieba w Noc Betlejemską, na Mądrość, jaką jest Słowo, które ciałem się stało. Św. Paweł dziś przypomniał, że mądrość płynąca od Chrystusa jest darem, jest łaską, o którą trzeba się modlić. Dlatego wzywał do modlitwy i sam się modlił: „Przeto i ja, usłyszawszy o waszej wierze w Pana Jezusa [...] proszę, aby Bóg Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznaniu Jego samego. Niech da wam światłe oczy serca, tak byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania (Ef 1,15-18).

Idąc za przykładem św. Pawła, chcemy na tym eucharystycznym spotkaniu prosić Chrystusa, wcielone Słowo, wcieloną Mądrość i Światłość, o tę moc, o dar widzenia prawdy, o światłe oczy dla naszych serc - na rozpoczęty nowy rok, na czas dalszych dni i lat naszego życia.

Chrzest i jego konsekwencje

Niedziela Chrztu Pańskiego; Kaplica MWSD - 7 I 1996
Iz 42,1-4.6-7; Dz 10,34-38; Mt 3,13-17

1. Pierwszy etap objawiania Jezusa

Mamy za sobą kolejne w naszym życiu święta Bożego Narodzenia. Z pewnością nosimy jeszcze w naszej żywej pamięci ostatnie przeżycia świątecznego czasu: wieczerzę wigilijną, pasterkę, wizyty rodzinne, przyjacielskie, wieczór sylwestrowy, powitanie nowego roku, pierwsze noworoczne spotkania i rozmowy. W tych świątecznych dniach na nowo odżyła w Kościele i świecie prawda o zamieszkaniu Boga na naszej ziemi. Nie będzie dla świata już ważniejszego wydarzenia nad to, którego widzialny początek dała Noc Betlejemaska. To właśnie tej cichej i świętej Nocy „ziemia ujrzała swego Zbawiciela”, „Słowo Wcielone wśród nas zamieszkało”, „Słowo stało się ciałem”. Mieszkańcy naszej ziemi powtarzali te słowa w różnych językach, w różnych miejscach świata, a wierni mówiący po polsku śpiewali: „Cóż masz niebo nad ziemiany, Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany dzielić z nim tmdy i znoje. Niemało cierpiał, niemało, żeśmy byli winni sami. A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami”. Jakże wielka teologia miłości Boga do człowieka kryje się w tych słowach!

Narodzone Dziecię przyszło na świat nie tylko dla Maryi i Józefa, ale dla całej ludzkiej rodziny. Dlatego od samego początku było objawiane, prezentowane światu. Było najpierw witane przez prostych pasterzy; ósmego dnia otrzymało imię Jezus. Odnaleźli je Mędrcy - Magowie ze Wschodu, przedstawiciele narodów pogańskich. Dzisiejsza zaś niedziela, przybliżająca nam tajemnicę chrztu Chrystusa w Jordanie, mówi nam o prezentacji Jezusa narodowi wybranemu: „Ten jest mój Syn

umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Świat niebieski przedstawia światu ziemskiemu Syna Bożego, Odwiecznego Mieszkańca nieba, który stał się mieszkańcem ziemi.

2. Wymowa chrztu Chrystusa

W dzisiejszą niedzielę, gdy liturgia przybliżyła nam to zbawcze wydarzenie, mamy obowiązek zapytać: Jaką wymowę ma chrzest Chrystusa? Dlaczego Jezus za przykładem grzeszników wstąpił do Jordanu i przyjął z rąk Jana chrzest? Nasze pytanie przypomina wątpliwości samego Jana Chrzciela, który w tamtej godzinie „powstrzymywał Jezusa, mówiąc: To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do Mnie?” (Mt 3,14).

Chrzest Jezusa miał nieco inne znaczenie aniżeli chrzest, który przyjmowali w Jordanie słuchacze, uczniowie Jana. Oni przy chrzcie wyznawali grzechy. Jezus zaś zaraz po chrzcie „natychmiast wyszedł z wody”. Chrzest Chrystusa nie był aktem moralnego nawrócenia, lecz wyrazem wierności Przymierzu i oddania się Bogu. Przez przyjęty chrzest Chrystus włącza się w powszechny wówczas nurt pokuty. Ponieważ Jezus przyszedł na świat, by człowieka uwolnić od grzechu, dlatego utożsamia się niejako z grzesznikami, wchodzi solidarnie w społeczność rodziny ludzkiej, by przez pokutę, umartwienie, cierpienie, a potem przez śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie zbawić świat, wymazać ludzkie grzechy. Widzialnym znakiem przyjęcia przez Ojca niebieskiego pokutnej i służebnej postawy Chrystusa i potwierdzeniem Jego misji zbawczej była teofania: objawienie się Boga w Trójcy Świętej; Duch Święty zstąpił Nań jak gołębica i dał się słyszeć głos Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17).

Chrzest Chrystusa, połączony z teofanią, z ową prezentacją Jezusa jako Mesjasza - światu, był publiczną inauguracją Jego zbawczej działalności. Ta publiczna działalność Chrystusa była odpowiedzią na świadectwo Ojca o Mesjaszu w czasie chrztu. Była to działalność szczególna. Na dzisiejszej liturgii

otrzymaliśmy klarowną charakterystykę tej wyjątkowej misji Syna Bożego na ziemi: „On przyniesie narodom Prawo. Nie będzie wolał ni podnosił głosu [...] Nie złamie trzciny nadłamaney, nie zagasi knotka o nikłym płomyku” (Iz 42,lc-3) — tak mówił Izajasz, a Piotr lapidarnie stwierdził: „Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła, dlatego że Bóg był z Nim” (Dz 10,38).

Właściwie w tym miejscu mogliśmy już zakończyć naszą refleksję nad tajemnicą chrztu Pańskiego, przyniesioną nam przez dzisiejszą niedzielę. Jednakże wyszlibyśmy z tej kaplicy nieusatisfakcjonowani, gdybyśmy nie spojrzeli na nasz związek z tym wydarzeniem, na miejsce i sens tej tajemnicy w naszym życiu, jako że tajemnice życia Chrystusa znajdują jakieś przedłużenie w naszym życiu.

Trzeba nam zatem spojrzeć na tajemnicę, na wymowę naszego chrztu.

3. Nasz chrzest i jego konsekwencje

Nie jesteśmy w stanie przypomnieć sobie naszego chrztu. Jednakże w historii naszego życia, w jego początkowej fazie miało miejsce to religijne wydarzenie. Trzeba by tu przywołać na pamięć naszych rodziców, ich młodość małżeńską, rodziców chrzestnych, kościół i kapłana, który spełnił wobec nas tę sakramentalną posługę. Dla każdego z nas był to inny czas, inne miejsce, inni ludzie uczestniczący w tym obrzędzie. Dziś z perspektywy czasu i w klimacie dojrzałej wiary możemy powiedzieć, iż było to dla każdego, dla każdej z nas, bardzo doniosłe wydarzenie, mimo że go nie pamiętamy, mimo że nie mieliśmy w nim jeszcze świadomego udziału. Nasz chrzest to były nasze drugie narodziny, narodziny dla Boga, narodziny dziecka Bożego, narodziny dla szczęśliwej wieczności. To właśnie wtedy Bóg nad każdym z nas wypowiedział te same słowa, które słyszano nad Jordanem: „To jest mój Syn umiłowany, to jest moje dziecko

umiłowane, w którym mam upodobanie. Chcę z tobą pozostać na zawsze w wiecznej miłości”. Bóg sobie w nas upodobał. Od tamtej chwili jest zawsze po naszej stronie. Jego upodobanie w nas jest nieodwołalne. Jego upodobanie w nas trwa.

Jak odpowiadamy na to upodobanie? Wiemy już, jak odpowiedział Jezus. Przeszedł On, dobrze czyniąc, nie złamał trzciny nadłamanej, nie zagasił knotka o nikłym płomyku, nie zniechęcił się ani nie załamał, aż utrwalił Prawo na ziemi (por. Iz 42,3-4).

Co powiemy o sobie, o naszej życiowej misji, o naszej odpowiedzi na Boże upodobanie w nas? Jak odpowiadamy na to upodobanie w naszym życiu osobistym, prywatnym, ale także jak odpowiadamy w życiu publicznym, społecznym? Popatrzmy może dokładniej na ten drugi wymiar naszego życia, jako że o tym pierwszym więcej słyszymy w naszych świątyniach parafialnych. Jak zatem odpowiadam na Boże upodobanie we mnie - jako pracownik nauki, jako człowiek kultury? Oto należy tu przypomnieć, że ludzie nauki i kultury ponoszą szczególną odpowiedzialność za myślenie, za prawdę w narodzie, za kreowanie właściwych postaw w myśleniu i działaniu, za formowanie sumień młodego pokolenia. Jako ludzie nauki mamy być światłością dla narodu, światłością dla ludzi innych zawodów. Patrzą na nas rolnicy, górnicy, pracownicy handlu i przemysłu, patrzą, jak zachowuje się świat nauki w owych transformacjach, które dokonują się w świecie i Ojczyźnie. Nasze zdanie, nasze świadectwo, wbrew pozorom, liczy się w życiu społecznym i politycznym. Oczywiście, nie wszystko od nas zależy. Odziedziczyliśmy po minionych ideologiach uciążliwe struktury, złe praktyki, obyczaje. W naszym życiu publicznym, narodowym, uczelnianym raz po raz natrafiamy na przypadki korupcji, płytkiego pragmatyzmu, moralnego permissywizmu, taniego liberalizmu. Doświadczamy jakże często naszej bezsilności wobec zła.

Wydarzenia ostatnich miesięcy i tygodni obnażyły płytkość myślenia wielu naszych rodaków, podatność na chwytliwe ha-

sła, zachwianie w hierarchii wartości. Na naszych oczach zdaje się przybierać na nowo, w bardziej zakamuflowanej formie fala zła, kłamstwa, preferowania wartości niższych nad wyższymi, fala nastawienia na konsumpcjonizm, utylitaryzm, doraźny, wątpliwy sukces.

Bolejemy na tym, że wśród orędowników takiej drogi są także ludzie zapisani w kościelnych księgach metrykalnych, chrzcielnych. W takiej sytuacji chciałoby się powtórzyć za Janem Pawłem II słowa wypowiedziane przez niego kiedyś we Francji: „Francjo, co zrobiłaś ze swoim chrztem?” - „Polsko, co zrobiłaś ze swoim chrztem? co robisz z tysiącletnią tradycją chrześcijańską? czy chcesz iść w przyszłość bez prawa, które ogłosił Chrystus?”.

Doszły do nas z pewnością ostatnio z Watykanu słowa Jana Pawła II skierowane do rektorów polskich wyższych uczelni, którzy gościli z wizytą noworoczną u Piotra naszych czasów. Papież przypomniał im, że świat nauki ponosi szczególną odpowiedzialność za zagospodarowywanie odzyskanej wolności, za kształt myślenia, za kształt logosu i etosu naszego narodu.

Okazuje się i wciąż na nowo potwierdza, że wolność nie uszczęśliwia wszystkich, ale tylko tych, którzy ją pozyskują w prawdzie, tych, którzy dochodzą do niej drogą prawdy i miłości. Tylko prawda w postępowaniu przeobrażająca się w dobro, niesie człowiekowi prawdziwe wyzwolenie. „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32) - mówił Chrystus.

Skoro prawda jest najwyższą wartością w nauce, tak jak piękno w sztuce, dobro w etyce, a świętość w religii; skoro prawda niesie wyzwolenie, to nasza misja w zagospodarowywaniu wolności i budowaniu Ojczystego Domu nie może być poślednia.

Jest przy tym jednak jedna bardzo ważna dyrektywa, którą Państwo winni usłyszeć w tym domu, w tej uczelni, która was dzisiaj gości, na tym noworocznym spotkaniu - a mianowicie, że prawda odkrywana na zagonie nauki: czy to nauk humanistycznych, przyrodniczych, czy technicznych, ta prawda nie może nie liczyć się z prawdą ogłoszoną przez Chrystusa. Dla-

tego trzeba nam iść razem. Prawda objawiona, którą piastuje teologia, którą zgłębia ta uczelnia, i prawda przyrodzona odkrywana przez uczelnie, które państwo reprezentujecie, a więc prawda zdobywana zdolnością poznawczą ludzkiego intelektu, ta prawda jedna i druga ma to samo źródło i ten sam cel. Jest nim Ten, który nad Jordanem powiedział: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Ten Syn umiłowany potem powiedział o sobie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14,6).

Niech to nasze spotkanie eucharystyczne, spotkanie z Chrystusem - tym narodzonym i tym ochrzczonym, tym ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, obecnym tu, wśród nas, w znaku chleba i wina - niech to spotkanie z Nim, poprzedzone przypomnieniem, iż Bóg w każdym z nas upodobał sobie, niech ono uzdolni nas do tego, byśmy odwzajemnili się Bogu naszym upodobaniem w Nim. W Tobie, Boże, chcemy mieć nasze najlepsze upodobanie w nowym roku i w następnych latach naszego życia, a także w całej wieczności. Amen.

Nasze powołanie w Jezusie Chrystusie

II niedziela po Bożym Narodzeniu; kaplica MWSD - 4 I 1998

Syr 24,1-2.8-12; Ef 1,3-6.15-18; J 1,1-18

1. Wymowa wcielenia Syna Bożego

Mamy za sobą przeżycie kolejnych świąt Bożego Narodzenia. W minionym tygodniu pożegnaliśmy stary i powitaliśmy nowy rok. W naszych kalendarzach osobistych i rodzinnych zostały dopisane nowe stronicie z tegorocznych świąt. Dopisaliśmy je do stronic pochodzących jeszcze z lat dzieciństwa

i młodości. Zauważamy, że w miarę upływu lat stronice te nie bledną, nie żółkną, ale stają się z czasem nawet jakby jaśniejsze i piękniejsze. Nosimy je w naszej pamięci i sercu i traktujemy jako drogocenny skarb.

Dziś, w pierwszą niedzielę nowego roku, jeszcze w klimacie odchodzących świąt przybывamy na nasze, tradycyjne już, noworoczne spotkanie opłatkowe. Zaczynamy je od miejsca najświętszego w tym domu, od kaplicy, od przeżycia Eucharystii, od spotkania ze Słowem, które stało się ciałem i zamieszkało między nami. Słyszymy dziś ponownie Ewangelię właśnie o tym Słowie. Słyszymy ją już po raz trzeci w te święta. Była najpierw głoszona w sam dzień Bożego Narodzenia, potem w ostatni dzień kalendarzowego roku i dzisiaj po raz trzeci dochodzi do nas z tą szczególną prawdą, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”.

Zanim złożymy Najświętszą Ofiarę i przyjmiemy Ciało Pańskie, zanim połamiemy się opłatkiem i wrócimy do poświęconych zajęć na uczelniach, zanim pójdziemy w dal nowego roku, chcemy raz jeszcze zadumać się nad najważniejszym dla świata faktem zamieszkania Boga na ziemi, faktem, który każdego roku wyzwala w nas tyle ciepła, radości i serdeczności.

Zauważmy najpierw, że ewangeliczne orędzie o Bożym narodzeniu jest podwójnego rodzaju. U synoptyków: św. Mateusza i Łukasza, w ich tzw. Ewangeliach dzieciństwa, orędzie to ma charakter narracyjny. Jest w nim mowa o spisie ludności, o zamknięciu drzwi przed brzemienną Maryją, o ubogim narodzeniu Jezusa w stajni betlejemskiej. Jest mowa o pokłonie pasterzy, o nadaniu Dziecięciu ósmego dnia po narodzeniu imienia Jezus, o pokłonie trzech mędrców, o ofiarowaniu w świątyni, o ucieczce do Egiptu przed zbrodniczym Herodem. Na tej ewangelicznej tradycji wyrosły wspaniałe dzieła sztuki, szopki bożonarodzeniowe, wyrosły także nasze piękne kolędy, powstało wiele zwyczajów świątecznych.

Dragi przekaz o Bożym narodzeniu znajdujemy w Ewangelii św. Jana. Jest to przekaz bardziej zreflektowany, teolo-

giczny z elementami greckiej filozofii. Jezus jest tu ukazany jako „Słowo, które było na początku u Boga i które było Bogiem, i przez które wszystko się stało. To Słowo odwieczne stało się ciałem i zamieszkało między nami. Przyszło do swoich, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby stali się dziećmi Bożymi” (por. J 1,1-14). To Słowo jest nam dzisiaj także ukazane jako odwieczna Mądrość, która zamieszkała na świecie, jako Słowo pełne łąski i prawdy.

Ten właśnie Janowy zapis o Słowie, które stało się ciałem, stał się podstawą do wypracowania teologii wcielenia. W teologii tej, zrosniętej ściśle z liturgią, mówi się, że wcielenie Chrystusa jest dopełnieniem dzieła stworzenia, jest jakby nowym stworzeniem. Jan Paweł II, idąc za nauką Soboru Watykańskiego II, w *Redemptor hominis* napisał, że „Syn Boży przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem” (RH, 13). Syn Boży, stając się człowiekiem, potwierdził godność człowieka. Ta godność, czyli wielkość, wyjątkowość człowieka wśród całego stworzenia, zajaśniała już w dniu stworzenia, gdyż człowiek zaistniał na obraz i podobieństwo Boże. Od samego początku człowiek jest podobny do Boga przez swego ducha, ducha, który poznaje, kocha i działa w sposób wolny. Dzięki duchowi człowiek może mówić: wiem, rozumiem, kocham, mogę, nie muszę, powinienem, chcę, przeżywam poczucie obowiązku, odpowiadam za to, co zrobiłem.

Ta właśnie naturalna godność człowieka została potwierdzona i ubogacona, z chwilą gdy Słowo stało się ciałem. Syn Boży stając się człowiekiem, jakby mówił: człowieku, jakże wielki jesteś, jakże ważny jesteś, skoro przybieram twoją naturę, że staję się podobny do ciebie we wszystkim - oprócz grzechu. Syn Boży, przyjmując ludzką naturę w obręb swojej osoby, czyni tę naturę uczestnikiem swojej Bożej natury, czyli dokonuje jakby przebóstwienia ludzkiej natury, przebóstwienia człowieka.

Przed kilku laty środowiska chrześcijańskie Europy Zachodniej rozsyłały tysiące kartek świątecznych z życzeniem: „Bóg

stał się człowiekiem, żeby i człowiek stał się człowiekiem”. Jest to prawda, ale niepełna. Ojcowie Kościoła nauczali bowiem, że Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się bogiem. Jest to może szokujące stwierdzenie, ale ma ono podstawę właśnie w dziś czytanej Ewangelii św. Jana: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12).

W Jezusie Chrystusie powołani jesteśmy zatem do bycia dziećmi Bożymi, dziećmi, które żyją prawdą i miłością. Apostoł w drugim czytaniu mówi: „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,4).

Co wynika z tego stwierdzenia dla ludzi powołanych do uprawiania nauki? Co to znaczy być dzieckiem Boga, jako człowiek nauki i kultury?

2. Dzieciństwo Boże w życiu ludzi nauki

Wśród naszych zadań, jako ludzi nauki, wynikających z naszej przynależności do Chrystusa, wskażmy na dwa: demaskowanie mitów i pozytywna służba człowiekowi w prawdzie i miłości.

a) demaskowanie mitów

Dobiega końca obecne stulecie. Niektórzy historycy mówią, że wiek XX już się skończył, że był wyjątkowo krótki. Zaczął się w momencie wybuchu pierwszej wojny światowej, a skończył się wraz z upadkiem komunizmu w Europie. Wiek ten był wyjątkowo brzemienny w dobro i zło. Wydał wielkich orędowników, świadków prawdy i dobra: takich jak: Gandhi, św. Maksymilian Kolbe, Matka Teresa z Kalkuty, Jan Paweł II. Wydał także wielkich niszczycieli prawdy i dobra, niszczycieli człowieka, jak: Stalin, Hitler, Pol Pot. Odchodzący wiek był czasem niewiarygodnego wprost rozwoju techniki i nadzwyczajnych osiągnięć ludzkiego umysłu we wszystkich dziedzinach nauki, ale też czasem straszliwych cierpień dla setek

milionów ludzi, które musiały przeżyć wyjątkowo okrutne wojny i trwające dziesięciolecia tyrańskie rządy totalitarne.

Jednakże rozwalenie muru berlińskiego i rozpadnięcie się imperium sowieckiego nie zakończyły odwiecznego procesu zmagania się dobra ze złem, prawdy z kłamstwem, miłości z nienawiścią. Dziś, na naszych oczach, już po upadku starych totalitaryzmów powstają nowe mity, nowe totalitaryzmy. Odradzają się stare demony, które zatruwają ludzkie umysły i serca oraz są realnym źródłem nowych wojen, terroryzmu i wszelkiego zdziczenia. To skażenie umysłów ludzkich przez kłamstwo, zbrodnicze idee, irracjonalizm, surrealistyczne pomysły urządzenia świata jest groźniejsze od skażenia środowiska naturalnego. Te mity funkcjonują dzisiaj poza sferą dobra i zła, poza sferą prawdy i kłamstwa, które nie nakazują: „czyń tak, ponieważ to jest dobre, ponieważ to jest prawdziwe”, lecz swoje nakazy formułują w zupełnie inny sposób: „czyń tak, ponieważ wszyscy tak czynią, ponieważ taki jest ludzki los, ponieważ taka jest logika historii, ponieważ tego domaga się od ciebie twoja natura, twoja seksualność, ponieważ masz to we krwi, ponieważ tylko w ten sposób osiągniesz sukces, pełnię życia, rozkosz itd.”

O tych mitach mówi się mało. Nawet się ich nie nazywa i nie kodyfikuje, jak to dawniej postępowano w ideologiach totalitarnych. Skuteczność mitów zależy bowiem od ich anonimowości. Zauważmy, że twórcami mitów - tych dawnych i dzisiejszych - są przede wszystkim intelektualiści, ludzie nauki. Jest to dowód, że naukę można wykoszlawić, że ją można zideologizować, przyporządkować niecnym celom, uczynić ją narzędziem zadawania cierpień i śmiertelnych ran człowiekowi.

Naszym zadaniem, jako ludzi nauki, jest demaskowanie tych wszystkich mitów, które jawią się w dzisiejszej kulturze, w świecie nauki i w życiu społecznym, gdyż mity te zdemaskowane - stają się bezsilne, I tu musimy przypomnieć, w murach tej teologicznej uczelni, że nauki szczegółowe: humanistyczne i przyrodnicze, nie mogą sobie uzurpować prawa do

prezentowania wyłącznego, adekwatnego, wyczerpującego obrazu świata i człowieka. Życia na ziemi, urządzania świata nie można budować tylko na tym, co naturalne, na tym, co czysto ludzkie. Sam człowiek, często słaby, błędzący, czasami egoistyczny i nikczemny, nie może być ostatecznym odniesieniem dla dobra i zła moralnego, odniesieniem dla prawdy i fałszu. Jest tu potrzebne głębsze odniesienie, wykraczające poza człowieka, sięgające do tego, co Wieczne i Niezmienne. Jest tu potrzebne przyjęcie tej mądrości, która zstąpiła z nieba na ziemię, od Ojca wszelkiej prawdy i miłości. Tę mądrość przyniosło nam Słowo, które stało się ciałem. I tu przechodzimy do wskazania drugiego zadania, które spoczywa na nas jako na ludziach nauki, kultury. Jest nim służba człowiekowi w prawdzie i miłości.

b) służba człowiekowi w prawdzie i miłości

Odwieczne Słowo, które stało się ciałem, Jednorodzony Syn Ojca, został w Ewangelii Janowej określony jako „pełen łaski i prawdy” (J 1,14b). To określenie można odnieść do każdego człowieka, jako przybranego dziecka Bożego, także do ludzi nauki i kultury. Jako uczniowie Chrystusa powinniśmy być pełni łaski i prawdy. Pełni łaski - to znaczy pełni miłości, gdyż łaska to darmowy dar, czyli winniśmy być pełni poświęcenia dla innych, i to wszędzie: i w rodzinach, w których żyjemy, i wśród młodzieży akademickiej, którą formujemy. Powinniśmy być także pełni prawdy. Jest tu ważna nie tylko prawda matematyczna, przyrodnicza, techniczna, ale także prawda o człowieku, o jego życiu, o powołaniu. Życie w prawdzie i miłości to zadanie dla każdego człowieka, to zadanie także dla człowieka nauki i kultury. Wierność temu zadaniu przyczynia się do budowania już tu, na ziemi, szczęśliwego życia.

Modlił się kiedyś apostoł Paweł dla swoich przyjaciół o ducha mądrości i objawienia w głębszym poznawaniu Boga. Modlił się o światło oczy serca, tak „byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania” (Ef 1,18). Chcemy i my dziś

prosić o ducha mądrości w naszej pracy i w całym naszym życiu na nowy rok kalendarzowy. Chcemy prosić o światło oczu serca, oczy uzbrojone w wiarę, oczy, które widzą dalej niż oczy fizyczne, byśmy lepiej wiedzieli, kim jesteśmy i do czego zostaliśmy powołani. Jeśli ten dar sobie wyprosimy, poznamy lepiej smak naszego życia, przyczynimy się do pomnożenia szczęścia swojego i naszych bliźnich. Amen.

B. W czasie Świąta Nauki Wrocławskiej

Święty Albert Wielki *-wzorem uprawiania nauki*

Rocznica Poświęcenia Katedry Metropolitalnej

Wrocławskiej; kościół NSPJ - 16 XI 1992

1 Kor 3,9b-1 1.16-17; J 2,13-22

1. Różne rodzaje świątyń

Liturgia Kościoła prowadzi nas dziś do świątyni. Do świątyni zaprowadził nas tekst odczytanej przed chwilą Ewangelii. Jezus wyrzuca ze świątyni jerozolimskiej handlarzy, bankierów, przywraca miejscu świętemu właściwą mu godność i przeznaczenie. Ta świątynia jerozolimska - zgodnie z zapowiedzią Chrystusa — została zburzona przez Rzymian, pozostała po niej tylko Ściana Płaczu. Zamiast zniszczonej świątyni w Jerozolimie wyrosło w ciągu wieków mnóstwo świątyń chrześcijańskich.

Dziś Kościół wrocławski każe nam pomyśleć o najważniejszej świątyni na Dolnym Śląsku, jaką jest katedra wrocławska, nazywana Matką wszystkich kościołów w naszej archidiecezji. Jest to bowiem dzień rocznicy jej poświęcenia.

Dziś także myśli wielu Polaków biegną ku Kresom Wschodnim, do miasta nazywanego kiedyś północno-wschodnim węglem Rzeczypospolitej - do Wilna - do Ostrej Bramy. Tam właśnie dzisiaj obchodzi się uroczystość Matki Bożej Miłosierdzia, Matki Bożej Ostrobramskiej.

W tak pięknym, liturgicznie strojnym, bogatym dniu przeżywamy Eucharystię - tu, w tej świątyni - w której czci się w szczególny sposób Serce Pana Jezusa, w której wysławia się Boże Miłosierdzie - w świątyni stojącej w sąsiedztwie Politechniki Wrocławskiej, pomnika Profesorów Lwowskich, klinik Akademii Medycznej - nieopodal uroczego mostu Grun-

waldzkiego, będącego symbolem łączenia, dialogu, jednoczenia.

Zgromadzeni przez Bogiem w tej świątyni, wokół ołtarza, przyjmujemy z wdzięcznością dzisiejsze przypomnienie św. Pawła o innej świątyni, o świątyni, którą jest każdy z nas. „Jesteście Bożą budowlą [...] czyż nie wiecie, żeście świątynią Bogai że Duch Boży mieszka w was [...] Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,17).

Jakie to radosne, jakie to zobowiązujące - być budowlą Boga, dziełem Boga; być widzialnym mieszkaniem niewidzialnego, nieogarnionego Boga. Człowiek zatem to draga - żywa - świątynia Boża.

Jest jeszcze tu, na ziemi, trzecia świątynia. Jest nią cały świat - kosmos. „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napełnia, krąg ziemi i jęgo mieszkańcy” - tak oznajmia Bóg w Psalmie 24. A więc - ten świat, w którym jesteśmy, to nie jest tylko ludzki dom. To jest Boży dom. Nie myśmy go wybudowali. My go tylko meblujemy, upiększamy albo niekiedy czynimy brzydszym. Jesteśmy zatem w Bożym domu, w wielkiej świątyni Bożej, w której niektórzy, jak przystało, oddają Bogu chwałę, a inni ją także bezczeszczą.

2. Nauka i sposób jej uprawiania

Obchodząc dziś doroczne Święto Nauki Wrocławskiej, pytamy się w tej widzialnej, murowanej, materialnej świątyni: jakie jest nasze powołanie, jako ludzi nauki? jakie zadanie mamy do spełnienia w tej wielkiej świątyni świata?

Mamy świadomość, iż jesteśmy powołani do uprawiania nauki - nauki, która jest najszczytniejszym wykwitem ducha ludzkiego. Oprócz religii, sztuki i etyki jest kluczowym sposobem bycia człowieka w świecie. Jest przejawem transcencji człowieka w przyrodzie. Jest znakiem wyższości ducha nad materią; jest ważkim elementem ludzkiej kultury.

Nauka jest odczytywaniem prawdy o świecie i o człowieku. Jest bratnią siostrą religii, która nam wieści prawdę o Bo-

gu. Jest także siostrą sztuki, w której wyraża się twórczość ludzkiego ducha.

Podjmując przy dzisiejszym święcie refleksję nad nauką, chcemy sobie powiedzieć na podstawie doświadczenia historycznego, że wyżej wspomniane dziedziny kultury: nauka, sztuka, religia i moralność powinny pozostawać ze sobą we wzajemnej symbiozie. Tak jak w zdrowej rodzinie dobrze się wie dzie, gdy między rodzeństwem panuje atmosfera życzliwej zgody i współpracy, tak i w kulturze jest dobrze, jeśli poszczególne jej działy pozostają we wzajemnych, życzliwych relacjach, we wzajemnej zgodzie. Niestety, historia odnotowała nam bardzo nieprzyjemny i bardzo niekorzystny spór nauki z religią - wiedzy i wiary, spór rozpoczęty na progu czasów nowożytnych, a nasilający się w okresie oświecenia, pozytywizmu i scjentyzmu. Z tego sporu nic dobrego się nie wyklucyło. Ucierpiały na tym obydwie strony. Większą szkodę ponosiła zawsze ta strona, która więcej była winna, która więcej wojowała i która miała mniej pokory. Mieliśmy niepokornych naukowców, ale i niepokornych teologów.

Nauka w czasach nowożytnych, odwracając się od religii i od jej intelektualnej sfery, czyli teologii - usiłując zarazem wyzwolić się spod wpływów Kościoła, wpadła w nowe rodzaje uzależnienia, od których do dziś nie jest w stanie się wyzwolić. Byliśmy i jesteśmy świadkami, jak niekiedy trzymają naukę w szponach: ideologia, polityka, ekonomia. Te uzależnienia ograniczają realizację naczelnego celu nauki, jakim jest odkrywanie i przekazywanie prawdy.

Odnawiający się duchem Soboru Watykańskiego II Kościół chce być przyjacielem nauki, tak jak chce być przyjacielem prawdy i dobra, chce, aby nauka była uprawiana w prawdzie, miłości i wolności; chce, by służyła naprawdę dobru człowieka i narodów.

3. Święty Albert - wzorem uprawiania nauki

Mówiąc dziś o tym wszystkim - w klimacie dzisiejszego Święta Nauki Wrocławskiej - chcemy tu przywołać na chwilę z odległego XIII w. św. Alberta Wielkiego. Wczoraj Kościół wspominał go w swojej liturgii. To w związku z jego wspomnieniem obchodzi się w wielu środowiskach naukowych Święto Nauki, także tu, u nas, we Wrocławiu.

Dlaczego właśnie św. Albert Wielki? Dlaczego szukamy duchowych przyjaciół nauki aż w XIII w.? Co on ma nam dziś do powiedzenia?

W św. Albercie Wielkim, którego podobizna zdobi m.in. Aulę Leopoldina naszego Uniwersytetu - w tym dominikańskim zakonniku widzimy wielkiego przyjaciela nauki. To właśnie on w złotym wieku Średniowiecza był wielkim luminarzem nauki, uprawiał z wielką pasją i kompetencją nauki przyrodnicze, był także doskonałym filozofem i teologiem. Znal dobrze tradycję filozofii greckiej, przeszczepiał ją na grunt chrześcijaństwa. Odróżniał porządki poznawcze, stosował odpowiednie metody dla różnych rodzajów wiedzy. Opowiadał się za integralną wizją wiedzy: wiedzy wyrastającej z Objawienia chrześcijańskiego, ale także i wiedzy wyrastającej z nauk szczegółowych, szczególnie przyrodniczych.

Nic też dziwnego, że otrzymał przydomek „Wielki”. W filozoficznych kręgach arabsko-żydowskich św. Albert znany jest jako mędrzec i filozof zachodu, a Dante umieścił go w swej Bokiej Komедii w raju wśród najwybitniejszych uczonych chrześcijaństwa.

Podobne świadectwo o Albercie złożył papież Jan Paweł II. Uczynił to 15 listopada 1980 r. na jego grobie w Kolonii, gdy mijala 700. rocznica śmierci tego świętego.

Znany jest historykom wymowny epizod z ostatniego etapu życia św. Alberta. Był rok 1277. Jako 77-letni już starzec, Albert dowiaduje się w Kolonii o potępieniu przez nbp. Paryża Tempiera kilkunastu też filozoficzno-teologicznych jego zmarłego już ucznia - Tomasza z Akwinu. Stary, słabo już

widzący Albert wybiera się w drogę z Kolonii do Paryża - pieszo. Po co? - po to, aby bronić też swojego zmarłego ucznia, by bronić prawdy. Żył dla prawdy ogromną cześć. Wiadomo z historii, że potępienie potem odwołano, a Tomasz z Akwiny został ogłoszony świętym i doktorem Kościoła. Albert zatem był człowiekiem, kapłanem, zakonnikiem szukającym prawdy. Szukał jej nie tylko w Objawieniu, Ewangelii, ale także w filozofii i w nauce, szczególnie w naukach przyrodniczych. Przez to wytyczył właściwą drogę ludziom nauki.

4. Wartość uprawiania nauki dziś

Pytamy się przy dzisiejszym święcie, czy warto dziś naśladować Alberta, czy warto dziś uprawiać naukę, prowadzić badania naukowe, zajęcia dydaktyczne, uczęszczać na wykłady, oddawać się studium?

Niektórzy mówią, że nie warto! Dlaczego? - Bo nauka nie jest dziś w cenie; bo dziś liczy się pragmatyka, spektakularny sukces, robienie biznesu, bogacenie się. Zatem lepiej jest szukać innych dróg do fortuny, do pieniądza, do sukcesu, do znaczenia, do władzy! Czy jednak naprawdę? Czy rzeczywiście ludzie pracujący w produkcji, na roli, w administracji, czy w jakimś biznesie są szczęśliwsi od nas, od tych, którzy trzymają w ręku książkę, pióro, którzy stoją za katedrą profesorską, którzy przekazują wiedzę, którzy siedzą w laboratorium, którzy informują i formują młode pokolenie? - Jak to właściwie jest?

Trzeźwa refleksja podjęta w ciszy przed Bogiem każe nam odkrywać ciągle na nowo piękno i wielkość powołania człowieka nauki.

W czym leży ta wielkość i to piękno?

- Właściwie uprawiana nauka rozwija naszego ducha, przybliża nas do prawdy, wzmacnia nasze pożądanie prawdy, która staje się dobrem, czyni nas szlachetniejszymi ludźmi.

- Właściwie uprawiana nauka jest formą służby drugiemu człowiekowi, jest karmieniem drugiego człowieka mlekiem

i chlebem prawdy, jest pięknym darem przekazywanym mu w procesie wychowania i kształcenia.

- Właściwie uprawiana nauka jest pomnażaniem duchowego dobra Narodu, jest wkładem w jego kulturę, jest tworzeniem tych wartości, które nie przemijają, tych wartości, których nie niszczy ząb czasu. Gromadzone dobra ziemskie przemijają, niszczą je wojny i katastrofy. Dobra zaś intelektualne i moralne, dobra kultury, dzieła ducha ludzkiego - trwają, wchodzą na stałe do skarbcza kultury narodów.

Drodzy Panie i Panowie Profesorowie, nauczyciele akademicy! Chcę wam dziś przy waszym święcie powiedzieć, że naród wam nie zapomni waszego wkładu w jego kulturę, że pokolenia przyszłe będą czerpać z tego dobra, które tu zostawicie.

- Tworzenie dobra w prawdzie i wolności, któremu służy właściwe uprawianie nauki, ma charakter eschatologiczny. Dobra duchowe znajdują swoje uwiecznienie w Bogu. One już tu, na ziemi, zdobią ten ziemski dom, ale będą zdobić także dom niebieski, świątynię Bożą w niebie. Pamiętajmy o tym w listopadowe dni. Dlatego po Mszy św. pójdziemy przed pomnik tych, którzy już odeszli, tych, którym skrócono twórcze życie; pójdziemy, by wspomnieć ich przed Bogiem, by modlić się, by ich ziemską twórczość, ziemski wysiłek w czynieniu prawdy w miłości, by ich cierpienie i ofiara życia nabrały blasku w niebie.

Zanim to jednak nastąpi, zanurzymy się w nadprzyrodzoną rzeczywistość, która spełnia się na ołtarzu. W tej Eucharystii powierzmy się na nowo Bogu, by udało się nam na polu nauki, na polu naszego powołania ozdabiać jeszcze ten ziemski dom, ozdabiać tę ziemską świątynię; ozdabiać ją: prawdą, dobrem i pięknem. Amen.

Mniej narzekać - więcej dziękować!

Kościół NSPJ- 15 XI 2000

Tt 3,1-7; Łk 17,11-19

Jednym z symptomów dzisiejszego życia, zwłaszcza w naszym kraju, jest narzekanie. Pełno go dziś wszędzie. Narzekamy na sytuację w kraju. Narzekamy na rząd, na parlament, narzekamy na politykę gospodarczą państwa, która prowadzi do bezrobocia, do wyprzedaży majątku narodowego, do upadłości znaczących przedsiębiorstw. Narzekamy na brak bezpieczeństwa osobistego i publicznego. Użalamy się nad trudną sytuacją finansową polskiej nauki. Krytykujemy niesprawiedliwy podział publicznych pieniędzy. Narzekamy na układy personalne w naszych środowiskach uczelnianych. Starsi narzekają na młodzież, młodzież na starszych. Skarżymy się na różne choroby i niedomagania.

Dziś we Wrocławiu - Święto Nauki, święto Uniwersytetu Wrocławskiego, święto Politechniki Wrocławskiej, święto pozostałych uczelni. Święto, to czas radości. Czyż nie warto przy święcie powiedzieć coś prawdziwego, ale radosnego, coś, co by nas nie drażniło, ale napawało optymizmem i skłaniało do wdzięczności? Do takiej postawy zachęca nas dziś słowo Boże, przed chwilą ogłoszone w naszym liturgicznym zgromadzeniu.

2. Niewdzięczność uzdrowionych z trądu

Jeden z dziesięciu trędowatych uzdrowionych przez Jezusa, o których wspomina dzisiejsza Ewangelia, „widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do Jego nóg i dziękował Mu” (Łk 17,15-16). Pozostali uzyskali zdrowie i poszli dalej. Nic więcej - poza uzdrowieniem - w nich się nie stało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił - i fizycznie, i duchowo. Odpowiedział gestem wiary, odpowiedział wdzięcznością.

„Wstań, idź - powiedział mu Jezus - twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 17,19). Ewangelistom wydarzenie to zapadło w pamięć prawdopodobnie właśnie z powodu tego dziesiątego trędowatego. Cała bowiem uwaga w dzisiejszej Ewangelii koncentruje się na nim. Stąd też można powiedzieć, że przesłanie dzisiejszej Ewangelii mówi o pięknie i wadze wdzięczności; mówi o tym, że głoszenie wielkości Boga i dziękowanie Mu stanowią istotę Kościoła i chrześcijaństwa.

3. Analiza postawy wdzięczności

Zreflektujmy postawę wdzięczności, stawiając kilka pytań:

- Najpierw pytanie: co chcemy wyrazić, kiedy mówimy Bogu: „dziękuję”? Mówić Bogu „dziękuję”, to mówić Mu „tak” - „tak” jako Dawcy, jako Stwórcy. Jest to zaakceptowanie tego, czym jesteśmy, czyli że jesteśmy Jego stworzeniem, że jesteśmy także Jego dłużnikami („Co masz, czego byś nie otrzymał od Boga?” - mawiają mądrzy, wierzący ludzie). Przyjęcie takiej postawy wobec Boga winno być dobrowolne i radosne, na wzór dzieci, które otrzymują coś od taty lub mamy, bez poczucia upokorzenia i umniejszenia. Mówić Bogu „dziękuję” oznacza: -jestem szczęśliwy, że tak jest, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem!

- Pytanie drugie: dlaczego mamy kłopoty z dziękowaniem? W dziękowaniu przeszkadza nam nasz grzech. Grzech jest bowiem niechęcią do mówienia Bogu „dziękuję”, do uznania się za stworzenie. „Będziesz jak Bóg”, czyli nie będziesz musiał nikomu dziękować, będziesz w pełni samodzielny, nie będziesz nikomu niczego zawdzięczał. Taką postawę przyjął Lucyfer. Był najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? Wolał być najnieszczęśliwszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek, niż najszczęśliwszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast „dziękuję”, czyli „tak”, powiedział Bogu swe straszliwe „nie”: *non serviam*, „nie będę służyć” (por. Jr 2,20). Ludzie, którzy odziedziczyli po Lucyferze postawę pychy, mają duże kłopoty

z dziękowaniem. Mają także bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którym pomagali inni wywindować się w górę. A ci, gdy tylko wyszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyńcach. Ambicja i pycha zabiła w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie przekonania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie jest więc owocem pokory i wielkoduszności. W dziękowaniu uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

- I pytanie trzecie: jakie są motywy wdzięczności? - inaczej - za co mamy Bogu dziękować? za co możemy i powinniśmy dziękować dziś - w tej Mszy świętej? Motywów jest wiele. Każdy może mieć swoje. Jakie mogą być wszystkim nam wspólne?

- Dziękujemy Bogu za to, że jesteśmy. Mogło nas przecież nie być, a oto jesteśmy; jesteśmy akurat w takim czasie dziejów świata, w takim miejscu geograficznym; akurat na przełomie stuleci i tysiącleci, akurat tu, w Polsce. Przecież tego sobie nie wybraliśmy. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo i my jesteśmy. Dziękuję za moje „jestem”, dziękujemy za „jestem” tych, których kochamy.

- Dziękujemy za Polskę, Ojczyznę, która osiemdziesiąt dwa lata temu zmartwychwstała, wróciła na mapę Europy, która 11 lat temu wybiła się znowu na niepodległość. Tę ostatnią wolność otrzymaliśmy w darze bez daniny krwi, do której przywykły poprzednie pokolenia Polaków. I choć ta Polska nie spełnia wszystkich naszych marzeń, to jednak jest krajem wolnym, krajem naszym, ojczystym domem. Jak nam Papież przypominał: jest Matką, która wiele wycierpiała i ma prawo do naszej miłości. Za taką Matkę trzeba nam dziękować.

- Dziękujemy za Kościół, który jest także naszą Matką, Matką zatroskaną o nasz wieczny los - Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi, braćmi i siostrami. Dziękujemy, że kieruje nim Papież Polak, który nobilituje nasz naród, który jest dziś niekwestionowanym autorytetem moralnym i religijnym świata.

- Dziękujemy za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tymi, kim dziś jesteśmy: za tych, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do Ojczyzny i Kościoła - i za tych, którzy przejęli po rodzicach naszą edukację: za naszych nauczycieli, za naszych mistrzów, którzy wprowadzili nas w górę po szczeblach drabiny naukowej.

- Dziękujemy za naukę, w której służbie jesteśmy. Dziękujemy za powołanie do pracy naukowej, do poszukiwania i głoszenia prawdy, do kształtowania umysłów i serc młodego pokolenia narodu. Cóż może być wznioślejszego w społeczeństwie, w państwie, w narodzie? Może dlatego - jako ludzie nauki - zajmujemy w różnych rankingach prestiżu społecznego, tak wysokie miejsce.

- Dziękujemy za ludzi, którzy dziś tworzą z nami nasze rodzinne ogniska, za nasze żony, mężów, dzieci, wnuki; za tych wszystkich, którzy dziś dbają o ciepło i przytulność naszych rodzinnych gniazd. To oni dzielą z nami te najintymniejsze trudy codziennego życia.

- Dziękujemy za młodzież, którą mamy w naszych uczelniach, której jesteśmy potrzebni, która nas czasem drażni swoją lekkomyślnością, ale która nas także cieszy i podtrzymuje w młodości. Dziękujemy za współpracowników, którzy nam czasem napsują tyle krwi, ale dzięki którym możemy wykonywać nasze codzienne, szare zadania i tworzyć dobro wspólne.

-Dziś, w Święto Nauki Wrocławskiej, dziękujemy także za tych wszystkich, którzy kładli podwaliny pod naukę w naszym mieście, którzy rozslawili nasz wrocławski ośrodek naukowy, za tych, pod których pomnikiem staniemy, którzy oddali swe życie dlatego tylko, że byli naukowcami i Polakami.

Przytoczoną listę powodów naszej wdzięczności przed Bogiem wydłużmy naszymi osobistymi słowami podziękowań, które nosimy w naszych sercach.

Drodzy przyjaciele, zaczynamy dzisiejsze świętowanie od spotkania w świątyni, od celebracji Eucharystii, a Eucharystia

to czas szczególnego dziękowania Bogu, dziękowania wyjątkowego, bo przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Za chwilę nasz Ksiądz Kardynał weźmie w swoje dłonie chleb, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. Otoczony kapłanami powtórzy Chrystusowe słowa dziękczynienia Bogu Ojcu za dar zbawienia. Będzie prosił, aby ten chleb stał się dla nas Ciałem Pańskim. I tak się stanie. Jezus przed Ojcem dziękuje za nas. Bądźmy obecni w tym dziękczynieniu. Niech to będzie dzisiaj także nasze dziękczynienie, dziękczynienie wrocławskiego s'wiata nauki. Trwajmy przeto w modlitwie dziękczynienia, wiedząc, że dziękczynienie jest zawsze zadatkiem szczególnego Bożego błogosławieństwa. Niech nas Pan uzdrowi tutaj, w tej świątyni, z trądu duchowego, który - przyznajmy w pokorze - mniej czy więcej wszystkich nas dotyka. Niech i na nas wypełnią się dziś ewangeliczne słowa Tego, przed którym tu jesteśmy: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 17,19). Amen.

2. DO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ

WROCLAWIA

A. Homilie inauguracyjne

Zadania uczelni katolickiej i teologii w dzisiejszym świecie

Rocznica Konsekracji Bazyliki Laterańskiej; katedra wrocławska - 9 XI 1982
1 Kor 3,9b-11.16-17;J 2,13-22

Wstęp

Dorocznym zwyczajem na progu nowego roku akademickiego przybyliśmy do naszej sędziwej archikatedry wrocławskiej na uroczystą liturgię inauguracyjną. W modlitewnym skupieniu otaczamy ołtarz Chrystusowy, na którym złożymy za chwilę Ciało i Krew Pańską w ofierze Ojcu niebieskiemu, prosząc Jego Łaskawość i Dobroć o opiekę nad nami w rozpoczynającym się roku pracy naukowo-wychowawczej na Papieskim Wydziale Teologicznym i Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym. Poprzez Chrystusa - Nieśmiertelnego Króla wieków - za przyczyną Matki Miłosierdzia i naszych świętych polskich Patronów spraszamy u Ojca światłości niebieskie dary dla księży profesorów i studentów naszej uczelni.

Czynimy tak, gdyż doświadczamy wciąż na nowo, iż jest nam ogromnie potrzebna Boża pomoc w skutecznej realizacji tak ważnych zadań zleconych nam przez Boga i przez Kościół.

Jakie to są zadania? - Do czego zostaliśmy powołani w Kościele i Narodzie? Trzeba nam dziś na nowo podjąć tę refleksję tu, przed Chrystusem, naszym Najwyższym Nauczycielem

i Profesorem - w obecności tak dostojnego grona miłośników myśli teologicznej i filozoficznej. Spośród wielu zadań, j jakie łączą się z naszym powołaniem, uwydatnijmy w tym liturgicznym rozważaniu tylko dwa - być może - najważniejsze i ponieważ już nam znane zadania:

- zdobywanie formacji intelektualnej, co sprowadza się do poznawania prawdy i służenia prawdzie
- zdobywanie formacji ascetycznej, czyli wzrastanie w świętości osobistej.

1. Teolog - człowiekiem zdobywającym prawdę i służącym prawdzie

Zadanie pierwsze nie jest naszym tylko typowym znamieniem, jako wyższej uczelni katolickiej. Zdobywanie i przekazywanie prawdy jest bowiem zadaniem każdej uczelni, każdej nauki i każdego człowieka. Prawda jest bowiem najwyższą wartością we wszelkiej nauce, naczelną wartością w dziedzinie ludzkiego poznania - wartością, która czyni człowieka bardziej wolnym i mobilizuje go do twórczego kochania.

Podjmując refleksję naukową zmierzającą do poznania prawdy, przedłużamy tym samym długą, bo już ponad 2,5 tysiąca lat trwającą - tradycję nauki europejskiej, jako metodycznego, systematycznego i krytycznego poznania.

Refleksja naukowa, jaką podejmuje nasz Wydział i nasza społeczność seminaryjna, ma jednak specyficzny charakter. Jest to refleksja filozoficzno-teologiczna, a zatem refleksja odwołująca się w dużej mierze do przesłanek nadprzyrodzonych, objawionych. Na warsztacie naukowym naszej uczelni znajduje się przede wszystkim dzieło życia Boga Wcielonego — Jezusa z Nazaretu, który ujawnił się nam jako Chrystus - Zbawca świata — Głowa odnowionej ludzkości.

Odczytywanie tego dzieła dokonuje się na kanwie całej dotychczasowej tradycji teologicznej z wykorzystaniem narzędzi dostarczanych przez dawną i nowszą filozofię, a także niektóre nauki szczegółowe typu humanistycznego.

W dziedzinie refleksji teologicznej, uprawianej dziś przez nas pod okiem wielkiego papieża Jana Pawła II - szczególniego znaczenia nabiera prawda o człowieku. Teologia dzisiejsza daje nam w darze integralną, najbardziej uniwersalną i zarazem najbardziej podstawową wizję człowieka. Opierając się na nauce Chrystusa, ukazuje się nie tylko wewnętrzną strukturę bytu ludzkiego, ale także określa normy postępowania dla jednostki i społeczności. Pokazuje z jednej strony prawdziwą wielkość i godność człowieka, przejawiającą się w podobieństwie do samego Boga i tak wyraźnie ugruntowaną we Wcieleniu Syna Bożego. Odkrywa powołanie człowieka i jego ostateczne przeznaczenie. Z drugiej zaś strony - uwydatnia także jego małość, ujawniającą się w grzechu i skłonności do złego.

Za doskonały przykład teologicznego ujęcia człowieka mogą służyć chociażby określenia św. Pawła dziś nam udostępnione w liturgii słowa. „Jesteście uprawną rolą i Bożą budowlą. [...] Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? [...] Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (IKor. 3, 9b. 16. 17b).

Słowa te współgrają z oznajmieniem Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo” (J. 2,19). By niebyło wątpliwości, o jaką świątynię tu chodzi, Ewangelista dodał: „On zaś mówił o świątyni swego ciała” (J. 2,21).

Oto wielka prawda o człowieku. Człowiek jest świątynią dla Boga - dla Ducha Świętego. R. Brandstaetter by dodał: Człowiek jest ojczyzną Boga. Takiej oto prawdy o człowieku nie może odkryć w swoim laboratorium fizyk czy chemik, czy nawet w swoich teoretycznych dociekaniach rasowy filozof.

W związku z tym można bez ogródek stwierdzić, iż wobec bezsilności nauk technologicznych w dziedzinie rozstrzygnięcia odwiecznych, zawsze ważnych i aktualnych, egzystencjalnych pytań stawianych przez człowieka-teologia jawi się jako typ wiedzy ciągle nam potrzebnej. Z terenu zdrowej teologii wspartej z jednej strony na Biblii, a z drugiej - na obiektywi-

stycznej filozofii wywodzi się najpełniejsza prawda o Bogu i o człowieku. Z tego też względu teologia - zgodnie z wiekową tradycją - pozostaje nadal i dzisiaj wiodącą wiedzą w ogólnoludzkiej kulturze umysłowej, wiedzą mającą kolosalne znaczenie praktyczne - dla życia jednostek i narodów. Można by tu tytułem ilustracji wskazać na ostatni gest i ostatnie słowa wielkiego Słowianina, Fiodora Michajłowicza Dostojewskiego, który umarł wieczorem dnia 28 stycznia 1881 r. w Petersburgu.

Ten wielki człowiek, zakochany w Chrystusie, napisał: „[...] sama nauka nie wystarczy do stworzenia ideału ludzkiego i nie zapewni pokoju człowiekowi; źródło życia i wyzwolenia ludzi z rozpacz, warunek *sine qua non* i gwarancja dla całego wszechświata zamykają się w zdaniu: »Słowo stało się Ciałem« i w wierze w te słowa” (F. Dostojewski, *Biesy*).

Przed śmiercią kazał przynieść i czytać sobie Ewangelię, która towarzyszyła mu w bolesnych latach więzienia na Syberii. Potem przekazał ją swoim dzieciom i powiedział: „Uczcie się życia z tej Księgi”.

Oto świadectwo o potrzebie Chrystusa, o potrzebie Ewangelii, a pośrednio także - o potrzebie teologii. Dlatego też my - jako ludzie podejmujący refleksję teologiczną, słusznie czujemy się dzisiaj bardzo potrzebni. Czujemy się dziś szczególnie potrzebni dla naszego Narodu - Narodu, który chce się karmić nie tylko Chlebem, ale i prawdą, gdyż prawda niesie wyzwolenie. „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” „(J 8,32). Mamy więc z czym stanąć przed człowiekiem. Mamy mu wiele do powiedzenia i wiele do zaofiarowania.

Jednakże teologowi winno nasunąć się tu pytanie: Czy już posiadam prawdę objawioną w wystarczającym wymiarze? Czy znam już zadowalająco naukę Chrystusa, jego sposób widzenia, wartościowania i oceniania rzeczywistości? Jeśli nie, to co mam robić, by ten dar osiąść w jak największym stopniu? Jest tu na pewno potrzebny wielki wysiłek intelektualny, ale nie tylko. O dar prawdy trzeba nam pokornie prosić. Trzeba tu może przywołać tak często powtarzane słowa biskupa

i profesora Karola Wojtyły - obecnego papieża: „Teologię trzeba studiować na klęczkach”.

Wiemy z historii Kościoła, iż dzieła wielkich mistrzów myśli chrześcijańskiej rodziły się w klimacie autentycznej modlitwy, głębokiej kontemplacji i szczerego wysiłku intelektualnego. Ileż to razy św. Tomasz z Akwinu, pisząc wielką *Summę teologii* czy tworząc inne swe dzieła, przerywał pisanie, przychodził przed Najświętszy Sakrament, by prosić o dar głębszej prawdy. Stąd też i dzisiejszy student teologii, a także profesor teologii winni często w swojej pracy klękać przed Tym, który się nazwał: „Drogą, Prawdą i Życiem (J 14,6). To On tylko jest mocen otworzyć człowiekowi szerzej oczy na prawdę, dać pełniejsze widzenie i rozumienie rzeczywistości, odsłonić jej głębsze wymiary i perspektywy. Oto jedno stojące przed nami zadanie - jako społeczności akademickiej - zdobywanie prawdy teologicznej w atmosferze szczerzej modlitwy i wzmożonego wysiłku intelektualnego.

2. Teolog - człowiekiem kształtującym siebie

Drugim pryncypialnym, równie ważnym, a może nawet ważniejszym celem naszej instytucji, którą tworzymy i którą tu dziś uroczystie reprezentujemy, jest kształtowanie wnętrza człowieka zarówno w kierunku pełniejszej osobowości kapłańskiej, jak i w kierunku bardziej dojrzałej osobowości chrześcijańskiej. Cel ten łączy się ściśle z poprzednim.

Zdobywana, za pomocą światła Bożego i własnego angażującego wysiłku prawda teologiczna winna znaleźć najpierw aplikację w samym człowieku ją zdobywającym. Wiedza teologiczna, czerpana z refleksji intelektualnej nad Objawieniem, jest prawdą angażującą, apelującą do samego człowieka o zajęcie egzystencjalnej postawy wobec niej. Stąd też dobry teolog czy student teologii, kleryk, alumn winni tą prawdą modelować swoje postępowanie, swoją postawę *ad intra et ad extra*, gdyż prawda jest dana po to, aby działać, aby ją czynić w miłości (Ef 4,15).

We współczesnej antropologii filozoficznej i teologicznej coraz częściej akcentuje się dynamiczne elementy osoby ludzkiej. Mówi się o człowieku jako o pielgrzymie, jako o istocie nieustannie się spełniającej, mającej przed sobą przyszłość. W języku filozoficznym oddajemy to w określeniu człowieka jako istoty spotencjalizowanej, a więc istoty, która może pełniej i więcej być. Zaś w języku teologicznym określamy to mianem wzrastania w doskonałości i świętości. Wróćmy w związku z tym jeszcze raz do słów św. Pawła z dzisiejszego pierwszego czytania: „Jesteście rolą Bożą i Bożą budowlą [...] Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje” (1 Kor 3,9b.10b). „Jesteście uprawną rolą Bożą”. Wiemy z doświadczenia, że rolę, która rodzi nam chleb, trzeba ciągle uprawiać, przeorywać, odchwaszczać. Trzeba rolę ludzkiego wnętrza przez całe życie uprawiać, odchwaszczać, pielęgnować. W przeciwnym razie nie wyda właściwego, spodziewanego owocu. I może wówczas Chrystus w tej pustej, a może i zbezczeszczonej świątyni Ducha Świętego, jaką jest serce ludzkie - zachować się podobnie, jak to uczynił w świątyni jerozolimskiej, o czym słyszeliśmy dzisiaj w Ewangelii: „Jesteście Bożą budowlą [...] Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje”! A więc jestem jako człowiek ciągle w trakcie konstruowania swej budowli dla Boga, budowania siebie samego, budowania w sobie świątyni dla Ducha Świętego. Apostoł mnie tu przestrzega: „Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje”. A więc muszę budować właściwie, na dobrym fundamencie.

W Seminarium Duchownym, na Papieskim Wydziale Teologicznym - oprócz zdobywania wykształcenia teoretycznego z zakresu filozofii i teologii - mam także posiąść sztukę budowania siebie samego, nabrać usprawnień do budowania z siebie świątyni Bogu - co jest równoznaczne ze wzrastaniem w człowieczeństwie i świętości. Kiedyś będę innych uczył tej sztuki. Dzisiaj winienem sam ją intensywnie zdobywać nie tylko przez studiowanie praktycznych działów teologii, ale tak-

że, a może przede wszystkim, przez intensywną formację wewnętrzną, pogłębioną pracę nad sobą.

Oto drugie wyróżnione, naczelne zadanie, jakie podejmiemy w nowym roku akademickim - praca nad uświęcaniem siebie i coraz większym upodabnianiu się do Chrystusa. Podjęcie tych dwóch naczelných zadań narzuca się nam jako konieczność usensowniająca istnienie i funkcjonowanie naszej instytucji naukowo-formacyjnej na niwie polskiej kultury chrześcijańskiej.

Podejmiemy te zadania w roku trudnym, na oczach cierpiącego, utrudzonego już tak mocno stanem wojennym naszego katolickiego Narodu. Chcemy uczyć się i pracować dla tego właśnie Narodu. W jakże innej atmosferze rozpoczynaliśmy miniony rok akademicki. Był to czas wielkich nadziei, czas ogólnonarodowego dialogu, czas partnerstwa naukowego, czas, w którym chrześcijańska myśl filozoficzna, a nawet teologiczna wracała nieśmiało na katedry uczelni państwowych, czas, w którym przy ołtarzu Chrystusowym na uroczystościach inauguracyjnych zasiadali rektorzy i senatorowie niemal wszystkich wyższych uczelni naszych miast uniwersyteckich. Dziś jest nieco inaczej. Czujemy wyraźnie brak naszych partnerów uprawiających naukę. Odczuwamy ich brak tu, przy ołtarzu - być może - odczuwamy ten brak i w auli seminaryjnej naszego Wydziału. Nie tracimy jednak nadziei na nowe, lepsze jutro. „Czas pracuje dla nas” - mawiał kiedyś często kard. Bolesław Kominek. Naszą nadzieję gruntujemy na Tym, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33b); „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33).

Naszą nadzieję fundujemy także na Jasnogórskiej Pani - Matce i Królowej naszego Narodu. Właśnie z Nią Naród nasz wiązał zawsze w dziejach swoje nadzieje. Jej ufał, zawierzał i nigdy się nie zawiódł. Dlatego ufamy i wyznajemy, iż w roku Jej jubileuszu 600-lecia obecności z nami - Ona nas nie zawiedzie, że będzie przed Bogiem nadal Orędowniczką na-

szych polskich, trudnych spraw, w tym także i sprawy dalszego tworzenia kultury chrześcijańskiej w naszym Narodzie, poprzez uprawianie w klimacie większej wolności zdrowej refleksji naukowej, w tym także refleksji filozoficzno-teologicznej. Chcemy żyć zatem w nadziei. Nadzieja winna być i jest formą naszego ziemskiego bytowania. Bez niej, tak jak bez wiary i miłości, nie można żyć naprawdę po ludzku.

Zakończenie

Na początku każdego roku akademickiego szukamy światła i wzorów do realizacji zadań, jakie stają przed nami. Kto będzie tym światłem i wzorem na rozpoczynający się rok? Już wskazaliśmy - przede wszystkim - Jasnogórska Królowa Polski. Wyczuwamy jednak, że Ona w roku swego jubileuszu — przez Ojca Świętego Jana Pawła II - wskazuje nam na inne jeszcze, bardzo nam bliskie czasowo i przestrzennie, światło — światło, które weszło na naszej umęczonej polskiej ziemi. Tym światłem jest św. Maksymilian Maria Kolbe. Całe jego życie było przepełnione odkrywaniem prawdy i służeniem prawdzie. Przyszedł także czas, kiedy Maksymilian zaświadczył, że tę prawdę, którą zdobywał, której służył i którą głosił - że tę prawdę na serio wprowadził w swoje życie, nią żył i jej światłem budował w sobie świątynię Bogu i Niepokalanej. Świadectwo to złożył na oświęcimskiej ziemi. Niech On będzie nam na dziś i na jutro wzorem gorliwości w zgłębianiu i szerzeniu Ewangelii oraz gotowości do składania siebie w ofierze drugim.

Duchu Święty, który w dzień Pięćdziesiątnicy zstąpiłeś na pierwszych uczniów Chrystusa, który przez wieki dawałeś światło umysłom i miłość ludzkim sercom, prosimy Cię dziś pokornie — my, uczniowie Chrystusa drugiej połowy XX wieku, abys zapalił i w nas ogień Twojej miłości, byśmy mogli - pod opieką nigdy niezwykniętej Jasnogórskiej Królowej Polski i naszych świętych polskich patronów - byśmy mogli „czynić prawdę w miłości na chwałę Trójcy Przenajświętszej i pożytek ludzkości. Amen.

Służba prawdzie i dobru - powołaniem środowiska akademickiego

Poniedziałek po XXVII niedzieli zwykłej; katedra wrocławska - 3 X 1994
Ga 1,6-12; Łk 10,25-37

Wstęp

Dzisiaj w naszym mieście jest wielki dzień dla wyższych uczelni akademickich. Jest to dzień inauguracji nowego roku akademickiego. Przed południem odbyły się inauguracje w dwóch największych uczelniach naszego miasta: Uniwersytecie Wrocławskim i Politechnice Wrocławskiej, zaś w godzinach popołudniowych odbyła się w Ratuszu centralna środowiskowa uroczystość inauguracji roku akademickiego z udziałem przedstawicieli wszystkich wyższych uczelni naszego miasta. Wysłuchaliśmy wielu ważnych sprawozdań; przedłożone zostały plany, osiągnięcia, niedomagania; nakreślono perspektywy na rozpoczynający się nowy rok pracy akademickiej.

U kresu tego dnia przybywamy do katedry, matki kościołów wrocławskich. Z gmachu „cesarskiego”, z miejskiego ratusza, przybyliśmy do domu Bożego, by tutaj we wspólnocie modlitewnej powierzyć Bogu sprawy wszystkich uczelni naszej dolnośląskiej stolicy. Dokona się to w tej wielkiej tajemnicy naszej wiary, sprawowanej pod przewodnictwem księdza biskupa.

Liturgia Eucharystii, którą wspólnie sprawujemy, łączy się zawsze z pouczeniem zawartym w ogłaszającym na niej słowie Bożym. Pochylamy się nad tym słowem, bo jest ono dla nas światłem, jest mądrością, wytycza nam drogę działania, życia. Słowo to dzisiaj jest dla nas bardzo czytelne, jest bardzo stosowne na dzisiejszą okoliczność, jakby było specjalnie dobrane. Pokazuje nam ono dwa główne kierunki działań, które win-

niśmy podjąć w rozpoczynającym się nowym roku akademickim. Działanie to sprowadza się do podwójnej służby: służby prawdzie i służby dobru.

1. Zadanie pierwsze - służba prawdzie

Służba prawdzie łączy się z naszą aktywnością poznawczą. Poznawanie jest podstawową czynnością człowieka, która towarzyszy mu od kolebki do grobu. Naczelną dyrektywą w poznawaniu jest dyrektywa prawdy. W naturze naszej kryje się pragnienie, aby poznawać tak, jak naprawdę jest, a więc by poznawać prawdziwie. Każdy chce znać prawdę. Czuje się źle, gdy jest wprowadzany w błąd. Kłamstwo bowiem jest trucizną dla ducha ludzkiego, jest siłą niszczącą całego człowieka.

Dyrektywa prawdy dotyczy przede wszystkim całego obszaru nauki, bo właśnie nauka jest tą wielką dziedziną zorganizowanego, metodycznego, krytycznego i uzasadnionego poznania, które ma na celu odkrywanie prawdy. W nauce więc chodzi o to, by się dowiadywać, by poznać, jak naprawdę było, jak naprawdę jest i jak naprawdę być powinno. Ta ostatnia dyrektywa dotyczy przede wszystkim nauk humanistycznych o profilu normatywnym.

Wśród wiedzy uprawianej na ziemi w ramach poznania naukowego i przednaukowego jest taka wiedza, która została przyniesiona wprost od Boga, od źródła wszelkiej wiedzy, prawdy i dobra. Przyniósł ją do nas Legat Boży, Wysłannik Ojca, Bóg i Człowiek w jednej osobie. Mówił o tym dziś św. Paweł: „Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus” (Ga 1,12).

Ta właśnie wiedza - to wiedza objawiona, którą od wieków zajmuje się teologia. Jest to wiedza, która dotyczy przede wszystkim Boga i człowieka. W tej wiedzy nie chodzi o to, by określić człowieka w kategoriach biologicznych, pokazać,

z czego jest zbudowany, jak funkcjonuje jego organizm (czy nią to przecież inne nauki), ale w tej wiedzy kryje się odpowiedź na podstawowe pytania: kim jestem? skąd się wzięłem? dlaczego żyję? po co żyję? dlaczego cierpię? jak mam postępować i dlaczego akurat tak? dlaczego mam być dobry? dlaczego mam przebaczać? dokąd zmierzam ostatecznie i co będzie ze mną po śmierci? Te pytania - to nie pytania wymyślone przez stare babcie czy też ludzi skrzywionych intelektualnie. Są to pytania, które jawią się wyraźniej czy mniej wyraźniej w życiu każdego człowieka.

W tej właśnie wiedzy teologicznej, w której nie ma tak jaskrawej weryfikacji empirycznej i w której do głosu w wielu miejscach dochodzi wiara, jest możliwe sianie zamętu. Zwraca dziś na to uwagę św. Paweł, gdy mówi: „Nadziwić się więc nie mogę, że od Tego, który was łaską Chrystusa powołał, tak szybko chcecie przejść do innej Ewangelii. Innej jednak Ewangelii nie ma: są tylko jacyś ludzie, którzy sięją wśród was zamęt i którzy chcieliby przekreślić Ewangelię Chrystusową” (Ga 1,6-7).

Powiedziałby dziś ktoś z przedstawicieli SLD czy nawet Unii Wolności, że jest to brak tolerancji, że to jest gwałcenie wolności człowieka. Przecież potrzebny jest pluralizm. Prawda jednak nie zna pluralizmu! Nie posądzamy św. Pawła o brak tolerancji, o tzw. fundamentalizm teologiczny. Przyjmujemy Jego ostrzeżenie przed zamętem, przed zniekształcaniem czy też manipulowaniem prawdą Ewangelii i wezwanie do wierności jednej Ewangelii, Ewangelii w całej rozciągłości.

Jeśli nam wolno jeszcze raz wrócić do pierwszego czytania, to zauważmy, że Apostoł wskazuje nam także na motyw zniekształcania Ewangelii. Jest nią zazwyczaj chęć przypodobania się ludziom. Znamy takich polityków, działaczy społecznych, a może i pracowników nauki, a może i kiepskich wychowawców, którzy mówią pod publiczność; to mówią, co ludzie chcą usłyszeć, co się ludziom podoba. Ich sposób mówienia wyznacza nie prawda, ale miejsce i rodzaj słuchaczy. Nasz zdrowy ins-

tyntkt ochrania nas przed takimi ludźmi. Nie chcemy ich mieć za mistrzów, za nauczycieli. Nie stawiamy na nich.

Jaki zatem wniosek wyciągniemy z tej pierwszej części naszych refleksji? - Jesteśmy powołani do odkrywania i głoszenia prawdy, jednej prawdy. W sercu tej prawdy jest Ewangelia Jezusa Chrystusa. Stwierdzona prawda nauki i dobrze odczytana prawda Ewangelii - to jedna prawda. Na jej służbie jesteśmy na różnych uczelniach, w różnych pełnionych rolach i funkcjach, w roli studentów i profesorów, uczących się i nauczających.

Druga służba dopełniająca tę pierwszą - to służba dobru.

2. Zadanie drugie - służba dobru

Sama prawda nie wystarcza. Nie wystarcza napełnianie umysłu prawdą. Prawda w człowieku winna być dopełniana przez dobro. Diabeł przecież zna prawdę, ale nie czyni dobra, spełnia zło. Prawda winna stawać się dobrem. Sw. Paweł nazwał to czynieniem prawdy w miłości.

Zatem człowiek spełnia się, doskonali nie tylko przez poznanie prawdy, ale przede wszystkim przez czynienie prawdy, czyli przez miłość, przez stawianie się bezinteresownym darem dla drugiego człowieka.

Dlatego w naszym działaniu akademickim, w naszym uprawianiu nauki, studiowaniu, nie można się zatrzymać jedynie na etapie zdobywania wiedzy, prawdy czy też przekazywania wiedzy, ale trzeba podejmować czyny miłości, prawdę zamieniać w dobro. Tu się właśnie rozstrzyga wielkość człowieka, to ma być ostatecznym kryterium naszego losu po ukończonym życiu ziemskim.

Zapytał kiedyś człowiek Syna Bożego: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Jezus mu odpowiedział: »Co jest napisane w prawie? Jak czytasz?« On rzekł: »Będiesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego«. Jezus rzekł do niego:

»Dobrześ odpowiedział. To czyń, a będziesz żył«” (Łk 10,25-28). Droga jest więc wytyczona.

Zakończenie

W nowym roku akademickim mam się stawać nie tylko mędrce, na wzór św. Pawia być rzecznikiem i miłośnikiem jednej prawdy, jednej Ewangelii, ale mam się także stawać miłosiernym Samarytaninem. Okazji do okazywania miłosierdzia nigdy mi nie braknie. Droga z Jerozolimy do Jerycha nie skończyła się i nie zmieniła. Leżą przy niej ludzie w potrzebie. Jest to dzisiaj twoja droga, droga, która cię prowadzi przez twoją rodzinę, sale wykładowe, laboratoria, sale operacyjne, sale komputerowe, biblioteki, czytelnie, stołówki, domy studenckie, stacje, czas wolny itd. Pamiętaj, masz na tej drodze być miłosiernym Samarytaninem. Amen.

Przyjaźń myśli religijnej i naukowej

Wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów, kościół Uniwersytecki - 2 X 1995
Wj 23,20-23; Mt 18,1-5.10

Wstęp

Oto wybiła godzina inauguracji nowego roku akademickiego 1995/96 w naszym, wrocławskim środowisku akademickim i w całej Ojczyźnie. Po upalnych wakacjach, po letnim wypoczynku, dziś, już w jesiennym chłodzie, wracamy do normalnej programowej pracy naukowo-dydaktycznej na naszych uczelniach. Wracamy do naszych biur, urzędów, sal wykładowych, zakładów naukowych, laboratoriów, pracowni.

1. Historyczna inauguracja

Tegoroczna inauguracja roku akademickiego przybiera w środowisku wrocławskim szczególny charakter. Tę szczególność nadają jej okoliczności czasowo-przestrzenne. Oto zegar historii odmierza tu, na piastowskich ziemiach Dolnego Śląska, 50. rok życia polskiego społeczeństwa po zakończeniu drugiej wojny światowej. Te złote gody życia i działania w naszych warunkach dziejowych czci w szczególny sposób wrocławski świat nauki. Nauka bowiem, oprócz religii, którą ucieleśnia przede wszystkim u nas Kościół katolicki, wycisnęła tu, na tych ziemiach, w minionym pięćdziesięcioleciu szczególne piętno; była głównym czynnikiem kulturotwórczym, rozwojowym i promocyjnym tych ziem. Dlatego z niekłamaną radością będziemy śpiewać tej jesieni *Gaudeamus igitur*, mając świadomość, że służymy dobrej sprawie, że służymy prawdzie, a służba prawdzie jest służbą człowiekowi.

Druga racja nadająca szczególne znamię dzisiejszej ogólnouczelnianej uroczystości inauguracyjnej wyrasta z wymowy miejsca, w którym się znajdujemy. Jesteśmy w kościele Imienia Jezus, który wprawdzie jest kościołem parafii św. Macieja we Wrocławiu, ale już od dawna nosi miano kościoła Uniwersyteckiego. Ciekawe są dzieje tej przepięknej barokowej świątyni. Dla miłośników sztuki to wielka rozkosz i radość oglądać ten kwiat ludzkiej twórczości architektonicznej, rzeźbiarskiej i malarskiej. Kościół ten architektonicznie zrosnięty jest z głównym gmachem wrocławskiego Uniwersytetu. Swoje główne wejście i wyjście ma od strony Uniwersytetu. Przez dziesiątki lat zamknięte główne drzwi wejściowe dzieliły ten Boży Dom od budowli uniwersyteckiej. Chciano przez to być może jakoś symbolicznie oddzielić myśl naukową Uniwersytetu od myśli religijnej, teologicznej, modlitewnej tej świątyni. Tak działała się w czasach *Kulturkampf*, hitleryzmu i komunizmu. Nauka bała się religii, a religia niekiedy lękała się nauki.

2. Przyjaźń - a nie wrogość nauki i religii

Oto nadeszła godzina zbratania, łączenia, a nie dzielenia. Otwarcie tych drzwi, które dziś nastąpiło, dzisiejsze przejście procesji liturgicznej przez te drzwi odczytujemy jako symbol braterstwa, przyjaźni, jedności myśli religijnej i naukowej. To właśnie niektórzy ludzie nauki, którzy dali się opanować antykościelnej ideologii, którzy naukę chcieli podporządkować ideologiom nowego czasu - umacniali czasem bardzo sztucznie ten mur dzielący naukę i religię, rozum i wiarę. A przecież nauka i religia to dwie siostry zrodzone przez tę samą matkę, jaką jest duch ludzki. Religia i nauka to dwie wielkie domeny kultury, owoc twórczego ducha ludzkiego, który przekracza materię i wnosi w ten ziemski świat wartości duchowe, transcendentne.

Dziś ta prawda w nas odżywa, gdy sprawujemy Eucharystię inauguracyjną w kościele Uniwersyteckim. Ogłaszamy komplementarność, wzajemne dopełnienie się tego, co się tu dokonuje w świętych obrzędach liturgicznych w Eucharystii, i tego, co będziemy dziś jeszcze przeżywać w Auli Leopoldina, a potem w całej działalności uniwersyteckiej. Nauka i religia służą tej samej prawdzie, chociaż dochodzą do niej różnymi drogami. Mają też służyć dobru każdego człowieka i dobru całej ludzkości.

Drodzy bracia i siostry! Czy już moglibyśmy, w tym momencie, skończyć naszą refleksję homilijną? Sądzę, że jeszcze nie. Wyszlibyśmy z tego Kościoła nieukontentowani, gdybyśmy pominęli milczeniem głos Boga najwyższego, który tu, w naszym zgromadzeniu, dał się słyszeć w czytaniach biblijnych Eucharystii.

3. Przesłanie Bożego słowa

Ogłoszone wśród nas słowo Boże tematycznie dotyka dziś świata duchów czystych, aniołów. Obchodzimy bowiem dziś w Kościele wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów. Zatem liturgia dzisiejsza poprzez oczy wiary przenosi nas w świat czy-

stych duchów, które nazywamy aniołami. Świat tych duchów jest niedostępny dla nauki. Jest on objawiony przez Boga i dlatego zajmuje się nim teologia.

„Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go i bądź uważny na jego słowa. Nie sprzeciwiaj się mu w niczym[...] bo imię moje jest w nim. Jeśli będziesz wiernie słuchał jego głosu [...] będę nieprzyjacielem twoich nieprzyjaciół [...]” (Wj 23,20-22).

W takich oto słowach mówi Bóg o czystych duchach, które są ogniwem pośrednim między ludźmi, bytami duchowo-cielesnymi, a Nim samym - Duchem najpełniejszym, absolutnym, który jest Jedyny w Trójcy Osób. Otrzymujemy pouczenie, że duchy niebieskie, aniołowie, są naszymi przyjaciółmi, opiekunami i stróżami. Strzegą nas na drogach naszego ziemskiego życia.

Wynieśliśmy z pewnością ze wczesnego dzieciństwa uroczą modlitwę do naszego Anioła Stróża: „Aniele Boży, Strózu mój, ty zawsze przy mnie stój, rano, wieczór, we dnie, w nocy bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mojego. Zaprowadź mnie do żywota wiecznego”.

Odnawiamy dziś wiarę w ten duchowy świat, w prawdę, że nie pójdziemy kiedyś do pustego nieba, że aniołowie będą naszymi sąsiadami, z którymi zamieszkamy na stale.

I jeszcze refleksja wiążąca się ze słowami Chrystusa, dziś do nas skierowanymi. Chrystus tłumaczy nam dziś, na czym polega prawdziwa wielkość w królestwie niebieskim, a więc w gronie jego uczniów, przyjaciół: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie się jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego. Kto się unży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt 18,3-4).

Któż z nas nie chciałby być wielkim. Szukamy naszej wielkości w stanowiskach, o które się niekiedy ubiegamy, czasem niestety nieuczciwymi metodami. Szukamy wielkości w zdobywaniu sławy, znaczenia, władzy, uznania, pochwał. Chry-

stus proponuje nam nieco inną drogę do wielkości. Każe nam stawać się jako dzieci i być uniżonym. Co to znaczy? Nie będziemy już szczegółowo analizować tego wskazania. Wskażemy tylko krótko: chodzi tu o przyjmowanie pokornej, uniżonej postawy dziecka - w naszym przypadku - postawy wobec prawdy, wobec tajemnicy. Wszystkowiedzący i lepiej wiedzący nie zasiadają na pierwszych miejscach przy Chrystusie. Bóg kocha ludzi pokornych. Maryja, Matka Chrystusa, to z nas, ludzi najbardziej potwierdziła: „bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy [...], stracił władców z tronu a wywyższył pokornych” (Łk 1, 48a.52).

Czyż to nie piękny program na nowy rok akademicki, dla nauczających i nauczanych, dla wykładowców i studentów. Uprawiamy naukę w pokorze. Nie jesteśmy więksi od prawdy, nie zgłębimy do końca tajemnic: nie tylko tych nadprzyrodzonych, którymi zajmuje się teologia, ale i tych przyrodzonych, na które natrafiamy na polu nauk szczegółowych: przyrodniczych i humanistycznych.

Przyjmując postawę dziecka, postawę pokory, zaufania, uniżenia, posłuszeństwa wobec Boga i naszego sumienia, stawajmy się dobrymi przewodnikami dla młodzieży. A młodzież nasza z kolei niech pokocha studium, niech będzie głodna prawdy i mądrości.

Zakończenie

Na liturgii pogrzebowej Kościół śpiewa słowa: „Niech aniołowie zawiodą cię do rajy”. Tak nam kiedyś ludzie Kościoła będą śpiewać. Dzisiaj, gdy się wybieramy jeszcze w ziemską drogę przez nowy rok akademicki, wołajmy: „Niech nasi niebiescy przyjaciele, aniołowie Boży, aniołowie stróżowie, prowadzą nas bezpieczną drogą przez dziś inaugurowany nowy rok akademicki. Niech uprawianie nauki czyni nas wszystkich ludźmi bardziej mądrymi i świętymi. Amen

Posłuszeństwo Bogu w uprawianiu nauki

Piątek po XXVI niedzieli zwykłej; kościół Uniwersytecki — 1 X 1999
Ba 1,15-22; Łk 10, 13-16

1. Święto początku

Dzień uroczystej inauguracji roku akademickiego jest świętowaniem nowego początku. Nie jest nam obce tu, na ziemi, doświadczenie początku. Są bowiem różne początki w świecie przyrody i początki w naszym życiu osobistym i społecznym. Ludzie wierzący w Boga, a także wielu ludzi nauki uznaje, że miał kiedyś miejsce początek świata. Był kiedyś początek naszego życia, którego nie mogliśmy jeszcze świadomie przeżywać. Był początek naszej edukacji, początek pracy zawodowej, dla niektórych z nas - początek drogi małżeńskiej czy kapłańskiej, początek pełnienia różnych funkcji, urzędów. Zwracamy uwagę przynajmniej na niektóre początki. Zachwycają się wschodem słońca, który zwiastuje początek dnia. Czekamy na początek pór roku, zwłaszcza wiosny i lata. Wyglądamy początku urlopu, wakacji itd.

Zauważmy także to, iż do niektórych początków wracamy chętnie w naszych wspomnieniach. W czasie ostatniej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny urzekło nas swoim urokiem spotkanie Papieża ze swymi rodakami w Wadowicach. Jan Paweł II powiedział tam m.in.: „[...] tu, w tym mieście, w Wadowicach, wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, studia się zaczęły i teatr się zaczął. I kapłaństwo się zaczęło”. Podobne myśli przychodzą nam może do głowy wtedy, gdy odwiedzamy nasze strony rodzinne, miejsce, gdzie zaczęło się nasze życie. Ten początek naszego życia, zapisany pięknymi literami w naszym sercu i umyśle, niesiemy ze sobą przez życie jako wielki skarb.

Dziś naszym wspólnym doświadczeniem jest początek roku akademickiego. Stajemy na starcie nowego etapu pracy naukowo-dydaktycznej. Stają nauczyciele akademicy i młodzież akademicka, stają pracownicy administracji, bibliotek, stają pracownicy techniczni. W tym roku, tej jesieni, chwila początku roku akademickiego jest szczególna, gdyż rok ten wprowadzi nas w Wielki Jubileusz Roku Dwutysięcznego. Stojąc na przełomie tysiącleci, będziemy kierować nasze myśli na przemian w przeszłość i w przyszłość. Będziemy szukać z przeszłości wskazówek dla naszej przyszłości.

Chwila początku to chwila szczególna, to chwila pełna nadziei, zamiarów, planów, marzeń. Czas inauguracji to wymarsz na nowy etap drogi i dla nauczających, i dla uczących się.

Gdzie szukać natchnienia na tę drogę, drogę wiodącą nas tym razem w trzecie tysiąclecie? Skąd wziąć dobre wskazówki i mądry instruktaż na nowy rok pracy naukowo-dydaktycznej? Nie łudźmy się, że wystarczą tu tylko wytyczne ministerialne, statutowe, uczelniane, programowe. Nasza działalność naukowa, zarówno uczących, jak i nauczanych, jest działalnością ludzką, a więc działalnością świadomą i wolną. Dlatego potrzebuje także dyrektyw moralnych. A te nie są ustalane przez ludzi, ale pochodzą od Boga, są obecne w słowie Bożym do nas kierowanym. Dziś, na starcie nowego roku akademickiego, nie szukajmy ich daleko. Przyjrzyjmy się wskazaniom usłyszanym tu przed chwilą, w czasie proklamacji słowa Bożego na tej liturgii.

2. Liturgiczne przesłanie Bożego słowa

Prorok Baruch ukazał nam bardzo ważny rys prawdy o człowieku. We fragmencie dziś czytany pokazał nam ludzi, którzy mieli świadomość swego odejścia od Boga i zarazem mieli świadomość skutków tego odejścia, konsekwencji nieposłuszeństwa głosowi Pana. Oto ich stwierdzenie: „[...] zgrzeszyliśmy przed Panem, nie wierzyliśmy Jemu, nie byliśmy posłusznymi głosowi Pana, Boga naszego, by pójść za Jego przyka-

zanimi, które dał. Przyłgnęły przeto do nas nieszczęścia i przekleństwa, jakimi zagroził przez Mojżesza, sługę swego” (Ba 1,17-19.20). W wypowiedzi tej jest wyrażone bardzo ważne doświadczenie egzystencjalne dotyczące człowieka: z jednej strony uznanie swego błędu, mówiąc językiem religijnym - uznanie swego grzechu, swego nieposłuszeństwa Bogu, i doświadczenie skutków owego nieposłuszeństwa: „przyłgnęły przeto do nas nieszczęścia i przekleństwa”. Konsekwencją grzechu jest nieszczęście. Przejawia się ono wielorako: w wewnętrznym niepokoju, w wyrzutach sumienia, w agresji, w przygnębieniu.

Uznanie przed Bogiem własnych grzechów, win, i zarazem doświadczenie fatalnych skutków odchodzenia od Boga — to bardzo ważna sprawa - także w życiu ludzi nauki. Jan Paweł II w przygotowywaniu nas do Wielkiego Jubileuszu wzywa Kościół do dziejowego rachunku sumienia, do uznania win, które popełnił w historii, do rozeznania nieszczęść, które przychodziły w momencie odchodzenia od wartości ewangelicznych. Mówią nam dziś niektórzy ideolodzy, a także pseudonaukowcy z sektora pedagogiczno-psychologicznego, że poczucie winy jest neurozą, że jest czymś chorobliwym, z czego należy się leczyć. Dzisiejszy tekst biblijny, a także nasze zdrowe, głębokie doświadczenie egzystencjalne mówią nam co innego, stwierdzają, że uznanie błędu, grzechu, i związane z tym poczucie winy, to prawidłowy rys funkcjonowania naszego życia psychicznego i duchowego, osobowego.

Także martwić nas mogą dzisiejsze próby tłumaczenia zła. Nie wszyscy chcą uznać zapisaną w Piśmie Świętym i potwierdzaną przez życie praw'dę, że zło jest konsekwencją wadliwych wyborów moralnych, wyborów oderwanych od prawdy, że wszelkie zło rodzi się wtedy, gdy ludzie przestają słuchać Pana Boga. Nie szukajmy daleko potwierdzenia tej prawidłowości. Oto zauważmy, dramatyczna historia naszego stulecia, wojny, zbrodnicze ideologie totalitarne, obozy koncentracyjne, gułagi - to skutek zapomnienia o prawie moralnym nadanym przez Boga.

Zwróćmy jeszcze uwagę na przesłanie słów Chrystusa zawarte w odczytanim na tej liturgii fragmencie Ewangelii. Chrystus wypowiada ostre słowa pod adresem miast, które nie zareagowały na Jego nauczanie, na Jego wezwania: „Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido! Bo gdyby w Tyrze i Sydonie działały się cuda, które u was się dokonały, już dawno by się nawróciły [...] A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do Otchłani zejdziesz!” (Łk 10,13.15). Kto z Państwa był w Ziemi Świętej i stał na ruinach Kafarnaum, wie dobrze, że powyższa przepowiednia Chrystusa dokładnie się spełniła. Jest to konsekwencja nieprzyjęcia prawdy - tym smutniejsza, że dotyczyła miasta, gdzie Chrystus mieszkał, nauczał i czynił cuda. Transponując tę sytuację na chwilę obecną, można powiedzieć, iż mieszkańcy Pekinu mogą być łagodniej potraktowani na sądzie Bożym niż chrześcijański Rzym.

Popatrzmy także na siebie. Żyjemy w katolickim kraju, gdzie działa Kościół, gdzie jest głoszona Ewangelia. Warto pomyśleć dziś, na naszym akademickim święcie, jaka jest nasza wrażliwość na Boże słowo. Czyż nie warto dziś utwierdzić się na nowo w przekonaniu, że kto słucha Boga, nie jest nigdy bankrutem, nigdy nie przegrywa?

3. Aplikacja przesłania słowa Bożego do społeczności akademickiej

Wchodząc z takim przekonaniem w nowy rok akademicki, chcemy pamiętać o wartościach religijno-moralnych. Chcemy pamiętać, że nauka powinna czynić nas lepszymi. Postępu w nauce nie można mierzyć jedynie nowymi odkryciami, twierdzeniami, wynalazkami, ilością stopni i tytułów naukowych, ilością i jakością publikacji, ocenami w indeksie. Nauka ma sprzyjać tworzeniu się w nas bogatszego człowieczeństwa. Ten cel zaś osiąga się między innymi przez wspólne, przyjacielskie, akademickie poszukiwanie prawdy, dążenie do niej, dzielenie się nią, jej obroną i życie według niej. Jednakże dodajmy tu, iż

w domenę prawdy, która daje radość i szczęście, wchodzi nie tylko odkryte i wyuczone prawa naukowe, teorie, różnego rodzaju wiadomości o świecie, ale także mądrość tycząca życia, zasady moralnego postępowania, mądrość odsłaniająca sens naszej egzystencji.

Ludziom udającym się w drogę życzymy zazwyczaj „szczęśliwej podróży”. W dniu inauguracji tego szczególnego roku akademickiego życzymy sobie błogosławionej, owocnej pracy akademickiej. Niech z niej wyrasta Boża chwała i nasz ludzki pożytek. Niech ta Eucharystia, którą kładziemy na początku naszej wspólnej drogi, wyposaży nas w duchową moc, niech pomoże wszystkim: tym, którzy wierzą, i tym, którzy może wątpią albo nawet nie wierzą, w dobrym stylu przekroczyć próg stuleci i tysiącleci. Amen

W postawie dziecka - służba prawdzie

Wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów; kościół Uniwersytecki - 2 X 2000
Wj 23,20-23; Mt 18,1-5.10

Wstęp

W czasie uroczystości inauguracji rektor uczelni, otwierając rok akademicki, wypowiada następującą formułę: *Quod felix faustum fortunatumque sit*. W tych słowach wyraża pragnienie i życzenie, aby rozpoczynany rok okazał się szczęśliwy, obfity i pomyślny. Jest to nawiązanie do starej rzymskiej tradycji, przejętej przez średniowiecze i przekazanej czasom nowożytnym, by początek wielkich wydarzeń czynić czynnością sakralną, by wróżyć i życzyć wszystkim coś zaczynającym Bożego błogosławieństwa dla czasu, który nadchodzi i któ-

ry staje się przestrzenią dla ludzkiej działalności. Rozpoczynając nowy rok akademicki, mamy świadomość, że nie jesteśmy jeszcze u celu, że idziemy naprzód, że trwa nasze życie, nasza praca, że mamy jeszcze wiele do zrobienia. Czas początku - to czas zadumy nad czekającą drogą.

Żadna inna formacja zawodowa: ani ludzie przemysłu, rolnictwa, rzemiosła czy administracji - nie mają takich corocznych początków jak właśnie my, ludzie nauki i edukacji. To właśnie nam jest dana okazja, by na starcie każdego nowego roku akademickiego przypomnieć sobie, kim jesteśmy, do jakich celów zmierzamy i w jakim stylu będziemy je osiągać, by wygrać nasze powołanie, nasze życie, by u kresu drogi nie trzeba było powtarzać za Reymontem: „żal mi umierać, teraz bym żył inaczej, lepiej!”.

A więc wywołajmy na tym świętym, liturgicznym miejscu w chwili naszej wspólnej modlitwy trzy pytania: kim jesteśmy? czyli jakie jest nasze życiowe powołanie? na czyją pomoc możemy liczyć, czyli - gdzie są nasi niezawodni przyjaciele? i w jakiej postawie wyruszymy z tego miejsca w nowy rok akademicki, czyli w jakim stylu podejmiemy naszą pracę?

1. Kim jesteśmy?

Mówią o nas: to człowiek nauki, profesor, doktor, asystent, student. Brzmi to dumnie. W rankingach zawodów zajmujemy dość wysoką pozycję. Wybraliśmy świadomie taką drogę życia, a może zaistniała taka życiowa koniunktura. Jesteśmy powołani - jak określa to ostatnio Jan Paweł II - do posługi myślenia. Nasze główne zadanie - to poznawanie rzeczywistości: tej naturalnej - głównie w naukach przyrodniczych, i tej kulturowej - głównie w naukach humanistycznych; tej obecnej i tej minionej, tej materialnej, ale także tej duchowej, której jakiś fragment kryjemy i doświadczamy w sobie. Wszyscy jakoś uczymy się, edukujemy: nauczający i nauczani. Wszyscy pragniemy poznawać prawdziwie. Doświadczany, zauważony fałsz nas zatruwa i zasmuca, a potwierdzona prawda -

raduje. Odkryta i zaakceptowana prawda nie tylko zaspokaja naszą ciekawość, ale jakoś okazuje się być użyteczna, znajduje zastosowanie w różnych dziedzinach życia: indywidualnego, społecznego, państwowego.

Nasze powołanie do służenia prawdzie jest także powołaniem do przekształcania nas samych w lepszych ludzi - właśnie przez tę prawdę. Na drodze naszej pracy edukacyjnej winniśmy stawać się lepszymi moralnie, i to wszyscy: profesorowie i studenci, matematycy i historycy, przyrodnicy i artyści, filozofowie i teologowie, kobiety i mężczyźni, starsi i młodzi. Wezwanie do doskonalenia się trwa. Kto je odrzuca, kto go nie słyszy, ten nie wie, po co żyje, ten nie zaznaje smaku życia.

2. Kto nam pomaga?

Słowo Boże dziś ogłoszone na tej liturgii kieruje naszą uwagę na świat duchów czystych, aniołów. Obchodzimy bowiem dziś w Kościele wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów. Okiem wiary ogarniamy dziś czyste duchy, które nazywamy aniołami. Świat tych duchów jest niedostępny dla nauki. Jest on objawiony przez Boga i dlatego zajmuje się nim teologia. „Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go i bądź uważny na jego słowa. Nie sprzeciwiaj się mu w niczym [...] bo imię moje jest w nim. Jeśli będziesz wiernie słuchał jego głosu [...] będę nieprzyjacielem twoich nieprzyjaciół [...]” (Wj 23,20-22).

Dlaczego więc zapominasz, że masz anioła stróża, który ci towarzyszy od początku, który cię strzeże na drogach twego życia, który jest twoim opiekunem, stróżem i przyjacielem. Niesiesz z pewnością w twojej pamięci od lat dziecińczych, od twego rodzinnego domu, tę oto uroczą modlitwę: „Aniele Boży, Stróże mój, ty zawsze przy mnie stój, rano, wieczór, we dnie, w nocy bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mojego. Zaprowadź mnie do żywota wiecznego”. Nie traktuj jej,

proszę, jako elementu dziecinnego pejzażu. Na starcie inauguracyjnym jesteś proszony, by otworzyć się pełniej, na nowo na pomoc z nieba, na społeczność anielską, na samego Boga, który zawsze stoi po twojej stronie, który chce cię wspomagać, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Wiedział o tym Apostoł, gdy mówił: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

3. W jakiej postawie w nowy rok akademicki?

Dziś na liturgii Chrystus tłumaczy nam na czym polega prawdziwa wielkość w królestwie niebieskim, a więc w gronie jego uczniów, przyjaciół, także w naszej społeczności akademickiej: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt 18,3-4).

Któż z nas nie chciałby być wielkim. Pragnienie bycia wielkim wpisane jest w rejestr naszych pragnień. Szukamy naszej wielkości w stopniach, stanowiskach, tytułach naukowych. Niektórych z nas pociąga władza, sława, znaczenie, prestiż. Nosiśmy często trudne do opanowania pragnienie pochwał, wyróżnień, awansów. Chrystus proponuje nam inną drogę do wielkości. Każe nam stawać się jako dzieci i być unizonymi. Co to znaczy? W wezwaniu Pańskim chodzi o przyjmowanie pokornej, unizonej postawy dziecka - w naszym przypadku - postawy pokory, unizienia wobec prawdy, wobec tajemnicy. Wszystkowiedzący i lepiej wiedzący nie zasiadają na pierwszych miejscach przy Chrystusie. Bóg kocha ludzi pokornych. Powiedziała nam o tym sama Maryja, Matka Jezusa: „bo wejrzał na unizienie swojej Służebnicy [...] stracił władców z tronu a wywyższył pokornych” (Łk 1,48a.52). Taka jest logika, strategia Bożego działania.

Uprawiamy przeto naukę w pokorze. Nie jesteśmy więksi od prawdy, nie zgłębimy do końca tajemnic: nie tylko tych nadprzyrodzonych, teologicznych, ale i tych przyrodzonych,

ściśle naukowych, na które natrafiamy na polu nauk szczególnych: przyrodniczych i humanistycznych.

Naszą pracowitością, rzetelnością, uczciwością pociągajmy młodzież do odkrywania i służenia prawdzie. Nie narzekajmy na brak czasu. Wtedy kiedy czasu brak, można dokonać najwięcej. Kiedy czasu jest dużo, człowiek się rozleniwia, nudzi się, jak w długim oczekiwaniu na dworcu czy lotnisku. A wy, młodzi - ciescie się, że trafiliście na drogę studiów. *Gaudeamus igitur, juvenes dum sumus*. Ciescie się waszą młodością. Wasza radość będzie większa, gdy będziecie bardziej kochać to, co robicie. Pamiętajcie, że nauka to zazdrosna pani, która żąda wyłącznej miłości, która domaga się poświęcenia. Mądrzy wychowawcy, mistrzowie życia mówią: kto się nie poświęci, niczego nie dokona. Zakończyły się w Sydney XXVII Igrzyska Olimpijskie, największe z dotychczasowych. Ileż się napracowali medaliści na swój sukces. Ileż było pracy, wyrzeczeń, poświęceń, dyscypliny, ograniczeń. Ciągłe mnie urzeka hasło, które obrała sobie Wyższa Szkoła Oficerska im. T. Kościuszki we Wrocławiu, hasło, które rzuca się nam w oczy w czasie posiedzeń Kolegium Rektorów w sali senatu tej szkoły: *Per aspera ad astra* - „przez ciernie do gwiazd”, „przez wysiłek, przez poświęcenie, do sukcesu”.

Zakończenie

Kończymy - na liturgii pogrzebowej - jeśli sobie na nią zasłużymy - ludzie Kościoła kiedyś zaśpiewają nam: „Niech aniołowie zawiodą cię do raju [...] Przybądźcie z nieba na głos naszych modlitw, mieszkańcy chwały, wszyscy Święci Boży; Z obłoków jasnych zejdźcie aniołowie [...jAnielski orszak niech twą duszę przyjmie [...]”. Dzisiaj, gdy się wybieramy jeszcze w ziemską drogę, w drogę wiodącą nas przez nowy rok akademicki, módlmy się, by nasi niebiescy przyjaciele, aniołowie Boży, aniołowie stróżowie, upominali nas w głosie sumienia, gdy gdzieś zaczniemy błądzić, by nas prowadzili

bezpieczną drogą, by sam Bóg poprzez ich posługę wzbudzał w nas wciąż na nowo pasję życia i działania w prawdzie, mądrości, miłości.

W jakiej postawie ku świętowaniu trzechsetlecia Uniwersytetu Wrocławskiego?

Poniedziałek po XXVI niedzieli zwykłej; kościół Uniwersytecki - 1 X 2001
Za 8,1-8; Łk 9,46-50

Wstęp

Wybija godzina inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Wrocławskim, najstarszej i najdostojniejszej uczelni Dolnego Śląska. Stajemy na starcie roku akademickiego 2001/2002, roku zamykającego trzechsetlecie tej znamienitej *Alma Mater, tej celeberrimae Universitatis Wratislaviensis*. Chwila jest więc szczególna. Ten ostatni odcinek drogi ku wielkiemu jubileuszowi rozpoczynamy od celebracji Mszy świętej. Wyrażamy wielką radość, że tej inauguracyjnej celebrze przewodniczy nasz Ksiądz Kardynał Metropolita, otoczony tak licznie kapłanami.

Inauguracja - czas początku - to chwila doniosła. Nie wolno jej przespać, nie należy jej zlekceważyć. Od wieków mawiają mądrzy ludzie, że dobry początek to połowa sukcesu. Jak więc uczynić ten dzisiejszy początek dobrym, by mieć nadzieję na sukces? Myślę, że ważnym elementem dobrego początku jest odnowienie i pogłębienie świadomości naszej misji, stojących przed nami celów i środków doń prowadzących oraz nabranie nadziei i nowego entuzjazmu do czekającej nas drogi. Naszą inauguracyjną refleksję skoncentrujemy wokół trzech py-

tań: jaką misję pełnimy, czyli jakie jest nasze powołanie? jakie cele stoją przed nami, czyli dokąd zdążamy? i jakie środki podejmiemy w realizacji nakreślonych celów, czyli w jakiej postawie wyruszymy w dalszą drogę - w nowy rok akademicki?

1. Nasza życiowa misja - nasze powołanie

Nie mówmy w tej chwili o powołaniu, by być kobietą, mężczyzną, nie mówmy o powołaniu kapłańskim, małżeńskim, zakonnym, powołaniu do życia samotnego, ale o tzw. powołaniu zawodowym. Jak odpowiemy? Jan Paweł II powie, że pełniemy posługę myślenia. Nie jesteśmy zatem ludźmi produkcji: ani rolnej, ani przemysłowej. Nie pracujemy też w zwykłych usługach. Prozaicznie zaliczają nas do tzw. budżetówki. Mówiąc dokładniej i poprawniej - jako nauczyciele akademicy jesteśmy powołani do prowadzenia badań naukowych, do przekazywania wiedzy i do promowania wartości, czyli do wychowywania młodego pokolenia; z kolei, jako studenci - jesteśmy powołani do zdobywania wiedzy, przede wszystkim wiedzy serwowanej nam przez konkretny kierunek studiów, ale także do ubierania się w cnoty moralne.

2. Nasze cele

Nasze powołanie ukierunkowuje nas ku określonym celom. Ogólnie mówi się, że naczelnym celem w nauce jest prawda. Jest ona wieloraka. Dlaczego? Dlatego że rzeczywistość, którą badamy i o której się dowiadujemy, jest przebogata. Stąd mówimy o prawdzie w fizyce, chemii, biologii. Są prawdy w matematyce, logice, tzw. twierdzenia prawdziwe. Mówimy o prawdzie historycznej, a więc jest prawda historii. Mówimy też o prawdzie w teologii. Wśród prawd teologicznych natrafiamy na tzw. prawdy wiary. Prawda - to zgodność naszej wiedzy z istniejącą, doświadczaną rzeczywistością. Poszczególne nauki stosują sobie właściwe metody w odkrywaniu prawdy. Mają też swoiste sposoby weryfikacji, różne rodzaje asercji głoszonych prawd.

Czy jednak zdobywanie prawdy jest wyłącznym i jedynym celem nauki? Jan Paweł II w przemówieniu wygłoszonym w Castel Gandolfo 30 sierpnia br. do rektorów polskich uczelni akademickich zrzeszonych w KRASP mówił o lęku, który przeżywa współczesny człowiek. Jednym ze źródeł tego lęku - jego zdaniem - są własne wytwory człowieka, „owoc pracy jego rąk, a zwłaszcza pracy jego umysłu i dążeń woli”. Lęk ten wyrasta z faktu kierowania wytworów człowieka przeciw samemu człowiekowi. Papież nazwał to alienacją dzieł wobec twórcy. Zdaniem Jana Pawła II, kluczową rolę w wychodzeniu z tego zagrożenia powinny odegrać uniwersytety i inne wyższe szkoły. Uniwersytet spełni tu swoje zadanie, gdy podejmie na nowo troskę o człowieka, o jego człowieczeństwo. Papież mówił: „Jakakolwiek byłaby dziedzina badań, pracy naukowej czy twórczej, każdy, kto angażuje w nie swoją wiedzę, talent i trud, powinien stawiać sobie pytanie, w jakiej mierze jego dzieło kształtuje wpierw jego własne człowieczeństwo, a z kolei, czy czyni ono życie ludzkie pod każdym względem bardziej ludzkim, bardziej godnym człowieka; i wreszcie, czy w kontekście postępu, którego jest autorem, człowiek »staje się lepszy, duchowo dojrzały, bardziej świadomy godności swojego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim« (*Redemptor hominis*, 15)”.

W kontekście tych słów możemy powiedzieć, że celem nauki jest nie tylko odkrywanie i przekazywanie prawdy, ale także wpływanie na kształtowanie postawy moralnej człowieka. Nauka winna czynić człowieka nie tylko zasobniejszym w wiedzę, nie tylko mądrzejszym, ale także moralnie lepszym.

W takim też duchu chcemy rozumieć słowa Franciszka Bacona, wypisane w korytarzu uniwersyteckim, na tablicy noblistów: *Scientia potestas est* - Nauka jest mocą - wyjaśnijmy: jest mocą przemieniającą świat. Winna być też mocą przemieniającą człowieka w moralnie lepszego.

3. W jakiej postawie w drogę do celu?

Odpowiedź na to pytanie możemy znaleźć w Auli Leopoldina, do której udamy się po tej Mszy świętej. W jej przedniej części, nad oknami rzucającymi światło na ławy rektorskie znajdujemy nazwy czterech cnót. Zamieścili je omamenciści z pewnością po to, by przypominały potomnym, w jakie cnoty winni się ubierać studenci i profesorowie w murach tego Uniwersytetu. Jakie są to cnoty? Gdy spoglądamy na prawą, północną stronę Auli, natrafiamy najpierw na napis *fortitudine*. A więc cnota: *fortitudo* - męstwo, odwaga. Żeby zmierzać ku prawdzie i ku dobru trzeba mieć wiele odwagi i wiele męstwa. Droga do prawdy bywa często uciążliwa, kamienista, wyboista. Także przyjęcie prawdy może okazać się trudne. Prawda bowiem zobowiązuje. Prawda czasem boli, kole w oczy. Za prawdę trzeba niekiedy cierpieć. Także biblijne wezwanie do czynienia prawdy w miłości wymaga odwagi i męstwa. Jakże często mędrcy tego świata skandują, że nie warto mówić prawdy, że nie warto być dobrym. Mówią, że dobroć - to broń słabych. Co będziemy wybierać w tym roku: *fortitudo* - męstwo, odwagę, czy unik, koniunkturalizm, czy może nawet tchórzostwo?

Nazwa drugiej cnoty, zdobiąca prawe narożne okno od strony północnej naszej Auli - to *constantia* - stałość, wytrwałość. Na drodze ku prawdzie, ku dobru wymagana jest stałość, wytrwałość. Praca zrywami rzadko prowadzi do sukcesów. Do wyników dochodzą zwykle ludzie mrówczego trudu, wytrwali, systematyczni, idący do przodu mimo piętrzących się trudności. Ludzie o zmiennych nastrojach, wielu twarzach, przysłowiowym słomianym zapale nie przysporzyli chwały nauce. Wspomniany już dziś Franciszek Bacon, wielki miłośnik nauki z progu czasów nowożytnych, powiedział, że nauka potrzebuje nie tyle skrzydeł, co ołowiu, czyli po prostu: wytrwałości. Przypomnijmy tu także słowa samego Chrystusa: „Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”. A więc *constantia* - wytrwałość, w drodze do celu. Zapamiętajmy!

Jesteśmy w lewym narożniku Auli Leopoldyńskiej, przy trzeciej cnocie, której nazwa brzmi: *timor* - „bojaźń”. Słowo to może być mylące, dlatego wymaga wyjaśnienia. Zazwyczaj bojaźń uchodzi za cechę negatywną. Bojaźliwi ludzie niewiele mogą zdziałać, zwłaszcza wtedy gdy piętrzą się trudności, gdy przychodzi zastraszenie. Jest jednakże teologiczne rozumienie bojaźni. Teologia mówi o tzw. bojaźni Bożej. Jest ona jednym z siedmiu darów Ducha Świętego. W Piśmie Świętym tego rodzaju bojaźń nazwana jest „początkiem mądrości” (Ps 111,10; Syr 1,14.19.20). Jakaż to bojaźń jest początkiem mądrości? Bojaźń Boża - to szczególny dar bycia wiernym Bogu, to pewien rodzaj delikatności, wrażliwości, pokory wobec Boga, także pokory wobec prawdy. Przywołajmy w tym miejscu ponownie słowa Ojca Świętego. We wspomnianym przemówieniu do polskich rektorów Jan Paweł II mówił: „Naukowiec nie jest twórcą prawdy, ale jej odkrywcą. Im bardziej pozostaje jej wiemy, tym bardziej ona się przed nim odsłania”. W odkrywaniu prawdy, dobra, piękna trzeba mieć wiele pokory. Dziś Chrystus w Ewangelii nam przypominał: „Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki” (Łk 9,48b).

Dość często śpiewana jest na uroczystościach akademickich, także w naszej Auli Leopoldyńskiej, parafraza Psalmu, zaczynająca się od słów: „Nieście chwałę, mocarze, Panu Mocniejszemu”. Nie bójmy się nazywać Boga większym, mocniejszym. Mocarze myśli, ludzie nauki, nieście chwałę Panu Mocniejszemu. Moc Boga nie pomniejsza nas. Bóg nie jest rywalem człowieka. Im jest On większy w naszym życiu, tym i my jesteśmy więksi.

I wreszcie - nazwa czwartej cnoty - to *amor* - miłość. Można zapytać, dlaczego nie *caritas*, a więc nie ta miłość bardziej duchowa, ewangeliczna, znalazła się w towarzystwie poprzednich cnót, ale właśnie *amor*, czyli miłość bardziej cielesna, zmysłowa. Z pewnością dlatego, że *caritas* odnosi się w sensie ścisłym jedynie do osoby, natomiast *amor* - do osób

i do rzeczy. A w naszym przypadku chodzi o miłość do odkrywania i zdobywania prawdy, dobra, piękna; miłość do nauki, etyki, sztuki. Przypomnijmy tu młodszym pracownikom nauki i młodzieży tu obecnej, że nauka to zazdrosna pani, która żąda wyłącznej miłości, która domaga się poświęcenia, w myśl znanej zasady *per aspera ad astra* - „przez ciernie do gwiazd”, „przez wysiłek, przez poświęcenie, do sukcesu”.

W postawie tych cnót możliwa jest realizacja przypominanych w pierwszej części celów, przed którymi stajemy na początku roku akademickiego, tak szczególnego dla społeczności uniwersyteckiej. W konwencji dzisiejszej Ewangelii jest to zarazem nasza droga do stawania się wielkim. Czy pójdziemy w dał nowego roku drogą cnót zapisanych w naszej Auli, czy też obierzemy czysto światową drogę do wielkości, zresztą bardzo złudnej i często gorzkiej? Wybór należy do nas.

Zakończenie

Uniwersytecie Wrocławski, zmierzający do święta twoich trzechsetnych godów; Uniwersytecie, chlubo tego miasta i całej dolnośląskiej ziemi, wkraczaj z nadzieją w nowy, rok akademicki, ostatni twego trzechsetlecia. Niech cię prowadzi światło Ducha Świętego; niech cię wspiera moc Odkupiciela świata i człowieka. Niech cię chronią i strzegą dzisiejsi mieszkańcy nieba, którzy w murach twoich przez trzy wieki poszukiwali prawdy, a także ci, którzy ongiś zbudowali i ozdobili ten uniwersytecki kościół i znakami sakralnymi upiększyli uniwersytecką aulę. Twoją przyszłość zawieramy w tej inauguracyjnej Eucharystii Trójcy Przenajświętszej. Amen.

B. Homilie okolicznościowe

Św. Tomasz - przyjaciel prawdy, która jest mądrością

Wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, patrona uczelni katolickich; kościół św. Wojciecha-28 I 1999

Mdr 7,7-10.15-16; Mt 23,8-12

1. Curriculum vitae

Zanim wyjaśnimy, dlaczego Kościół wybrał takie - przed chwilą odczytane - fragmenty Pisma Świętego na dzień liturgicznego wspomnienia św. Tomasza z Akwinu, najpierw przypomnijmy w kilku zdaniach życiorys dzisiejszego patrona. Życie św. Tomasza z Akwinu obejmuje 50 środkowych lat trzynastego wieku (1225-1274). Wiek trzynasty jest nazywany przez niektórych historyków złotym wiekiem średniowiecza. Przypomnijmy, że jest to wiek wielkich uczonych i świętych: wiek św. Franciszka z Asyżu, św. Dominika, św. Alberta Wielkiego, św. Bonawentury, bł. Jana Dunsza Szkota; św. Elżbiety Węgierskiej, u nas, w Polsce: św. Jadwigi Śląskiej, św. Jacka, bł. Czesława. Wiek XIII - to wiek powstania uniwersytetów. Tomasz przychodzi na świat w Akwinie koło Neapolu w r. 1225 jako najmłodsze dziecko w rodzinie. W piątym roku życia rodzice oddają go do opactwa Benedyktynów na Monte Cassino - w nadziei, że ich syn zostanie w przyszłości opatem. Po kilku latach zostaje wysłany na uniwersytet w Neapolu, gdzie styka się z filozofią Arystotelesa. Tam też zapoznaje się z dominikanami. Wstępuje do ich zakonu. W drodze do Bolonii zagarnia go rodzina. Usiłuje go odwieść od drogi życia zakonnego. Tomasz nie ustępuje. Wraca do zakonu. Udaje się do Paryża. Tam odbywa nowicjat i studia pod kierunkiem Alberta

Wielkiego. Przyjmuje święcenia kapłańskie i podejmuje wykłady w katedrze teologii. Zaczyna pisać *Summę contra Gentiles* - *Summę filozoficzną*. Wraca do Neapolu i tu kończy rozpoczęte dzieło. Jakiś czas przebywa w Orneto i prowadzi wykłady na dworze papieża Urbana IV. Pisze dalsze dzieła. Następnie udaje się do Paryża po raz drugi. Pisze tu dalsze dzieła. Wraca do Italii - do Florencji i Neapolu. Kapituła prowincjalna we Florencji zobowiązuje go do zorganizowania *Studium generale* zakonu. Podejmuje się tego dzieła. Pisze dalszą część *Summy teologii*. W Wielkim Poście 1273 r. głosi w Neapolu cykl kazań na temat Składu Apostolskiego, Modlitwy Pańskiej i Dekalogu. Podobno całe miasto słuchało tych kazań. Papież Grzegorz X wzywa go na Sobór Lyoński. Umiera w drodze na Sobór, we środę, 7 marca 1274 r. w opactwie Fosanova. W r. 1277 ma miejsce potępienie też Tomaszowych w Paryżu i Oxfordzie. Dnia 18 VII 1323 r. następuje kanonizacja Tomasza w Avinionie przez papieża Jana XXII. 28 I 1369 r. relikwie św. Tomasza zostają przeniesione do Tuluzy. Papież Leon XIII ogłasza go patronem uczelni katolickich.

2. Główny ideał życia - poszukiwanie prawdy

Dlaczego Tomasz z Akwinu został uznany za świętego, w czym się przejawiała jego świętość? Można krótko powiedzieć, że to, co szczególnie wyróżniało Tomasza spośród ówczesnych zakonników, to była szczególna miłość do prawdy, dokładniej, gorliwość w poszukiwaniu prawdy i czynienia jej w miłości. Prawdy szukał Tomasz najpierw w Księgach świętych, ale szukał jej także u swoich poprzedników, u ojców Kościoła, pisarzy chrześcijańskich, a także szukał jej w dziełach filozofów greckich. Św. Tomasz kochał książki i żył nimi. Zapytany pewnego razu, za co najgoręcej Bogu dziękuje, odpowiedział z prostotą: „Za to, że rozumiałem każdą stronę, którą kiedykolwiek przeczytałem”. Prawda dla niego była wszystkim. Była mądrością życia, mądrością, która przeobrażała się w modlitwę i mistykę.

a) *Miłość prawdy, która jest mądrością*

Z pewnością miał przed oczyma Tomasz słowa Księgi Mądrości, dziś - w jego wspomnienie - tu ogłoszone: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący” (Mdr 7,7-10).

Nikt chyba ze świętych nie szukał tak mądrości jak właśnie św. Tomasz. W *Komentarzu do Arystotelesa* pisał: „Filozofii uczymy się nie po to, by się dowiedzieć, co ludzie myślą, lecz w celu poznania prawdy”. Powtórzmy raz jeszcze, że tej prawdy, która jest mądrością, szukał najpierw w słowie Bożym, w Objawieniu. Napisał komentarze prawie do wszystkich ksiąg biblijnych. Szukał tej mądrości u ojców Kościoła i u myślicieli starożytnych. Szukał tej mądrości w kontemplacji świata.

b) *Miłość prawdy, która jest pokorą*

Przejawem mądrości u św. Tomasza była jego wielka pokora. Postawa pokory przebija z jego dzieł. Autor ma świadomość, że to, co napisał o Bogu, o człowieku, o świecie - wobec tajemnicy Boga, człowieka i świata jest takie jeszcze małe. Wielką Summę teologiczną nazwał słomą. W jego życiorysie znajdujemy zabawną historyjkę świadczącą o jego dużej pokorze. Było to w Neapolu. Wracając kiedyś z wykładów, zostaje Tomasz zatrzymany przez furtianina i poproszony, by udać się z nim po zakup kapusty. Furtianin nie znał Tomasza, bo ten bawił tam od niedawna. Tomaszowi zaś nie przyszło na myśl, że to mogła być pomyłka. Dlatego udał się z braciszkiem na zakupy. Otyły Tomasz nie mógł nadażyć za zwinnym braciszkiem, dlatego był przez niego popędzany i upominany. Tomasz przyjął z pokorą i cichością wszystkie uwagi i napomnienia.

Przy swojej wielkiej uczoności spełnił w pokorze przysługę, o którą został poproszony.

c) Miłość prawdy, która prowadzi do modlitwy i kontemplacji

Tomasz był człowiekiem wielkiej modlitwy. Nigdy nie rozpoczynał studium, pisania bez uprzedniej modlitwy. Uprawiał teologię modlącą się, na klęczkach. Pozostawił wspaniałe, pełne uduchowania i mądrości - modlitwy, których do dziś używamy w liturgii Kościoła. Tomasz był człowiekiem milczenia i kontemplacji. Już w czasie studiów zwrócił na siebie uwagę swoim milczeniem. Była to kontemplacja, tak konieczna w odkrywaniu prawdy. Dlatego niechętnie zabierał głos w dyskusjach. Nazywano go nawet w szkole Alberta „milczącym wołem”. Jednakże to milczenie nie było puste. Było wypełnione intensywnym myśleniem, kontemplacją, nie tylko nadprzyrodzoną, ale i przyrodzoną.

3. Przesłanie św. Tomasza dla uczącej się młodzieży

Na kanwie tych przypomnień sformułujmy dla nas kilka wniosków. Niech naprowadzą nas one na odpowiedź, czego możemy się uczyć dziś od św. Tomasza:

a) Umiłowanie prawdy

Największych spustoszeń w kulturze duchowej człowieka, społeczeństw i narodów dokonuje fałsz i kłamstwo. Fałsz zawsze zniewala, a prawda wyzwala. Fałsz prowadzi do zbrodni, do kradzieży. Prawda jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Tej prawdy uczy nas szukać Tomasz wszędzie. Najpierw w Piśmie Świętym, ale także w księgach ludzkich, w księgach teologicznych. Niektórym to się nie podobało. Nawet potępiono Tomasza w trzy lata po śmierci za to, że odważył się powiedzieć za Arystotelesem, że dusza jest formą substancjalną ciała.

Szukajmy prawdy w różnych naukach. Nadmieńmy tu, że można mówić o tzw. hierarchii prawdy. Są prawdy, których

nie musimy znać dla naszego szczęścia, dla naszego zbawienia. Jeśli nie będę znał niektórych praw, też matematyki, logiki, teorii mnogości, to nic mi się nie stanie. Jeśli zapomnę wiele ważnych dat z historii, też to nie jest jeszcze tragedia. Ale są prawdy takie, które sięgają jakby w środek naszego życia, tzw. prawdy egzystencjalne, które kreują moją postawę życiową, moje postępowanie, moje wybory moralne. Prawda tego typu, którą Pismo Święte nazywa mądrością, znajduje się przede wszystkim w Piśmie św. Dlatego na polach poszukiwań prawdy nie może zabraknąć pola objawionego, tego pola, którym zajmuje się teologia. Szukajmy prawdy, która jest mądrością.

b) Umiłowanie pokory

Niech naszym poszukiwaniom prawdy towarzyszy pokora, właśnie pokora wobec prawdy, wobec tajemnicy. Nie uważajmy się za wszystko lepiej wiedzących. Mamy za sobą Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Z pewnością zastanawialiśmy się nad źródłem rozbicia chrześcijaństwa. Był nim m.in. brak pokory, chęć znaczenia, chęć władzy. Jezus dał nam przykład pokory na krzyżu, wzór uniżenia. Dlatego też potem został wywyższony.

c) Umiłowanie modlitwy i kontemplacji

Uczmy się od św. Tomasza także kontemplacji i modlitwy. Dobrej nauki nie można uprawiać bez kontemplacji. Prawda godna tego miana prowadzi nas do modlitwy. Niech nam św. Tomasz będzie światłem na drogach wiodących nas do prawdy.

Z ojczyzny ziemskiej do niebieskiej

Homilia w czasie Mszy św. żałobnej za śp. Teresę Kegel z d. Ćwiąkała, żonę prof. dr. hab. Zdzisława Kegla, dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego; kościół Uniwersytecki - 11 V 2001
2 Kor 4,14-5,1; J 14,1-6

1. Czym jest ostatnie pożegnanie?

Jeden z pisarzy katolickich napisał kiedyś, że życie ludzkie składa się ze spotkań i z rozstań. Z radością zwykle przeżywamy chwile spotkań, zwłaszcza z naszymi przyjaciółmi, którym wiele zawdzięczamy. Ze smutkiem natomiast, a niekiedy i z bólem przeżywamy chwile pożegnania z naszymi bliskimi. Są takie rozstania, po których następują ponowne spotkania. Jest jednak takie rozstanie, które tu, na ziemi, nazywa się ostatnim. Takim rozstaniem jest pogrzeb. Kościół nazywa je ostatnim pożegnaniem. I to pożegnanie jest zawsze trudne, zwłaszcza dla tych, którzy byli związani z odchodzącą osobą przyjaźnią, miłością, wspólnym życiem, wspólną pracą.

Dziś nadeszła chwila ostatniego pożegnania śp. Teresy Kegel, z domu Ćwiąkała. Szanowny, pogrążony w bólu panie Dziekanie, proszę przyjąć od środowiska akademickiego stolicy Dolnego Śląska bardzo głębokie wyrazy współczucia i serdecznych kondolencji. Mądrzy ludzie mówią, że radość dzielona staje się podwójną radością, a ból dzielony staje się połową bólu.

W tej bolesnej chwili jesteśmy z panem Dziekanem i pańską Rodziną i wspieramy was naszymi modlitwami.

Chwila ostatniego pożegnania żony i matki nie jest łatwa. W naszym dzisiejszym przypadku dodatkowy ból sprawia nam okoliczność, że żegnana dziś matka i żona jest osobą stosunkowo młodą. Odchodzi od nas niespodziewanie, nagle, z marszu. Nie dane jej było zaznać wypoczynku emerytalnego.

Nasze dzisiejsze rozstanie ze śp. Teresą dokonuje się jednak w klimacie wiary. Bóg mówi nam dziś na tej żałobnej Eucharystii, że ta śmierć - to nie koniec. Słowo Boże czytane przed chwilą mówi nam o Chrystusie zmartwychwstałym, który tu, na ziemi, pokonał śmierć. W Ewangelii dziś czytanej Chrystus ogłasza, że poszedł nam wszystkim przygotować miejsce. Ziemia nie jest bowiem naszą końcową ojczyzną. Na nią przychodzimy i z niej odchodzimy. Jednakże nie idziemy donikąd, nie odchodzimy w próżnię, ale przenosimy się do lepszego domu, do domu naszego stałego zameldowania. Gdy zatem modlimy się dziś za śp. Teresę, tu, w tym kościele, gdy potem złożymy ją do cmentarnej ziemi, chcemy pamiętać, że nie wszystko się skończyło. *Non omnis moriar*. Owszem, zakończyło się jej życie ziemskie. Ona umarła dla tego świata. Zamknęła się historia jej ziemskiego życia. Ale oto śp. Teresa w chwili ziemskiej śmierci - narodziła się do nowego życia w nowym świecie. Przekazujemy ją dziś we wspólnocie ludzi wierzących w dłonie Pana Boga. Prosimy, aby Pan wszelkiego życia przyjął ją do nowego, lepszego, wiecznie młodego i szczęśliwego domu, do domu, gdzie nie ma już braków, ograniczeń, gdzie już ludzie nie chorują i nie umierają. Ten niebieski dom został zamknięty przez ludzkie grzechy. Chrystus przyszedł tu, na ziemię, by otworzyć go dla nas. Uczynił to przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Dlatego tak Go kochamy. Dlatego nazywamy Go naszym Zbawicielem, Odkupicielem.

Spodziewamy się, że Bóg przyjmie śp. Teresę do swojej chwały, przeszła bowiem zmarła przez ziemię, dobrze czyniąc; przeszła jako wzorowa małżonka, matka i odpowiedzialny pracownik nauki.

2. Curriculum vitae odchodzącej osoby

W chwili jej pożegnania przypomnijmy, że przyszła na świat w uroczym Lwowie. Było to 25 sierpnia 1941 r., a więc w wigilię uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej. Przyszła na

świat w czasie zawieruchy wojennej i wojna wypełniła jej wczesne dzieciństwo. W roku 1946 jako pięcioletnia dziewczynka przybyła ze swoimi rodzicami i rodzeństwem do Wrocławia. Kresowe miasto Lwów zostało zastąpione odzyskanym po wiekach, leżącym wtedy w gruzach Wrocławiem. To miasto nadodrzańskie bardzo pokochała. Tu ukończyła szkołę podstawową i średnią, tutaj w latach 1959-1964 studiowała prawo i uzyskała magisterium. W czasie studiów 15 lipca 1961 roku zawarła związek małżeński ze Zdzisławem Keglem w kościele parafialnym w Międzychodzie. Wiele czasu i energii poświęcała życiu rodzinnemu, ale nie zeszła z drogi naukowej. Po studiach odbyła aplikację sądową uwieńczoną egzaminem sędziowskim. Od roku 1967 związała się z Uniwersytetem Wrocławskim, gdzie w Instytucie Nauk Politycznych była asystentem, starszym asystentem i po uzyskaniu stopnia naukowego doktora nauk prawnych na Wydziale Prawa i Administracji - adiunktem.

Miała w życiu dwie wielkie pasje: rodzinę i uczelnię, ognisko domowe i uniwersytet. Była przykładną żoną i matką w domu, a na uczelni zamiłowanym dydaktykiem. Przekazywała innym wartości, którymi sama żyła. Zmarła w Tunezji (Jerba) w poniedziałek, 30 kwietnia 2001 r. Tam pojechała na spotkanie ze śmiercią, na spotkanie z Bogiem.

3. Modlitwa pożegnania

Modlimy się dziś za nią w kościele Uniwersyteckim, gdzie z pewnością bywała, by nabierać sił do pełnienia swoich zadań życiowych. Dziękujemy dziś Bogu za nią, dziękujemy, że była, dziękujemy Bogu za dobro, które doświadczali od niej: mąż, dzieci, znajomi, przyjaciele, studenci. Prosimy także dobrego i miłosiernego Boga, aby ją ubrał w szaty zbawienia, aby okrył ją szatą godową i umieścił ją w gronie zbawionych.

Droga małżonko, matko, koleżanko i przyjaciółko, żegnamy Cię dziś w kościele Uniwersyteckim, który był Ci z pew-

nością bardzo drogi. Żegnamy cię tu przed Chrystusem, od którego czerpałaś moc do dobrego ziemskiego życia. Modlimy się za ciebie, wplatając w tę Najświetszą Ofiarę nasze błaganie o pełne zbawienie dla ciebie. Spoczywaj w pokoju. Do zobaczenia w Domu Ojca.

II. HOMILIE DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ PWT WE WROCŁAWIU

1. DO MŁODZIEŻY STUDIÓW STACJONARNYCH

A. W czasie oplatka wydziałowego

W stroju św. Jana Chrzciciela ku nadchodzącym świętom

Katedra wrocławska - 16 XII 1994
Iz 56,1 -3a.6-8; J 5,33-36

Już od drugiej niedzieli Adwentu prowadzi nas ku świętom Bożego Narodzenia św. Jan Chrzciciel - wielki prorok adwentowego oczekiwania. W drugą i trzecią niedzielę Adwentu rozbrzmiewało jego orędzie w odczytywanej liturgii Ewangelii. Także w dni powszednie, począwszy od czwartku ubiegłego tygodnia, włącznie z dniem dzisiejszym, Ewangelia ogłaszana na Eucharystii mówi nam o Janie.

Jan nas chce i w tym roku przygotować na święta Bożego Narodzenia. Każe nam się wystroić w piękne szaty duchowe na spotkanie z Emmanuelem w tajemnicy Bożego Narodzenia. W jakiej szacie, w jakiej postawie on witał i przedstawiał narodowi wybranemu Zbawiciela świata, Baranka Bożego?

1. Była to, po pierwsze, szata zdrowej ascezy, szata umartwienia. Jan opuścił swój dom rodzinny i udał się na pustynię. Zdjął miękkie szaty. Zrezygnował z ciepłych obiadów i wygodnego łóżka, przywdział odzienie z sierści wielbłąda, podjął post i ubogi tryb życia na pustyni.

Ktoś by dziś może powiedział: co to za głupiec, nieżyciowy człowiek, odludek, samotnik! A jednak przychodzili do niego ludzie. Słuchali jego pouczeń, wyznawali grzechy, przyjmowali chrzest.

Janowa postawa ascezy, umartwienia, modlitwy, ciszy pustynnej nie zestarzała się. Droga młodzieży akademicka, nie masz co marzyć o udanym życiu bez poświęcenia, bez ofiary. Kto się nie poświęci, niczego nie dokona. Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni nie wymagali od was - woła do młodzieży Jan Paweł II.

2. Drugi przymiot szaty Janowej - to postawa pokory. Gdy Jan był u szczytu sławy, z Jerozolimy wysłali Żydzi kapłanów i lewitów z zapytaniem: „Kto ty jesteś?” (por. J 1,19-28). Co odpowiedział Jan? - „Ja nie jestem Mesjaszem! Nie jestem Eliaszem, nie jestem prorokiem. Jam głos wołającego na pustyni: »Przygotujcie drogę Panu«”. O Mesjaszu zaś powie: „Po mnie idzie Ten, któremu nie jestem godzien odwiązać rzemienia u Jego sandała” (J 1,27). A przy innej okazji powie: „On ma wzrastać, ja zaś mam się umniejszać” (por. J 3,30).

Jan nie szukał swojej chwały. Kierował całą chwałę na Chrystusa. A popatrzmy, co my robimy? Szukając chwały samego siebie, odbieramy Bogu chwałę. Niekiedy chcemy innych pomniejszać, żeby siebie wywyższać. Nie lubimy takich ludzi. Tacy ludzie w dziejach Kościoła przyczynili się do zła. U źródeł rozłamów w chrześcijaństwie stoją przeważnie ludzie niepokorni. Ich ambicje, brak pokory przyczyniały się do pogłębiania rozłamów.

Postawa pokory potrzebna nam jest w nauce, także w teologii: pokora wobec prawdy, pokora wobec tajemnicy. Gdyby więcej pokory miał abp Lefebvre, prof. Kling czy Drewermann, byłoby więcej spokoju w Kościele. Dodajmy jeszcze, że gdyby Bóg nie miał pokory, ileż razy ukazałby naszą pychę.

3. Trzeci Janowy przymiot; trzeci kolor duchowej szaty, która zdobiła św. Jana - to odwaga w głoszeniu prawdy.

Jan nie mówi! „pod publiczke”. Nie mówił tego, co chcieli słyszeć ludzie. Na pustyni będąc, głosił twarde wezwanie do pokuty. Nie lękał się nazwać bogatych: „plemię żmijowe”. Gdy zauważył, że Herod wziął sobie żonę swego brata Filipa, nie udawał, że tego nie widzi, nie schował głowy w piasek, ale odważnie zaprotestował: „Nie godzi się ci mieć żony twego brata”. Za to trafił do lochów pałacu Heroda, za swoją jednoznaczną postawę został stracony.

Cenimy ludzi klarownych, jednoznacznych, odważnych, podobnych do św. Jana Chrzciciela. Ojciec Święty Jan Paweł II mianował ostatnio 30 nowych kardynałów. Zauważmy, że są to wielcy świadkowie Chrystusa, bohaterowie wiary w dzisiejszym świecie. Wśród nowo mianowanych jest kardynał Kazimierz Świątek z Białorusi. Do godności kardynalskiej szedł drogą cierpienia. Kilkanaście lat przesiedział w łagrach sowieckich. Zauważmy - nie ugiął się, niczego nie odwołał. Nie powiedział: ja już przestaję głosić Ewangelię, ja zaprzestaję działalności, ja przestaję być księdzem, tylko mnie puście, tylko mi darujcie wolność. Niczego nie odwołał. Żadnych obietnic nie złożył. Dawał świadectwo prawdzie.

Podobnie ks. Popiełuszko. Dlatego został zabity. Czy za to tylko, że chrzczył, że Msze odprawiał? Przede wszystkim za to, że odważnie głosił prawdę. Nie przeląkł się pogroźek. Prawda była mu milsza aniżeli jakiś kompromis, aniżeli ukłon dla przedstawicieli systemu. To była właśnie postawa św. Jana Chrzciciela.

Chcemy przybierać taki strój w tych końcowych dniach Adwentu. Strój ascezy: a więc zdobywania wartości duchowych, strój pokory i strój miłowania prawdy. Chcemy przywdziewać takie szaty na wszystkich etapach naszych studiów na Wydziale.

Niech ta Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem Księdza Kardynała usposobi nas do przyjęcia postawy św. Jana Chrzciciela; niech będzie ważnym momentem w naszym przygotowaniu do świętowania ziemskich narodzin Syna Bożego.

Teologiczno-ascetyczne przesłanie Zwiastowania Pańskiego

Katedra wrocławska - 20 XII 1994

Iz 7,10-14; Łk 1,26-38

Fragmety Pisma Świętego proklamowane na dzisiejszej, jeszcze adwentowej liturgii należą do najbardziej znanych. Czytamy je czasem w ciągu roku, powtarzamy dwa razy w Adwencie. Ich tresć jest głęboko wtopiona w klimat adwentowego oczekiwania. Zwiastowanie Pańskie - wydarzenie przełomowe w dziejach świata. Uwydatnijmy w tej refleksji dwa wymiary tego wydarzenia: wymiar teologiczny i wymiar ascetyczno-praktyczny.

1. Zwiastowanie Pańskie w wymiarze teologicznym

Zwiastowanie Pańskie jest wydarzeniem zbawczym, któremu na imię poczęcie, czyli wcielenie Syna Bożego w ludzkiej naturze. Dokonuje się ono w osobie Dziewicy Maryi, w Nazarecie. W zapisie ewangelicznym wydarzenie to przedstawione jest w formie spotkania wysłańca Bożego z Maryją. W spotkaniu tym toczy się dialog. Dialog ten pozwala nam określić postawę Boga i postawę Maryi.

Bóg stwierdza świętość, doskonałość moralną Maryi. „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1,28). Ta świętość jest szczególnym darem Boga: „znalazłaś bowiem łaskę u Boga” (Łk 1,30). Ta świętość jest dana ze względu na osobę Syna Bożego: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego [...] Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1,31-33).

Dzieło poczęcia dokona się za sprawą Ducha Świętego: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię.

Dlatego też święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,35). Postawa Boga w zwiastowaniu to postawa kogoś, kto przychodzi do człowieka z niepojętym darem, darem dla całej ziemi, dla wszystkich ludzi.

Buduje nas też w zwiastowaniu postawa Maryi. Jest to najpierw postawa nieśmiałości i medytacji słowa Bożego, przyniesionego przez anioła: „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29). Jest to także postawa poszukiwania, dociekania prawdy: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Jest to wreszcie postawa sługi; postawa ochotnego przyjęcia woli Bożej: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38).

Zwiastowanie Pańskie jest czytelnym odsłonięciem powołania Maryi. Jest to powołanie jedyne, wyjątkowe. Wyjątkowy jest Boży dar, Boże wezwanie. Wyjątkowa - jak na nas, ludzi - jest także odpowiedź Maryi Dziewicy. Przez wielkoduszne przyjęcie i doskonale wypełnienie tego powołania Maryja stała się najświętszą córą naszej ziemi, najdoskonalszą częścią Kościoła. Z woli Chrystusa stała się matką nowego ludu, nabytego przez Krew i śmierć krzyżową, i chwalebne zmartwychwstanie Jej Syna. Dlatego tak Maryję kochamy i jest nam tak bliska i droga w Kościele.

2. Zwiastowanie Pańskie w wymiarze ascetyczno-praktycznym

Zwiastowanie Pańskie, które dzisiaj rozważamy w naszej drodze do Betlejem, zawiera dla każdego z nas przesłanie o charakterze ascetyczno-praktycznym.

Myśląc o Zwiastowaniu Maryi, uświadamiamy sobie, że i my przeżywamy w naszej codzienności takie małe zwiastowania. Bóg nie wycofał się z naszej historii, z naszego życia. Dalej mówi i działa. Powołuje, mówi i działa zawsze z miłością. I jakby powtarza często do każdego z nas słowa, które usłyszała Maryja: „Nie bój się![...] Dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,30a.37).

Wpatrujemy się także w postawę Maryi i pytamy, czy w tych naszych zwiastowaniach jesteście do niej podobni.

a) Powiedzieliśmy - po pierwsze, że Jej postawa w zwiastowaniu była postawą kontemplacji, rozważania Bożego słowa.

Żyjemy w świecie, który krzyczy, hałasuje i zasypywany jest ludzkim, czasem bardzo tanim słowem. Na naszej uczelni uczymy się wyciszenia, kontemplacji, rozważamy Mądrość Bożą zawartą w Jego słowie. Jakże to jest ważne, by w świecie zakłamanym, rozgadany był rozważane w ludzkich sercach słowo Boże, była głębsza refleksja nad sensem życia, nad naszą kondycją.

b) Po drugie - powiedzieliśmy, że postawa Maryi w Nazarecie, to postawa poszukiwania prawdy („Jakże to się stanie, skoro nie znam męża”). Powiedział kiedyś ktoś, że człowiek jest istotą stawiającą pytania. Czas naszej młodości - to czas stawiania pytań, czas studiów, to czas dociekania prawdy. Naszym studiom teologicznym powinna zatem towarzyszyć pasja stawiania mądrych pytań, pasja dociekania prawdy. Tylko ludzie znudzeni, zmęczeni, pyszałkowaci, egoiści, uważający się za wszystkowiedzących nie pytają i nie szukają prawdy.

c) Po trzecie - powiedzieliśmy, że postawa Maryi to postawa służebnicy, postawa człowieka przyjmującego i wypełniającego wolę Boga. Żyjemy w świecie, w którym ludzie chcą nadal panować nad innymi, Żyjemy w świecie, w którym się ludziom wmawia, że są wolni, że powinni zrzucić z siebie wszelkie zobowiązania, szczególnie pochodzące spoza świata ludzkiego, a więc od Boga. Studiujemy na uczelni, gdzie nam mówią, że wierność Bożemu Prawu, wypełnianie Prawa, czyni człowieka wolnym, czyni człowieka pełniejszym człowiekiem. Studiujemy na uczelni, gdzie nam mówią, że najlepszą ścieżką do wielkości, do sławy, do świętości jest służba drugim.

Jakże zatem piękną drogę wydeptała nam w życiu Maryja, pokazana dzisiaj w Zwiastowaniu. Oto za kilka dni staniemy w naszych myślach przed Nią w Betlejem. Będziemy o Niej śpiewać: „A u żłóbka Matka święta czuwa sama uśmiechnięta

nad Dzieciątka snem”. W duchu wdzięczności i radości zaśpiewajmy: „Ach witaj, Zbawco, z dawna żądany”.

Chcemy prosić Zbawiciela w tej Eucharystii, aby zstąpiła na nas moc Jego Ducha, byśmy w duchu Maryi witali wciąż na nowo Chrystusa na ziemi i w Jej duchu wypełniali nasze powołanie.

W postawie św. Jana Chrzcziciela na spotkanie z Nowo narodzonym

Katedra wrocławska - 19 XII 1996

Sdz 13,2-7.24-25a; Łk 1,5-25

1. Na śladach wydarzeń poprzedzających Boże Narodzenie

Na fali płynącego czasu przybliżamy się do świąt Bożego Narodzenia w roku Pańskim 1996. Dzisiaj miały miejsce ostatnie w tym roku kalendarzowym wykłady na naszej Papieskiej Uczelni. Wkraczamy powoli w atmosferę nadchodzących Świąt. Za kilka dni staniemy wobec Tajemnicy Emmanuela. Teksty biblijne świątecznej liturgii poprowadzą nas na miejsce, na którym „Słowo Ciałem się stało”. Razem z Maryją, Józefem i pasterzami staniemy przed narodzonym Bożym Dziecięciem i zaśpiewamy z radością: „Ach witaj, Zbawco, z dawna żądany”, „O Boże, bądźże pochwalony za Twe narodzenie”. Dziś, gdy jesteśmy u kresu adwentowej drogi, zanim rozbrzmi blask Nocy Betlejemskiej i zabrzmie śpiew kolęd, liturgia, którą tu sprawujemy, prowadzi nas jeszcze po śladach wydarzeń poprzedzających Narodzenie Pańskie. Dziś wypadło nam zawitać do rodziców ostatniego proroka Starego Przymierza, Zachariasza i Elżbiety. Tam nas bowiem zaprowadził

tekst dzisiejszej Ewangelii. Co tam jest do zobaczenia i do usłyszenia? Są do zobaczenia szlachetni, bogobojni małżonkowie. Ewangelista napisał o nich: „Oboje byli sprawiedliwi wobec Boga i postępowali nienagannie według wszystkich przykazań i przepisów Pańskich” (Łk 1,6). Oczy wielu patrzyły na nich podejrzliwie, bo oto Bóg jakby zapomniał o nich, zagniewał się na tych sprawiedliwych, nie dając im potomstwa. Zresztą zdarzyło się to nie pierwszy raz. Podobnie działo się przy narodzinach Abrahama, Izaaka czy Mojżesza. Oto także w Soorea, w pokoleniu Dana, jak głosi dziś tekst pierwszego czytania, mąż imieniem Manoach z żoną długie lata czekali na potomstwo. I w sytuacji po ludzku przegranej, z wielkim opóźnieniem odezwał się Bóg. Powołał do życia, wyposażył w moc i posłał z misją ratowania narodu z rąk Filistynów mocnego swego wybrańca, Samsona. Tutaj także, w sędziwe małżeństwo Elżbiety i Zachariasza wkracza Najwyższy ze swoim planem, bo trzeba było przygotować naród na przyjęcie Oczekiwanego. Trzeba nam jeszcze raz zasłuchać się w anielskie słowa skierowane do Zachariasza w świątyni. Jest tam bowiem zapowiedź tego, co potem dokładnie urzeczywistniło się w życiu i działalności Poprzednika Pańskiego, a co także w jakiś sposób dotyczy każdego z nas. „Nie bój się, Zachariaszu: twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan. Będzie to dla ciebie radość i wesele; i wielu z jego narodzenia cieszyć się będzie. Będzie bowiem wielki w oczach Pana (wina i sycery pić nie będzie i już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym). Wielu spośród dzieci Izraela nawróci do Pana, Boga ich; on sam pójdzie przed Nim w duchu i mocy Eliasza (żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a nieposłusznych do usposobienia sprawiedliwych), by przygotować Panu lud doskonały” (Łk 1,13-17). W zapowiedzi tej kryje się streszczenie całej misji Jana. Była to misja przygotowania narodu na przyjęcie Zbawiciela i misja samego przedstawienia, pokazania Go światu. Jak prorok z Ain-Karim tę misję wypełnił? na jakiej drodze „stał się

wielkim w oczach Pana”? dlaczego Chrystus mógł o nim powiedzieć: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11)?

2. Znamiona misji św. Jana Chrzciciela

Stojąc przed Zachariaszową wizją powołania jego syna, u kresu Adwentu, pobiegnijmy raz jeszcze naszym wzrokiem za Janem; pozbierajmy rozproszone adwentowe myśli o Janie i popatrzymy, z jakich kamieni układał drogę Bóg dla swego Syna.

Po pierwsze: Janowa droga życia była drogą modlitwy i milczenia przed Bogiem. Jan zostawił swój rodzinny dom. Zostawił na jakiś czas ludzi i poszedł na pustynię. Wiedział, że na pustyni przebywali prorocy. Wiedział, że w ciszy pustyni przychodzi do człowieka Bóg. Jakby przeczuł, że taką drogą pójdzie zapowiadany przezeń Zbawiciel, że będzie często uciekał od ludzi, by całe noce spędzać na modlitwie, aby być sam na sam z Ojcem. Zrozumiał Jan, że Bóg lubuje się przede wszystkim w ludziach wewnętrznie wyciszonych.

Jesteś studentką, studentem teologii. Masz już wkrótce przejąć, przedłużyć misję św. Jana Chrzciciela jako pracownik katechezy, jako świecki teolog. Nie uda ci się to bez modlitwy, bez pobytu na pustyni. Przypominają ci od czasu do czasu, że teologię trzeba studiować na klęczkach, że prawdy zasłyszane na wykładach trzeba przetrwać przed Bogiem. Jeśli tego do tej pory nie robiłeś, to ciągle nie wiesz, o co chodzi w teologii, to być może tracisz niepotrzebnie czas.

Po drugie: Na Janowej drodze życia leżały kamienie pokuty, ascezy, wyrzeczenia i surowości. Ewangelisci zanotowali: „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym” (Mk 1,6). Dlatego Jezus mówił do tłumów o Janie: „Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? [...] Człowieka w miękkie szaty odzianego?” (Mt 11,7-8). A więc Jan był człowiekiem trudu i wyrzeczenia. W sytuacji pokutnika mógł śmie-

lej wołać: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3,1); „Jam głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Łk 3,4); „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc owoce godne nawrócenia” (Łk 3,7-8).

Dlaczego narzekasz, że ci ciężko, że masz kiepską stancję, że nie dojadasz, że brak pieniędzy na kino, że koleżanka ma lepsze futro. Nie wstydz się być ubogim duchem, nie bój się ascezy. Z pozycji człowieka ubogiego lepiej się głosi Ewangelię, raźniej się rozprawia o wymaganiach Bożego prawa.

Po trzecie: Janowa droga wydeptywana ku Zbawicielowi była gościńcem wielkiej pokory. Ten prorok pustyni znalazł prawdę o sobie. Mimo cierpkich słów kierowanych do słuchaczy, mimo stawianych żądań został tłumnie otoczony przez ludzi. Ewangeliści odnotowali: „Wówczas ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem” (Mt 3,5). Wielu próbowało mu wmówić, że chyba jest Mesjaszem albo Eliaszem, albo innym prorokiem. On zaprzeczył i ogłaszał wielkość Tego, którego zapowiadał: „Ja was chrzczę wodą, lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów” (Łk 3,16). A kiedy indziej wyznał: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). Gdy Chrystus rozpoczął publiczną działalność, Poprzednik, tak ceniony przez ludzi, usunął się w cień.

Dlaczego się wynosisz nad innych, dlaczego się mądrzysz, dlaczego chcesz być najładniejsza, dlaczego sobą chcesz przesłaniać Chrystusa? Pamiętaj, im więcej ci przybywa lat, im więcej przybywa ci wiedzy, im wyższe stopnie będą zdobić twoje nazwisko, tym masz być pokorniejszy.

I wreszcie - po czwarte: Janowa droga życia to droga nacechowana niezwykłą gorliwością i niesłychaną odwagą. Jan w swojej gorliwości dorównał, a może i przewyższył największych proroków. Dlatego nazywano go nowym Eliaszem. W sprawach prawdy i dobra nie znał kompromisu. Był zawsze jednoznaczny i prostoliniwny. Taki pozostał do śmierci. Dłate-

go pod koniec życia wybrał więzienie aniżeli bierność wobec zła. Z takim też nastawieniem położył swą głowę pod miecz kata w lochach pałacu Heroda.

Pamiętaj, prawdy, którą zdobywasz na uczelni teologicznej, nie będą głaskać. Będą ją krzyżować, ośmieszać. Żebyś się nie przestraszył. Jeśli zechcesz przy niej stać, to zapłacisz za to, może nawet wiele. Ale powiem ci, że się opłaci, naprawdę się opłaci stawać zawsze po stronie prawdy.

Oto, Moi Drodzy, odczytana z ewangelicznych śladów droga do Chrystusa wydeptana przez proroka Adventu, droga już zapowiedziana Zachariaszowi w świątyni: „Będzie on wielki w oczach Pana”; „A ty, o dziecię, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz, gdyż pójdziesz przed Panem torować Jemu drogi”.

3. Z czym na spotkanie z Nowo narodzonym?

Z czym odejdziemy ze spotkania z dzisiejszym ewangelicznym opowiadaniem, co wyniesiemy z oglądu życia Poprzednika Pańskiego, który jest Patronem naszej całej archidiecezji i katedry wrocławskiej? Z czym za chwilę staniemy przed Tym, który tu, wśród nas, urzeczywistnia w sakramentalnym znaku swoją ofiarę Krzyża i z czym pójdziemy na spotkanie z Nim w Noc Bożego Narodzenia? Pójdziemy z przeświadczeniem, że Bóg jest Tym, kto wyraźnie wkracza w ludzkie życie, jest Tym, kto powołuje, jest Tym, kto dla wypełnienia planów swojej miłości czyni rzeczy niemożliwe. Zabierzemy z tego miejsca świadomość, iż powołanie Jana było w jakimś sensie zapowiedzią naszego powołania. To my właśnie dziś otrzymaliśmy od Boga szczególny mandat w Kościele: mandat przygotowywania ludzi na uczniów Chrystusa, mandat ukazywania Zbawiciela współczesnemu światu. Poprzednik Pański wydeptał nam drogę wzorcową do Chrystusa, pokazał, w jaki sposób należy wywiązywać się z otrzymanej od Boga misji. Prośmy pokornie dziś Pana, by nas nie tylko umocnił w tym przekonaniu, ale by nas także mocą swoją przyniesioną na ziemię wspo-

mógł w ochoczym podejmowaniu tej właśnie drogi. Chwila jest wielka, bo oto Pan przybędzie i w tej Eucharystii. I dzisiaj, i w noc Bożego Narodzenia, i w czasie Kongresu Eucharystycznego, i na końcu czasu spełni się prawda adwentowych słów: „Oto Pan Bóg przyjdzie, z rzeszą świętych nam przybędzie. Wielka światłość w dzień ów będzie. Alleluja, Alleluja”.

W postawie św. Józefa - na spotkanie z Emmanuelem

Katedra wrocławska - 18 XII 1999

Jr 23,5-8; Mt 1,18-24

1. U bram świątecznych dni

Przybliżamy się do świąt Bożego Narodzenia. Już dzisiaj zakończyły się zajęcia na naszej uczelni. Nastawiamy się duchowo do przeżycia nadchodzących dni. Wszyscy lubimy te święta. Lubimy, mimo że przypadają w czasie, gdy dni są krótkie, kiedy słońce słabo świeci, kiedy w przyrodzie jest chłodno, a czasem i deszczowo. Lubimy te święta, gdyż przynoszą nam one na nowo wielką prawdę o miłującym nas Bogu; o Bogu, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16), który stał się człowiekiem, który zamieszkał tu, na ziemi, wśród nas.

Już za kilka dni pójdziemy w myślach do Betlejem na spotkanie z Nowo narodzonym. Staniemy w duchu z pasterzami i zaśpiewamy: „Ach, witaj, Zbawco, z dawna żądany [...] Wesolą Nowinę, bracia, słuchajcie, Niebieską Dziecinę ze mną witajcie”.

Na naszej drodze do Betlejem, tuż przed świętami, liturgia Kościoła przybliży nam zdarzenia i ludzi związanych z pierwszym przyjściem Chrystusa na ziemię, związanych z Bożym Narodzeniem.

Najczęściej w liturgii przedświątecznej zatrzymujemy się przed tajemnicą Zwiastowania Pańskiego, które miało miejsce w Nazarecie. Liturgia tych dni prowadzi nas także do domu św. Elżbiety, ukazując ten dom w czasie nawiedzenia Maryi albo w czasie narodzin św. Jana Chrzciciela.

Dziś tekst Ewangelii prowadzi nas do św. Józefa, człowieka związanego z Bożym Narodzeniem, świadka Bożego Narodzenia. Ten szczególnie święty ma nam tyle do powiedzenia - nie tyle słowami, gdyż w Ewangelii milczy, ale swoją postawą wobec Boga, wobec Maryi, wobec Jezusa.

2. Przedświąteczne przesłanie św. Józefa

Słowo Boże ogłoszone nam w dzisiejszej liturgii ukazuje nam dwa przymioty męża Maryi: przymiot prawości - „Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem prawym” (Mt 1,19); i przymiot posłuszeństwa Bogu - „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański” (Mt 1,24).

Gdy mamy się wybrać do Betlejem na spotkanie z Nowo narodzonym, chcemy ubrać się w te przymioty, chcemy przyodziać się w prawość i posłuszeństwo.

Prawość: prawość w myśleniu, mówieniu i działaniu. Prawość to postawa budowania na prawdzie - przede wszystkim na prawie Bożym. Prawość jest wiernością prawdzie, jest wiernością miłości, jest trwaniem przy Bogu, przy Jego słowie. Spotykamy czasem ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią, a jeszcze co innego czynią. Są ludźmi zafałszowanymi, obłudnymi. Z takiej postawy może być coś w każdym z nas. Dlatego winniśmy się leczyć, winniśmy dążyć do postawy prawości św. Józefa.

Drugi przymiot Józefowy - to posłuszeństwo. Jest ono dzisiaj bardzo niemodne, zwalczane. Ale oto widzimy, że im wię-

cej na ziemi ludzi nieposłusznych Bogu, tym więcej nieszczęścia. Wszelkie zło rodzi się z nieposłuszeństwa Bogu. Nikt z ludzi jeszcze nie żałował, że był posłuszny Bogu. Posłuszeństwo to przejaw pokory, wierności, miłości. Przez posłuszeństwo Chrystusa zostaliśmy odkupieni. Przez nasze posłuszeństwo Bogu i Kościołowi wydeptujemy sobie drogi ku świętości, przybliżamy się do naszego zbawienia.

3. W postawie św. Józefa do złóbka

Gdy zatem pójdziemy w noc Bożego Narodzenia na spotkanie z Nowo narodzonym, przyobleczmy się w strój św. Józefa, przywdziejmy szaty prawości i posłuszeństwa. Niech nasze świętowanie wcielenia Bożego Syna, rocznicy Jego zamieszkania w widzialnej postaci na ziemi, niech będzie połączone z naszą duchową przemianą; niech się wyrazi w przyjęciu postawy uczciwości, prawości i posłuszeństwa Bogu w każdej sytuacji naszego życia.

Ku pełniejszej radości

Katedra wrocławska - 20 XII 2000

Iz 7,10-14; Łk 1,26-38

1. Aktualność wezwania do radości

Jesteśmy w trzecim tygodniu Adwentu. Mamy za sobą niedzielę, określaną w liturgii niedzielą *Gaudę te* - „Radujcie się”. To wezwanie św. Pawła towarzyszy nam w ostatnich dniach adwentowej drogi. Na kartkach świątecznych, tych najbardziej standardowych, które piszemy i które otrzymujemy, widnieją zazwyczaj słowa „Wesołych Świąt”. Takie też słowa ludzie

wypowiadają najczęściej do siebie przy rozstaniach przedświętecznych. Słowa, które często wypowiadamy, mogą tracić na wartości, mogą stawać się pustym sloganem, elementem rutyny i bezmyślności.

Zadaniem każdej uczelni, zwłaszcza humanistycznej, a w szczególności teologicznej, jest podejmowanie refleksji, namysłu - w pierwszym rzędzie - nad słowem Bożym - ale także nad mówieniem ludzkim. Pogłębianie sensu, odkrywanie treści Bożego słowa i Bożego działania, a także ludzkiego mówienia i działania - to ważny element naszego życia akademickiego.

W kontekście ogłoszonego słowa Bożego, które dziś przywołuje przed naszą świadomość radosne wydarzenie z Nazaretu, kiedy w Zwiastowaniu Pańskim „Słowo stało się ciałem” - zatrzymajmy się w naszej liturgicznej refleksji nad wezwaniem do świątecznej radości. Zaznaczmy od razu, iż chcemy tu mówić o radości głębszej, bardziej trwałej, którą w chrześcijaństwie nazywa się radością Bożą. Zatem nie interesuje nas radość zdawkowa, grzecznościowa, radość telewizyjna, często wystudiowana przed lustrem, a więc tzw. radość na pokaz. Nie będziemy też mówić o wrodzonym, jakby zakodowanym w genach radosnym usposobieniu, które podziwiamy i które uznajemy za wielki dar Boży. Wiemy, że takim wielkim darem radości i pogody ducha dysponuje nasz Ksiądz Kardynał Metropolita. Mówmy o radości, którą trzeba w sobie wypracowywać, która jest konsekwencją odpowiedniego działania, określonego stylu życia. Radość jest zawsze konsekwencją czegoś, konsekwencją pewnych postaw, które w trudzie powinniśmy wypracowywać. Pytamy więc, czego jest konsekwencją, czy inaczej - gdzie są źródła radości chrześcijańskiej?

2. Źródła chrześcijańskiej radości

Dla przejrzystości podzielmy je na źródła naturalne, przyrodzone i nadprzyrodzone, pamiętając, że w praktyce się one przenikają.

a) Źródła naturalne

aa) Radość z odkrywania prawdy

Na to źródło radości zwrócił uwagę Jan Paweł II w przemówieniu do ludzi nauki i kultury wygłoszonym w kolegiacie św. Anny w Krakowie, w dniu 8 czerwca 1997 r., na spotkaniu z okazji sześćsetlecia Wydziału Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mówiąc o obowiązku wytrwałego poszukiwania prawdy, Ojciec Święty powiedział, że „poznanie prawdy rodzi jedyną w swym rodzaju duchową radość” (*gaudium veritatis*). Prawda cieszy. Radość jako cnota chrześcijańska jest konsekwencją zdobywania, osiągania prawdy. I odwrotnie, gdy nas ktoś okłamie, doznajemy smutku.

Dodajmy tu, że są różne prawdy. Dlaczego? - bo przebogata jest rzeczywistość. Prawda dotyczy różnej rzeczywistości. Na naszej uczelni zdobywamy prawdę szczególną. Jest to prawda tycząca nie tyle świata materialnego, jego struktury, prawideł działania, ale prawda tycząca człowieka, szczególnie jego ducha - prawda tycząca naszego powołania, postępowania, zbawienia, wreszcie prawda tycząca samego Boga. Wiele z tych prawd nazywamy prawdami wiary, gdyż przyjmujemy je wiarą. Ta prawda powinna bardziej cieszyć niż prawda tycząca np. budowy materii. Niech nas ta prawda rzeczywiście cieszy. Tą prawdą dzielimy się z ludźmi. Przez nią wyprowadzamy ludzi ze smutku i wprowadzamy na drogi radości.

bb) Radość z doświadczania dobra

Owo doświadczenie możemy rozumieć dwojako: jako doświadczenie dobra przyjmowanego od kogoś i jako doświadczenie czynienia dobra komuś. Wiemy, jak bardzo nas cieszą gesty dobroci, życzliwości doznawane od drugich. To jakby słońce nam wtedy jaśniej zaświeciło. Pomnażamy także radość w sobie, gdy czynimy drugim dobrze, gdy idziemy za głosem sumienia i ochoczo wypełniamy naszą powinność. Ileż satysfakcji i radości daje taka postawa!

cc) Radość z doświadczania piękna

Autentyczne piękno cieszy - to naturalne zakodowane w przyrodzie: w pięknych krajobrazach, widokach górskich, tzw. cudach natury. Cieszy także piękno zakute w materiale przez twórcę, artystę. Dlatego drażnią nas kicze, tandeta.

b) Źródła nadprzyrodzone

aa) Radość z doświadczenia Boga

Jest to szczególnie ważne źródło naszej chrześcijańskiej radości. Takiej radości doświadczali święci, przyjaciele Boga. Nie szukajmy wielu przykładów. Popatrzmy jedynie na Królową Wszystkich Świętych, na Maryję, bohaterkę dzisiejszej Ewangelii. Z radością przyjęła Boże słowo i przeżywała ciągle radość przed Bogiem. Sama o tym powiedziała w czasie nawiedzenia św. Elżbiety: „I raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,47). Jeżeli jesteś smutny, to pytaj o twój związek z Bogiem!

bb) Radość z przyjmowania Bożego Miłosierdzia

W życiu nie wszystko nam wychodzi. Zawodzimy raz po raz Pana Boga. Krzywdzimy także naszych bliźnich. Radość wtedy zamienia się w smutek. Kiedy jednak staniemy przed krzyżem i prosimy o przebaczenie, kiedy wyrzucimy z siebie grzech przed Bogiem - wraca radość. Dobrze o tym wiesz.

cc) Radość z wypełniania woli Bożej

To także pewna droga do ubierania się w szatę radości. Nikt jeszcze nie żałował, że był posłuszny Bogu. Życie ciągle nas przekonuje i potwierdza, że warto słuchać Pana Boga. Wiernie wypełnianie Jego woli prowadzi do radości.

3. Wnioski praktyczne

Droga młodzieży! Światu dzisiejszemu dokuczają różne choroby. Jedną z nich jest smutek. Na Zachodzie pojawiają się hasła: „Witaj, smutku! niech żyje bezsens!” Jesteśmy świad-

kami dekonstrukcji tradycyjnych chrześcijańskich wartości. Czynią to skrajne odmiany dzisiejszego liberalizmu. Panoszeniu się smutku sprzyjają także doświadczenia życiowe: niepowodzenia, porażki, choroby, zmartwienia, brak perspektyw, iluzoryczna przewaga zła nad dobrem, kłamstwa nad prawdą. Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do krzewienia chrześcijańskiej radości. Ma ona fundament w naszej wierze, nadziei i miłości. Jest konsekwencją tych postaw, na które wcześniej wskazaliśmy.

Drodzy młodzi przyjaciele, tyleż mamy wezwań do radości. Na każdej uroczystości inauguracji roku akademickiego śpiewamy słowa: *Gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus* - „Cieszymy się więc, dopóki jesteśmy młodzi”. Służymy Ewangelii, która oznacza Dobrą Nowinę, radosną nowinę o zbawieniu. Jesteśmy w czasie Adwentu, który jest czasem radosnego oczekiwania. Przybliżamy się do radosnych świąt Narodzenia Pana. Za kilka dni, w noc Bożego Narodzenia usłyszymy na nowo wezwanie anielskie: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, z Pan” (Łk 2,10-11). Wypraszaźmy sobie na tej przedświątecznej, naszej wspólnotowej, akademickiej Eucharystii cnotę chrześcijańskiej radości, byśmy za wzorem betlejemskich aniołów i pasterzy oraz wszystkich znakomitych świadków Chrystusa stawali się w świecie, w naszych środowiskach rodzinnych, parafialnych i także tu, na naszej uczelni - zwiastunami chrześcijańskiej radości.

B. W trakcie roku akademickiego

Mądrość i pokora - przymioty zdobiące prawdziwego teologa

Kaplica PWT-28 I 1997

Mdr 7,7-10.15-16; Mt 23,8-12

1. Philosophorum decus et theologorum princeps

W dziejach nauki, religii, kultury są postacie, które się nie starzeją, do których się często wraca. Jedną z takich postaci w chrześcijaństwie jest niewątpliwie św. Tomasz z Akwinu (1225-1274). Zyskał on sobie wśród potomnych tytuł: *philosophorum decus et theologorum princeps* - „ozdoba filozofów i książę teologów”. Mówią niektórzy, że jest największym świętym wśród uczonych i największym uczonym wśród świętych. W historiografii teologicznej i filozoficznej poświęcono mu chyba najwięcej dzieł ze wszystkich świętych Kościoła. Papież Leon XIII ogłosił go patronem uczelni katolickich. W dokumentach zaś ostatnich papieży znajdujemy zalecenie, aby wykładać teologię w duchu św. Tomasza z Akwinu. Pytamy, czym sobie zasłużył Tomasz na tak wielkie uznanie w chrześcijaństwie, w Kościele. Mając na myśli dzisiejsze czytania, można odpowiedzieć, iż cała wielkość św. Tomasza wyrosła z jego dwóch wielkich przymiotów ducha: z mądrości i pokory.

2. Św. Tomasz wzorem pokornej mądrości

Liturgia dzisiejsza przyniosła nam przepiękny tekst dotyczący mądrości: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko zło-

to wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wołałem ją mieć aniżeli światłość, bo nie zna snu blask od niej bijący. Bóg jest bowiem i przewodnikiem mądrości, i tym, który mędrcom nadaje kierunek” (Mdr 7,7-10.15). Powyższe piękne słowa odnosimy do św. Tomasza. To on otrzymał dar mądrości od Boga. „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości”. Z pewnością modlił się o ten wielki dar Tomasz. W życiorysach czytamy, że nigdy nie zasiadł do pisania, nigdy też nie poszedł na wykład, nie uklękawszy wcześniej do modlitwy. Św. Tomasz nie tylko modlił się o mądrość, ale całe życie poszukiwał tej mądrości. Szukał jej najpierw w słowie Bożym, w Objawieniu. Napisał komentarze do prawie wszystkich ksiąg biblijnych. Szukał tej mądrości u ojców Kościoła i u myślicieli starożytnych. Szukał także tej mądrości w kontemplacji świata. W świecie widział ślady samego Boga. Był więc człowiekiem wielkiej kontemplacji, nie tylko nadprzyrodzonej, ale i przyrodzonej. Lubił w życiu milczeć. Gdy uczył się u świętego mistrza św. Alberta, mówiono o nim, że jest „milczącym wołem”. Jednakże już Albert przepowiedział, że kiedyś „zaryczy” i zadziwi swą mądrością świat. Tak też się stało. Można więc powiedzieć, że Tomasz cenił mądrość bardzo wysoko, wyżej niż złoto i srebro, więcej niż zdrowie i bogactwa. Wiedział, że mądrość pochodzi od samego Boga i że jest godna poszukiwania i zdobywania, że jej posiadanie uszczęśliwia człowieka, że napawa go radością.

Drugi przymiot, który dzisiejsza liturgia każe nam łączyć z Tomaszem — to pokora. Tomasz znał i wypełniał słowa Chrystusa, czytane dziś na liturgii w dniu jego liturgicznego wspomnienia. Nie uznawał się za nauczyciela i mistrza. Wiedział, że jedynym Nauczycielem i jedynym Mistrzem jest Chrystus. Tomasz miał wielki respekt dla tajemnicy, dla prawdy. Pod koniec życia potrafił wypowiedzieć nad tomami swoich napisanych dzieł jedno słowo: słoma. Uważał, że to, co napisał

o Bogu i o zbawieniu, jest bardzo małe wobec tego, kim Bóg jest naprawdę, wobec tego, czym jest naprawdę zbawienie. Umiał więc Tomasz połączyć w sobie mądrość z pokorą.

3. Mądrość i pokora ozdobą teologa

Powyższe przymioty, które opiewają dzisiejsze czytania mszalne i które ujawniły się w życiu św. Tomasza, winny zdobić dzisiejszych chrześcijan, szczególnie dzisiejszych teologów, a więc wykładowców i studentów teologii. Powinniśmy kultywować typ wiedzy sapiencjalnej, mądrościowej. Świat tego typu wiedzy, która jest mądrością, bardzo potrzebuje. Człowiek bowiem ciągle boryka się z egzystencjalnymi pytaniami, na które nie znajduje odpowiedzi w naukach technicznych, przyrodniczych. Odpowiedzi na pytania o sens życia, cierpienia, czynienia dobra, życia po śmierci nie znajdziemy w wiedzy przyrodniczej czy technicznej, ale w mądrości teologiczno-filozoficznej, w mądrości, która ostatecznie pochodzi od Boga. Ceńmy sobie to wybranie, jakiego dostąpiliśmy, że jest nam dane studiować, zgłębiać wiedzę, która jest zarazem mądrością. Niech nas zdobi także drugi ważny przymiot, który tkwił w osobowości św. Tomasza - przymiot pokory. Niedawno obchodziliśmy Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Przypomnieliśmy sobie, że przyczyną podziału chrześcijaństwa były w dużej mierze względy ambicjonalne. Gdyby patriarchowie, papieże, biskupi, teologowie, kapłani mieli więcej pokory na pewno nie doszłoby do potargania jedności Kościoła. Tych przemądrzałych teologów spotykamy także dzisiaj. Są to krytykanci, którzy wszystko wiedzą najlepiej, którzy krytykują Papieża, którym jest po prostu brak pokory. Znam takiego młodego teologa, który po napisaniu kilku drobnych artykułów uważał, że już jest tak mądry, że wszyscy powinni się mu kłaniać i go podziwiać. Módlmy się w tej Eucharystii o ducha mądrości i pokory w naszym zgłębianiu i przekazywaniu prawdy. Niech zarówno nam, profesorom, jak i wam, studentom, przybywa z wiekiem mądrości. Niech także wraz

z mądrością przybywa nam pokory, której przykład pozostawił nam sam Chrystus.

Z teologii świadectwa

Kaplica PWT- 13 III 1997

Wj 32,7-14; J 5,31-47

1. Chrystus - nowy Mojżesz naszym Orędownikiem

Z pewnością jesteśmy trochę podobni do ludzi, którzy pod wodzą Mojżesza wędrowali z ziemi niewoli do Ziemi Obiecanej; podobni także do słuchaczy, do których Chrystus wypowiedział słowa skierowane dziś do nas w Ewangelii. Naród wędrujący przez pustynię zapomniał o prawdziwym Bogu. Utworzył sobie posąg cielca ulany z metalu i oddawał mu pokłon. Bóg - jak mówi tekst Księgi Wyjścia - zapalił się gniewem na swój lud. I w takiej sytuacji staje przed Bogiem przedstawiciel wędrującego ludu - Mojżesz; staje z błagalną prośbą; „Odwróć zapalczywość Twego gniewu i zaniechaj zła, jakie chcesz zesłać na twój lud” (Wj 32,12b). Bóg daje się ubłagać i nie zsyła kary na przewrotnych ludzi: „Wówczas to Pan zaniechał zła, jakie zamierzał zesłać na swój lud” (Wj 32,14). Tak było w dziejach Starego Przymierza. W Nowym Przymierzu pojawia się nowy Mojżesz, który wstawia się nieustannie za ludem, za który oddał swoje życie. Jezus Chrystus jest naszym Orędownikiem u Ojca. On nas ciągle ratuje przed gniewem Bożym. Dzisiaj w Ewangelii spotykamy Go jako Kogoś, kto czyni wyrzuty swoim słuchaczom, że nie przyjmują Jego zbawczej misji, z którą Ojciec przysłał Go na ten świat.

2. Świadeictwo Ojca o Jezusie i Jezusa o Ojcu

W tekście dzisiejszej Ewangelii pojawiło się kilkakrotnie słowo „świadeictwo”. Zauważyliśmy, że była mowa o podwójnym świadeictwie: świadeictwie Ojca o Jezusie i Jezusa o Ojcu. Chrystus w usprawiedliwieniu swojej misji odwołuje się do świadeictwa, jakie o Nim składa Ojciec. To świadeictwo, jak mówił Chrystus, znajduje się w Biblii. „Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich jest zawarte życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadeictwo”; „Gdybyście jednak wierzyli Mojżeszowi, to byście i Mnie uwierzyli. O Mnie bowiem on pisał” (J 5,39.46). Wyraźne świadeictwo Ojca o Jezusie zostało dane w dwóch znamienych wydarzeniach: w czasie chrztu w Jordanie i w czasie przemienienia na górze Tabor. „Ten jest Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Świadeictwo Ojca o Jezusie widoczne jest także w czynach Chrystusa. „Ja mam świadeictwo większe od Janowego. Są to dzieła, które Ojciec dał Mi do wykonania, dzieła, które czynię, świadczą o Mnie, że Ojciec Mnie posłał” (J 5,36). Świadeictwo Jezusa o Ojcu jest bardzo czytelne. Jezus całym życiem świadczy o Ojcu. Często przypomina: „Przyszedłem w imieniu Ojca mego” (J 5,43). Wszystkie słowa i czyny spełnione przez Chrystusa były świadeictwem o Ojcu. Chrystus tyleż razy kreślił przed ludźmi sylwetkę Ojca niebieskiego. Ukazywał Jego przymioty. Kazał Go nazywać Ojcem. Dziś zaś mówił o Nim: „Nigdy nie słyszeliście ani Jego głosu, ani nie widzieliście Jego oblicza [...]” (J 5,37).

3. Nasze świadeictwo o Bogu

Jako studenci teologii winniśmy składać nasze świadeictwo o Bogu. Winno ono być podobne do świadeictwa, które składał Chrystus. Często jest ono bardzo nieudane. Dlaczego? Chrystus nam i to wyjaśnia dziś w Ewangelii: „Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga?” (J 5,44). Kto poszukuje chwały u ludzi, kto chce się ludziom za bardzo po-

dobac - ten nie może być świadkiem dla Boga. Chrystus mówi: „Nie odbieram chwały od ludzi, ale wiem o was, że nie macie w sobie miłości Boga” (J 5, 41). Właśnie to nastawienie na chwałę od ludzi niszczy w nas zdolność do świadczenia o Bogu. Sprawa więc rozstrzyga się w pytaniu: komu chcemy się podobać? komu chcesz się podobać? od kogo chcesz odbierać chwałę? Jeśli jesteś łasy na ludzkie pochwały, to ci będzie w życiu źle, to będziesz dwulicowcem. Będziesz chciał uchodzić za lepszego, niż jesteś. Przy takiej postawie, przy takim nastawieniu będziesz kiepskim świadkiem Boga i Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Ci, którzy zabiegają o chwałę ludzi, o to, by ludziom się podobać, ci zazwyczaj oddają chwałę jakimś bożkom: pieniądзом, fortunie, samozadowoleniu. Chwały oddawanej bożkom nie da się pogodzić z chwałą oddaną Panu Bogu. Tak było na pustyni w czasie wędrówki narodu wybranego. Ileż Mojżesz miał kłopotu ze swoimi ziomkami, którzy chwałę Boga zamieniali na chwałę składaną materii. Bóg będzie o nas do końca zabiegał. Będzie świadczył o swojej miłości. Dlatego też i my winniśmy być zwrócenii ku Niemu, pomnażać Jego chwałę, składać o Nim dobre świadectwo naszym słowem i życiem.

Droga młodzieży! Przed wami ostatnie miesiące pobytu w murach tej uczelni. Zbliżacie się przeto powoli do finiszu. Wiemy, jak ważny jest finisz, nie tylko w sporcie, ale także w innych dziedzinach życia: w budownictwie, rolnictwie, przemyśle, a także w studiach. Modlimy się dzisiaj za was, aby udał się wam ten finisz, abyście szczęśliwie przeszli przez ostatnie egzaminy i zmobilizowali się do przedłożenia pracy magisterskiej, gdyż praca dyplomowa staje się warunkiem do otrzymania stopnia magistra teologii. Życzymy wam dużo dobrych chwil w tych ostatnich miesiącach i tygodniach studiów w murach naszej papieskiej Uczelni. Szczęść, Boże, na udany finisz!!!

Najważniejsze przykazanie

Katedra wrocławska - 20 III 1998

Oz 14,2-19; Mk 12,28b-34

1. Pytanie o to, co pierwsze, największe i najważniejsze

Często w życiu pytamy o to, co pierwsze, największe, najważniejsze. Pytamy o największy kontynent, najdłuższą rzekę, najwyższą górę, największą depresję, najgłębsze miejsce w oceanie itd. Pytamy także o największe, najsilniejsze zwierzęta, ptaki, ryby. Pytamy także o rzeczy i sprawy najważniejsze w naszym życiu. Pytamy zwłaszcza wtedy, gdy jest czegoś dużo, gdy trzeba coś wybrać czy trzeba za czymś się opowiedzieć. Pytamy także o to, co pierwsze: kto był pierwszy na mecie, kto jest prymusem w szkole, kto zdobył pierwsze miejsce w lidze, w olimpiadzie szkolnej, kto wygrał wybory itd.

Kiedyś jeden z uczonych w Piśmie zapytał Chrystusa: „Która jest pierwsze ze wszystkich przykazań?” (Mk 12,28b). Pytanie było zasadne i Jezus dał nań odpowiedź.

2. Pierwsze ze wszystkich przykazań

Ewangelisti zapisali słowa Jezusa: „Pierwsze jest: »Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, Pan jest jedyny. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą«. Drugie jest to: »Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego«. Nie ma innego przykazania większego od tych” (Mk 12,29-31).

Jeżeli Prawo Boże, Dekalog, jest najwyższym prawem na Ziemi, to sercem tego Prawa, centrum Dekalogu, jest obowiązek miłowania Boga i bliźniego. Zwróćmy uwagę na słowa dotyczące miłości Boga. Chrystus mówi, że winna to być miłość „całym sercem, całą duszą, całym umysłem, całą mocą”. Wszystkie te określenia wskazują, że ma to być miłość ponad

wszystko. Nikogo i niczego nie powinno się kochać ponad Pana Boga. Niektórzy ludzie nie chcą o tym słyszeć. Może nawet i wierzący buntują się przed tak ostrym postawieniem sprawy. Dlaczego Bóg na pierwszym miejscu, i to ze wszech miar? Tu nie ma co uzasadniać, najlepiej jest spróbować. Kto się zaangażuje w miłość do Boga, u kogo Bóg jest na pierwszym miejscu, ten wszystko inne ma dobrze ułożone, ten zaznaje pokoju Bożego i Bożej radości.

Nie zapomnijcie o tym, drodzy przyjaciele. Już wnet pójdziecie z tej Uczelni w dalsze życie. Nie zapomnijcie o tym, co Chrystus mówi dziś do nas, o potrzebie miłowania Boga „całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”.

3. Dlaczego łącznie: miłość Boga i człowieka

Jest także drugie przykazanie, z tym pierwszym ściśle powiązane: „Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. Jezus dodaje: „Nie ma innego przykazania większego od tych”. A więc to drugie wchodzi jakby w obręb pierwszego, stanowi z nim nierozdzielłą całość. Zawsze winniśmy te przykazania traktować i wypełniać łącznie. Do Boga idzie się przez ludzi. Apostoł Jan napisał: „Jeśliby ktoś mówił: »Miłuję Boga«, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20).

Wszelkie wypaczenia w chrześcijaństwie wiązały się zazwyczaj z rozdzielania tych dwóch przykazań, które w gruncie rzeczy stanowią jedno najważniejsze przykazanie.

Zdążajcie do finału waszych studiów z tym przeświadczeniem, że miłość Boga z całego serca i bliźniego swego jak siebie samego jest najważniejsza. Niech troska o wypełnianie tego najważniejszego przykazania wypełnia nasze wielkopostne dni, niech rozciągnie się na całe nasze życie. Będzie to gwarancja na wygrane życie: i to doczesne, w którym dziś jesteśmy, i to, w które wejdziemy po naszej śmierci. Prośmy dziś Chrystusa,

byśmy wytrwali na drogach miłości, byśmy Boga miłowali nade wszystko, a bliźniego pomimo wszystko. Z taką intencją sprawujmy dalej tę „wielką tajemnicę naszej wiary”.

W jakiej postawie ku Świętom Paschy?

Środa Popielcowa; Kaplica PWT - 17 II 1999

J1 2,12-18; 2 Kor 5,20 - 6,3; Mt 6,1-6

1. Wołanie o nawrócenie

Na progu Wielkiego Postu staje przed nami Bóg z wezwaniem do nawrócenia i pokuty. Prorok Joel woła do narodu: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz i lament” (J1 2,12). Wołanie jest zaadresowane do wszystkich: „Zgromadźcie starców, zbierzcie dzieci i ssących piersi” (J1 2, 16). Szczególną rolę mają tu odegrać kapłani. Mają pokutować nie tylko za własne grzechy, ale i całego ludu: „Między przedśmionkiem a ołtarzem niechaj płaczą kapłani, sładzy Pana. Niech mówią: »Przepuść, Panie, ludowi twojemu i nie daj dziedzictwa swego na pohańbienie«” (J1 2,17).

Wezwanie do nawrócenia kieruje dziś także św. Paweł: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem. On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy stali się w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,20-21).

Do nawrócenia wzywa także sam Chrystus. Dziś, przy posypywaniu naszych głów popiołem, będą wypowiedane Jego słowa: „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię” (Mk 1,15).

Przypominając o tych wezwaniach do nawrócenia, zwróćmy uwagę na dwie rzeczy. Po pierwsze: wezwania te odnoszą się do wszystkich ludzi, także do każdego z nas. Nie wolno

przeto mówić, że wezwanie do nawrócenia odnosi się jedynie do grzeszników, do tych, którzy od Boga odeszli, którzy popełniają ciężkie grzechy. Wszystkie przypomniane nawoływania do nawrócenia odnoszą się do każdego z nas. Trzeba być ślepcem, żeby nie zauważyć, że w każdej chwili między nami a Bogiem jest tak wiele jeszcze do zrobienia. Nasza znajomość Boga, nasza wiara i miłość do Niego ciągle są niedoskonałe. Także nasz związek z bliźnimi jest często znaczonej miłością własną; nasze świadectwo o Chrystusie jest niewystarczające. Dlatego wszyscy mamy w tej dziedzinie tak wiele do zrobienia. Stąd też, wszyscy potrzebujemy nawrócenia, ciągłego nawracania się.

Warto też zauważyć, że Bóg, wzywając nas do nawrócenia, proponując nam pokutę, jest zatroskany o nasze dobro. W pokucie, w nawróceniu chodzi o nas, o nasz rozwój, o nasze doskonalenie się i naszą pomyślność duchową.

2. Natura i formy dobrej pokuty

Liturgiczne teksty Środy Popielcowej wskazują nam także na charakter naszego nawrócenia i naszej pokuty. Mają mieć one przede wszystkim wymiar wewnętrzny i dyskretny. Pamiętamy słowa proroka Joela: „Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty” (Jl 2,12b). Nawrócenie i pokutowanie zaczyna się w naszym wnętrzu. Ponieważ grzech człowieka rodzi się w jego sercu, dlatego i nawrócenie winno dokonać się najpierw w ludzkim sercu, wewnątrz. Stąd też król Dawid w znanym psalmie pokutnym modlił się; „Stwórz, Boże, we mnie serce czyste i odnow we mnie moc ducha [...] Boże, moją ofiarą jest duch skruszony, pokornym i skruszonym sercem Ty, Boże, nie gardzisz” (Ps 51,12.19). Prawdziwa więc pokuta sięga ludzkiego wnętrza. Pokutowanie czy nawracanie się często zewnętrzne może mieć charakter formalistyczny i może się Bogu nie podobać. Tak bywa, jeśli nie wyrasta ono z nawróconego serca. Chrystus przestrzega nas także dziś - na progu Wielkiego Postu - byśmy uczynki pobożne spełniali w dużej dyskre-

cji i z właściwą motywacją: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1). I dalej każe nam dawać jałmużnę, modlić się i pościć nie na oczach ludzi, by ewentualnie czekać na jakieś uznanie czy pochwałę, ale w ukryciu, gdyż „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,18). Jest to też bardzo ważne wskazanie, w związku z naszą ukrytą tendencją do obnoszenia się z tym, co dobrego czynimy.

3. Nasze wielkopostne postanowienia

Wyruszając dziś w wielkopostną drogę, która ma nas doprowadzić do świąt Wielkanocnych, wypada sobie dobrze zaplanować tę drogę. Dobrze jest sobie zrobić konkretne postanowienia, w duchu naszej zdrowej, narodowej i katolickiej tradycji.

Legat turecki po powrocie z Polski do swojej ojczyzny tak scharakteryzował Lechitów mieszkających nad Wisłą: „bawią się, tańczą, śpiewają, jedzą, piją, a potem posypują im głowę jakimś proszkiem i całkiem się uspokajają”. Widocznie ten wyznawca proroka Mahometa podpatrzył Polaków w czasie zapustów i w Środę Popielcową.

Trzeba dziś zastanowić się, jak będzie wyglądać nasza tegoroczna droga ku świętom Wielkanocnym. Dla naszego dobra, w duchu owocnego przygotowania się do uroczystości Zmartwychwstania Chrystusa, uczynmy konkretne postanowienia - w tych trzech - przypomnianych przez Chrystusa - dziedzinach: w dziedzinie modlitwy, postu i jałmużny. W sektorze modlitwy Kościół w dniach Wielkiego Postu proponuje nam udział w nabożeństwach pasyjnych: w piątkowej Drodze krzyżowej i w niedzielnych Gorzkich żalach. W ramach postu można wprowadzić sobie jakieś ograniczenia nie tylko w jedzeniu, ale np. w oglądaniu telewizji, w rozrywkach, słodyczach itp. Papież Paweł VI przypominał nam, jak owocną formą pokuty może być solidne wypełnianie codziennych obowiązków,

zadań, i cierpliwe przyjmowanie różnych życiowych doświadczeń, które nas spotykają w codzienności. Mamy tutaj wielkie możliwości do podjęcia stosownych form pokuty. W dziedzinie jałmużny warto zwrócić uwagę na jałmużnę dobrego słowa i szlachetnego czynu. Tak bardzo niekiedy utrudniamy życie drugim naszym dokuczliwym mówieniem, naszą niewrażliwością, obojętnością. Dlatego zrobmy w tej dziedzinie także konkretne postanowienia.

Na znak, że akceptujemy dzisiejsze wezwanie do nawrócenia i do pokuty, przyjmijmy teraz poświęcony popiół na nasze głowy. Niech to nie będzie jakaś zwykła, tradycyjna formalność, ale niech to będzie gest naszej wiary i akceptacji wielkopostnego programu naszego życia.

Tajemnica wniebowstąpienia Chrystusa w naszym życiu

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego; Kaplica seminaryjna
w Henrykowie - 13 V 1999

Dz 1,1-17; Ef 1,17-23; Mt 26,16-20

1. Uroczystość wskazująca na cel ostateczny

Mija dzisiaj czterdziesty dzień od uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Wkraczamy w coraz pełniejszą wiosnę. Według zapisu Dziejów Apostolskich, czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Chrystus po raz ostatni ukazał się uczniom i na ich oczach odszedł do nieba. Dlatego też Kościół od wczesnych wieków czterdziestego dnia po uroczystości Zmartwychwstania obchodzi uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. W tym roku uroczystość ta przypada w dniu 13 maja. Jest to

data bardzo wymowna w najnowszej historii. Właśnie 13 maja 1917 r. miało miejsce objawienie się Matki Bożej w Fatimie trojgu dzieciom. Maryja przekazała im specjalne orędzie. Zapowiedziała upadek komunizmu i nawrócenie Rosji. Również 13 maja 1981 r., dokładnie o tej samej porze dnia, kiedy Maryja ukazała się dzieciom w Fatimie, na placu św. Piotra padły strzały do Ojca Św. Jana Pawła II. Ze świadomością tych wydarzeń sprawujemy liturgię dzisiejszej uroczystości Pańskiego Wniebowstąpienia, która wskazuje nam na ostateczny cel naszego życia.

Wśród wielu cennych życiowych maksym, przekazanych nam przez czasy starożytne, znajdujemy następujące powiedzenie: *Quidquid agis, prudenter agas, et respice finem* („cokolwiek czynisz, czyń roztropnie, i patrz na koniec”). Maksyma ta wskazuje na potrzebę uświadamiania sobie końcowego celu naszego działania. Grecy jako pierwsi zwrócili uwagę na celowość w przyrodzie. Zauważyli, że działanie przyrody jest celowe, że poszczególne jestestwa zmierzają do jakichś celów. Dzisiaj także zwraca się uwagę na celowość w funkcjonowaniu organizmów żywych. Przyrodnicy zachwycają się celowym działaniem różnych jestestw żyjących. Celowość odkrywamy także w działalności człowieka. W naszym działaniu realizujemy bliższe lub dalsze cele. Tym różnimy się od istot roślinnych i zwierzęcych, że cele te sobie uświadamiamy. Gdy je osiągamy, napawamy się radością. Niekiedy wspólnie uczujemy i fetujemy osiągnięcie czegoś, np. magisterium, doktoratu czy jakiegoś innego dobra. Gdy celu nie uda się nam osiągnąć, przeżywamy często frustrację, niezadowolenie, a czasem nawet załamanie.

Wśród celów, które nam towarzyszą w życiu, jest taki cel, który nazywamy celem ostatecznym, celem końcowym. Tym celem jest nasze życie wieczne z Bogiem, inaczej mówiąc, celem tym jest osiągnięcie nieba. Dzisiejsza uroczystość Pańskiego Wniebowstąpienia nam ten cel uświadamia, nam go pokazuje. Jezus wstępujący w niebo ukazuje ostateczne ukierunkowanie naszego życia.

2. Przesłanie liturgii uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego

Wniebowstąpienie Pańskie zamyka ziemską misję Syna Bożego. Dzień Wniebowstąpienia - to ostatnie ukazanie się Chrystusa zmartwychwstałego. Pisma Nowego Testamentu mówią nam o jedenastu zjawieniach się Chrystusa po zmartwychwstaniu. Pięć miało miejsce w dzień zmartwychwstania w Judei, sześć dalszych nastąpiło w ciągu czterdziestu dni i miały miejsce w Judei i Galilei. Ostatnie ukazanie się Chrystusa zmartwychwstałego miało miejsce czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu - w dzień Wniebowstąpienia. A więc od Wniebowstąpienia Chrystus nie ukazuje się już uczniom.

Wniebowstąpienie Chrystusa było Jego wywyższeniem na prawicę Ojca. Jezus wraca do Ojca po wiernym wypełnieniu Jego woli. Na ziemi ogłosił ludziom Ewangelię. Swoim życiem pokazał, jak należy ją wypełniać. Przyjął wyrok śmierci z rąk ludzi. Umarł, zmartwychwstał i zasiadł po prawicy Ojca. Za wierne wypełnienie woli Ojca zostaje wywyższony na Jego prawicę.

U św. Pawła Apostoła czytamy: „Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię” (Flp 2,8-9). Dana Mu została - czytamy w dzisiejszej Ewangelii - wszelka władza w niebie i na ziemi (por. Mt 28,18).

Chrystus, wstępując w niebiosa, przenosi naturę ludzką z ziemi do nieba. To, co wziął z Maryi Dziewicy tu, na ziemi, to wprowadza do nieba, a więc wywyższa ludzką naturę, wprowadza ją do nieba. Swoim Wniebowstąpieniem zapowiada Wniebowstąpienie ludzi wierzących w Niego: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” (Mk 16,16) - to znaczy będzie przy Nim w niebie. A więc dla mieszkańców ziemi dzisiejsza uroczystość - to przypomnienie, gdzie jest nasz dom, dom naszego stałego zameldowania, dom nieprzemijający, który nie zniszczy, który nie zawali się ze

starości; dom, którego nie trzeba remontować, którego żadna siła nie zniszczy.

Niebo, Dom Ojca, do którego wstąpił Chrystus, jest więc naszym właściwym domem. Nabył go dla nas swoją krwią Jezus Chrystus. Śpiewamy o tym w pieśni wielkanocnej: „Adamie, dług twój splacony, okup ludzki dokończony, wnijdziesz w niebo z szczęśliwymi dziećmi swymi, alleluja”.

3. Przesłanie Wniebowstąpienia dla nas

„Idźcie i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mt 16,15); „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc. Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8) - oto przesłanie Boga - dziś do nas na nowo kierowane.

Jezus nas zobowiązał, byśmy głosili Ewangelię i byli Jego świadkami. Życie ziemskie winno być wypełnione nauczaniem Ewangelii i świadczeniem o niej. Misja ta tyczy przede wszystkim nas, zajmujących się teologią. Czujemy się wybranymi i powołanymi przez Chrystusa do pełnienia tej misji: duchowni, jak i świeccy. Jesteśmy wspólnotą akademicką, która po skończonych studiach wyrusza na zasiew Ewangelii i na dawanie o niej świadectwa. Czas studiów - to szczególny czas poznawania Ewangelii, wgłębiania się w słowo Boże, bowiem misja głoszenia Ewangelii i świadczenia o niej musi być poprzedzona poznaniem Ewangelii. Najpierw trzeba dobrze Ewangelię poznać i ją zaakceptować, odkryć jej wartość i moc wyzwalającą. Dlatego tak ważna jest lektura Pisma Świętego, dlatego tak ważne jest czytanie książek teologicznych i prasy katolickiej. Dlatego tak ważne jest uważne słuchanie homilii i rozważań religijnych.

Studiowanie prawdy Bożej łączy się z jej akceptacją, i to akceptacją nie wybiórczą, ale pełną. Ewangelię należy akceptować w całej rozciągłości, a nie tylko to, co jest dla nas wygodne i łatwe. Taką Ewangelię poznaną i przemyślaną, Ewangelię w pełni zaakceptowaną należy potem głosić i o niej świadczyć. Ta Ewangelia nie ma równej sobie.

Św. Paweł powiedział dziś o nas jakże zobowiązujące słowa: „Bóg Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznawaniu Jego samego, to znaczy światło oczy dla waszego serca, tak byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania [...]” (Ef 1,17-18). Co za piękne powołanie: mówić ludziom, skąd wyszli i dokąd idą! Co za piękne powołanie: pokazywać im dom, gdzie są oczekiwani. Prośmy na tej Eucharystii, która jest nowym wylaniem Ducha Świętego, abyśmy na nowo pokochali nasze powołanie; prośmy, by wstąpił w nas nowy entuzjizm, nowa energia ducha, byśmy stawali się coraz lepszymi siewcami i świadkami Ewangelii.

Św. Tomasz z Akwinu wzorem pokornej mądrości

Uroczystość św. Tomasza z Akwinu, patrona uczelni katolickich;

Kaplica PWT - 28 I 2000

Mdr 7,7-10.15-16; Mt 23,8-12

1. Człowiek w poszukiwaniu wartości

Wśród licznych określeń człowieka znajdujemy i następujące: człowiek jest istotą ciągle poszukującą wartości. Jest to prawda, którą potwierdza historyczne i codzienne doświadczenie. Ludzie kiedyś poszukiwali skarbów. Udawali się w dalekie kraje za drogimi kruszcami: złotem, srebrem, diamentami, perłami, brylantami itd. Byli też tacy, którzy zdobywali w wielkim trudzie posiadłości ziemskie, dzieła sztuki, konta bankowe. W historii i dziś spotykamy także takich, którzy cały wysiłek swego życia wkładali w poszukiwanie i zdobywanie war-

tości wyższych takich, jak: prawda, dobro, piękno, sprawiedliwość. Wśród takich wyższych wartości widziano także mądrość. Dziś, we wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, Kościół nam przypomina jak ważna jest w życiu ludzkim właśnie prawdziwa mądrość. Ona się nigdy nie starzeje i jest godna ciągłego zdobywania. Szczególnym wzorem takiej mądrości jest Patron dzisiejszego dnia - św. Tomasz z Akwinu (1225-1274).

2. Św. Tomasz wzorem mądrości

Liturgia dzisiejsza przyniosła nam przepiękny tekst dotyczący mądrości: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wołałem ją mieć anizeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący”. I autor dodaje: „[...] Bóg] jest bowiem i przewodnikiem mądrości, i tym, który mędrcom nadaje kierunek” (Mdr 7, 7-10.15).

Powyższe piękne słowa odnosimy do św. Tomasza. To on otrzymał dar mądrości od Boga. „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości”. Z pewnością modlił się o ten wielki dar Tomasz. W życiorysach czytamy, że nigdy nie zasiadł do pisania, nigdy też nie poszedł na wykład, nie uklęknawszy wcześniej do modlitwy.

Św. Tomasz nie tylko modlił się o mądrość, ale całe życie jej poszukiwał. Szukał jej najpierw w słowie Bożym, w Objawieniu. Napisał komentarze do prawie wszystkich ksiąg biblijnych. Szukał tej mądrości u ojców Kościoła i u myślicieli starożytnych. Szukał jej także w kontemplacji świata. W świecie widział ślady samego Boga. Był więc człowiekiem wielkiej kontemplacji, nie tylko nadprzyrodzonej ale i przyrodzonej. Lubił w życiu milczeć. Przypomnijmy, że gdy uczył się u swego mistrza, Alberta, mówiono o nim, że jest „milczącym

wolem”. Jednakże już Albert przepowiedział, że kiedyś ten wół „zaryczy” i zadziwi swą mądrością świat. Tak też się stało.

Można więc powiedzieć, że Tomasz cenił mądrość bardzo wysoko, wyżej niż złoto i srebro, więcej niż zdrowie i bogactwa. Wiedział, że mądrość pochodzi od samego Boga i że jest godna poszukiwania i zdobywania, że jej posiadanie uszczęśliwia człowieka, że napawa go radością.

Prawdziwa mądrość idzie w parze z pokorą. Uwidoczniło się to także w życiu św. Tomasza. Akwinata znał dobrze i wypełniał słowa Chrystusa, zawarte w dzisiejszej Ewangelii. Nie uznawał się za nauczyciela i mistrza. Wiedział, że jedynym Nauczycielem i jedynym Mistrzem jest Chrystus. Autor *Summy teologii* miał wielki respekt dla tajemnicy, dla prawdy. Pod koniec życia potrafił wypowiedzieć nad tomami swoich napisanych dzieł jedno słowo: „słoma”. Uważał, że to, co napisał o Bogu i o zbawieniu, jest bardzo małe wobec tego, kim Bóg jest naprawdę, wobec tego, czym jest naprawdę zbawienie. Umiał więc Tomasz połączyć w sobie mądrość z pokorą.

3. Mądrość w studiach teologicznych

Mówiąc o mądrości, chcemy dziś sobie uświadomić, że jest jej najwięcej w dobrych studiach teologicznych. Dlaczego? - dlatego, że teologia rozważa prawdy objawione przez Boga, a takie prawdy są najwyższą mądrością. Powinniśmy cenić sobie studia teologiczne, napełniać się mądrością płynącą z Objawienia. Człowiekowi współczesnemu nie wystarczy do godnego życia prawda czerpana z nauk szczegółowych: przyrodniczych czy humanistycznych. Świat potrzebuje takiej wiedzy, która jest mądrością. Ceńmy sobie to wybranie, jakiego dostąpiliśmy, że jest nam dane studiować, zgłębiać wiedzę, która jest zarazem mądrością.

Prośmy w tej Eucharystii o ducha mądrości dla naszych wykładowców i studentów. Błagajmy Chrystusa, byśmy w duchu św. Tomasza napełniali się mądrością i byśmy potrafili dzielić się z nią z innymi.

Maryja naszą Wspomoicycielką

Do młodzieży akademickiej II roku; Kaplica PWT - 11 II 2000

Iz 66,10-12-14c; J 2,1-11

1. Sanktuaria maryjne w świecie

Jednym z rysów zdrowej pobożności wyznawców Kościoła katolickiego jest kult maryjny. Maryja, jako Matka Chrystusa i Matka Kościoła, zajmuje ważne miejsce w pobożności indywidualnej i wspólnotowej wyznawców Chrystusa. Jej kult publiczny szerzy się w szczególnie sposób w sanktuariach maryjnych. Mamy ich dziś w świecie bardzo dużo. Jest ich sporo zwłaszcza w naszej Ojczyźnie, która słynie w Kościele powszechnym z pobożności maryjnej. Mamy w Polsce sanktuaria maryjne o wymiarze ogólnokrajowym, a nawet międzynarodowym. Takim sanktuarium jest na pewno Jasna Góra. Są także mniejsze, ale także znane i licznie uczęszczane sanktuaria takie, jak: Kalwaria Zebrzydowska, Kalwaria Pałacowska, Leżajsk, Licheń, Piekary Śląskie. Na Dolnym Śląsku - Bardo Śląskie, Wambierzyce, Krzeszów i inne.

W Europie znane są słynne sanktuaria maryjne w Lourdes, Fatimie, La Salette, w Rzymie, Altötting. Dzisiaj, 11 lutego, liturgia Kościoła prowadzi nas w Pireneje, do Lourdes. Tam właśnie w 11 lutego 1858 r. nad rzeką Gave, w pobliżu grotty zwanej Massabielle objawiła się Matka Boża czternastoletniej dziewczynce Bernadecie Soubirous, córce ubogiego młynarza. Widzenia powtarzały się 18 razy aż do 16 lipca tegoż roku. Bernadeta wstąpiła potem do klasztoru. Wiele chorowała. Zmarła przed 40. rokiem życia. Została beatyfikowana (1925) i kanonizowana (1933) przez papieża Piusa XI. Wyniesienie Bernadety do chwały ołtarzy przyczyniło się do wzrostu ruchu pielgrzymkowego do Lourdes.

2. Wymowa cudu w Kanie Galilejskiej

W liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes wsłuchujemy się we fragment Ewangelii opowiadającej o pierwszym cudzie Chrystusa, jaki miał miejsce w czasie wesela w Kanie Galilejskiej. Warto zauważyć, że w cudzie tym miała szczególny swój udział Maryja. To Ona pierwsza zauważyła potrzebę nowożeńców i Ona właśnie zwróciła się w tej sytuacji do Chrystusa ze słowami „Nie mają już wina” (J 2,3). To tu Maryja wskazała na warunek otrzymania łaski: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Owo pośrednictwo Maryi w pierwszym cudzie Chrystusa było zapowiedzią jej roli, jaką będzie pełnić Maryja w Kościele. Dziś, patrząc na życie Kościoła, patrząc szczególnie na sanktuaria maryjne, możemy powiedzieć, że Maryja w tych miejscach jest pośredniczką w wyprasaniu dla proszących ludzi potrzebnych łask. Ze faktycznie łaski są rozdawane i cud z Kany się w jakiejś formie powtarza dziś, można zauważyć po licznych tabliczkach i wotach, jakie zostawiają ludzie obdarowani w różnych sanktuariach. Z wielkim wzruszeniem czytamy dziś te ludzkie wyznania, świadczące o uzdrowieniach czy jakichś innych łaskach otrzymywanych za pośrednictwem Matki Bożej.

3. Przesłanie Matki Bożej z Lourdes

Dziś odnawiamy naszą wiarę i nasze przeświadczenie o szczególnej roli Maryi w Kościele. Byśmy mogli z większą śmiałością wyrażać nasze prośby przed Maryją, pamiętajmy o Jej orędziu, przekazanym nam w Lourdes. Było to wezwanie do modlitwy i pokuty.

Nasza więź modlitewna z Bogiem jest ciągle narażona na niebezpieczeństwa. Doświadczamy niekiedy zepchnięcia Pana Boga na margines naszego życia. Troski tego świata przesłaniają nam Pana Boga. Grozi to nawet studentom teologii. Dlatego przypominamy sobie, że nasza teologia winna być teologią modlącą się. Nasze mówienie o Bogu winno przekształcać się w mówienie do Boga.

Drugie wskazanie Maryi z Lourdes - to wezwanie do pokuty. Postawa pokuty prowadzi nas do pogłębiania życia wewnętrznego. Dzięki pokucie możemy zmieniać siebie i świat. Kiedyś słynny kaznodzieja z zakonu ojców bernardynów — Marek Pocięcha mówił, że nasze łyzy cierpienia nie powinny padać w błoto, ale na ołtarz. Ważne to wskazanie, by cierpienie, pokutowanie przeżywać przed Bogiem. Wtedy ma ono wartość zbawczą.

Niech zatem nam się podoba bycie przed Bogiem; niech nam się podoba nasze czynienie pokuty - nie dla niej samej, ale w klimacie miłości do Pana Boga i drugiego człowieka.

Wielkopostny tryptyk

Środa Popielcowa; Kaplica PWT - 8 III 2000

Jl 2,12-18; 2 Kor 5,20 - 6,3; Mt 6,1-6

1. Na początku pokutnej drogi

Jesteśmy znowu na początku nowego czasu, nowego okresu w życiu Kościoła. Środa Popielcowa to początek nowej drogi, to rozpoczęcie przygotowania do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Co szczególnego ma się dziać na tej drodze? jak ją należy zaplanować? Oto program został ogłoszony: „To mówi Pan: »Nawróćcie się do mnie całym swym sercem [...]«. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego. On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli” (Jl 2,12b-13) - tak prorok Joel. „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20b) - to św. Paweł. „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wy-

konywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1) - to sam Jezus Chrystus. A więc wszystko ma się sprowadzić do drogi znaczonej pokutą, nawróceniem, pojednaniem z Bogiem, uczynkami pokutnymi. Znaczy to, że idąc ku świętom paschalnym przez życie rodzinne, seminarium duchowne, uczelnie, biura, sklepy, urzędy czy zakłady, przedsiębiorstwa, wszędzie tam, dokąd nas poprowadzą nasze codzienne zadania, wszędzie tam powinniśmy pełnić uczynki pokutne, które Chrystus nazywa uczynkami pobożnymi. Nie są one łatwe do pełnienia. Wolimy inne spełniać, te mniej wymagające, te bardziej przyjemne. A jeśli już je spełniamy, to ciągle towarzyszy nam pokusa, by je spełniać na pokaz, dla oka ludzkiego. Jakie są to uczynki? Zostały dzisiaj wyliczone, przypomniane: modlitwa, post, jałmużna.

2. Uczynki pokutne i sposób ich spełniania

a) Modlitwa

Czas Wielkiego Postu winien być czasem wielkiej modlitwy. Ilekroć wyziębia się świat z modlitwy, tylekroć życie staje się mniej ludzkie. Ludzie naprawdę rozmodleni, ludzie dobrze modlący się - to nie tylko przyjaciele Boga, ale to także przyjaciele człowieka. Ciągłe stoi nam jeszcze przed oczyma Matka Teresa z Kalkuty. Nie robiłaby tego, co robiła, i nie czyniłaby tak, jak to właśnie czyniła, gdyby nie trwała codziennie przed Bogiem czy gdyby modliła tylko na pokaz, żeby ją ludzie widzieli i podziwiali.

Nadchodzi w Kościele czas wielkiej modlitwy. Jeśli nie chcesz stracić tego czasu, to podejmij dzieło modlitwy: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie”.

Zadbaj o modlitwę osobistą, którą możesz przeżywać w zaciszu twego pokoju. Ale pamiętaj, taki pokój w ukryciu mo-

żesz sobie także zrobić w tramwaju, na przechadzce, na spacerze. Niech nikt tego nie widzi, tylko twój Bóg.

Ale pragnę ci także dziś powiedzieć, byś nie zapomniał o Drodze krzyżowej, Gorzkich żalach, rekolekcjach wielkopostnych. Jeśli przyjdiesz, to nigdy nie przegrasz.

b) Post

Czas Wielkiego Postu to czas mocowania się z samym sobą, właśnie przez post i inne umartwienia i wyrzeczenia. Słyszałeś o surowych postach, pokutach, które były kiedyś praktykowane. Dzisiaj post ilościowy i jakościowy został wyraźnie ograniczony. Kościół jednak nie odwołał, nie wykreślił samej idei postu. Jednakże post, jak każde inne umartwienie czy wyrzeczenie, musi mieć motywację religijną. Jeśli ktoś pości, żeby schudnąć, żeby się lepiej czuć lub żeby osiągać np. lepsze wyniki w sporcie, to taki post nie przynosi skutków duchowych. Słyszałeś, a może i widziałeś takich, którzy na czas Wielkiego Postu rzucają palenie, rezygnują z alkoholu, słodyczy czy z niektórych programów telewizyjnych. Nie uważaj ich za tradycjonalistów, za zacofanych, za głupców. A jeśli sam coś takiego podejmiesz, to nie na pokaz. Nie przechwalaj się tym i nie czekaj, by cię ludzie podziwiali. Spróbuj sam, w cichości mocować się z sobą. Pamiętaj, że tylko ten, kto potrafi kierować sobą, sobą rozporządzać, ten może stawać się darem dla drugiego, ten potrafi dopiero dojrzale, w duchu Ewangelii kochać.

Mówiąc o poście, o umartwieniu, warto wspomnieć o propozycji papieża Pawła VI, który powiedział, że odpowiednią formą postu, pokuty może być solidne, dokładne, wielkoduszne, wierne wypełnianie swoich codziennych obowiązków. Tak nam one czasem ciążyą. Może pochopnie na nie narzekamy. Zdarzają się nam w tym względzie zaniedbania. A więc warto pomyśleć, czy nie obrać takiej formy pokuty, takiej formy postu.

c) Jałmużna

Czas Wielkiego Postu to także czas wielkiej jałmużny. Są ludzie, którzy nie lubią dawać, nie lubią dzielić się z innymi, a jeżeli już coś dają, to często po to, by o nich napisano, by ich pokazano w telewizji.

W czasie ostatniej powodzi miał miejsce taki przypadek: kiedy w jednym z kościołów ksiądz proboszcz ogłosił zbiórkę na powodzian, zgłosił się miody chłopiec, inwalida na wózku, i przekazał dość dużą ofiarę na powodzian. Oszczędzał na nowy wózek inwalidzki i powiedział, dając ofiarę: ja mogę jeszcze poczekać, niech ci mają, którzy wszystko stracili.

Jeśli chcesz iść dobrą drogą ku tegorocznej wiośnie, ku Wielkanocy, to otwórz się na drugich, dziel się tym, co masz, nie tym tylko, co ci zbywa. Mądrzy ludzie mówią: im więcej kto rozdaje, tym staje się bogatszy. I pamiętaj, że liczy się tu nie tylko jałmużna z darów materialnych, ale także jałmużna dobrego słowa, jałmużna uśmiechu, jałmużna pociechy, po prostu - jałmużna serca.

3. Przyjęcie popiołu na znak podjęcia drogi pokuty

Za chwilę przyjmiemy na nasze głowy popiół. Usłyszymy słowa: „Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”; albo „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”. Chcemy to dziś na nowo czynić i chcemy te słowa przyjąć na znak naszej pokory przed Bogiem, na znak, że godzimy się na drogę pokuty ku świętom paschalnym. Niech nas sam Chrystus prowadzi poprzez drogę modlitwy, postu i jałmużny, a więc drogą pokuty na radosne spotkanie z Nim w czasie świąt Zmartwychwstania.

Nasza wielkopostna droga ku Świętom Wielkanocnym

Środa Popielcowa; Kaplica PWT - 28 II 2001

Jl 2,12-18; 2 Kor 5,20 - 6,3; Mt 6,1-6

1. Nowy odcinek liturgicznej drogi

Rozpoczynamy dziś nowy liturgiczny okres w życiu Kościoła. Nazywamy go w liturgii czterdziestodniowym okresem przygotowania do Świąt Paschalnych. Jest to więc czas przygotowania. Na czym ma polegać to przygotowanie? w jakiej postawie przeżyjemy te czterdzieści dni, jakie nas dzielą od Świąt Zmartwychwstania Pańskiego? - Program został nam przed chwilą podany: „To mówi Pan: »Nawróćcie się do mnie całym swym sercem. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty!« Nawróćcie się do Pana, Boga waszego. On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli” (Jl 2,12b-13) - tak prorok Joel. „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20b) - to św. Paweł. „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1) - to sam Jezus Chrystus. A więc wszystko ma się sprowadzić do drogi znaczony pokutą, nawróceniem, pojednaniem z Bogiem, uczynkami pokutnymi. Znaczy to, że idąc ku świętom paschalnym przez życie rodzinne, uczelniane, biura, sklepy, urzędy, zakłady, przedsiębiorstwa, wszędzie tam, dokąd nas poprowadzą nasze codzienne zadania, wszędzie tam powinniśmy pełnić uczynki pokutne, które Chrystus nazywa uczynkami pobożnymi. Nie są one łatwe do pełnienia. Wolimy spełniać inne, te mniej wymagające, te bardziej przyjemne. A jeśli już je spełniamy, to ciągle towarzyszy nam pokusa, by je spełniać na pokaz, dla oka ludzkiego. Jakie

są to uczynki? Zostały nam one dzisiaj wyliczone, przypomniane: modlitwa, post, jałmużna.

2. Uczynki pokutne i sposób ich spełniania

a) Modlitwa

Czas Wielkiego Postu winien być czasem wielkiej modlitwy. Ilekroć wyziębia się świat z modlitwy, tylekroć życie staje się mniej ludzkie. Ludzie naprawdę rozmodleni, ludzie dobrze modlący się - to nie tylko przyjaciele Boga, ale to także przyjaciele człowieka. Ciągłe stoi nam jeszcze przed oczyma Matka Teresa z Kalkuty. Nie robiłaby tego, co robiła, i nie czyniłaby tak, jak to właśnie czyniła, gdyby nie trwała codziennie przed Bogiem, gdyby modliła się li tylko na pokaz, żeby ją ludzie widzieli i podziwiali.

Nadchodzi w Kościele czas wielkiej modlitwy. Jeśli nie chcesz stracić tego czasu, to podejmij dzieło modlitwy: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6). Zadbaj o modlitwę osobistą, którą możesz przeżywać w zaciszu twego pokoju. Ale pamiętaj, taki pokój w ukryciu możesz sobie także zrobić w tramwaju, na przechadzce, na spacerze, nawet na sali wykładowej. Niech nikt tego nie wódzi, tylko twój Bóg. Pragnę ci także dziś powiedzieć, byś nie zapomniał o Drodze krzyżowej, Gorzkich żalach, rekolekcjach wielkopostnych. Jeśli przyjdiesz, to nigdy nie przegrasz.

b) Post

Czas Wielkiego Postu to także czas mocowania się z samym sobą, właśnie przez post i inne umartwienia i wyrzeczenia. Słyszałeś o surowych postach, pokutach, które były kiedyś praktykowane. Dzisiaj post ilościowy i jakościowy został wyraźnie złagodzony. Kościół jednak nie odwołał, nie wykreślił samej idei postu. Jednakże post, jak każde inne umartwie-

nie czy wyrzeczenie, powinien mieć motywację religijną. Jeśli ktoś pości, żeby schudnąć, żeby się lepiej czuć lub żeby osiągać np. lepsze wyniki w sporcie, to taki post nie przynosi skutków duchowych. Słyszałeś, a może i widziałeś, jak to niektórzy w czasie Wielkiego Postu rzucają palenie papierosów, rezygnują z alkoholu, słodyczy czy z niektórych programów telewizyjnych. Nie uważaj ich za tradycjonalistów, za zacofanych, za głupców. A jeśli sam coś takiego podejmiesz, to nie na pokaz. Nie przechwalaj się tym i nie czekaj, by cię ludzie podziwiali. Spróbuj sam, w cichości mocować się z sobą. Pamiętaj, że tylko ten, kto potrafi kierować sobą, sobą rozporządzać, ten może stawać się darem dla drugiego, ten potrafi dopiero dojrzale, w duchu Ewangelii kochać.

Mówiąc o poście, o umartwieniu, warto wspomnieć o propozycji papieża Pawła VI, który kiedyś powiedział, że odpowiednią formą postu, pokuty może być solidne, dokładne, wielkoduszne, wierne wypełnianie swoich codziennych obowiązków. Tak nam one czasem ciążyą. Może ustawicznie na nie narzekamy. Zdarzają się nam w tym względzie zaniedbania. A więc warto pomyśleć, czy nie obrać takiej właśnie formy pokuty, takiego postu.

c) Jałmużna

Czas Wielkiego Postu, to także czas wielkiej jałmużny. Są ludzie, którzy nie lubią dawać, nie lubią dzielić się z innymi, a jeżeli już coś dają, to często po to, by o nich napisano, by ich pokazano w telewizji.

W czasie ostatniej powodzi w Polsce zdarzył się szczególnie przypadek. W jednym z kościołów, gdy ksiądz proboszcz ogłosił zbiórkę na powodzian, zgłosił się młody chłopiec, inwalida na wózku, by przekazać dość dużą ofiarę na powodzian. Oszczędzał na nowy wózek inwalidzki i powiedział, dając ofiarę: ja mogę jeszcze poczekać, niech ci mają, którzy wszystko stracili.

Jeśli chcesz iść dobrą drogą ku tegorocznej wiośnie, ku Wielkanocy, to otwórz się na drugich, dziel się tym, co masz,

nie tym tylko, co ci zbywa. Mądrzy ludzie mówią: im więcej kto rozdaje, tym staje się bogatszy. I pamiętaj, że liczy się tu nie tylko jałmużna z darów materialnych, ale także jałmużna dobrego słowa, jałmużna uśmiechu, jałmużna pociechy, po prostu - jałmużna serca.

3. Popiół znakiem naszego przemijania i nawracania się

Za chwilę przyjmie na nasze głowy popiół. Usłyszymy słowa: „Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”; albo: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Uczynmy to w postawie zadumy religijnej, na znak naszej pokory przed Bogiem, na znak, że pragniemy podjąć drogę nawracania się do Boga całym sercem. Będziemy modlić się w dalszej części tej Eucharystii, byśmy nie zmarnowali tego-rocznej łaski Wielkiego Postu, byśmy odmienieni duchowo przeżywali potem radośnie tajemnicę Pańskiego zmartwychwstania.

Czyjej chwaty szukamy?

Kaplica PWT - 21 III 2002

Rdz 17,3-9; J 8,51-59

1. W drodze ku Wielkanocy

Zbliżają się dni, w których będziemy przeżywać tajemnicę uniżenia Syna Bożego. Pójdziemy śladami Jego cierpienia, rozważając Jego mękę i śmierć krzyżową. W Wielką Sobotę będziemy czuwać przy Jego grobie, zaś w poranek wielkanocny, zaśpiewamy radosne „Alleluja”, ogłaszając sobie i światu, że On zmartwychwstał. Przeżyjemy te zbawcze tajemnice w naszych wspólnotach parafialnych. Zanim to nastąpi, liturgia

ostatnich dni Wielkiego Postu ukazuje nam to, co poprzedziło tamte wydarzenia Wielkiego Tygodnia. Słowo Boże w dzisiejszej Eucharystii mówi nam o narastaniu konfliktu między faryzeuszami i Jezusem. Chrystus tłumaczy swoim przeciwnikom, że jest posłany przez Ojca, że czyni wszystko, co zlecił mu Ojciec, że nie działa we własnym imieniu, ale w imieniu Ojca. Demaskuje niewiarę, przewrotność, zakłamanie swoich adwersarzy. Przywołuje na pamięć Abrahama, ojca narodu, męża zawierzenia. Oznajmia, że był jeszcze przed Abrahamem. Konflikt pogłębia się. Chrystus nie montuje zbrojnej obrony. Pójdzie konsekwentnie, do końca, aż na Golgotę, by umrzeć za wszystkich, by tym samym uwiarygodnić całą swoją zbawczą działalność.

2. Chrystusowa droga do chwały

Wybermy z dzisiejszej apologii Jezusa następujące słowa: „Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec mój, który Mnie chwałą otacza, o którym wy mówicie: »Jest naszym Bogiem«, ale wy Go nie znacie” (J 8,54-55). Co tu jest powiedziane? Chrystus nie szukał swojej chwały, niczego nie robił, by Go chwalono i podziwiano. Kiedy jak kiedy, ale w tych konfliktach z faryzeuszami, a potem na drodze swego cierpienia i poniżenia przez ludzi, mógł zaimponować mocą, mógł tu właśnie dokonać cudu, i mógł tym wszystkich zadziwić. Ale On przyjął inną postawę, postawę uniżenia. Nie szukał bowiem swojej chwały; obce mu były drogi, na których ludzie zwykle szukają swojej chwały. Wyznał, że ten, kto otacza chwałą - to Ojciec: „Ale jest Ojciec, który Mnie chwałą otacza [...]” (J 8,54b). A więc kto nie szuka swojej chwały, ale szuka i ogłasza chwałę Boga, tego Bóg właśnie otacza chwałą, tego Bóg wywyższa. Oto prawidłowość, oto ekonomia, ujawniająca się w ziemskim życiu Syna Bożego.

A jakie postawy w tym względzie reprezentują ludzie, w tym także my? Czyjej chwały zazwyczaj szukamy i na jakich drogach?

3. Nasza droga do chwały

Najpierw zauważmy, że człowiek, zraniony grzechem pierworodnym, bywa łasy na pochwały. Któż się nie cieszy, gdy spotykają go słowa uznania, słowa pochwały, a nawet zachwyty od innych. Jest faktem, że ludzie, przynajmniej niektórzy, chętnie chwalać drugich. Jednakże wśród chwalcących są tacy, którzy chwalać szczerze, z przekonania, z potrzeby serca, ale są i tacy, którzy chwalać obłudnie, bez przekonania. Ci ostatni chcą zwykle przez to coś zyskać, świadomie chcą przez to kogoś utwierdzać w błędzie, by coś dla siebie otrzymać. Jak ocenić te dwie sytuacje życiowe: Najpierw - pytanie: jak zachować się, gdy się jest chwalonym, czy w ogóle przyjmowanie pochwał jest moralnie dobre? Czy należy się cieszyć z pochwały? Przyjmowanie pochwał jest moralnie dobre, jeśli nie wbija nas w pychę, ale prowadzi nas do pokornego dziękczynienia Bogu za dobro, które udało się nam spełnić; jest moralnie dobre, jeśli w tym, co zrobiliśmy, a za co nas chwala, naprawdę nie szukaliśmy siebie, ale szukaliśmy dobra drugich.

I drugi problem - w jakiej postawie wolno nam chwalić drugich? Chwalenie bliźnich jest usprawiedliwione jedynie wtedy, gdy jest prawdziwe, to znaczy, gdy wyrasta z wewnętrznego przekonania i gdy nie towarzyszy mu osiągnięcie własnego, egoistycznego celu. W innym przypadku chwalenie bliźniego może być czasem nawet wielką krzywdą. W chwaleniu ma kryć się prawda moralna, a więc zgodność z wewnętrznym przekonaniem i bez zamiaru interesownego zjednania sobie człowieka. Chrystus powiedział: „Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec mój, który Mnie chwałą otacza” (J 8,54-55a).

Każdy człowiek, zwłaszcza chrześcijanin, w tym w szczególności student teologii, idąc za przykładem Chrystusa, nie powinien zabiegać o swoją chwałę. Taka bowiem chwała, jeśli nawet przyjdzie, będzie niczym, będzie taflą lodu, która się stopi w promieniach słońca. Jeżeli będziesz coś czynił z nadzieją, że cię pochwalą, że zabłyśniesz, to już przegrałeś

w punkcie wyjścia. Taka chwała, jeśli nawet przyjdzie, będzie niczym. „Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym” (J 8,54a) - mówi Chrystus. W każdej naszej decyzji, w każdym podejmowanym czynie winno być zawarte pragnienie szukania chwały Bożej. „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31) - uczy Apostoł. W każdym naszym działaniu - według zasady św. Jana Chrzciciela - „On ma wzrastać, ja zaś mam się umniejszać” (J 3,30).

Prośmy pokornie w tej liturgii o taką postawę. Chodzi w niej bowiem naprawdę o nasze autentyczne dobro. Jeśli nie będziemy sobą przesłaniać Pana Boga, jeśli w naszym życiu będziemy pomnażać Jego chwałę, to nie minie nas nagroda. Pan bowiem zapowiedział: „Kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 18,14). Będzie to dobre naśladowanie Chrystusa, o którym autor biblijny napisał: „On istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie [...] uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię” (Flp 2,6-9). Nie bójmy się zatem obierać drogi Chrystusa, prowadzącej przez uniżenie do chwały.

Ze skarbem w sercu w dalsze życie

Kościół pw. św. Piotra i Pawła - 15 IV 1996

Iz 61,9-11; Łk 2,41-51

1. Przesianie radości

Jakże cieszymy się, że jesteśmy jeszcze razem - razem dzisiaj po egzaminie *ex universa theologia* - razem w maryjny, sobotni dzień, kiedy spoglądamy w serce naszej wspólnej Matki, w serce Maryi. Razem z Nią stajemy przed Bogiem. Wypowiadamy w tej Eucharystii przed Bogiem trzy słowa: dziękuję, przepraszam, proszę. Wypowiadamy te słowa na zakończenie waszych studiów teologicznych na naszej papieskiej uczelni.

Na naszej liturgii zostało przed chwilą ogłoszone słowo Boże. Zawiera ono do nas dzisiaj - na ten czas, który jest przed nami, bardzo ważne przesianie. Jakie jest to przesłanie? Jest to przesłanie radości, przesianie roztropnego wychowania i przesłanie do rozważania w sercu słowa Bożego.

„Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości” (Iz 61,10). Słowa te odnosimy dziś do Maryi. Maryja te słowa - prawie w dokładnym brzmieniu - wypowiedziała u krewnej swojej, Elżbiety, w swoim Magnificat: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,46b-48a).

„Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia” (Iz 61,10). Słowa te mają się stać naszymi słowami. Mają one wyznaczać także postawę naszego życia. Radowanie się w Bogu - to wielka sprawa, to wielkie zadanie. Jest wiele powodów do tej radości.

Najpierw - dar życia, istnienia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Bóg chciał nas mieć. Dzięki Niemu jesteśmy. Bóg nas miłuje, miłuje całe stworzenie. Szczególną miłością otacza to stworzenie, które nosi w sobie podobieństwo do Niego. Oto pierwszy powód do radości - nasze istnienie, które zawdzięczamy Bogu.

Drugi powód jest nam dziś wyraźnie podany: „bo mnie przyodziął w szaty zbawienia”. Bóg nas przyodziewa w swoje szaty. Pierwszy raz przyodziął nas na chrzcie św. A potem gdy te szaty pobrudziliśmy naszymi grzechami, Bóg przyoblekał nas w nowe, czyste szaty, udzielając nam swego przebaczenia. Tyle już razy otrzymywaliśmy odpuszczenie grzechów, tyle już razy Bóg na nowo ubierał nas w szaty zbawienia, w szaty łaski uświęcającej. To jest też powód do wielkiej radości: „bo mnie przyodziął w szaty zbawienia”

Ten sam Pan przyprowadził was na studia teologiczne. Ten sam Pan przeprowadził was także przez te studia, które dzisiaj oficjalnie kończycie. Bądźcie pełni radości z tego powodu. „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodziął w szaty zbawienia” (Iz 61,10).

2. Przesłanie roztropnego wychowania

Patrzemy na Maryję. Zostało dziś powiedziane: „Rodzice Jezusa chodzili co roku z Jezusem na Święto Paschy” (Łk 2,41). Chodzili co roku z Jezusem. W drodze powrotnej Jezus się gubi. Trwa poszukiwanie. Jezus zostaje znaleziony. Przy okazji wyjaśnia wtedy, jaka jest i jaka będzie Jego misja: „Powiniennem być w tym, co należy do mego Ojca” (Łk 2,49).

Jesteśmy absolwentami teologii. Uczelnia nas przysposobiła, aby mądrość zdobytą w jej murach rozdawać innym. Tego skarbu nie wolno zatrzymać dla siebie. Trzeba się z nim dzielić z innymi. Będziecie się dzielić jako katecheci, jako pracownicy różnych instytucji kościelnych. Będziecie się dzielić tymi wartościami jako ojcowie, jako matki, wychowując wasze dzieci. Pamiętajcie, macie być obecnymi w spra-

wach Ojca, w sprawach Kościoła. Praca ta będzie obfitować w różne przygody. Będzie podobnie jak w życiu Jezusa. Będą przygody gubienia i odnajdywania Jezusa. Bierzcie w tym przykład z Maryi i Józefa. Poszukujcie ciągle na nowo Syna Bożego.

3. Przesłanie do rozważania w sercu słowa Bożego

„A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51). Zachowujcie i wy wspomnienia z tej Uczelni. Zachowujcie i rozważajcie przede wszystkim świętą naukę, mądrość zdobytą w murach naszej uczelni. W ciągu pięciu lat wnikaliście w tajniki Bożego słowa. Niech to słowo Boże dalej was fascynuje. Ojciec Św. Jan Paweł II w czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny, w r. 1987 mówił w Szczecinie: „Trzeba, żeby nam się podobało słowo Boże. Trzeba mieć upodobanie w słowie Bożym. Jeśli jest upodobanie w słowie Bożym, to za nim idzie działanie w duchu tego słowa. I oto bardzo nam chodzi, o to bardzo chodzi Kościołowi w Polsce, wszystkim moim braciom biskupom tu obecnym, z księdzem Prymasem na czele”.

Zachowujcie i rozpamiętujcie to, co było piękne, mądre w czasie waszych studiów. To, co było mniej chwalebne, szybko zapomnijcie, a to, co było z Boga, to zachowujcie i rozważajcie.

Oto wybija godzina zakończenia waszej wspólnej drogi akademickiej. Wybija godzina wymarszu w dalsze życie, po ukończonych studiach teologicznych. Jako wasz rektor żegnam was na tej Eucharystii trzema wskazaniem:

a) Zachowajcie wspomnienia w sercu o tej uczelni. Zachowujcie to, co usłyszeliście w jej murach - to, co było mądre i szlachetne. Zachowujcie te wartości, które się nie starzeją. Przekazujcie je innym.

b) Podtrzymujcie przyjaźnie tu związane. Niech one będą zdrowe, czyste, urocze, długotrwałe. Niech ich nie zniszczy ząb czasu.

c) Módlcie się i dobrze mówcie o uczelni, która was karmiła przez pięć lat mlekiem mądrości. Uczelnię wyższą, zwłaszcza humanistyczną, zwykło się nazywać w tradycji chrześcijańskiej *Alma Mater*. Nazwa ta wskazuje, że uczelnia jest matką karmicielką, żywicielką. Bądźcie wdzięczni wobec waszej *Alma Mater*. Niech ta uczelnia pozostanie dla was zawsze droga. Niech was Bóg błogosławi na dalszą drogę życia.

Najważniejsze pytanie w sesji egzaminacyjnej u Chrystusa

Kościół pw. św. Piotra i Pawła - 16 V 1997
Dz 25,13-21; J 21,15-19

1. Charakter aktualnego czasu

Ks. Adam Bałabuch, sekretarz generalny naszego Fakultetu, jako wykładowca homiletyki przypomina nam od czasu do czasu, że początek homilii winien wyrastać z doświadczenia, z aktualnego życia. Zatem, wyjdźmy w naszej refleksji homilijnej z doświadczenia życiowego. Oto jesteśmy w połowie maja. Jest to miesiąc szczególnie piękny i uroczy w przyrodzie: wszędzie tyle świeżej zieleni, ogrody i łąki pełne pachnących kwiatów, ranne koncerty ptaków itd.

Miesiąc maj jest także piękny w liturgii Kościoła. W parafiach mają miejsce uroczystości pierwszej Komunii św. Mamy w oczach dzieci ubrane w piękne stroje, z przejęciem przystępujące po raz pierwszy po Ciało Pańskie. W wielu parafiach w maju biskupi umacniają naszą młodzież darami Ducha Świętego. Każdego roku w maju odbywają się w naszym mieście i w

wielu innych miastach biskupich święcenia kapłańskie, a po nich są uroczystości prymicyjne. Miesiąc maj to także końcowy etap okresu wielkanocnego z uroczystością Pięćdziesiątnicy paschalnej. Przypomina nam ona o roli Ducha Świętego w życiu Kościoła. Duch Ojca i Syna został zesłany na uczniów Chrystusa zgodnie z Jego zapowiedzią. Dziś ten Sam Duch Święty jest zsyłany na Kościół, na nas. On dziś żyje i działa w Kościele. Żyje i działa w każdej, w każdym z nas. Apostoł Paweł powiedział: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? [...] Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest [...]?” (1 Kor 3,16; 6,19).

Dla nas czas, który przeżywamy, jest zakończeniem zajęć dydaktycznych w roku akademickim, który zbliża się ku końcowi. Przed nami rozstacza się wielkie wydarzenie, jakim jest 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Potem będzie jeszcze sesja egzaminacyjna, a po niej rozjedziemy się na wakacje i urlopy.

2. Egzamin z życia św. Piotra

W takim oto czasie Chrystus przybliży nam dziś w Ewangelii zdarzenie znad jeziora Tyberiadzkiego. Było to po Jego zmartwychwstaniu. Jezus przyszedł do swoich uczniów. Zjawił się nad jeziorem. Spożył z nimi śniadanie. A potem zapytał Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15). Był to końcowy egzamin z życia Piotra przed odejściem Chrystusa do nieba. Jezus zapytał o miłość i chciał, żeby Piotr wyznał, iż jego miłość, w jego subiektywnym odczuciu, jest większa od miłości pozostałych uczniów. Piotr wyznał tę miłość.

Pytanie Chrystusa skierowane do Piotra dotyczy każdej i każdego z nas. To, co Chrystus mówił i czynił wobec ludzi, było w jakimś sensie zaadresowane do ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc. Dziś Chrystus pyta każdą i każdego z nas: „czy miłujesz Mnie?” To pytanie będzie stawiał do końca naszych ziemskich dni: „czy miłujesz Mnie?” A więc sesja

egzaminacyjna, której przewodniczy Chrystus, trwa przez całe życie: „czy miłujesz Mnie?”

3. Nasz życiowy egzamin u Chrystusa

Gdy Chrystus pyta nas ponownie o miłość: „czy miłujesz Mnie?” - musimy sobie znowu uświadomić, czym powinna być ta miłość? co to znaczy miłować? kiedy nasza odpowiedź w Duchu Świętym tak jak Piotra jest prawdziwa?

Odpowiadamy, że miłujemy Chrystusa, gdy trwamy w przyjaźni z Nim, kiedy z Nim jesteśmy, rozmawiamy, napawamy się Jego mądrością, kiedy czynimy to, co On nam polecił. Popatrzmy na ludzi. Osoby kochające się chcą być zawsze razem, chcą ze sobą rozmawiać, razem spędzać czas, cieszyć się sobą. W miłości ludzkiej szuka się dobra drugiego, człowiek składa siebie drugiemu w darze. Podobnie jest i z miłością do Chrystusa. Znakiem miłości do Niego jest nasze przebywanie z Nim na modlitwie, nasze rozważanie słowa Bożego, nasza służba drugim, w których On się ukrywa. Chciejmy o tym zawsze pamiętać i właściwie odpowiadamy naszą miłością na Jego miłość. Pamiętajmy szczególnie o tym w dniach 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. To właśnie w czasie Kongresu Chrystus postawi nam to pytanie, postawi je wszystkim uczestnikom, którzy zgromadzą się przy Nim we Wrocławiu: „czy miłujesz Mnie?”

Nasza miłość do Chrystusa rodzi się w nas za sprawą Ducha Świętego, który w nas mieszka i działa. Duch Boży nas oświeca, abyśmy lepiej rozumieli sens naszego życia, nasze powołanie. Zapala nas także do miłowania. Uzdalnia nas do dawania prawdziwej odpowiedzi na miłość Chrystusa, odpowiedzi nie tylko słownej, ale odpowiedzi całym naszym życiem. Módlmy się w tej Eucharystii, sprawowanej w mocy Ducha Świętego, o to, byśmy dobrze wypadali na sesji egzaminacyjnej u Chrystusa, która trwa całe życie, byśmy na Jego najważniejsze pytanie dawali zawsze prawidłową, prawdziwą odpowiedź: dawali ją naszym słowem i życiem.

Zwycięzanie zła dobrem; wytrwanie w wierze wśród doświadczeń program na dalsze życie

Kościół pw. św. Piotra i Pawła - 16 VI 1997

2 Kor 6,1-10; Mt 5,38-42

1. Zamknięcie czasu studiów

„Nie tak dawno żeśmy się spotkali, a dziś już rozstania nad-szedł czas” - te słowa piosenki wyrażają prawdę o obecnej chwili. Zamykamy tą Eucharystią wasze pięcioletnie studia teologiczne. Przed południem złożyliście ostatni programowy egzamin - *ex universci theologia*. Zakończyła się pięciolatka. Przebrnęliście przez wszystkie wykłady, ćwiczenia, seminaria, egzaminy i kolokwia, włącznie z dzisiejszym. Wspominamy dzisiaj wasz początek w murach tej uczelni. Był to październik 1992 r. Wspominamy wszystkie lata i miesiące waszych studiów na tej uczelni. W ciągu tych lat połączyły was wspólne zajęcia, wykłady, ćwiczenia, seminaria, egzaminy. Był to z pewnością uroczy czas. Zawiązały się między wami więzy koleżeństwa i przyjaźni. Będziecie wspominać ten miły okres waszego życia. Okres studiów pamięta się długo. Często wracamy potem do niego w naszych wspomnieniach.

Dziś, gdy mamy iść dalej, otrzymujemy na liturgii ważne przesłanie na dalsze życie. Chrystus każe nam zwyciężać zło dobrem. Przestrzega nas przed odwetem i mściwością. Zaś św. Paweł wzywa nas do wytrwania w przeciwnościach. Jakże to ważne wskazania dla was, młodzi przyjaciele, na dalszą waszą drogę życia.

2. Zwycięzanie zła dobrem

„Słyszeliście, że powiedziano: »Oko za oko i ząb za ząb«. A Ja wam powiadam: Nie stawajcie opora złemu: lecz jeśli cię

kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi [...] Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie” (Mt 5,38-42). Wiemy, że nie należy tych słów rozumieć jako przyzwalania na gwałt, krzywdę i niesprawiedliwość. Gdy Chrystus mówi: „Nie stawiajcie oporu złemu”, wymaga, abyśmy zwyciężali zło dobrem. Możemy w tym miejscu przytoczyć epizod z życia św. Jana Kantego, być może, że legendarny, ale bardzo pouczający. Kiedy pewnego razu bandyci ograbili Jana, ten przysiągł, że więcej pieniędzy nie ma przy sobie. Gdy potem przypomniał sobie, że ma jeszcze zaszytą monetę, wrócił się i przekazał im tę monetę. Rabusie tak byli tym zaskoczeni i wewnętrznie poruszeni, że nie tylko mu wszystko oddali, ale nadto zawrócili ze złej drogi życia.

Warto być w życiowych sprawach człowiekiem elastycznym. Warto niekiedy ustąpić ze swojego zdania, by ocalić miłość, dobry klimat, jedność. Niekiedy tak bardzo upieramy się przy naszym zdaniu, bo wydaje się nam, że mamy rację, i może rzeczywiście ją mamy. Wydaje się nam, że musimy postawić na swoim, i rzeczywiście obstajemy przy swoim. Wygrywamy wówczas nasze zdanie, ale tracimy czasem wtedy o wiele więcej. Przegrywamy zgodę, jedność, serce drugiego człowieka. Dlatego też, chociaż mamy rację, umiemy ustępować w sprawach błahych, jeśli oczywiście można to zrobić bez grzechu i bez większej szkody. Dobroć, pokora zawsze przynoszą pozytywne, ewangeliczne owoce.

Unikajmy przeto postawy odwetu, zemsty i mściwości. Jest to postawa pogańska, która w konsekwencji przynosi wiele zła. Płaćmy nie tylko za dobro dobrem, ale także za zło dobrem. Ewangeliczna postawa zwyciężanie zła dobrem wymaga od nas nie tylko pokory, ale także cierpliwości i wytrwałości. Przypomniał nam o tym dziś św. Paweł.

3. Nasza stałość wśród doświadczeń

W czytanim dziś fragmencie Drugiego Listu do Koryntian Apostoł nas poucza: „Nie dając nikomu sposobności do zgor-

szenia, aby nie wyszydzono naszej posługi, okazujemy się sługami Boga przez wszystko: przez wielką cierpliwość, wśród utrapień, przeciwności i ucisków, w chłostach, więzieniach, podczas rozruchów, w trudach, nocnych czuwaniach i w postach, przez czystość i umiejętność, przez wielkoduszność i łagodność, przez objawy Ducha Świętego i miłość nieobłudną, przez głoszenie prawdy i moc Bożą” (2 Kor 6,3-7).

Drodzy absolwenci, wyruszacie w dalsze życie. Przeszliście przez tę Papieską Uczelnię, która przez pięć lat karmiła was mlekiem mądrości. Zachowajcie w pamięci i sercu tę mądrość. Promieniujcie nią na otoczenie. Nie wstyďte się tej mądrości. Ludzie jej naprawdę potrzebują do godnego życia. Nie zrażajcie się różnymi atakami, kpinami, przeciwnościami, na które też z pewnością natraficie. Zwycięstwo należy do prawdy i dobra. Dlatego trwajcie zawsze przy prawdzie i w prawdzie. Przeobrażajcie prawdę w dobro i miłość. Niech was nie zniechęcą i nie zastopują bolesne przeżycia. Prawda i dobro rodzą się i rozszerzają wśród bolesnych doświadczeń.

Modlimy się wspólnie w tej Eucharystii o taką właśnie łaskę dla was. Niech Pan nasz, Jezus Chrystus, prowadzi was wszystkich w mocy Ducha Świętego ewangelicznymi ścieżkami przez całe wasze dalsze życie.

Co dalej, absolwencie teologii?

Kaplica PWT- 22 VI 1998

2 Kol 17,5-8.13-15a,18; Mt 7,1-5

1. Rozstanie ze społecznością akademicką

Słyszeliśmy z pewnością takie powiedzenie: życie składa się ze spotkań i z rozstań. Na drodze naszego życia spotykamy

różnych ludzi i należymy do różnych grup i wspólnot. Pierwszą naszą wspólnotą była wspólnota naszego domu rodzinnego. Stamtąd pochodzą pierwsze zapamiętane przeżycia i wspomnienia. Potem przyszła wspólnota szkoły podstawowej. Mieśliśmy w niej pierwsze koleżanki i pierwszych kolegów. Następnie należeliśmy do wspólnoty szkoły średniej. Być może, że spotykamy się z koleżankami i kolegami lat gimnazjalnych na zjazdach koleżeńskich. Od pięciu lat należycie do społeczności akademickiej Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Dzisiaj zamykacie wspólną drogę życia, która prowadziła was przez tę Uczelnię. Przybyliście w mury tej Uczelni z różnych środowisk rodzinnych, parafialnych, miejskich, wiejskich. Przez pięć lat połączyły was wspólne zajęcia: wykłady, ćwiczenia, seminaria naukowe, egzaminy, uroczystości. Dziś odbył się wasz ostatni, wspólny egzamin. I oto dzisiaj wybija godzina rozstania.

Na tej pożegnalnej Eucharystii Pan Bóg ogłosił swoje słowo. Przyjmijcie je na dalszą drogę waszego życia.

2. Przesłanie Bożego słowa

Zwróćmy uwagę na trzy tematy, które kryją się w dzisiejszym orędziu.

a) Upominanie przez Boga - wezwanie do nawrócenia

Fragment Drugiej Księgi Królewskiej opowiada o zdobyciu Samarii przez Asyryjczyków. Autor biblijny interpretuje ten fakt jako karę Bożą: „Stało się tak, bo Izraelici zgrzeszyli przeciwko Panu, Bogu swemu [...] Cztili oni bogów obcych i naśladowali obyczaje ludów, które Pan wypędził przed Izraelitami” (2 Kri 17,7-8).

Bóg nie lubi, gdy Go zdradzamy, gdy czcimy innych bożków.

We Francji odbywają się mistrzostwa świata w piłce nożnej. Dla wielu zastępują one religię. Mówił o tym ostatnio francuski biskup Jaques Noyer z Amiens, przewodniczący Episko-

patu Francji ds. Turystyki i Wypoczynku. Jego zdaniem „w społeczeństwie zlaicyzowanym piłka nożna często zastępuje kibicom religię. W ten sposób wypełnia się pustkę, która pozostała w sercach ludzi po odrzuceniu przez nich Kościoła”. Ponadto dodał, że „sport staje się niekiedy widowiskiem podporządkowanym panowaniu pieniądza i dążeniu do zwycięstwa za wszelką cenę”.

Wszystko, co dzieje się na tym świecie, co tworzą i organizują ludzie, winno mieć jakieś odniesienie do Pana Boga. To jest owa mądrość, która winna nas zdobić.

b) Wrodzona skłonność sądzenia

Zastanawiamy się czasem, które zawody, jakie wykonują ludzie, są najliczniejsze. Niektórzy mówią, że na świecie najwięcej jest lekarzy, gdyż niemal każdy człowiek potrafi dać choremu jakieś zalecenie, jakąś poradę. Inni oznajmiają, że w świecie najwięcej jest sędziów i prokuratorów, bowiem każdy człowiek wydaje jakieś opinie, sądy o drugich. Są to niekiedy opinie pozytywne, a częściej bywają to także różne oskarżenia. I to może być prawdą, bowiem każdy człowiek przybiera od czasu do czasu rolę sędziego. Zona oskarża męża, mąż żonę, sąsiad sąsiada, koleżanka koleżankę, przełożony podwładnego, podwładny przełożonego. Oceniamy polityków, działaczy społecznych, nauczycieli, urzędników, sportowców itd. Niekiedy są to oceny zbyt surowe, pobieżne, pochopne, czasem nawet złośliwe.

Skłonność do wydawania sądów zakodowana jest w naszej naturze. Bywają różne motywy wydawania sądów. Są motywy właściwe, takie jak wierność prawdzie, miłość do człowieka osądzanego. Jednakże bywają także motywy niegodziwe. Niektórzy ludzie, wyzywający się w wynajdywaniu błędów u innych, formułują oskarżenia, aby odwrócić uwagę od siebie, od własnych nie najlepszych postaw. Ostrą krytyką innych próbują zasłonić własne błędy i niedociągnięcia. „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7,1) - mówi dziś do nas Chrystus.

Nasz Pan przestrzega nas przed pochopnym sądzeniem: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim wy sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą” (Mt 7,1-2). Jesteśmy przeto wezwani do powściągliwości w sądzeniu. Dlaczego winniśmy być ostrożni w sądzeniu, w wydawaniu ocen? Jedną z racji tej ostrożności tkwi w tym, że nasze poznanie jest zawsze niepełne, nieadekwatne. Nigdy nie jesteśmy w stanie poznać dogłębnie drugiego człowieka, a nawet nas samych. Nasze poznanie jest zabarwione mniejszą czy większą porcją subiektywizmu. Nasze poznanie jest niewyczerpujące, aczkolwiek może być w danym stopniu, w którym je osiągamy, prawdziwe. Tylko Bóg zna pełną prawdę o każdym człowieku. Stąd też przestroga Chrystusa jest dla nas bardzo znacząca. Sądząc kogoś pochopnie, możemy danemu człowiekowi wyrządzić wielką krzywdę.

c) Zaczynanie od siebie

W związku z przestrogą przed sądzeniem Chrystus dodaje nam jeszcze inne pouczenie: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: »Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka«, gdy belka tkwi w twoim oku? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata” (Mt 7,3-5).

Zatem trzeba zawsze zaczynać sądzenie i działanie od siebie, bowiem skłonność do osądzania drugich, bez uprzedniej refleksji nad sobą, może prowadzić do ukrywania własnych, niekiedy o wiele większych grzechów i błędów. Im ktoś ostrzej ocenia siebie i stara się usuwać swoje braki, tym większe uzyskuje prawo do oceniania i sądzenia drugich, ale - dodajmy - jedynie z motywów miłości i z troskania o dobro drugiego.

3. Wskazanie na dalszą drogę

Drodzy absolwenci! Zamykacie dziś formację teologiczną na naszej Uczelni. Pamiętajcie o przypomnianej przestrodze

Chrystusa, którą przed chwilą rozważalis'my. Macie być ludźmi prawdziwego słowa i dobrego czynu. Bądźcie ostrożni w sądzie. Niech waszym działaniem kieruje przede wszystkim miłość prawdy i wielki szacunek dla człowieka. Szczęść wam, Boże, w waszym życiu.

Wskazania Chrystusa na dalszą drogę życia

Kaplica PWT-21 VI 1999

Rdz 12,1-9; Mt 7,1-5

1. Zakończenie etapu

Życie ludzkie składa się z różnych okresów. Zwykle dzielimy je na dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały i lata starcze. W ramach tych okresów wyróżniamy mniejsze etapy. W wieku dziecięcym i młodzieżowym wyznaczają je szkoły. Stąd mówimy o okresie szkoły podstawowej, zawodowej, średniej i czasie studiów.

Dla was, młodzi przyjaciele, kończy się w tych dniach etap waszych podstawowych studiów teologicznych. Etap ten przybliżył nas nawzajem do siebie. Przez pięć lat spotykaliście się w gronie waszego rocznika na zajęciach: wykładach, ćwiczeniach, proseminariach, seminariach naukowych. Spotykaliście się także w tej kaplicy. W czasie studiów zawiązały się między wami więzy przyjaźni i koleżeństwa, które z pewnością przedłużą się w przyszłość. Oto piękna przygoda studiów dobiega końca. Jesteśmy dziś w takim gronie, może po raz ostatni. Szukamy wskazówek, szukamy natchnień na dalsze życie. Gdzie je najłatwiej i najpewniej znaleźć? Wiemy dobrze -

w słowie Bożym. Poszukajmy zatem owych wskazań w tekstach Pisma Świętego, przed chwilą wśród nas odczytanych.

2. Słowo Chrystusa na pożegnanie studiów

Pierwszy temat dzisiejszego słowa Bożego - to temat powołania. W pierwszym czytaniu został nam przypomniany Abraham, pierwszy patriarcha narodu wybranego. W jego historię wmieszał się Pan Bóg. Abraham pewnego dnia usłyszał słowa: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślwią: staniesz się błogosławieństwem” (Rdz 12,1-2). Było to powołanie. Abraham posłuchał Pana Boga. Zostawił rodzinny kraj i poszedł do obcej ziemi, wskazanej przez Boga. Była to z pewnością dla Abrahama bardzo trudna decyzja. Ale tak zaczęła się jego wielka przygoda z Bogiem, w której znalazły się różne epizody: łatwe i trudne. Abraham we wszystkim i do końca pozostał wierny Bogu.

Słuchając opowiadania o powołaniu Abrahama, myślimy o naszym powołaniu. Każdego z nas powołał Bóg. Powołał nas najpierw do istnienia, do życia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? - dlatego że powołał nas do życia sam Bóg. On nawet wybrał nam czas i miejsce życia. To Bóg także powołał nas do wspólnoty Kościoła. Powołał nas także na tę uczelnię, która przez pięć lat karmiła nas mądrością teologiczną. Nam się wydaje, że to myśmy ją wybrali przed pięcioma laty, że to była nasza osobista decyzja. Tak, to jest prawda, ale czy ta decyzja nie była niesiona łaską Bożą? Któż bowiem wzbudził w nas pragnienie studiowania teologii jak właśnie nie Bóg? Z Jego skarbcza mądrości przyjęliśmy w murach tej uczelni tyleż prawd. W wielu z nich zawarte są wymagania, wezwania, przestrogi, zaproszenia, zalecenia. Wszystko to ma na celu naszą pomyślność, nasze dobro. Nie zawsze można je od razu dojrzeć. Trzeba czasem długo na to czekać. Abraham, idąc za Bożym wezwaniem, nie wiedział,

dokąd idzie i jak tam będzie. Jednakże poszedł. Posłuchał Boga. Zawierzył Bogu i wygrał. Warto zawierzyć Bogu i - na wzór Abrahama - być Mu posłusznym. Na tym się nigdy nie przegrywa.

Drugie ważne przesłanie kieruje do nas Chrystus we fragmencie Ewangelii dziś czytanej. Są w nim zawarte dwie główne myśli, które mają charakter poleceń: „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim wy sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą” (Mt 7,1). Ważna przestroga! Chce ona poskromić w nas pewną tendencję, która się kryje niemal w każdym człowieku; tendencję do wydawania pochopnych sądów, ocen, opinii.

Kiedyś ktoś się zastanawiał, jaki zawód ma najliczniejszych przedstawicieli. Myślał, że chyba najwięcej na świecie jest lekarzy, gdyż każdy człowiek w przypadku choroby potrafi coś drugiemu doradzić. Jednakże jeśli dobrze przyjrzymy się ludzkiemu życiu, to możemy dojść do wniosku, że najwięcej na świecie jest sędziów i prokuratorów. Jest bowiem niemal w każdym człowieku tendencja do sądenia. Chrystus przestrzega nas przed pochopnym sądeniem. Dlaczego taka przestroga? Z pewnością dlatego, że człowiek nigdy nie zna pełnej prawdy o drugim człowieku. Jego opinie i sądy tylko do pewnego stopnia są prawdziwe. Pełnię prawdy o człowieku zna tylko Bóg. Na pewno Bóg zna nas lepiej niż my samych siebie.

Druga przestroga, to przestroga przed szukaniem braków u naszych bliźnich: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: »Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka«, gdy belka tkwi w twoim oku? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata” (Mt 7,3-5). To zalecenie Chrystusa trafia w środek naszego życia. Jest w nas bowiem tendencja do widzenia błędów, wad, niedoskonałości u naszych bliźnich. Łatwiej się u nich dostrzega najmniejsze po-

tknięcie. Trudniej natomiast zdać sobie sprawę z własnych wad i postaw. Wytykanie drugim błędów bywa niekiedy połączone z próbą przesłonięcia swoich własnych niedoskonałości i wykroczeń. Stosujemy tę regułę Chrystusa, a będzie nam w życiu dużo lepiej.

3. Wskazania i życzenia na drogę

Ważne zatem wskazania każe nam Chrystus zabrać z tego eucharystycznego dziękczynienia za nasze powołanie, za lata naszych studiów. Uporządkujmy te myśli: winniśmy mieć świadomość naszego powołania. Bądźmy powściągliwi w sądzeniu i patrzmy bardziej krytycznie na siebie niż na drugich.

Na tym naszym eucharystycznym spotkaniu z Bogiem wypowiedzmy w ciszy przed Bożym Majestatem te trzy słowa, które często wypowiada ks. biskup Józef Pazdur: „dziękuję, przepraszam, proszę”. Dziękujmy za dar życia, za dar wiary, za dar studiów, dziękujmy za wszystko. Przepraszajmy za to, co nie wyszło, za nasze potknięcia i zaniedbania. Wreszcie prośmy, by nam w życiu było dobrze z Chrystusem, byśmy przeżywali dalsze dni, tygodnie, miesiące i lata w wielkiej, zażyłej przyjaźni z Nim.

Zachowajcie miłe wspomnienia z tej uczelni. Odwiedzajcie ją. Dajcie o niej dobre świadectwo i powracajcie w jej mury na spotkania koleżeńskie. Niech Dobry Bóg wszystkie te myśli, wskazania i zachęty sam pobłogosławi.

Pożegnalne orędzie

Kaplica PWT - 16 VI 2000

1 Krl 19,9a.11-16; Mt 5,27-32

1. Praktyka wybiórczej prawdy

Żyjemy w czasach, kiedy wiele mówi się o wolności, tolerancji, prawach człowieka, europejskości, globalizmie, mondializmie. Zauważamy, że w imię rzekomych praw człowieka, w imię nowoczesności i postępu odchodzi się tu i ówdzie od tradycyjnych norm etycznych. Preferuje się normy, które nie wymagają od człowieka samozaparcia, poświęcenia, wyrzeczenia. Z norm ewangelicznych wybiera się te, które coś jedynie stwierdzają, a nie te, które stawiają wymagania, zobowiązania. Także pomija się milczeniem niektóre przykazania Dekalogu. Ks. Franciszek Sawicki napisał kiedyś, że „pierwszym przykazaniem, które się dzisiaj zasadniczo skreśla, jest przykazanie szóste. Może nie zwalcza się go wprost, ale się go obłudnie lekceważy, deklamuje się o pruderii, zacofaniu, fałszywym wstydzie. O moralności seksualnej, o czystości niechętnie dziś mówią wychowawcy, by nie posądzano ich o zacofanie, wsteczność. Młodzi ludzie mają wielkie opory z przyznaniem się np. do kradzieży, oszustwa, kłamstwa, natomiast bez żenady potrafią mówić o swoich przygodach miłosnych. Postawa tego typu znamionuje nawet chrześcijan, katolików, którzy lubią się odwoływać do Chrystusowej łagodności i wyrozumiałości”.

Jak to ocenić? Chrystusową naukę winniśmy brać integralnie, nie wybiórczo. Przypominamy to sobie w kontekście dzisiejszej Ewangelii.

2. Wymagania Chrystusa w dziedzinie szóstego przykazania

Odczytany dziś tekst Ewangelii jest bardzo wymagający. Chrystus wskazuje na ważność czystości w dziedzinie myśle-

nia i działania. „Słyszeliście, że powiedziano: »Nie cudzołóż«. A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,27). A więc nie tylko czyny przeciwko przykazaniu „Nie cudzołóż” są grzechami, ale także w płaszczyźnie pożądań można obrazić Pana Boga i drugiego człowieka.

Zauważmy także, że Chrystus w skrajnych, bardzo ostrych sformułowaniach przestrzega przed nieczystością: „Jeśli[...] twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je[...] I jeśli [...] twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją [...]” (Mt 5,29-30). Sformułowań tych nie rozumiemy dosłownie. Wskazują jednak one na wagę sprawy, na potrzebę oddalania okazji do grzechu. Nie każda ucieczka od czegoś jest oznaką słabości. Właśnie ucieczka od okazji do grzechu staje się dowodem hartu i siły woli.

3. W wierności Chrystusowi w dalsze życie

Dzisiejszym egzaminem *ex universa theologia* kończycie oficjalnie wasze podstawowe, magisterskie studia teologiczne. Chrystus na drogę daje wam dziś ważne wskazanie, abyście akceptowali, przekazywali innym i stosowali w życiu całą Jego Ewangelię, także ten fragment nauki, który dziś był tu czytany i który dotyczy cnoty czystości. Niech to się wam uda.

Zachowajcie w pamięci tę uczelnię. Pielęgnujcie zawiązane w jej murach przyjaźnie i koleżeństwo. Zachowajcie w sercach i umysłach nabyte tu treści intelektualne i postawy moralne, przejęte od Chrystusa. Wytrwajcie w Jego miłości. Życzę wam, byście doświadczali obecności Pana w waszym codziennym życiu, jak tego kiedyś doświadczał prorok Eliasz. Pamiętamy, Pan nie był w wichurze, nie był w wicherze, nie był w trzęsieniu ziemi, nie był w ogniu, ale był w szmerze łagodnego powiewu. Życzę wam wszystkim, byście doświadczali Pana w prozaiczności codziennego życia. Módlmy się o taką łaskę.

Jesteśmy na mecie - i co dalej?

Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa

Kaplica PWT - 22 VI 2001

Ez 34,11-16; Rz 5,5-11; Łk 15,3-7

1. Jesteśmy na mecie

W drodze naszego życia przeżywamy dość często różne początki i zakończenia. Z niektórych nawet nie zdajemy sobie sprawy. Niektóre przeżywamy z dużą dozą emocji. Dziś wybija godzina zakończenia waszych podstawowych studiów na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Jesteście na mecie. Start do tego etapu życia miał miejsce przed pięcioma laty. W ciągu tej pięciolatki sporo przeżyliście w tym gmachu. Było tyle godzin wykładowych. Były ćwiczenia, pro-seminaria, seminaria naukowe. Były egzaminy semestralne. Były różne uroczystości uczelniane i diecezjalne. Przed wszystkim odbył się we Wrocławiu w czasie waszych studiów 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Dziś jest już meta. Egzaminem *ex universa theologia* zamykamy czas waszych studiów. Gromadzimy się w tej kaplicy, by podziękować Bogu za ten piękny, uroczy, chciałoby się powiedzieć - niezapomniany czas studiów.

Meta waszych studiów przypadła w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Cieszymy się, że tak się złożyło. Otrzymujemy dziś bowiem na liturgii ważne przesłanie. Jest to przesłanie jakby na pożegnanie tej instytucji, przesłanie bardzo ważne. Brzmi ono: jesteśmy umiłowani przez Boga w Sercu Jego Syna.

2. Jesteśmy umiłowani przez Boga w Sercu Pana Jezusa

W sercu Jezusa ukonkretniła się widzialnie, doświadczalnie miłość Boga do nas. Nieprzypadkowo wskazujemy na Ser-

ce Jezusa jako na źródło Bożej miłości. Ma to mocne podstawy w rzeczywistości. Zauważmy bowiem, że serce jest bardzo ważnym organem w organizmie ludzkim. Serce jest motorem całego życia biologicznego człowieka. Jest motorem krążenia krwi. Do niego płynie pełna toksycznych odpadków, krew z całego ciała. Ono ją oczyszcza, natleniając, i wysyła oczyszczoną w najdalsze zakamarki organizmu. Ustanie pracy serca prowadzi do śmierci biologicznej człowieka. Podobną funkcję, ale w płaszczyźnie duchowej, pełni Serce Jezusa. W organizmie Kościoła Serce Jezusa podtrzymuje życie Boże, oczyszcza należących do tego organizmu ludzi z zanieczyszczeń grzechu. Można by obrazowo powiedzieć, że w każdej Mszy św. do Serca Jezusa napływa zepsuta i zakażona krew świata i stamtąd wychodzi oczyszczona i wzmacnia wszystkie członki Kościoła.

Z tego tytułu nie dziwimy się, że w Biblii serce jest uznawane za najszlachetniejszą i najważniejszą część człowieka. Jest uważane za istotną część osoby, za siedzibę życia duchowego, za uprzywilejowane miejsce spotkania z Bogiem. Z serca pochodzi to, co zanieczyszcza, ale i to, co uświęca człowieka. Sam Chrystus wskazał, że z serca pochodzą prawdziwa czystość (por. Mt 5,8) i prawdziwa pokora (por. Mt 11,29). Dlatego też Kościół podjął kult Serca Jezusa, jako serca pełnego „dobroci i miłości”, jako serca najgodniejszego „wszelkiej chwały”.

Tegoroczna liturgia słowa uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa ukazuje nam miłość Boga ukrytą do nas w Sercu Chrystusa - Dobrego Pasterza. Motyw Dobrego Pasterza przewija się dziś przez wszystkie trzy czytania. Prorok Ezechiel ukazuje Boga jako pasterza ludzi: „Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam będę je układał na legowisko - mówi Pan Bóg. Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał” (Ez 34,15-16). W tak obrazowy sposób zapewnia Bóg o swoim zatroskaniu o człowieka. Sw. Paweł natomiast przy-

pominą nam w dzisiejszym fragmencie Listu do Rzymian, że miłość Boga do nas najlepiej wyraziła się w śmierci Chrystusa za nasze grzechy: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8). Jest to bardzo ważne przesłanie na dziś dla nas. Natrafiamy bowiem na duże przeszkody, by uwierzyć w bezgraniczną miłość Boga do nas, by być przekonanym o Bożej Opatrzności w świecie.

Młody pastor - bohater filmu Bergmana pt. *Światło w ziemi* wyznaje: „Dawniej wierzyłem, że Bóg kocha wszystkich ludzi, a mnie najbardziej”. Śmierć jego ukochanej żony tak nim wstrząsnęła, że zwątpił w miłość Boga i stracił dawną wiarę. Możemy dziś znaleźć więcej takich ludzi, którym trudno uwierzyć w miłość Boga, w miłość Chrystusa - Dobrego Pasterza do konkretnego człowieka. Najczęstszą przeszkodą w tym jest zło, jest cierpienie niewinnych, jest fakt niewysłuchanych modlitw.

3. Z miłością w sercu w dalsze życie

Studia teologiczne wyposażyły was w dobre narzędzie do przepowiadania Ewangelii i umacniania innych w wierze. Z pewnością spotkaliście już i na pewno spotkacie jeszcze ludzi wątpiących, a także tych, którzy oddalili się od Boga i grzeszą swoją niewiarą. Ogarniajcie ich waszą troską. Polecajcie ich zawsze Bożemu miłosierdziu, aby przyjęli właściwą postawę wiary, gdyż w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziełom sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia (Łk 15,7).

Drodzy absolwenci, wyruszacie w dalsze życie. Nie będzie ono sielanką. Pamiętajmy zawsze jednak, że nie będziemy nigdy sami. Chrystus jest i pozostanie naszym Dobrym Pasterzem. Śpiewaliśmy dziś: „Pan mym pasterzem, nie brak mi niczego” (Ps 23,1). W czwartym wersecie tego psalmu były słowa: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się

nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4). Ileż jest tych ciemnych dolin na drodze naszego życia! Nie zapominajmy, jak się mamy wtedy zachować: „Zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną”. Bóg nie zostawia nas nigdy samych. To ludzie nas opuszczają, przestają się nami interesować, przestają o nas myśleć, przestają nam pomagać. A Pan Bóg pamięta i pomaga, i ciągle kocha.

Odnawiajmy wiarę w miłość Bożą do nas. Nie przestawajmy prosić o łaskę odkrywania ciągle na nowo miłości Boga dla tych, którzy w nią zwątpili. Idźmy zatem w życie pełni zawierzenia w miłość Bożą. Idźmy pełni chrześcijańskiego optymizmu, bo Pan Jest naszym Pasterzem i będzie zawsze z nami.

Z Modlitwą Pańską w dalsze życie

Kaplica PWT - 20 VI 2002

Syr 48,1-14; Mt 6,7-15

1. Życiowe początki i zakończenia

Jesteśmy u kresu tegorocznej wiosny i zarazem u kresu roku akademickiego 2001/2002. Dla was jest to czas zakończenia studiów stacjonarnych z teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Na tym czwartkowym, ostatnim wspólnym spotkaniu modlitewnym chcemy popatrzeć na zamykającą się dziś dla was drogę studiów teologicznych i zastanowić się nad zadaniami czekającymi was jako absolwentów tej papieskiej uczelni.

Droga waszych studiów teologicznych na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu rozpoczęła się w jesieni 1997 roku. Przypomnijmy, że był to rok 46. Międzynarodo-

wego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się we Wrocławiu od 25 maja do 1 czerwca tegoż roku. Zamknięcia Kongresu dokonał sam Ojciec Święty Jan Paweł II w niedzielę 1 czerwca w czasie Eucharystii sprawowanej na *Statio Orbis*, na placu za hotelem „Wrocław”. Ze stolicy Dolnego Śląska Ojciec Święty wyruszył w podróż apostolską po naszym kraju.

W miesiąc po Kongresie, w pierwszej połowie lipca, we Wrocławiu miała miejsce powódź stulecia. Ratowaliśmy miasto przed całkowitym zalaniem. Broniliśmy przed szalejącym żywiołem Ostrowia Tumskiego, perłę naszego miasta. Dzięki modlitwie i ludzkiemu wysiłkowi wrocławska Wyspa Tumska została ocalona. Dnia 7 października owego pamiętnego roku, we Wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, odbyła się na naszej uczelni uroczysta inauguracja roku akademickiego. W mowie rektorskiej, gdy witałem przybyłych gości, wypowiedziałem do was, wówczas adeptów teologii, następujące słowa: „Szczególne słowa powitania i pozdrowienia kieruję do tych, którzy dzisiaj przeżywają pierwszą inaugurację, którzy dzisiaj złożą ślubowanie studenckie i otrzymają indeksy. Drodzy młodzi przyjaciele, cieszymy się wami. Gratulujemy wam wyboru. Chcemy wam dziś powiedzieć, że jako świeccy teologowie będziecie potrzebni Kościołowi i naszemu narodowi”. Słowa te nie straciły swej aktualności. W czasie wspomnianej uroczystości złożyliście ślubowanie studenckie i otrzymaliście indeksy. Tak rozpoczął się pięcioletni okres waszego życia, który w tych dniach, a właściwie dzisiaj, w dzień ostatniego egzaminu, dobiega końca. Mniej więcej w połowie waszych studiów witaliśmy rok dwutysięczny. Jako studenci teologii przeżywaliście wraz z całym Kościołem Wielki Jubileusz chrześcijaństwa. Na waszej drodze uczelnianej było tyle wykładów, ćwiczeń, seminariów naukowych, egzaminów, zaliczeń. Były także różne uroczystości. Zawiązały się różne znajomości i przyjaźnie. Dziś kończy się ten uroczy czas, czas studiów, który z pewnością będziecie mile wspominać.

U kresu waszej uczelnianej drogi dziękujemy Panu Bogu za was, dziękujemy za ten piękny etap życia, który macie za sobą. Chcemy także zastanowić się, z jakim życiowym programem powinniśmy się dziś rozejść? Nie szukajmy specjalnych wskazań. Przyjmijmy za program naszego dalszego życia Boże orędzie przekazane nam w dzisiejszej Ewangelii. Osnową tego orędzia - jak pamiętamy - jest Modlitwa Pańska.

2. Przesłanie Modlitwy Pańskiej

Modlitwę Pańską znamy od wczesnego dzieciństwa. Jej znajomość wynieśliśmy z domu rodzinnego. Modlitwa ta jest najlepiej znaną modlitwą w chrześcijaństwie, gdyż pochodzi od samego Chrystusa. Przez wieki była i dziś jest wypowiadana w różnych językach świata. Jej treść jest znamienita. Może wypowiadamy ją niekiedy mechanicznie. Dziś jest okazja, by zatrzymać się nieco nad jej zawartością.

„Ojciec nasz, któryś jest w niebie”. Nazywamy Boga ojcem. Kto to jest ojciec? Jest to ktoś, kto daje życie. Bóg jako ojciec obdarzył nas życiem. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? - bo powołał nas do istnienia Bóg. Nasi rodzice stali się tylko narzędziem w przekazaniu nam życia przez Boga. Mówimy do Boga Ojca: „nasz”. Bóg jest ojcem nas wszystkich, ojcem wszystkich ludów i narodów, a więc nie tylko ojcem Polaków, Włochów, Francuzów, ale także Rosjan, Amerykanów, Brazylijczyków, Chińczyków, ojcem wszystkich. My zatem jesteśmy Jego dziećmi. Ten Ojciec ma niewidzialny dom - niebo, do którego mamy zaproszenie na wieczną ucztę Baranka.

„Święć się imię Twoje”. Kierujemy prośbę, by za ziemi czczono imię Boga, by słowo „Bóg” nie straszło, by nie było nadaremnie wypowiadane i wzywane, by było najświętszym słowem na ustach człowieka, by święciło się w każdym ludzkim sercu i we wszystkich ludzkich społecznościach.

„Przyjdź królestwo Twoje”. Prosimy o nadejście królestwa Bożego. Dokąd ono winno nadchodzić? - do sektora indywi-

dualnego i społecznego. Sektor indywidualny, to nasze wnętrze. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? [...] Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16-17)-przypominaśw. Paweł. Od chrztu św. istnieje w nas królestwo Boże. U niektórych ludzi ma ono charakter dynamiczny, a innych - statyczny. Czy naprawdę dbamy o to królestwo, o obecność Boga w nas, o poddawanie się głosowi sumienia? Ważny jest też wymiar społeczny tego królestwa, wspólnota Kościoła, która przenika wspólnoty narodowe. Społeczności ludzkie przemijają, a Kościół trwa.

„Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Wola Boża winna być dla człowieka najwyższym prawem. Wypełnianie woli Boga prowadzi do prawdziwego dobra człowieka. Warto więc Boga słuchać. Dobrze się dzieje na świecie, gdy ludzie wypełniają wolę Boga, gdy troszczą się, by prawo Boże było respektowane. Nikt jeszcze w życiu nie żałował, że słuchał Pana Boga.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Człowiek jest duchem wcielonym, dlatego potrzebuje nie tylko pokarmu duchowego, ale i cielesnego. Chleb powszedni to najważniejszy pokarm. Nigdy się ludziom nie przykrzy. Ludzie szukają pracy, by zarabiać na chleb. Wszelka działalność człowieka, także praca na chleb, wymaga Bożego wsparcia, dlatego jest tak bardzo potrzebna i ta prośba o chleb powszedni.

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. W prośbie tej przyznajemy się do grzechu, do winy. Przyznanie się do winy to ważny element życia człowieka. Przekonanie, że tylko Bóg uwalnia od grzechu, i prośba o darowanie win to także doniosły element dojrzałego ucznia Pańskiego.

„I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego”. W prośbie przyznajemy się do faktu pokusy. Diabeł został pokonany przez Chrystusa na krzyżu, ale pozostał na tym świecie, by nadal prowadzić beznadziejną walkę z Bogiem. Miejscem tej walki jest przede wszystkim serce czło-

wieka. Sami nie dajemy sobie rady, dlatego prosimy Boga o pomoc, bo z Jego wsparciem można odnosić zwycięstwo nad złem, nad pokusą. Apostoł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

3. Jako świadkowie zdobytych wartości

Dobrze się złożyło, że na zakończenie waszej uczelnianej drogi wypadło nam wysłuchać tekstu Modlitwy Pańskiej jako Ewangelii. Ileż jest w niej mądrości, ileż prawdy o życiu. Idźmy z tą modlitwą w dalszą drogę. Ze czcią ją wypowiadajmy i w czasie Mszy św., i w każdej innej sytuacji. Na drogach dalszego życia miejcie świadomość waszych zobowiązań, jako absolwentów studiów teologicznych. Magisterium z teologii zobowiązuje - życiowo zobowiązuje na pewno więcej niż magisterium np. z matematyki, biologii czy historii. Wiedza teologiczna ma przecież tak ścisły związek z naszym zbawieniem.

Ewangelia ostatniej niedzieli mówiła nam o żniwie. Żniwo nadal jest wielkie, ale robotników mało. Drodzy młodzi przyjaciele! Wymuszacie dziś z tej uczelni na żniwo. Faktycznie jest ono wielkie. Świat potrzebuje prawdy, także tej integralnej prawdy o ludzkim życiu, o jego sensie i ostatecznym celu. Świat potrzebuje świadków ewangelicznych wartości. Promujcie zatem na drogach waszego życia wartości zdobyte w murach tej uczelni. Módlmy się dziś o to, byśmy nie zawiedli Chrystusa i Jego Kościoła. Módlmy się o Boże błogosławieństwo dla was.

2. DO SŁUCHACZY STUDIÓW ZAOCZNYCH

A. Na rozpoczęcie roku akademickiego

Z różańcem w nowy rok akademicki

Kościół pw. św. Krzyża - 7 X 1995

Dz 1,12-14; Łk 1,26-38

1. Z historii modlitwy różańcowej

Czcigodni bracia kapłani, drodzy siostry i bracia: studentki i studenci studiów zaocznych i słuchacze Kolegium Katechetycznego !

W naszej liturgii, którą inaugurujemy nowy rok pracy na studiach zaocznych i w Kolegium Katechetycznym, zatrzymujemy się przed Maryją. W tekstach biblijnych, przed chwilą ogłoszonych na naszym świętym zgromadzeniu, jest mowa o Matce Jezusa. Została nam Ona pokazana w scenie zwiastowania i w młodym Kościele, oczekującym na zesłanie Ducha Świętego. W obydwu tych sytuacjach widzimy Maryję na rozmowie z Bogiem. Święte słowa ze sceny zwiastowania weszły do modlitwy pozdrowienia anielskiego i stały się główną treścią modlitwy różańcowej.

W naszej refleksji homilijnej chcemy zatrzymać się przed Maryją, którą nazywamy Królową Różańca Świętego. Chcemy w tym rozważaniu przypomnieć sobie podstawowe prawdy o różańcu świętym. W naszej refleksji przejdziemy przez trzy następujące etapy: różaniec w historii, struktura modlitwy różańcowej i wartości różańca dziś.

Powstanie modlitwy różańcowej w Kościele łączymy z imieniem św. Dominika i św. Franciszka z Asyżu, założycieli zakonów żebraczych. Według przekazu tradycji chrześcijańskiej, św. Dominik wprowadził tę modlitwę w Kościele na polecenie samej Matki Bożej. Z czasem modlitwa ta stała się ulubioną modlitwą ludu. Nawet nazwano różaniec „brawiarem ludu”.

Osobne święto Matki Bożej Różańcowej zostało ustanowione w dowód wdzięczności za zwycięstwo odniesione pod Lepanto - 7 października 1571 r. Opodal tego miasta flota chrześcijańska, głównie hiszpańska i wenecka, odniosła zwycięstwo nad flotą turecką. W ten sposób została na pewien czas zahamowana inwazja islamu na Zachód. Uwolniono wtedy kilka tysięcy niewolników chrześcijańskich z galer tureckich. Dokonało się to, jak mówią historycy, dzięki wzmożonej modlitwie różańcowej.

W szczególny sposób modlitwa różańcowa przyjęła się w Polsce. Pokochał ją nie tylko prosty lud, ale do ręki różaniec brały także wyższe sfery społeczne. W muzeach przechowywały się różańce Batorego, Sobieskiego, Żółkiewskiego, Zamojskiego. Różaniec towarzyszył ludziom nie tylko za życia, ale obdarzano ludzi różańcem na drogę do wieczności. Liczne pokolenia Polaków, poczynając od królów i rycerzy, a kończąc na prostym ludzie, wkładano do grobu z różańcem w rękę. Jakże często trzymali różaniec ludzie przed śmiercią, jako przepustkę do nieba.

W ciężkich czasach ostatniej wojny różaniec był zbiorową modlitwą podczas oblężeń i bombardowań. Za kolczastymi drutami obozów sporządzano sobie różaniec z razowego chleba, chociaż go przydzielano w tak głodowych porcjach.

W latach siedemdziesiątych na łamach miesięcznika „Msza Święta” (październik 1972), zamieszczono wspomnienie o następującym zdarzeniu. W czasie okupacji niemieckiej jechał pociąg z Tarnowa do Krakowa. Na stacji w Bochni pociąg zatrzymano na dłuższy postój. Podróżnym kazano wyjść na pe-

ron i przystąpiono do kontroli dokumentów i bagaży. Opisujący to zdarzenie człowiek wspomina, że w czasie wyjmowania dokumentów z kieszeni wypadł mu na ziemię różaniec. Oficer niemiecki zauważył to i zapytał, co to jest. „Podniosłem ręką różaniec - wspomina ten człowiek - i pokazałem go Niemcowi. Spojrzał na mnie i powiedział: »tym razem do Reichu nie pojedziesz«”. Dla tego człowieka było to wielkie przeżycie. Swoje ocalenie przed groźącym niebezpieczeństwem powiązał na całe życie z różańcem.

Modlitwę różańcową bardzo zalecają papieże. W ciągu ostatnich trzech wieków ukazało się blisko 150 dokumentów papieskich poświęconych modlitwie różańcowej. Leon XII ogłosił miesiąc październik miesiącem różańcowym. Papież Paweł VI nazwał różaniec streszczeniem całej Ewangelii. Jan Paweł II jest wielkim miłośnikiem modlitwy różańcowej. Często go widują w ogrodach watykańskich z różańcem w ręku.

Do modlitwy różańcowej wzywa nas sama Maryja. Swą wolę wyraziła w objawieniach w Fatimie. Był rok 1917. Trwała pierwsza wojna światowa. Maryja zjawia się 13 maja 1917 r. w Fatimie dzieciom: Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi. Dzieci widzą ją 6 razy, zawsze 13. dnia miesiąca - od maja aż do października. Maryja ukazuje się dzieciom z różańcem w ręku. Sześciokrotnie też dzieci podczas objawień usłyszały Maryjne wezwanie: „odmawiajcie różaniec”. Dlatego wypełniały życzenie Maryi, jeśli modlimy się na różańcu.

Przypatrzmy się z kolei strukturze modlitwy różańcowej.

2. Struktura modlitwy różańcowej

Modlitwa różańcowa w swojej budowie podobna jest trochę do Liturgii Godzin, do brewiarza kapłańskiego. W brewiarzu obecnych jest 150 psalmów z Biblii. W różańcu mamy 150 razy powtarzaną modlitwę „Zdrowaś, Mario”.

Modlitwę różańcową rozpoczynamy Wyznaniem Wiary. Bez wiary każda modlitwa, także i różańcowa nie miałaby znaczenia. „Im silniejsza będzie wasza wiara, tym większą zasłu-

gę będzie miał różaniec” - powiedział św. Ludwik, wielki czci-
ciel Matki Bożej i piewca modlitwy różańcowej.

Poszczególne tajemnice spinają jakby dwie złote klamry. Pierwsza, początkowa klamra to Modlitwa Pańska, modlitwa zostawiona Kościołowi przez samego Chrystusa. Jest to modlitwa najpiękniejsza i najbogatsza w treść. Prosimy w niej na pierwszym miejscu o dary duchowe, o wzrost królestwa Bożego, a potem o dary doczesne. Druga klamra, klamra zamykająca każdą tajemnicę - to pieśń chwały oddawanej Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, Bogu w Trójcy Osób Jedyne-
mu.

Rozważaniu każdej tajemnicy towarzyszy modlitwa, którą zwiemy „Pozdrowieniem Anielskim”. W pierwszej części tej modlitwy pozdrawiamy Maryję. Pozdrawiamy Ją tak, jak pozdrowił Ją anioł w Nazarecie w czasie zwiastowania: „Zdrowaś, Maryjo”, bądź pozdrowiona, Maryjo. Jesteś laski pełna. Pan z Tobą. Dodajemy słowa św. Elżbiety wypowiedziane do Maryi w czasie nawiedzenia „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc twego łona”. Maryja z pewnością bardzo się cieszy, gdy Jej te słowa przypominamy, gdy Jej tak wiele razy powtarzamy.

Druga część pozdrowienia anielskiego została ułożona przez ludzi Kościoła. Prosimy Maryję, „módl się za nami, grzesz-
nymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. A więc prosimy Maryję o pomoc w dwóch ważnych sytuacjach: „teraz”. Prosimy, aby Maryja o nas pamiętała i za nami się wstawiała „teraz”, teraz, gdy trwa życie, gdy jest nam ciężko, gdy niesiemy krzyże, gdy nas przygniata ciężar codziennych obowiązków i wydarzeń.

Prosimy także o pamięć Maryi w godzinie naszej śmierci. Dla wszystkich wybije kiedyś godzina śmierci. Jest ona zakryta przed naszymi oczyma, ale na pewno kiedyś nadejdzie dla każdego z nas. Chwila śmierci jest decydująca o wieczności. Wielu ludzi bardzo boi się śmierci. Jakże to jest ważne, że prosimy Maryję, aby była przy nas w godzinie śmierci, aby się wtedy zwłaszcza za nas modliła, gdy będziemy stawać na sąd Boży.

W czasie wypowiedzania „zdrowasiek” nasza myśl przebiega przez zbawcze wydarzenia Chrystusa i Jego Matki. W tajemnicach radosnych jesteśmy w Nazarecie, jesteśmy u św. Elżbiety, potem w Betlejem i w Jerozolimie. Rozważamy tajemnicę wejścia Syna Bożego w naszą historię. W tajemnicach bolesnych wędrujemy myślą za cierpiącym Chrystusem. W tajemnicach chwalebnych ogarniamy myślą chwałę Jezusa w Zmartwychwstaniu, Wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha Świętego. Wpatrujemy się także w chwałę Maryi w niebie.

Rozważając w poszczególnych częściach różańca radość, cierpienie i chwałę Chrystusa i Maryi, przywołujemy także do tego rozważania nasze radości, bóle i chwile uniesienia. Mamy możliwości włączenia naszych życiowych radości, cierpień i wyrzeczeń do wydarzeń z życia Chrystusa i Maryi.

3. Wartość różańca dziś

Świat można zmienić przez modlitwę i pokutę. Jesteśmy w trudnym czasie naszej historii. Wychodzimy ze zniewolenia. Nie umiemy żyć w wolnym kraju. Nie potrafimy dobrze zagospodarować naszej wolności. W życiu społeczno-politycznym toczy się walka o przyszły kształt Polski. Ma się rozstrzygnąć, czy Polska będzie krajem katolickim, szanującym swoją ponad tysiącletnią chrześcijańską historię, czy będzie krajem laickim, neutralnym światopoglądowo. Nie mówmy, że my nic nie możemy zmienić, że od nas nic nie zależy. Możemy dużo zmienić, właśnie naszą modlitwą. Możemy wiele wartości obronić naszym różańcem.

Niech różaniec towarzyszy naszym studiom teologicznym. To nie jest modlitwa tylko dla ludzi starszych, którzy już nie bardzo mogą czytać, którzy nie mogą już przychodzić do kościoła. Różaniec jest także modlitwą ludzi młodych, także studentów teologii, także modlitwą kapłanów, kleryków, katechetów, wszystkich, którzy chcą pomnażać dobro w Kościele i świecie. Dlatego bierz do ręki różaniec w różnych okolicznościach twego codziennego życia: i wtedy gdy jedziesz po-

ciągami czy autobusem, czy samochodem; i wtedy gdy idziesz do sklepu; i wtedy gdy stoisz w kolejce w sklepie czy w urzędzie, i wtedy gdy siedzisz nad książką czy skrytem; i wtedy gdy idziesz z psem na spacer, i w każdej innej okoliczności twego życia.

Niech różaniec będzie przyjacielem twego życia. Z różańcem w ręku idź dalej w twoje życie, idź w nowy rok akademicki. Z różańcem w ręku stawaj się lepszym uczniem Chrystusa, lepszym ojcem i mężem, lepszą matką i żoną, lepszym katechetą, lepszym studentem, jednym słowem - lepszym człowiekiem.

W postawie pokory i tęsknoty za prawdą w nowy rok akademicki

Kościół pw. św. Krzyża - 5 X 1996

Hi 42,1-3.5-6.12-17; Łk 10,17-24

1. Pytanie o klucz do serca drugiego człowieka

Jesteśmy istotami ciągle zdanymi na drugich. Nie wystarczamy sami sobie. Musimy - jakże często - korzystać z pomocy drugich. Tyleż razy w życiu wypada nam o coś prosić. Nierzadko stajemy przed załatwieniem niekiedy bardzo trudnych spraw. Gdy chcemy pozytywnie załatwić coś dla nas ważnego, zastanawiamy się, jak podejść do człowieka, który załatwia dane sprawy, jaki znaleźć klucz do jego serca, by nam nie odmówiłaby się zaangażował w nasze sprawy, by nam naprawdę pomógł. Podobne pytania można sobie stawiać w naszej relacji do Pana Boga. Z Panem Bogiem załatwiamy tyleż spraw. Najczęściej przedkładamy Mu nasze prośby. Błagamy o dary

nam potrzebne. I też ważne są tu pytania: Kiedy Pan Bóg nas najchętniej wysłuchuje? Jak należy podchodzić do Pana Boga? Jaki klucz znaleźć do Jego Bożego Serca? Na te pytania znajdziemy odpowiedź w dzisiejszym liturgicznym Bożym Słowie.

2. Klucz do Bożego Serca

Powtórzmy słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii św.: „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Łk 10,21). Bóg jest zawsze po stronie ludzi pokornych, unizonych. Takim przede wszystkim przychodzi z pomocą, takim objawia pełniej swoją wolę i samego siebie. Bóg nie lubi pyszałków, tych, którym wydaje się, że wszystko najlepiej wiedzą, że wszystko najlepiej potrafią. Wiedział o tym dobrze psalmista, dlatego mówił do Boga: „Dobrze to dla mnie, że mnie poniżyłeś, bym się nauczył Twych ustaw” (Ps 119,71). Prawda tych słów sprawdziła się na biblijnym Hiobie. Spotkało go wielkie nieszczęście, utracił swój dobytek, dotknęły go ciężkie choroby. Był ciężko doświadczany przez Boga. W nieszczęściu opuścili go przyjaciele, wyśmiewali go. On jednak wszystko przetrzymał. Nie kłócił się z Bogiem, ale z cichością wszystko przyjmował z Jego ręki. Zachował w chwilach nieszczęścia wielką pokorę wobec Boga. Dlatego został wywyższony. W dzisiejszym fragmencie pierwszego czytania słyszeliśmy, jak hojnie i wielkodusznie Bóg odpowiedział na pokorną postawę Hioba: „Potem Pan błogosławił Hiobowi, tak że miał czternaście tysięcy owiec, sześć tysięcy wielbłądów, tysiąc jarzm wołów i tysiąc oślic. Miał jeszcze siedmiu synów i trzy córki[...] Nie było w całym kraju kobiet tak pięknych jak córki Hioba” (Hi 42,12-15). Pan Bóg zatem jest wiemy. On czasem dopuszcza na nas uniżenie, cierpienia, zmartwienia, ale prowadzi nas także do zwycięstwa, do wywyższenia. Najhojniej obdarza przy tym tych, którzy są wobec niego pokorni. Jest to bardzo ważne przypomnienie na progu nowego roku akademickiego.

3. Wskazania na nowy rok akademicki

Zaczynamy nowy rok akademicki, nowy etap naszej formacji. Pan Bóg daje nam nową szansę, by Go lepiej poznać. Będziemy Go poznawać na różnych wykładach. Będziemy poznawać Jego stworzenie, przede wszystkim nas samych. Jest to wielki przywilej, wielka łaska: zdobywać prawdy dotyczące Pana Boga, dotyczące naszego zbawienia. Nie mówmy, że to już znamy, że tylko trzeba zaliczyć egzaminy i napisać pracę magisterską. Cieszymy się, że możemy studiować, że możemy przedłużać naszą młodość, naszą edukację. Chrystus mówi dziś do nas w Ewangelii: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli” (Łk 10,23-24). Bądźmy przeto szczęśliwi, że studiujemy teologię, wiedzę, która jest mądrością; prawdę, która nie ma równej sobie.

Odbywajmy nasze studia w postawie pokory, uniżenia. Chciejmy się naprawdę jeszcze czegoś dowiedzieć. Chrystus nam dziś także przypomniał: „Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Łk 10,22). A więc Syn może nam pełniej objawić prawdę o Ojcu, o tajemnicach królestwa. Dlatego stawajmy przed Panem Bogiem, stawajmy przed Pismem Sw., stawajmy przed naszym studium teologii z wielką pokorą i prostotą. Prośmy w tej Eucharystii o taką postawę dla księży profesorów i dla wszystkich studentów, by w ten sposób pomnażało się nasze szczęście, płynące z faktu pełniejszego poznania i miłowania Pana Boga.

Z Maryją, w postawie radości i pokory w nowy rok akademicki

Kościół pw. św. Krzyża - 3 X 1998

Hi 42,1-3.5-6.12-17; Łk 10,17-24

1. Nowy początek

Czas jesieni - to czas początku nowego roku formacji w szkolnictwie. Przed miesiącem powróciły do sal szkolnych dzieci i młodzież szkół średnich. W tych dniach wracają do sal wykładowych studenci szkół wyższych. Wśród nich wraca do zajęć akademickich młodzież naszej papieskiej uczelni. Stajemy do nowego etapu pracy. Niektórzy rozpoczynają kolejny rok studiów. Są wśród nas tu zgromadzonych ci, którzy zaczynają studia. Dla nich jest to pierwsza inauguracja. Wyruszamy w nową drogę, która dla większości będzie rocznym etapem do końcowego celu. Dla niektórych rok ten będzie już dojściem do celu, do końcowych egzaminów, do magisterium czy do dyplomu Kolegium Katechetycznego lub Studium Rodzinnego. Nasz start do wspólnej drogi ma miejsce w tej świątyni. Inaugurujemy nowy rok zajęć przez wspólne spotkanie z Bogiem i między sobą w tajemnicy ofiary eucharystycznej. Chcemy Panu Bogu powierzyć tę drogę, którą mamy do przebycia. Bóg zaś ogłosił nam przed chwilą swoje słowo, które wytycza nam drogę i wskazuje nam, w jakiej postawie winniśmy odbywać nasze studia. Powróćmy zatem do Bożego słowa.

2. Liturgiczne przesłanie Bożego słowa

Słowo Pańskie dziś głoszone na liturgii zawiera kilka wezwań. Możemy w nim wyróżnić wezwanie do radości, do pokory i do cenięcia sobie wartości nadprzyrodzonych.

a) Wezwanie do radości

We fragmencie Ewangelii dziś czytany jest kilka razy mowa o radości. „Wróciło siedemdziesięciu dwóch z radością” (Łk 10,17), wróciło z radością do Chrystusa z wyprawy misyjnej, by zdać Mu sprawozdanie ze swojej działalności. Jezus widzi tę radość i usiłuje nadać jej głębszą motywację: „Jednak nie z tego się ciescie, że duchy się wam poddają, lecz ciescie się, że wasze imiona zapisane są w niebie” (Łk 10,20). Chrystus podaje w tych słowach najważniejszy motyw, powód radości. Jest nim to, że w niebie o nas pamiętają, że w niebie są zapisane nasze imiona. Niebo pamięta o nas. Tam jest już rejestr naszych imion. Tam jest nasz dom stałego zameldowania, gdzie jesteśmy oczekiwani.

Ewangelista wskazuje nam także na radość samego Chrystusa: „W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym” (Łk 10,21 a). Radość w Duchu Świętym to radość szczególna, to radość najtrwalsza, to radość najgłębsza. Wypełnia ona serca ludzi otwartych na działanie Ducha Świętego.

b) Wezwanie do prostoty i pokory

Drugie wyraźne wezwanie dzisiejszego przemówienia Chrystusa - to wezwanie do prostoty i pokory: „Wysławiam Cię, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Łk 10,21b). Bóg kocha ludzi o prostym i pokornym sercu. Takim objawia się, przekazuje im skarby swojej mądrości. Po ziemi chodzi dużo ludzi pysznych, takich, którym się wydaje, że wszystko lepiej wiedzą, lepiej potrafią. Ludzie o tej postawie często pogardzają drugimi, patrzą na innych z góry. Ludzie o takiej postawie mają zazwyczaj kłopoty z posłuszeństwem Bogu.

Kiedyś na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim - na Wydziale Teologicznym - odbywało się sympozjum. W kilku widocznych miejscach rozwieszono afisze. Były one bardzo wymowne. W szerokiej dolinie stało wielu teologów, którzy szukali Jezusa. Mieli dłonie przyłożone do czoła i wypatry-

wali Chrystusa. W dolinie tej znajdował się pagórek. Na nim stało dziecko. Za tym pagórkiem był ukryty Chrystus, na którego dziecko patrzyło z owego wzgórka. Projektant afiszu wyraził tu myśl, że dzieci, które mają serca proste i prawe, znajdują łatwiej Jezusa, łatwiej niekiedy aniżeli uczeni teologowie.

c) Wezwanie do cenienia sobie wartości nadprzyrodzonych

Chrystus zakończył dzisiejszą Ewangelię słowami: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli” (Łk 10, 23-24). Słowa te dotyczą dzisiaj nas. Ceńmy sobie to, że znamy Chrystusa, że zostaliśmy wychowani w wierze chrześcijańskiej, że poznaliśmy Ewangelię Pana, że możemy się nią dzielić z innymi. Jest to wielkie wyróżnienie i niecodzienny przywilej. Cieszymy się naszą przyjaźnią z Chrystusem: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie”...

3. Wskazówki na drogę

Wyruszamy dziś w drogę nowego roku akademickiego. Sformułujmy końcowe wnioski, które będą zarazem wskazówkami na ten czas, który mamy przed sobą.

a) Przeżywajmy czas naszych studiów i całe nasze życie w postawie radości. Tej zaś radości nabierajmy z faktu, że Bóg nas powołał do życia, że nas pokochał, że nas obdarzył w Kościele powołaniem, że kazał imiona nasze zapisać w niebie. Niech radość w Duchu Świętym towarzyszy nam w tym roku akademickim.

b) Jako studenci Papieskiego Wydziału Teologicznego, jako uczniowie Chrystusa prezentujemy się wobec Boga i ludzi jako ludzie prości i pokorni. Nie uważajmy się za wszystkowiedzących. Pozwólmy się uczyć, prowadzić, korygować. Miejmy pokorę wobec Boga, wobec ludzi, wobec prawdy, wobec tajemnicy. Taka postawa sprzyja dziełu ewangelizacji.

c) Przyjmując postawę pokory, starajmy się być otwarci na Boże błogosławieństwo, którego Pan Bóg nam nigdy nie odmawia. Takim Bożym błogosławieństwem cieszył się kiedyś — jak dziś słyszeliśmy - sprawiedliwy Hiob, człowiek, który przeszedł drogą krzyża, ale który zachował wierność Bogu w najgorszym i zjednął dla siebie i dla całej rodziny Bożą opiekę.

Niech Maryja, wierna służebnica Pańska, która zawsze radowała się w Bogu i była pełna prostoty i pokory, niech opiekuje się nami w tym czasie, który jest przed nami. Amen.

Pod opieką Aniołów Stróżów w nowy rok akademicki

Kościół pw. św. Krzyża - 2 X 1999

Wj 23,20-23; Mt 18,1-5.10

1. Czas powrotu do nowego etapu pracy

Wśród nauk filozoficznych istnieje taka dyscyplina, która się nazywa filozofią dziejów. Podejmujemy w niej refleksję nad toczącą się historią. Studiując tę gałąź wiedzy, możemy w niej natrafić na dwie koncepcje historii: tzw. koncepcję cykliczną i linearną. Koncepcja cykliczna głosi, że w przyrodzie i w życiu ludzkim wszystko się powtarza. Historia toczy się powtarzającymi się cyklami. Powtarzają się dni, noce, pory roku, procesy biologiczne w przyrodzie, w naszym organizmie. Powtarzamy także różne czynności życiowe: pracę, sen, jedzenie itd. Druga koncepcja - koncepcja linearna uznaje, iż wszystko jest jednorazowe, niepowtarzalne.

Nie będziemy w tej chwili rozstrzygać, która z tych koncepcji jest prawdziwa, która jest bliższa rzeczywistości. Z pew-

nością, zarówno w jednej, jak i w drugiej są elementy prawdziwe. Dodajmy może to, iż koncepcja cykliczna znamionowała wielu filozofów greckich, zaś koncepcja linearna była właściwa dla autorów Biblii.

Taką oto refleksję czynimy, gdy stajemy na początku nowego roku akademickiego. Coś ma się w naszym życiu powtórzyć, ale niedokładnie. Wielu z nas ma za sobą sporo już lat akademickich, sesji egzaminacyjnych, także wakacji, urlopów. Z pewnością są to wydarzenia niepowtarzalne, gdyż każdy rok akademicki jest inny. Tales z Miletu mówił, że nigdy nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki, gdyż - gdy drugi raz wchodzi się do rzeki, to i człowiek jest inny, i woda w rzece jest inna. Można powiedzieć, że są w dziejach świata, a także w naszym życiu wydarzenia niepowtarzalne, jednorazowe i takie, które się powtarzają. Nie powtarzają się lata naszego życia. Ciągłe bowiem oddalamy się od dnia naszych narodzin i przybliżamy się do chwili naszej śmierci.

Rok akademicki, który dziś zaczynamy, będzie też niepowtarzalny, chociażby z tego względu, że wprowadzi nas w Wielki Jubileusz chrześcijaństwa. Stajemy zatem na starcie do ważnego etapu naszej drogi prowadzącej nas w trzecie tysiąclecie.

2. Aniołowie - nasi przyjaciele w niebie i na ziemi

Nasza inauguracja tegorocznych zajęć, odbywa się w dniu, w którym Kościół wspomina Świętych Aniołów Stróżów. Natchnieni słowem Bożym, ogłoszonym na tej liturgii, zamyślimy się przez chwilę nad światem aniołów, który został nam przez Boga objawiony. Kim oni są i jaką rolę pełnią?

W każdą niedzielę wyznajemy podczas liturgii wspólnie naszą wiarę w to, że Bóg stworzył niebo i ziemię, rzeczy widzialne i niewidzialne. Rzeczy widzialne w tym świecie poznajemy naszymi zmysłami i rozumem. Natomiast rzeczy niebieskie poznajemy przez wiarę. Niebo ma swoich mieszkańców. Są nimi aniołowie. W aniołach, tak samo jak w ludziach,

Bóg ukrył swoje podobieństwo. W aniołach to podobieństwo jest jeszcze bardziej widoczne, gdyż nie mają one materii, która ogranicza ducha. Aniołowie w niebie wychwalają Boga. W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa: „Aniołowie w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 18,10). U proroka Izajasza czytamy zaś, jak to ów prorok ujrzał tron Boży otoczony chórami aniołów, którzy wyśpiewują Bogu hymn chwały: „Święty, Święty, Święty”... Wyrażamy tę prawdę w liturgii w końcowych słowach prefacji, gdy mówimy lub śpiewamy: „Dlatego z aniołami i archaniołami, z błogosławionym duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios śpiewamy hymn ku Twojej chwale, nieustannie wołając: Święty, Święty, Święty”... Liturgia ziemską przyłącza się w tym momencie w szczególny sposób do liturgii niebieskiej.

Gdy śledzimy historię zbawienia, przedstawioną w Piśmie Świętym, to dowiadujemy się, że Bóg w dziejach zlecał aniołom specjalne zadania. Wysyłał ich do ludzi z ważnymi misjami. Samo słowo „anioł” znaczy „posłany”, „wysłany”. W Starym Testamencie spotykamy aniołów przychodzących od Boga ze specjalnym posłaniem. Np. w Księdze Tobiasza jest mowa o aniele Rafale, który prowadził Tobiasza przez trudne życiowe drogi. W Nowym Testamencie dowiadujemy się, że anioł Gabriel przyniósł Maryi radosną wieść o poczęciu Syna Bożego. Aniołowie pojawiają się przy narodzeniu Jezusa w Betlejem, potem towarzyszą Mu, gdy zwycięża pokusy szatana na pustyni i przed męką w Ogrodzie Oliwnym. Anioł ukazuje się we śnie św. Józefowi i każe uciekać z Dziecięciem do Egiptu. Aniołowie mają także być z nami na Sądzie Ostatecznym.

Aniołowie zatem z polecenia Bożego niosą duchowe dary ludziom. W dzisiejszy dzień Kościół nam przypomina, że każdy człowiek, każdy z nas ma swego anioła stróża. Także każdy naród, każde miasto, każda miejscowość ma swojego anioła stróża. Przypomnijmy, dziś na liturgii czytany tekst z Księgi Wyjścia: „Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł

w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go i bądź uważny na jego słowa. Nie sprzeciwiaj się mu w niczym [...] bo imię moje jest w nim. Jeśli będziesz wiernie słuchał jego głosu [...] będę nieprzyjacielem twoich nieprzyjaciół [...]” (Wj.23,20-22).

A więc mamy w niebie i na ziemi niebieskich opiekunów, aniołów stróżów. Bóg każe nam słuchać ich wskazań. Pamiętamy tę jedną z pierwszych, wyuczonych w dzieciństwie modlitw: „Aniele Boże, Stróżu mój, ty zawsze przy mnie stój. Rano, we dnie, wieczór, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mojego, zaprowadź mnie do żywota wiecznego”. Znamy ludzi, którzy mówią nam wiele o swoich widzeniach i rozmowach z aniołem stróżem. O takich spotkaniach i przeżyciach znajdziemy np. wiele na kartach *Dzienniczka* błogosławionej siostry Faustyny, wielkiej apostołki Miłosierdzia Bożego.

3. W przyjaźni z aniołami w wypełnianiu naszego życiowego posłania

Aniołowie są posłańcami do nas. My też jesteśmy posłani. Nasze posłanie wiąże się z naszym powołaniem. Są różne powołania i posłania. Dziś mówimy o posłaniu do ewangelizacji w roli katechetów, katechetów, którzy pogłębiają swoją wiedzę w naszej uczelni, by potem lepiej ewangelizować. W jakim stylu wypełniać to powołanie? Zwróćmy uwagę na dwa ważne znamiona tego posłania.

a) Posłanie to winna znamionować odwaga. Mamy wobec świata i człowieka wielką misję. Niesiemy światu prawdę, jakiej świat nie ma. Niesiemy człowiekowi mądrość, której tak bardzo potrzebuje do normalnego ludzkiego życia. Nie samym chlebem żyje człowiek. Jako istota cielesno-duchowa, człowiek do godnego życia potrzebuje wartości duchowych, potrzebuje prawdy, miłości, nadziei. Te wartości może otrzymać jedynie od Boga, za pośrednictwem Kościoła.

b) Posłanie to winno się wypełniać w postawie pokory. Wskazuje nam dziś na to Chrystus gdy, w kontekście spojrzenia na świat anielski tłumaczy nam, na czym polega prawdziwa wielkość w królestwie niebieskim, a więc w gronie Jego uczniów, przyjaciół: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt 18,3-4).

Któż z nas nie chciałby być wielkim? Dążymy do znaczenia. Niekiedy oczekujemy na pochwały i uznanie. Szukamy naszej wielkości na różnych drogach. Widzimy, jak niektórzy ludzie dążą do wielkości, do sławy, do znaczenia drogami niewangelicznymi. Chrystus proponuje nam nieco inną drogę do wielkości. Każe nam stawać się jako dzieci i być unizonymi. Do wielkości każe nam iść przez uniesienie. Wszystkowiedzący i lepiej wiedzący nie zasiadają na pierwszych miejscach przy Chrystusie. Bóg kocha ludzi pokornych. Maryja, Matka Chrystusa, najjaskrawiej to wyraziła w słowach: „bo wejrzał na uniesienie swojej Służebnicy [...] strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych” (Łk.1,48a.52).

Czyż to nie piękny program na nowy rok akademicki dla nauczających i nauczanych, dla wykładowców i studentów? Wyruszajmy więc na trasę nowego roku akademickiego, wyruszajmy do nowej pracy ewangelizacyjnej w postawie odwagi i pokory, wyruszajmy z nowym entuzjazmem, z nową energią. Niech nas w tym posłaniu strzeże najlepszy Bóg przez naszych Aniołów Stróżów. Niech nas wspomaga opieka Maryi Dziewicy, Królowej aniołów i Matki Kościoła.

W postawie Maryi w nowy rok akademicki

Kościół pw. św. Krzyża - 7 X 2000

Dz 1,12-14; Łk 1,26-38

1. Przesłanie Maryi ze sceny zwiastowania

W dzisiejsze wspomnienie Matki Bożej Różańcowej liturgia słowa ukazuje nam Maryję w dwóch sytuacjach: w czasie zwiastowania (tekst Ewangelii) i w czasie oczekiwania na zesłanie Ducha Świętego (tekst pierwszego czytania). W obydwu sytuacjach bardzo wymowna jest postawa Maryi. Spójrzmy najpierw na Maryję w scenie zwiastowania. W jakiej postawie przeżyła to szczególne spotkanie z Bogiem?

a) Postawa namysłu nad Bożym słowem

W opisie ewangelicznym ukazana jest najpierw reakcja Maryi na słowa anioła: „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29). Maryja jest pełna namysłu, refleksji nad słowem Bożym.

Jakie to ważne, byśmy i my podejmowali refleksję, namysł nad Bożym słowem; słowem, które zawsze trwa, które ma w sobie wieczną prawdę. Czas naszych studiów - to czas refleksji nad Bożym słowem. Cała teologia w swoim szerokim zasięgu jest namysłem, refleksją nad Bożym Objawieniem. Traktujmy zatem nasze studia jako namysł, refleksję nad Bożym słowem. Nie traktujmy naszej edukacji teologicznej instrumentalnie, jako ciężaru koniecznego do zdobycia magisterium i podreperowania sobie budżetu.

b) Postawa dociekliwości

Na kolejne słowa anioła Maryja reaguje pytaniem: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Maryja w tym pytaniu jawi się jako osoba dociekliwa, poszukująca pełnej prawdy.

Niech i nas pasjonuje prawda. Bądźmy poszukujący, dociekliwi. Nie zadowalajmy się byle czym. Niech pytania „dlaczego?”, „jak?” - pojawiają się jak najczęściej w naszych studiach. Niech prawda przekazywana będzie prawdą przemyślaną, wystudiowaną.

b) Postawa akceptacji Bożego słowa

Scena zwiastowania kończy się deklaracją Maryi: Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). Maryja oznajmia, że jest służebnicą Pańską; służebnicą, która przyjęła Boże słowo i zaakceptowała wolę Boga.

Nie wolno nam zapomnieć, że każde nasze powołanie otrzymujemy ze względu na drugich. Jesteśmy powołani, by służyć, by stawać się darem dla drugich. Nasze studia teologiczne mają nas przysposobić do lepszej służby drugim. Służenie drugim łączy się niekiedy z przyjmowaniem trudnej woli Boga. Nie wolno wtedy się cofnąć. Całe nasze życie winno być odpowiedzią na powołanie do wypełniania woli Bożej. Za wzorem Maryi winniśmy nazywać się sługami Boga i sługami drugich ludzi.

2. Przesłanie Maryi z Wieczernika Zielonych Świąt

Czytanie pierwsze zakończyło się dziś bardzo wymownym zdaniem: „Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego (Dz 1,14). Maryja była obecna w modlitwie pierwotnego Kościoła, w postawie modlitwy oczekiwała wraz z Apostołami na obiecanego Ducha Świętego. Wiedziała, że o Boże dary należy prosić, że wobec Boga trzeba przyjmować postawę modlitwy uwielbienia, dziękczynienia i prośby. Dała wyraźny wyraz temu w modlitwie wypowiedzianej u św. Elżbiety.

W naszych studiach powinna być też obecna modlitwa. Nie można studiować i uprawiać teologii bez modlitwy. Na naszych studiach nie tylko powinniśmy mówić o Bogu, ale mówić tak-

że do Boga. Mówią wielcy teologowie, że teologię trzeba studiować na klęczkach.

Dzisiejsze wspomnienie maryjne przypomina nam o wartości modlitwy różańcowej. Powinniśmy do tej modlitwy powrócić i jeszcze więcej ją pokochać.

Modlitwę różańcową bardzo zalecają papieże. W ciągu ostatnich trzech wieków ukazało się blisko 150 dokumentów papieskich poświęconych tej właśnie modlitwie. Leon XII ogłosił miesiąc październik miesiącem różańcowym. Papież Paweł VI nazwał różaniec streszczeniem całej Ewangelii. Jan Paweł II jest wielkim miłośnikiem modlitwy różańcowej. Często jest widziany z różańcem w ręku.

Do modlitwy różańcowej wzywa nas sama Maryja. Zachętę do tej modlitwy wyraziła w objawieniach w Fatimie, w czasie pierwszej wojny światowej. Ukazywała się tam dzieciom: Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi 6 razy, począwszy od 13 maja 1917 r. Dzieci widziały ją zawsze 13. dnia miesiąca - od maja aż do października. Maryja ukazywała się dzieciom z różańcem w ręku. Sześciokrotnie też dzieci podczas objawień usłyszały Maryjne wezwanie: „odmawiajcie różaniec”. Dlatego wypełniamy życzenie Maryi, jeśli modlimy się na różańcu.

Świat można zmienić przez modlitwę i pokutę. Jesteśmy w trudnym czasie naszej historii. Nie potrafimy dobrze zagospodarować naszej wolności. W życiu społeczno-politycznym toczy się walka o przyszły kształt Polski. Ma się rozstrzygnąć, czy Polska będzie krajem katolickim, zachowującym swoją ponad tysiącletnią chrześcijańską historię, czy będzie krajem laickim, neutralnym światopoglądowo. Nie mówmy, że my nic nie możemy zmienić, że od nas nic nie zależy. Jan Paweł II kiedyś powiedział: Nie ruchliwe stolice są decydującymi ośrodkami historii świata i świętości. Prawdziwymi ośrodkami historii świata są ciche miejsca modlitwy ludzi”. Tam, gdzie się modli, tam się decyduje. Nie tylko o naszym życiu po śmierci, ale także o wydarzeniach tego świata. Możemy zatem przez

modlitwę wpływać na wydarzenia świata, na bieg historii. Możemy wiele wartości obronić naszym różańcem.

3. Nasze zadania na nowy rok akademicki

Patrząc dziś na Maryję ukazaną nam w dwóch scenach biblijnych, formułujemy program na naszą drogę przez nowy rok akademicki. Naśladując Maryję, postaramy się ten ważny czas przeżywać w postawie refleksji, namysłu nad Bożym słowem. Tę refleksję będziemy łączyć z modlitwą, tą wspólnotową i tą indywidualną. Przywrócimy wartość modlitwie różańcowej. Pokażemy, że to jest modlitwa także ludzi młodych, także studentów teologii, także modlitwa kapłanów, kleryków, katechetów, wszystkich, którzy chcą pomnażać dobro w Kościele i świecie. Nie będziemy też zapominać o postawie służebnej, naśladując Maryję w wypełnianiu woli Bożej. Módlmy się szczerze o to w tej inauguracyjnej Eucharystii.

B. W trakcie roku akademickiego

Powód prześladowań sprawiedliwych

Kaplica PWT - 15 III 1997

Jr 11,18-20; J 7,40-53

1. Fakt prześladowań sprawiedliwych

Historia ludzka obfituje w przykłady zwalczania ludzi sprawiedliwych. Znamy takie postacie, które w swoich czasach głosiły wielkie idee, wysuwały ciekawe programy, podejmowały odważne działania. Jednakże za życia bardzo ich zwalczano, krytykowano i potępiano. Tytułem przykładu wymieńmy kilka osób: św. Stanisław Szczepanowski, Tomasz Morę, Giordano Bruno, Mikołaj Kopernik, Joanna d'Arc, gen. Władysław Sikorski, kard. Stefan Wyszyński, ks. Jerzy Popiełuszko i wielu innych. Wiele z tych i innych podobnych im osób poddano potem rehabilitacji. Niektórym nawet wybudowano pomniki.

Przykłady te wskazują na dziwną tendencję, stosowaną wobec ludzi nieprzeciętnych, na tendencję prześladowania i potępiania. Kulminacyjny przykład dla tego typu postępowania stanowi osoba Jezusa Chrystusa.

2. Powód odrzucenia Chrystusa

Fragmety Ewangelii Janowej, czytane w drugiej połowie okresu Wielkiego Postu, ukazują nam Chrystusa, który pozostaje w ciągłym sporze z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie. Jezus piętnuje fałszywą, formalistyczną postawę faryzeuszy. Przez to ściąga na siebie ich agresję. Jest atakowany i napiętnowany. Jednakże ten sam Jezus w wielu sytuacjach czyni cuda. Wzbudza to podziw i zachwyt do Jego osoby. Chrystus zatem jest postacią kontrowersyjną. Poglądy na Jego osobę dzielą

ludzi. Stąd Ewangelista odnotował: „I powstało w tłumie roz-dwojenie z Jego powodu” (J 7,43). Jedni wołali: „Ten prawdziwie jest prorokiem” (J 7,40); „To jest Mesjasz” (J 7,41). Inni natomiast chcieli Go pojmać. Obrazem tego odrzucenia jest Jeremiaszowy baranek, którego prowadzą na rzeź; wobec którego podejmują podstępne plany: „Zniszczmy drzewo wraz z jego mocą, zgładźmy go z ziemi żyjących, a jego imienia niech już nikt nie wspomina” (Jr 11,19). Jaki był główny powód odrzucania Chrystusa? Jezus przyniósł na ziemię prawdę, ogłosił nową naukę, naukę o miłości. Była to nauka bardzo wymagająca. Nie mogła się ona wszystkim podobać. Trudno było niektórym tak wielkie wymogi zaakceptować i się do nich w życiu stosować. W majestacie prawa rzymskiego Jezus został osądzony i skazany na śmierć przez powieszenie na krzyżu. W przekonaniu wielu umarł dlatego, że ogłosił się królem, że uważał się za Boga, że dokonał nowelizacji starego Prawa.

3. Nasza droga za Chrystusem

Jesteśmy dziś w kręgu wyznawców Chrystusa. Staramy się coraz głębiej i lepiej poznawać naukę Chrystusa i według niej żyć. Zauważamy przy tym, że ilekroć próbujemy żyć dokładniej według Ewangelii, tylekroć natrafiamy na większe trudności i stajemy się często przedmiotem ataków ze strony wrogów Chrystusa i Kościoła.

Jest jeden główny powód prześladowania ludzi uczciwych, sprawiedliwych - wierne trwanie przy wypełnianiu woli Bożej. Winniśmy przeto pamiętać, że nasza wierność Bogu dużo kosztuje. Nie tylko wymaga od nas wewnętrznego zaangażowania, poświęcenia, samozaparcia, ale także odporności psychicznej w doświadczaniu dezaprobaty ze strony wrogów chrześcijaństwa czy nawet ze strony nieautentycznych, zwichrowanych uczniów Chrystusa.

Drodzy Przyjaciele, jako studenci Papieskiego Fakultetu Teologicznego i zarazem jako pracownicy katechezy w szkole, jesteście współpracownikami biskupów i kapłanów w dziele

ewangelizacji naszego Narodu. Jest to doniosłe powołanie. Jest to bardzo ważna misja, jaką pełniemy w Kościele i Narodzie. Nie zrażajmy się przeto niepowodzeniami. Niech nas także nie przeraża krytyka i trudności, płynące od ludzi nam niezyczliwych. Dzieło ewangelizacji i całe życie chrześcijańskie nie może być wolne od trudności i przeciwności. Tak działo się w życiu Chrystusa. Tak też dzieje się dzisiaj w życiu Kościoła.

Nabierzmy mocy z tej Eucharystii do trwania we właściwej, Chrystusowej postawie na dalszych drogach naszego życia.

Adwentowe przesłanie św. Jana Chrzciciela

Aula PWT- 16X11 2000

Syr 48,1-4.9-11; Mt 17,10-13

1. Św. Jan Chrzciciel - przykładem modlitwy i zdrowej ascezy

Jesteśmy na adwentowej drodze. Ku świętom Bożego Narodzenia prowadzą nas różni przewodnicy. W ostatnią niedzielę w liturgii adwentowej pojawił się św. Jan Chrzciciel, poprzednik Chrystusa Pana. Jego postać powracała jeszcze trzy razy w mijającym tygodniu. Także jutrzejsza, trzecia niedziela adwentowego czasu będzie zawierać Janowe orędzie. O Poprzedniku Pańskim usłyszymy także w orędziu ewangelicznym w dniach 19 i 23 grudnia. Można przeto powiedzieć, że to właśnie Jan Chrzciciel - wielki prorok adwentowego oczekiwania prowadzi nas ku uroczystości narodzin Chrystusa. Dziś ten prorok został przyrównany do swego wielkiego poprzednika, do proroka Eliasza.

W ostatnią niedzielę Bóg poprzez proroka Barucha wzywał nas do zdjęcia szaty smutku i utrapienia i przywdziana szaty

chwały. Używając tego obrazu, rozważmy, w jakich szatach, w jakiej postawie św. Jan Chrzciciel witał i przedstawiał narodowi wybranemu Zbawiciela świata, Baranka Bożego, i w jakie szaty winniśmy się wystroić na nasze spotkanie z Emmanuelem - w tajemnicy świąt Bożego Narodzenia

W poszukiwaniu Boga Jan opuścił swój dom rodzinny i udał się na pustynię. Zdjął miękkie szaty. Zrezygnował z ciepłych obiadów i wygodnego łóżka, przywdział szatę z sierści wielbłąda, podjął post i ubogi tryb życia na pustyni. Ktoś by dziś może powiedział: co to za asceta, co za odludek! A jednak przyszli do niego ludzie, słuchali jego pouczeń, wyznawali grzechy, przyjmowali chrzest.

Janowa postawa ascezy, umartwienia, modlitwy, ciszy pustynnej nie zestarzała się. Człowiek dzisiejszy potrzebuje refleksji, namysłu, potrzebuje sensu. Nam także potrzebna jest zdrowa asceza, pracowitość.

We wrześniu br. odbywała się olimpiada w Sydney. Toczyła się sportowa walka o medale. Ileż musieli włożyć trudu sportowcy, zwłaszcza medaliści olimpijscy. Sukces olimpijski musieli okupić wieloma wyrzeczeniami, samozaparciem, silną wolą, wysiłkiem. Nie ma udanego życia bez poświęcenia, bez ofiary. Kto się nie poświęci, niczego nie dokona. Średniowieczni mistrzowie ukuli hasło: *peraspera ad astra* - „przez ciernie do gwiazd”, czyli przez wysiłek do sukcesu.

2. Sw. Jan Chrzciciel - wzorem pokory

Drugi przymiot szaty Janowej - to pokora. Gdy Jan był u szczytu sławy, z Jerozolimy wysłali Żydzi kapłanów i lewitów z zapytaniem: „Kto ty jesteś?” (por. J 1,19-28). Co odpowiedział Jan? Wyznał, że nie jest Mesjaszem, że nie jest Eliaszem ani żadnym innym prorokiem. Oznajmił: „Jam głos wołającego na pustyni: »Prostujcie drogę Pańską«” (J 1,23). O Mesjaszu zaś powiedział: „Po mnie idzie Ten, któremu nie jestem godzien odwiązać rzemyka od Jego sandała” (J 1,27). A przy innej okazji wyznał: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniej-

szal” (J 3,30). Jan nie szukał swojej chwały. Kierował całą chwałę na Chrystusa.

A popatrzmy, co my robimy? Szukając chwały samych siebie, odbieramy Bogu chwałę. Niekiedy chcemy innych pomniejszać, żeby siebie wywyżżyć. Sami ulegamy takiej pokusie, ale nie lubimy ludzi, którzy tak czynią. Tacy ludzie w dziejach Kościoła przyczynili się do zła. U źródeł rozłamów w chrześcijaństwie stoją przeważnie ludzie niepokorni. Ich ambicje i brak pokory przyczyniały się do pogłębiania rozłamów.

Postawa pokory potrzebna jest nam w nauce, także w teologii: pokora wobec prawdy, pokora wobec tajemnicy. Gdyby więcej pokory miał arcybiskup Lefebvre, prof. Kling czy Drewwermann, byłoby więcej spokoju w Kościele.

Dodajmy jeszcze, że gdyby Bóg nie miał pokory, ileż razy ukarałby naszą pychę.

3. Św. Jan Chrzciciel wzorem odwagi i bezkompromisowej wierności prawdzie

Trzeci bardzo wyraźny przymiot Poprzednika Pańskiego - to odwaga w głoszeniu prawdy. Jan nie mówił „pod publiczność”. Nie mówił tego, co chcieli słyszeć ludzie. Będąc na pustyni, głosił twarde wezwanie do pokuty. Nie lękał się nazwać bogatych „plemieniem żmijowym”. Gdy zauważył, że Herod za żonę wziął sobie żonę swego brata, Filipa, Jan nie udawał, że tego nie widzi, nie schował głowy w piasek, ale odważnie zaprotestował: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Za to trafił do lochów pałacu Heroda, za swoją jednoznaczną postawę został stracony.

Cenimy ludzi klarownych, jednoznacznych, odważnych, podobnych do św. Jana Chrzciciela.

We wrześniu 2000 r. ks. prof. Tadeusz Styczeń, bliski współpracownik i przyjaciel Ojca Sw. Jana Pawła II, nie przyjął przyznanego mu przez władze państwowe medalu. Naraził się przez to niektórym kolegom z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskie-

go. Swoją odmowę argumentował tym, że nie godzi się na to, by pod jego dokumentem widniał ten sam podpis, który jest pod ustawą aborcyjną.

Znany jest obecnie w Kościele kard. Kazimierz Świątek, zwierzchnik Kościoła katolickiego na Białorusi. Do godności kardynalskiej szedł drogą cierpienia. Kilkanaście lat przesiedział w łagrach sowieckich. Nie ugiął się przed szykanami. Niczego nie odwołał. Nie powiedział: „ja już przestaję głosić Ewangelię, ja zaprzestaję działalności, ja przestaję być księdzem, tylko mnie puśćcie, tylko mi darujcie wolność”. Niczego nie odwołał. Żadnych obietnic nie złożył. Dawał świadectwo prawdzie. Podobnie czynił ks. Jerzy Popiełuszko. Dlaczego został zabity? Czy za to tylko, że chrzczył, że odprawiał Msze św.? Przede wszystkim za to, że odważnie głosił prawdę. Nie przestraszył się pogrózek. Prawda była mu milsza aniżeli jakiś kompromis, aniżeli ukłon wobec przedstawicieli systemu. To była właśnie postawa św. Jana Chrzciciela.

Chcemy przybrać się w strój św. Jana na nasze spotkanie z Nowo narodzonym. Przywdziejmy już teraz, na tej Eucharystii, strój ascezy: a więc zdobywania wartości duchowych, strój pokory i strój wierności prawdzie. W takiej postawie, w takich szatach stańmy w noc Bożego Narodzenia przed narodzonym Emmanuelem.

Z gorliwością proroka Eliasza i św. Jana Chrzciciela ku nadchodzącym Świątom

Aula PWT - 15 XII 2001

Syr 48,1-4. 9-11; Mt 17,10-13

1. Przeciętność - naszym zagrożeniem

Płyną adwentowe dni. Z całym Kościołem dochodzimy do trzeciej niedzieli Adwentu. Otrzymaliśmy do tej pory wiele adwentowych wezwań. Było wezwanie do czuwania, do bycia gotowym na ponowne przyjście Pana. W ostatnią niedzielę pojawiło się wezwanie do „przygotowania drogi Panu, do prostowania dla Niego ścieżek naszego życia” (por. Łk 3,4.6). Być może, że nie odpowiedzieliśmy jeszcze w sposób właściwy na te adwentowe Boże apele. A uroczystość Narodzenia Pana jest coraz bliżej. W nasze życie tak często zakrada się przeciętność, obojętność, czasem jakaś znieczulica wobec dobra, które należy spełniać. Przeciętność jest wrogiem gorliwości, radykalności, wrogiem zaangażowania w dobro. Oto na dzisiejszej adwentowej liturgii, którą sprawujemy na zakończenie naszych przedświątecznych zajęć, Bóg stawia nam za wzór dwóch mężów, dwóch wielkich proroków, poprzedników Chrystusa: proroka Eliasza i św. Jana Chrzciciela.

2. Dwaj ogniści prorocy

Chrystus ukazuje nam dziś w Ewangelii swego poprzednika, św. Jana Chrzciciela, jako nowego proroka Eliasza. To porównanie ma szczególną wymowę. Prorok Eliasz był znaną postacią z historii narodu wybranego. Tradycja hebrajska głosiła, że był nadzwyczaj gorliwy w głoszeniu i przestrzeganiu prawa Bożego, że został zabrany do nieba na wozie ognistym. W dzisiejszym pierwszym czytaniu było powiedziane, że „słowo jego płonęło jak pochodnia” (Syr 48, 1b). Rzeczywiście,

prorok Eliasz odważnie i zdecydowanie występował przeciwko odstępstwom swoich rodaków. Upominał ich za sprzeniewierzenie się prawdziwemu Bogu. Po napomnieniu króla Achaba za jego wykroczenia moralne przestrzegał także lud, który skłaniał się ku pogańskim bożkom: „Dopókiż będziecie chwiać się na obie strony? Jeżeli Jahwe jest prawdziwym Bogiem, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu” (1 Kri 18,21).

Podobną gorliwością odznaczał się św. Jan Chrzciciel, jako właśnie nowy Eliasz. Jest on główną postacią adwentowego czasu. Przypomnijmy, że był pełen ascezy, pokory i wyrzeczenia. Zostawił swój rodzinny dom i udał się na pustynię. Tam żywił się miodem leśnym i szarańczą. Wiedział, że do Pana Boga można się skutecznie przybliżyć jedynie w postawie pokuty i umartwienia. Do proroka Eliasza był najbardziej podobny w stanowczości i odwadze. Podobnie jak kiedyś prorok Eliasz, Jan nie mówił „pod publiczność”, nie mówił tego, co mogło się podobać słuchaczom, ale zdecydowanie i odważnie wypominał słuchaczom błędy. Jego słowo miało też coś z ognia. Mówił bowiem do faryzeuszów i saduceuszów: „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: »Abrahama mamy za ojca«, bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (Mt 3,7b-10). Swoją odwagę i zdecydowanie okazał także Jan wobec króla Heroda, gdy zauważył, że ten za żonę wziął sobie żonę swego brata, Filipa. Wówczas od razu odważnie zaprotestował: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Za to został uwięziony, a potem stracony.

Za swoją prawość zyskał najwyższe pochwały od Chrystusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela” (Mt 11,11a).

3. Gorliwość i odwaga naszą postawą

Kiedy dziś liturgia ukazuje nam dwóch wielkich proroków, ma to dla nas - u kresu adwentowej drogi - wielkie znaczenie. Jest to wezwanie, abyśmy coś przejęli z postawy tych dwóch Bożych mężów. Zabiegajmy dla siebie i dla innych o postawę Eliaszowej gorliwości. Niech nas bardziej obchodzą sprawy Boże, wierność Bożemu prawu. Współczesne tendencje liberalistyczne, postmodernistyczne przytępiają naszą wrażliwość na prawdę, na dobro. Niekiedy jesteśmy gotowi, by kłaniać się współczesnym bożkom, dzisiejszemu Baalowi, według - być może - porzekadła: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”. Niech nas ogarnia gorliwość o Boże sprawy, o wartości ewangeliczne, które ciągle bywają podważane, a nawet ośmieszane. Któż ma bronić spraw Boga, jeśli nie posłani przez Kościół ewangelizatorzy?

Nabierajmy także odwagi i zarazem pokory św. Jana Chrzciciela. Nie wolno udawać, że nie ma zła, że wszystko jest dobrze. Zło trzeba nazywać złem, a dobro dobrem. Szermuje się dziś hasłem tolerancji, oskarża się niektórych o fundamentalizm. Wierność wartościom ewangelicznym nie ma nic wspólnego z fundamentalizmem, a odchodzenie od prawdy, w imię rzekomej tolerancji, nie ma nic wspólnego z Ewangelią.

Bądźmy więc choć trochę w naszym życiu i w naszym posłannictwie Eliaszem i Janem Chrzcicielem. Niech nas te adwentowe postacie fascynują i nakłaniają do przedświątecznej odnowy. Nie bójmy się ponosić ofiar, które na pewno są konieczne na drodze bycia wiernym Bogu. Tak było w ich życiu i podobnie musi być i w naszym, jeśli będziemy ich naśladować. Na adwentowej drodze mówmy sobie, że warto słuchać Pana Boga, że warto żyć Ewangelią. Pan Bóg zawsze obficie wynagradza w swoisty sposób tych, którzy pozostają na ścieżkach ewangelicznego życia.

Spojrzenie na wielkopostną drogę

Aula PWT - 23 III 2002

Ez 37,21-28; J 11,45-57

1. Słowo Boże w niedziele Wielkiego Postu

Na naszej wielkopostnej, pokutnej drodze dochodzimy do Wielkiego Tygodnia. Jutro wkroczymy w najważniejszy tydzień roku liturgicznego. U kresu wielkopostnej pielgrzymki warto popatrzeć wstecz. Nasza droga pokutna ku Świętom Wielkanocnym rozpoczęła się w Środę Popielcową. Gdy otrzymywaliśmy popiół na nasze głowy, słyszeliśmy słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”; albo „Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”. W Ewangelii tego dnia Chrystus wezwał nas do pełnienia uczynków pokutnych: modlitwy, postu i jałmużny. Czas Wielkiego Postu miał być czasem wielkiej modlitwy. Chodziło o to, byśmy więcej czasu poświęcali na codzienną rozmowę z Bogiem. Przecież to takie ważne. Jeśli mamy być na wieki z Panem Bogiem, trzeba już na ziemi przyzwyczajając się do Niego. To przyzwyczajanie się do Niego - to przede wszystkim chwila naszej modlitwy. Czas Wielkiego Postu miał być też okresem wielkiego umartwienia, wyrzeczenia, samozaparcia. Chrystus wzywał nas do wyrzeczenia, w imię osiągnięcia wyższych wartości. Czas Wielkiego Postu miał być też czasem wielkiej jałmużny, dzielenia się z innymi dobrym słowem i sercem, miernem duchowym i materialnym. Dziś, niemalże na mecie czasu wielkopostnego, warto się zastanowić, w jakim stopniu odpowiedzieliśmy w minionych dniach na początkowy apel Chrystusa, jak wyglądają te trzy rodzaje czynów pokutnych w tegorocznym Wielkim Poście.

Zaraz po wielkopostnym starcie nastąpiła I niedziela Wielkiego Postu. Patrzyliśmy na Chrystusa, zwyciężającego poku-

sy szatana. Otrzymaliśmy wezwanie do walki z duchem złym. W drugą niedzielę stanęliśmy przed tajemnicą przemienia Pańskiego na górze Tabor. W scenie przemienienia ważne były słowa, które Bóg Ojciec wypowiedział do Apostołów o przemienionym Chrystusie: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17,5). Zostało nam przypomniane, że warto słuchać Chrystusa, że kto słucha Jego wskazań i Go naśladuje, ten wygrywa wieczność i doczesność. Trzecia wielkopostna niedziela przybliżyła nam spotkanie Chrystusa z Samarytanką przy studni Jakubowej. Niewiasta usłyszała tam o wodzie żywej, która jest potrzebna człowiekowi, by mógł żyć w prawdzie i miłości. W czwartą wielkopostną niedzielę słuchaliśmy orędzia ewangelicznego, mówiącego o uzdrowieniu niewidomego. Chrystus przywrócił niewidomemu wzrok, by mógł on widzieć świat osób i rzeczy, ale obdarzył go także wzrokiem duchowym, by mógł ujrzeć wiarą rzeczywistość niewidzialną dla oka biologicznego. Uzdrawiony uwierzył w bóstwo Chrystusa. Był to nowy, duchowy wzrok, którego my także potrzebujemy. I wreszcie ostatnia, piąta niedziela czterdziestodniowego przygotowania w swoim przesłaniu ewangelicznym przybliżyła nam cud wskrzeszenia Łazarza. Jezus przez ten czyn nie tylko wykazał, że ma władzę nad życiem i śmiercią, ale wezwał nas do życia w przyjaźni z Bogiem. Winniśmy ciągle przechodzić ze śmierci do życia, z życia w grzechu do życia w łasce.

2. Dzisiejsze przesłanie Bożego słowa

I oto dzisiejsze przesłanie słowa Bożego. Tłumaczy nam ono dziś, jaki był sens zbawczych wydarzeń, które rozgrywały się w historii. Otrzymujemy wyjaśnienie, jaki był ceł śmierci Jezusa: „Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także po to, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11,51-52). Także I czytanie, wyjęte z Księgi Ezechiela, zapowiada zjednoczenie synów Izraela. Dziś, gdy słuchamy tych słów i gdy wiemy, co się dzieje w ojczyźnie ziemskiej Jezusa,

możemy doznać jakiegoś dyskomfortu. Możemy pytać, gdzie jest ta jedność, o której mówił prorok: „I uczynię ich jednym ludem w kraju [...] i już nie będą tworzyć dwóch narodów, i już nie będą podzieleni na dwa królestwa” (Ez 37,22).

Zapowiedź proroka dotyczy osoby Chrystusa i jego misji jednoczenia ludzkości. Chrystusowe dzieło jednoczenia ludzkości w jedną rodzinę trwa. Do pełnego zjednoczenia jeszcze daleka droga. Jako uczniowie Chrystusa winniśmy być obecni w tym dziele zbawczego jednoczenia ludzi. Winniśmy być apostołami jednoczenia. Jedność to wielka wartość, to drugie, najbliższe imię miłości. Gdy jej brakuje - narasta nieszczęście. Doświadczamy tego na co dzień.

3. Nasze zadania na rzecz jedności

Każdy z nas jest wezwany do troski o jedność. Nie można się rozgrzeszać i mówić: ja nic nie znaczę, nie jestem ani biskupem, ani księdzem, ani prezydentem, ani ministrem czy dyrektorem. Jestem zwykłym człowiekiem, ode mnie tak mało zależy. A jednak każdy z nas może wiele zrobić dla jedności, bowiem ta wielka jedność w rodzinie ludzkiej zaczyna się od jedności w naszych sercach, w naszym otoczeniu.

W jakich sektorach winniśmy uczestniczyć w Chrystusowym dziele jednoczenia rozproszonych dzieci Bożych w jedną rodzinę?

Pierwszym sektorem zaprowadzania jedności jesteśmy my sami. Człowiek jest jednością psychofizyczną, cielesno-duchową. Bardzo boleśnie przeżywamy rozłączenie duszy i ciała w chwili śmierci. Jesteśmy także rozbici niekiedy w naszym wnętrzu, w wymiarze naszego ducha. Dlatego przeżywamy różne wewnętrzne dramaty. Dzieje się tak wtedy, gdy rozbija się jedność myślenia, mówienia i działania. Nie lubimy ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią, a jeszcze co innego czynią. Brak jedności możliwy jest także między aktywnością poznawczą i pożądczą. To rozbicie ujawnia się wtedy, gdy czynimy coś wbrew naszemu sumieniu, gdy nie ma więc jed-

ności między intelektem i wolą. Zachodzi wtedy niezgodność między poznaniem, wybieraniem i wykonaniem.

Drugi sektor budowania jedności sytuuje się między człowiekiem i Bogiem. Jedność człowieka z Bogiem przysparza człowiekowi wiele szczęścia i radości. Autentyczna jedność z Bogiem znajduje swoje przedłużenie w trwaniu w jedności z innymi ludźmi. Popatrzmy na Jana Pawła II. Jest to człowiek pozostający zawsze w głębokiej jedności z Bogiem. W roku 1995 ukazała się w Nowym Jorku obszerna biografia Jana Pawła II pióra amerykańskiego publicysty, dziennikarza Tada Szulca. Posiadamy jej polskie tłumaczenie. Autor w tej książce napisał m.in. takie zdanie: „Aby poznać Jana Pawła II, nawet bardzo powierzchownie, wystarczy zrozumieć, że zawarł on w bardzo prosty, ludzki sposób pokój z samym sobą, z Bogiem i światem” (s. 480).

Następny sektor zaprowadzania jedności to przestrzeń do drugiego człowieka. Ważna tu jest jedność w naszych rodzinach, instytucjach, w których pracujemy. Możemy się zastanowić, co utrudnia nam zachowanie tej jedności. Oto niektóre przeszkody: pycha, chciwość, zazdrość. Najwięcej szkód jedności wyrządza pycha, wyrażająca się często w powiedzeniach: „ja lepiej wiem, ja lepiej potrafię”. Człowiek pyszny nie zauważy dobra u drugiego, nie widzi jego wysiłku, jego zasług. Będzie ciągle krytykował i pomniejszał drugich. Największego spustoszenia w Kościele i w innych świeckich instytucjach dokonywali ludzie niepokorni. Budowanie jedności ułatwiają natomiast: pokora, cierpliwość, radość.

22 marca 2002 r. we Wrocławiu odbyła się dyskusja w Salonie prof. Dudka na temat eutanazji. Nie było w niej jedności, gdy idzie o dopuszczalność eutanazji. Drażnią nas spory w parlamencie. Bolą nas spory rodzinne, małżeńskie, sąsiedzkie, narodowe, międzynarodowe. Bolejemy nad tym, co dzieje się od lat w Ziemi Świętej.

Gdy zamykamy kolejny etap obecnego roku akademickiego, gdy stoimy u bram Świąt Paschalnych, dziękujemy Bogu

za czas, który mamy za sobą. Gdy Jezus przyjdzie dziś w Komunii św., wypowiedzmy przed Nim słowo „przepraszam”. Może niezbyt gorliwie odpowiedzieliśmy na Jego apel na drodze wielkopostnej. Prośmy także, byśmy doświadczyli Jego miłości i mocy Ducha w przeżywaniu Jego Paschy, w przeżywaniu nadchodzących Świąt.

C. Na zakończenie studiów

Właściwa hierarchia wartości

Kaplica PWT-22 VI 1996

2 Km 24,17-25; Mt 6,24-34

1. Wymowa chwili

Każda Eucharystia, jaką sprawujemy, w której uczestniczymy, jest wydarzeniem dokonującym się w określonych warunkach i w określonym czasie naszego życia. Nie stoimy w miejscu. Życie nasze płynie naprzód jak strumień górski do rzeki, jak woda rzek do morza. Nasza Eucharystia jest sprawowana na zakończenie roku akademickiego 1995/96. Jest to także niecodzienna sytuacja. Jesteśmy po kolejnym etapie naszej formacji teologicznej. Jesteśmy po kolejnym roku pracy katechetycznej, ewangelizacyjnej. Przed nami czas wakacji i urlopów.

W takim też kontekście czasowym, sytuacyjnym przyjmujemy dziś słowo Boże. Jest to słowo przez Boga przewidziane szczególnie na ten czas, w którym się znajdujemy. Dlatego pochylamy się nad tym słowem, zgłębiamy je, zapisujemy w sercach, by z nim wyruszyć na wakacyjne szlaki wypoczynku.

W orędziu Bożym, dziś do nas skierowanym, przewijają się dwa tematy: niepodzielność naszej autentycznej służby Bogu: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,24b); oraz przyjęcie właściwej hierarchii wartości: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33).

2. „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,24b)

W czasach komunistycznych mówiło się o niektórych ludziach, że mają kilka twarzy: jedną twarz dla partii, jedną dla

Kościoła, jedną dla żony czy męża, jeszcze inną dla sąsiada, kolegi czy koleżanki. Wyznawali zasadę: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”. Ludzie tego pokroju prawdopodobnie nigdzie nie byli zaangażowani autentycznie. Byli po prostu koniunkturalistami, chorągiewkami. Dlatego nie mogli współtworzyć prawdziwego dobra dla osób lub grup społecznych, z którymi byli związani.

Chrystus nam dziś przypomina, że autentycznie można się zaangażować jedynie albo po stronie dobra, albo po stronie zła: „Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,24).

Jako studenci teologii, jako pracownicy katechezy winniśmy zabiegać o jednoznaczną postawę w naszym myśleniu, mówieniu i działaniu. Jest tu potrzebna skryształizowana, jasna hierarchia wartości i ostra świadomość celu naszych działań. Jako chrześcijanie, jesteśmy w służbie Bogu, jesteśmy na służbie wartościom, przez Niego ogłoszonym. Pamiętajmy o tym nie tylko w trakcie roku akademickiego, ale również w czasie naszej szkolnej pracy.

3. Chrystusowa hierarchia wartości w służeniu Bogu

Drugie, bardzo cenne wskazanie Chrystusa, z jakim pragniemy udać się na tegoroczny czas wakacyjny, to przypomnienie właściwej hierarchii wartości. Streszcza się ono w słowach naszego Mistrza: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33).

Ludzie ciągle ulegają pokusie, by główny wysiłek inwestować w zdobywanie wartości doczesnych, materialnych, wartości, które można zobaczyć, wymierzyć, określić. Przykładów na to dostarcza nam codzienne życie. My także nie jesteśmy wolni od takiej skłonności. Akcentujemy, być może, zbyt często i mocno wartości doczesne. Nasza wiedza, mądrość

teologiczna, którą zdobywamy na studiach, którą także w jakiejś mierze przekazujemy innym, nie zawsze przenika nasze życie. Ma to wpływ na jakość owoców naszej pracy, naszego apostołowania.

Wierząc mocno w prawdziwość wskazać Chrystusa, chcemy na nowo uwrażliwić się na sprawy Bożego królestwa. Zechcemy je na nowo akcentować w naszym codziennym życiu. Jeżeli będziemy o to zabiegać, to doświadczymy pełniej Bożej Opatrzności, która nieustannie czuwa nad nami. „Nie troszczcie się zbyt wiele o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać [...] Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (Mt 6,25.32).

Prośmy Chrystusa w tej Eucharystii, byśmy potrafili sprostać Jego wezwaniu, które nam dzisiaj przypomina. Prośmy, byśmy w czasie nadchodzących wakacji i w całym naszym życiu starali się naprzód o królestwo Boże i o Jego sprawiedliwość, ufając, że wszystko inne, potrzebne nam do życia, otrzymamy od Bożej Opatrzności.

Szczerość i prawość w myśleniu i mówieniu

Kaplica PWT- 14 VI 1997

2 Kor 5,14-21; Mt 5,33-37

1. Kryzys wartości ludzkiego słowa

Żyjemy w czasach kryzysu ludzkiego słowa. Doświadczamy w życiu tak często kłamstwa. Żongluje się niekiedy słowami, by ukrywać prawdę. Bywa tak, że słowa nie odsłaniają, ale zakrywają prawdę. Dlatego też walor ludzkiego słowa został

nadszarpnięty, świat utracił do niego zaufanie. Ludzie sobie nawzajem nie wierzą. Jako katecheci, jako wychowawcy spotykamy się z przypadkami kłamania u naszych wychowanków. Zdarzają się też przypadki kręactwa, ukrywania prawdy, mówienia półprawd. Spotykamy ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią, a co innego jeszcze czynią. Ludzi takich boimy się. Nazywamy ich nieszczerymi, zakłamanymi, kombinującymi, nieprzejrzystymi.

2. „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie” (Mt 5,37)

Chrystus w dzisiejszej Ewangelii wzywa nas do szczerości i prostolinijności w myśleniu i mówieniu: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak, nie, nie” (Mt 5,37). Człowiek ozdobiony cnotą szczerości nie potrzebuje składania przysięgi. Jezus przestrzega nas przed przysięganiem: „A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie - ani na niebo [...]; ani na ziemię [...]; Ani na swoją głowę [...]” (Mt 5,34-35). Wiemy z doświadczenia, że ludzie składają w życiu różne przysięgi. Są przysięgi urzędowe, np. w sądzie, w wojsku. Przysięganie jest praktykowane także w codziennym życiu. Niektórzy wzywają przy tym imienia Bożego. Zauważmy, że przysięganie zdarza się ludziom, którzy są „na bakier” z mówieniem prawdy. Oni swoją przysięgą próbują podreperować zaufanie do siebie, często i tak go nie zyskując. Ludziom prawdomównym, szczerym, prostolinijnym nie jest potrzebna przysięga. W ustach takich ludzi wystarczy zwykłe stwierdzenie lub zaprzeczenie: Tak, tak; nie, nie. Jeśli zwyczajne „tak” lub „nie” nie pomaga, to i przysięga nie wiele pomoże. Jeśli człowiek nie zasługuje na wiarę, to i jego przysięgom się nie wierzy.

3. Postawa roztropnej szczerości cechą katechety

Jesteśmy wychowawcami młodego pokolenia. Jesteśmy w Kościele powołani do głoszenia Ewangelii, do wychowywania ludzi do mówienia prawdy i do życia w prawdzie. Studia teologiczne, które kończymy, miały za zadanie nie tylko

wyposażyć nasz w lepsze narzędzie teologiczne do naszej ewangelizacji, ale miały nas także usposobić do pokochania prawdy, do naszej prawdomówności, szczerości i do życia w prawdzie. Dysponując taką postawą, będziemy bardziej wiarygodnymi nauczycielami wiary, wychowawcami drugich do prawości w myśleniu, mówieniu i działaniu. Jesteśmy po V pielgrzymce Ojca Sw. do Ojczyzny. Jesteśmy zachwyceni tym wszystkim, co do nas mówił, tym wszystkim, co dla nas uczynił. Wszyscy się zgodzimy, że przez jego osobę przebija prawość, szczerość, prostolinijność, miłość. Starajmy się o taką postawę w naszym życiu. Wprowadzajmy innych na drogi prawdy, szczerości, prostolinijności w myśleniu, mówieniu i działaniu. Prośmy o ten dar w tej Eucharystii.

W jakiej postawie w dalszą drogę życia?

Kaplica PWT - 20 VI 1998

Iz 61,9-11; Łk 2,41-51

1. Radość z daru studiów

Przypomnijmy fragment tekstu z pierwszego czytania: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubieńca, który wkłada zawój, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty” (Iz 61,10). Prorok Iza-jasz mówi o swojej wielkiej radości. Wskazuje zarazem na jej motyw: „dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedli-wości”. Nas też Bóg wzywa do radości. Postawa proroka Iza-jasza winna być dziś naszą postawą. Taki sam jest też motyw

radości. Zostaliśmy przybrani w szaty zbawienia. Dokonało się to najpierw na chrzcie św. To był ten pierwszy przydziełek w szaty zbawienia. A potem tyleż razy te szaty odnawialiśmy, ozdabialiśmy je w innych przyjmowanych sakramentach. Te szaty dziś odnawiamy w Eucharystii, w sakramencie pokuty. Dziś na zakończenie waszych studiów chcę wam powiedzieć, że w ciągu czterech lat waszych studiów na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu również byliście ubierani w szaty. Bóg przy odziewał was w tym domu w szaty prawdy, w szaty mądrości Bożej, która w jakiejś mierze zawiera się w studium teologii. Niech to będzie powód do radości. Opuśćcie tę Uczelnię uradowani, pełni radości w Bogu: „dusza moja raduje się w Bogu moim”. Niech ta radość Boża towarzyszy wam w życiu, radość z szat zbawienia, w które przyodziewa nas ciągle na nowo sam Bóg.

2. Wezwani do dzielenia się prawdą i mądrością Bożą

Drugą refleksję naszej homilii wyprowadzamy ze sceny ewangelicznej. Dwunastoletni Jezus zostaje w świątyni. Nie biegnie za rodzicami. Nie trzyma się spódnicy Matki. Zostaje, by rozprawiać z uczonymi, by prowadzić dialog „w tym, co należy do Ojca”. Jezus przedkłada sprawy Ojca nad sprawy normalnego biegu życia. Wie, że przez to sprawia smutek i zaniepokojenie swoim najbliższym. Maryja nawet mówi, jakby z wyrzutem: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,48). Dwunastoletni Jezus tłumaczy rodzicom, że to, co robił w świątyni, było ważne, należało do jego posłannictwa.

Jesteśmy z tej Uczelni posłani, by prowadzić dialog zbawienia. To, co tu słyszeliśmy, jest nie tylko dla nas. Z tym trzeba się podzielić. To trzeba przekazywać drugim. Oczywiście to, co tu słyszeliście, było w dużej mierze wyjęte z Objawienia, a więc zostało wzięte od samego Boga. Nie chowajcie tego światła pod korzec. Nie milczcie w sprawach Ojca, w sprawach Ewangelii. Cięży na was posłannictwo wyrastające z sakra-

mentu chrztu i bierzmowania. Otrzymujecie także w jakimś sensie misję od tej Uczelni, która was karmiła mlekiem mądrości. Dziś ją żegnacie. Nie wszyscy pójdą dalej, w kierunku licencjatu czy doktoratu. To, co tu zdobyliście, rozdawajcie innym. Umieście się z tym dzielić. Umieście odważnie rozprawiać o sprawach Bożych ze światem, z człowiekiem. Jezus nauczający w świątyni nas wzywa do tego. Wiemy, że nie jest to łatwe. Przeszkody i zarzuty będą się piętrzyć. Będzie tak, że nawet u najbliższych braknie zrozumienia. Nasza Szkoła wyposaża was w glect, w magisterium, abyście na szerszym polu mogli wypełniać misję ewangelizacyjną. To rozprawianie „w sprawach Ojca”, winniśmy zawsze łączyć z działaniem Ducha Świętego. Duch Boży działa w nas. Działa w sferze poznawczej i wolitywnej. W sferze poznawczej pomaga nam głębiej wnikać w prawdy wiary, lepiej rozumieć nasze powołanie, lepiej rozumieć i odczytywać sens wydarzeń, sens tego, co się wokół nas dzieje. W sferze zaś wolitywnej Duch Święty pozwala nam dokonywać lepszych wyborów moralnych, trwać w dobra, zwyciężać zło dobrem, wytrwać z krzyżem naszego życia.

3. Wezwani do zachowywania wspomnień w sercu

Ostatnią sekwencję naszej refleksji łączymy z Matką Bożą. O Niej zostało dzisiaj powiedziane: „A Matka Jego chowała wiernie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51). Odchodzicie z tego domu pełni wspomnień. Doświadczyliście tu wiele. Były wykłady, ćwiczenia, seminaria, egzaminy. Mieliliśmy także różne uroczystości. Przybyliście w mury tej Uczelni z różnych stron, z różnych środowisk. Ta Uczelnia was zbliżyła do siebie. Zawiązały się między wami więzy przyjaźni i koleżeństwa. Dziś zamyka się ta wspólna droga waszego życia. Zachowujcie tę Uczelnię w waszych sercach. Chowajcie w sercach wspomnienia o tej *Alma Mater*, Matce Karmicielce. Nie mówcie o niej źle, bowiem o matce mówi się zawsze dobrze. Odwiedzajcie tę matkę. Otaczajcie ją życzliwością. Otaczajcie ją przede wszystkim modlitwą.

Módlmy się gorąco w tej Eucharystii, byśmy zachowali w życiu ducha radości Bożej, byśmy cieszyli się z szat zbawienia, w które przyodziewa nas ciągle na nowo Bóg. Prośmy o ducha odwagi w dziele ewangelizacji, byśmy zawsze byli w „sprawach Ojca”. Chowajmy przez długie lata w naszych sercach wspomnienia waszych studiów. Niech Boże błogosławieństwo idzie za Wami, z tej Uczelni w wasze dalsze życie.

Pod skrzydłami Bożej Opatrzności

Kaplica PWT- 19 VI 1999

2 Kor 12,1-10; Mt 6,24-34

1. Czas studyjnych żniw

Każda dziedzina ludzkiego życia i działania posiada jakieś czynności najważniejsze, finalne, zwieńczające prace. W sektorze rolniczym są to sianokosy, żniwa, wykopki. W dziedzinie kształcenia jest to egzamin maturalny, a potem egzamin dyplomowy u kresu studiów wyższych. W wyższych szkołach wojskowych jest to uroczysta promocja na pierwszy stopień oficerski. W seminariach duchownych są to święcenia kapłańskie.

Dobiegły końca wasze podstawowe studia teologiczne na naszej papieskiej uczelni. Dzisiaj przystępujecie do zwieńczającego egzaminu, który się nazywa *ex universa theologia*, a więc egzamin z całej teologii. Niektórzy z was przeszli już przez egzamin magisterski, niektórzy mają go jeszcze przed sobą. Ten właśnie czas w waszym życiu można porównać do żniw. Mamy zebrać plon całych waszych studiów. Jest to finalny moment, którym kończymy edukację w wyższej szkole,

którym oficjalnie zamykamy studia. Na uczelni teologicznej łączymy to zakończenie z przeżyciem Eucharystii. Mamy wtedy sposobność podziękować Panu Bogu za czas naszych studiów i prosić o Boże błogosławieństwo w końcowym egzaminie i w dalszym naszym życiu. Przy tym zakończeniu chcemy być uważni na głos Bożego słowa, które przynosi nam dzisiejsza liturgia. Dlatego powróćmy do niego.

2. Przesłanie Bożego słowa

W słowie Bożym dziś ogłoszonym pojawiło się kilka ważnych wątków. Spróbujmy je wyszczególnić. Zwróćmy uwagę na dwa wątki z czytania pierwszego i na dwa z Ewangelii.

a) Właściwy powód do chluby

Św. Paweł Apostoł pokazuje nam dzisiaj na swoim przykładzie właściwy motyw do chlubienia się: „Najchętniej będę się chełpił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa” (2 Kor 12,9b-10). Być może, jesteśmy zaskoczeni tym stwierdzeniem. Zauważmy bowiem, że ludzie na ogół przechwalają się swoimi osiągnięciami, sukcesami, dokonaniem. Nie lubią mówić o swoich słabościach, najczęściej skrzętnie je ukrywają. Apostoł wytycza nam inną, właśnie ewangeliczną drogę. Nie wstydzmy się zatem naszych słabości, umiejmy się do nich przyznawać. Damy wtedy lepsze świadectwo o Chrystusie.

b) Bóg daje wystarczającą łaskę

Apostoł Narodów wspomina także o tym, że w sytuacji pokusy prosił trzykrotnie o pomoc, o oddalenie szatana. Usłyszał wówczas słowa: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,8-9a). Czasem narzekamy na pokusy, na trudności, na niepowodzenia, a zapominamy, że Bóg czuwa nad nami, że udziela nam swojej łaski, tyle ile jest

nam potrzeba. Nie zapomnijmy Bożych słów, dotyczących każdego z nas: „Wystarczy ci mojej łaski”.

c) Służba jednemu Panu

Chrystus w Ewangelii przestrzega nas przed dwulicowością: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,24b). Brzydźmy się dwulicowością, koniunkturalizmem, obłudą. Dewiza niektórych: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek” — jest dewizą antyewangeliczną.

d) Na drogach Bożej Opatrzności

Drugi wątek dzisiejszej Ewangelii wyraża się w prawdzie o Bożej Opatrzności: „Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro [...]” (Mt 6,33-34a). Mówią mądrzy ludzie, że jeżeli Pan Bóg jest w naszym życiu na pierwszym miejscu, to wszystko się właściwie układa. Miejmy zaufanie do Bożej Opatrzności. Pan Bóg pamięta o nas i naprawdę wie, czego nam naprawdę potrzeba.

3. Nadchodzący czas świadectwa

Zakończenie studiów - to zakończenie pewnego etapu w naszym życiu. Absolwenci świeckich kierunków studiów wykorzystują swoją wiedzę i zdobyte umiejętności w swojej pracy zawodowej. A jak to jest w przypadku absolwentów teologii? Trzeba powiedzieć, że absolwenci studiów teologicznych powinni mieć świadomość dwóch ważnych zobowiązań, jakie nakładają na nich ukończone studia. Po pierwsze, winni zdobytą wiedzę teologiczną lepiej przekazywać innym, szczególnie w pracy katechetycznej. Po drugie - winni stawać się bardziej dojrzałymi świadkami tej prawdy, którą zdobyli na studiach. Można zatem powiedzieć, że stajecie, drodzy siostry i bracia, do świadczenia o tych wartościach, o których mówiono wam w murach tej uczelni. Owe wszystkie zobowiązania moż-

na sprowadzić do jednego, naczelnego - do dawania świadectwa o Chrystusie: w mówieniu i działaniu - w myślach, słowach i uczynkach. Życzę wam wszystkim, aby to świadectwo było udane i by wam ono przynosiło dużo radości i wewnętrznej satysfakcji.

Chrześcijańskie zasady w przekazywaniu słowa

Kaplica PWT - 17 VI 2000

1 Kri 19,19-21; Mt 5,33-37

1. Ważność komunikacji poprzez słowo

Wśród wielu definicji człowieka istnieje i taka, która wskazuje na społeczny wymiar bytu ludzkiego. Już Arystoteles zauważył, że człowiek jest istotą społeczną - *animal sociale*. Człowiek jest istotą z natury otwartą na drugich. Współtworzy siebie poprzez komunikację z innymi. Najbardziej czytelną więzią łączącą nas na co dzień z innymi jest więź poprzez słowo. W słowach komunikujemy drugim nasze treści, wyrażamy także nasze przekonania i uczucia. Słowo przychodzące od kogoś przynosi nam jakąś informację, ale wywołuje też jakieś skutki w naszej psychice: przynosi nam pocieszenie, podnosi na duchu, ale także czasem nas i rani, wywołuje w nas przygnębienie. Dzieje się tak wówczas, gdy słowo jest kłamliwe, gdy przynosi krzywdzącą nas informację, gdy zawiera niesprawiedliwe oceny. Obserwując dzisiejsze życie, zauważamy, że niekiedy żongluje się słowami, by ukrywać prawdę. Zdarza się, że słowa nie odsłaniają, ale zakrywają prawdę. Dlatego też mówimy dziś o kryzysie słowa, o utracie zaufania do ludzkich wypowiedzi.

Jako rodzice, jako katecheci doświadczacie wcale nie tak rzadko przypadków kłamstwa. Jesteście świadkami przypadków kręactwa, ukrywania prawdy, mówienia półprawd. Spotykacie niekiedy ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią, a co innego jeszcze czynią. Są to ludzie, na których nie można liczyć, z którymi jest trudno współpracować.

2. Wskazania Chrystusa

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus daje nam wytyczne do posługiwania się słowem. Powiedział do nas: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie” (Mt 5,37). Człowiek w mówieniu powinien być prostolinijny, klarowny, jednoznaczny. Jeżeli tak jest, to zbyteczna staje się przysięga, wykazywanie za wszelką cenę, że mówi się prawdę. Chrystus nas także dziś przestrzega przed przysięganiem: „A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie - ani na niebo [...] ani na ziemię [...] Ani na swoją głowę [...]” (Mt 5,34-35).

Wiemy z doświadczenia, że w życiu społeczne są wpisane różne przysięgi. W medycynie jest przysięga Hipokratesa. W służbie militarnej jest przysięga wojskowa. Studenci wyższych uczelni składają ślubowanie. Przy promocjach doktorskich także składa się ślubowanie. Przysięganie praktykują ludzie w codziennym życiu. Niektórzy wzywają przy tym nawet imienia Bożego. Zauważmy, że przysięganie zdarza się najczęściej ludziom, którzy są podejrzani o fałszowanie prawdy. Swoją przysięgą próbują wówczas podreperować zaufanie do siebie.

Ludziom prawdomównym, szczerym, prostolinijnym nie jest potrzebna przysięga. W ustach takich ludzi wystarczy zwykłe stwierdzenie lub zaprzeczenie: „Tak, tak; nie, nie”. Jeśli zwyczajne „tak” lub „nie” nie pomaga, to i przysięga z pewnością wiele nie pomoże. Jeśli bowiem człowiek nie zasługuje na wiarę, to i jego przysięgom się nie wierzy.

3. Słowa prawdy na ustach katechety

Wskazania Chrystusa, dziś przypominane, winny znaleźć posłuch i wielkoduszne przyjęcie szczególnie u nas, którzy z tytułu powołania jesteśmy w szczególny sposób odpowiedzialni za słowo. Jesteśmy w Kościele powołani do głoszenia Ewangelii. Jesteśmy powołani do wychowywania innych, do mówienia prawdy i do uczenia ich życia w prawdzie.

Studia teologiczne, które kończycie, miały za zadanie nie tylko wyposażyć was w pełniejszą wiedzę teologiczną, ale miały was także uwrażliwić na aspekty moralne waszej służby apostołskiej w Kościele. Wśród tych dyrektyw moralnych jakże ważne jest wezwanie do miłowania prawdy, do bycia prawdómównym, do życia w prawdzie. Naszą prawością w mówieniu i działaniu wzmacniamy wiarygodność naszego nauczania. Stajemy się wtedy nie tylko nauczycielami, przekazicielami treści teologicznych, ale sytuujemy się w roli świadków tego, co głosimy. Sprawując dalej tę Eucharystię módlmy się o dar głoszenia Ewangelii w postawie prawości słowa i życia, by nasze słowa były nośnikami prawdy, nadziei i miłości, by przysposabiały naszych podopiecznych do czynienia prawdy w miłości.

Z wiarą przez życie

Kaplica PWT - 27 I 2001

Hbr 11,1-2.8-19, Mk 4,35-41

1. Życie ludzkie płynącą łodzią

Przypominiana dzisiaj na liturgii scena ewangeliczna jest obrazem naszego życia, obrazem życia Kościoła. To właśnie życie ludzkie można porównać z płynącą łodzią. Uczniowie

płynący z Jezusem przez jezioro to także obraz dziejów poszczególnych narodów i całej ludzkiej rodziny.

W momencie poczęcia i narodzenia odbijamy od pierwszego brzegu. Stoi na nim sam Bóg, gdyż On jest początkiem i źródłem naszego istnienia. Nasza łódź zmierza na drugi brzeg. Ma zawinąć do portu, w którym także oczekuje nas Bóg.

Dzisiejsze opowiadanie ewangeliczne wskazuje, że płynąca łódź życia ludzkiego natrafia na burze i jest miotana falami. Te burze dopuszcza sam Bóg, tak jak dopuścił burzę na Jeziorze Galilejskim. Bóg je dopuszcza, by ukazać ludziom swoją dobroć i wszechmoc. Tak jak potrzebna była burza na Jeziorze Galilejskim, by uczniowie otrzymali jeszcze jeden dowód boskości Chrystusa, aby uświadomili sobie opiekę i Wszechmoc Bożą, tak i w życiu człowieka są czasem potrzebne podobne burze, by człowiek - z jednej strony - doświadczył swojej bezsilności, a z drugiej - Opatrzności Bożej. Bóg ma zawsze w tym jakiś plan, dla nas czasem mało czytelny.

Także w dziejach świata zdarzały się różne burze. Niektóre z nich to różne wojny, rewolucje, zarazy, kataklizmy, katastrofy. Niektóre zawieruchy były wywoływane przez samego człowieka. To właśnie przewrotny człowiek, który chciał drugich zniewalać, założyć kajdany albo w ogóle zniszczyć, wywoływał te burze. Ale Bóg był i jest zawsze górą. Do Niego należy zawsze ostatnie słowo, bo nie człowiek, nie zły duch, ale właśnie Bóg rządzi światem. Bóg może na jakiś czas ustąpić człowiekowi, nawet najgorszemu. I faktycznie Bóg ustępował i nadal często ustępuje. Tak to ustąpił człowiekowi w dniu krzyżowania Syna Bożego na Golgocie. Ustępował potem w historii, gdy zadawano cierpienia ludziom niewinnym, gdy deptano prawo moralne przez Niego ustanowione. Ustępuje i dzisiaj tym, którzy łamią Jego prawo. Ustępował i tobie wiele razy w życiu, ustępował, gdy Go obrażałeś. On widział i wie wszystko o tobie, nawet gdy to jest skryte przed ludzkimi oczyma. Bóg wielokrotnie ustępował i ustępuje każdemu z nas. Ale Bóg ustępuje tylko do jakiegoś czasu. Nadchodzi chwila, kiedy

upomina się o swoje. I wtedy to nie jest żadna zemsta, ale jest to wyraz Jego miłości.

Bóg pisze także historię swojemu Kościołowi. Łódź Kościoła jest też miotana falami. Uderzają w nią fale przeciwności i doświadczeń - z różnych stron: i od zewnątrz, i od wewnątrz. Niektórzy postronni obserwatorzy zapowiadali wielokrotnie zatonięcie tej łodzi. Proroctwo o bliskim końcu Kościoła było powtarzane i ciągle na nowo uaktualniane. Nie jest naszą zasługą, nie jest zasługą ludzi Kościoła, że się nie spełniło. My bowiem łódź Kościoła wywrócilibyśmy już wiele razy. To, że ona ciągle płynie, to jest właśnie znak, że u jej steru stoi Ktoś inny.

Upomnienie Chrystusa: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary!” (Mk 4,40) nie jest skierowane do „tych z zewnątrz”, lecz raczej do tych, którzy są w łodzi, do nas, do wierzących, a nawet do niektórych pasterzy, którzy są pesymistami i nieustannie lękają się o przyszłość Kościoła. Bywają pasażerowie wierzący, którzy zwracają większą uwagę na fale wokół łodzi Kościoła niż na samego Sternika stojącego na jej czele.

Burze są widoczne nie tylko w wymiarze całego Kościoła. Częściej burze mają miejsce w naszych sercach. Pokusy, zniechęcenia, zwątpienia, bunty, bolesne doświadczenia życia rodzinnego, ciężka sytuacja w miejscu pracy - to wszystko może powodować przygnębienie i przekonanie, że wszystko wali się nam na głowę. Wołał kiedyś psalmista: „Wybaw mnie, Boże, bo woda mi sięga po szyję” (Ps 69,2). W takiej chwili winniśmy budzić śpiącego w naszej łodzi Jezusa i zawołać do Niego: „Panie, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?” (Mk 4,38b) - Jezu, ratuj, bo ginę, pomóż, bo jestem u kresu sił, bo już nie wytrzymam. A więc jest to moment, w którym powinniśmy zacząć z Nim rozmawiać w modlitwie, szukać Go za wszelką cenę. Chrystus i dziś czeka na to wołanie, by wstać i udzielić nam oraz swemu Kościołowi daru największej ciszy, który nie oznacza jednak końca wszelkich trudności i przeciwności, ale raczej pokój i bezpieczeństwo, pewność nawet pośród przeciwności.

2. Abraham - ojcem naszej wiary

Przykładem zawierzenia pozostaje zawsze Abraham. Został on nam dzisiaj przypomniany w pierwszym czytaniu. Abraham bywa nazywany ojcem naszej wiary. Był bowiem człowiekiem, który zawierzył Bogu, zawierzył wbrew nadziei. Oto Bóg obiecał mu potomstwo w starczym wieku. Z przyczyn naturalnych było to już, po ludzku biorąc, niemożliwe. Ale Abraham zawierzył Bogu. Owo zawierzenie stało się dla niego błogosławieństwem. Otrzymał upragnionego potomka - Izaaka. Ale oto nadeszła kolejna próba. Bóg jakby zaczął przeczyć samemu sobie. Zażądał od Abrahama złożenia jedyne go syna w ofierze. Abraham nie zawahał się być posłusznym Bogu. Bóg w końcu nie przyjął ofiary z syna. Zamienił ją na ofiarę z baranka. Abraham wyszedł z próby jako ten, kto zawierzył, kto okazał Bogu posłuszeństwo.

Postać Abrahama ogłasza wszystkim, że warto zawierzyć Bogu, że posłuszeństwo Bogu jest błogosławione.

3. Z silną wiarą w dalsze życie

Niniejszą Eucharystią i egzaminem *ex universa theologia* zamykają się wasze studia podstawowe w Papieskim Wydziale Teologicznym. Łódź waszego życia przepłynęła przez pewien etap. Sądzę, że był to udany etap. Przed wami dalsza droga. Do portu końcowego może jeszcze daleko. Chcemy się modlić o to, abyśmy zawsze mieli świadomość, że płynie z nami Chrystus, byśmy w każdym czasie o tym pamiętali, że On jest najważniejszy na statku naszego życia. On zajmuje zwykle miejsce dyskretne, ukryte. Nie chce być widziany. Wiedząc o tym, że wiara jest łaską, prosimy w tej Eucharystii o dar wiary, o dar pamiętania o obecności Chrystusa w podróży naszego życia.

Dziś ostatni egzamin w programie studiów. Pamiętamy jednak, że przez całe życie zdajemy egzamin przed Bogiem. Módlmy się, abyśmy ten najważniejszy egzamin dobrze zdali, egzamin z wiary, egzamin z nadziei, egzamin z miłości.

Z radością Maryi w dalsze życie

Kaplica PWT - 23 VI 2001

Iz 61,9-11, Łk 2,41-51

1. Święto zakończenia

Przeżywamy ważny czas. Kończy się rok szkolny i katechetyczny. Na studiach odbywają się ostatnie egzaminy. Powitaliśmy kalendarzowe lato. W Kościele celebrowaliśmy ostatnio doniosłe uroczystości: Zesłania Ducha Świętego, Trójcy Świętej, Bożego Ciała, Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dzisiaj stajemy przed Maryją. Wpatrujemy się w Jej Niepokalane Serce. Dla was jest to zarazem święto zakończenia studiów zaocznych.

Na naszej liturgii zostało przed chwilą ogłoszone słowo Boże. Zawiera ono dla nas na dzisiejszą okoliczność bardzo ważne przesłanie. Jest to przesłanie radości, przesłanie do roztropnego formowania młodego pokolenia i przesłanie do modlitwy.

2. Główne wątki Bożego słowa

a). Wezwanie do radości

Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodziął w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości” (Iz 61,1 Oa). Słowa te odnosimy dziś do Maryi. Maryja bowiem te słowa - prawie w dokładnym brzmieniu - wypowiedziała u krewnej swojej, Elżbiety, w swoim Magnificat: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,46-48a). „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodziął w szaty zbawienia” - Słowa te mają się stać naszymi słowami. Mają one wyznaczać także postawę naszego życia.

Radowanie się w Bogu to wielka sprawa, to wielkie zadanie. Jest wiele powodów do tej radości. Najpierw - dar życia, istnienia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Bóg chciał nas mieć. Dlatego jesteśmy. Bóg nas miłuje, miłuje całe stworzenie. Szczególną miłością otacza to stworzenie, które nosi w sobie Jego podobieństwo. To pierwszy powód do radości - nasze istnienie, które zawdzięczamy Bogu.

Drugi powód jest nam dziś wyraźnie podany: „bo mnie przyodział w szaty zbawienia. Bóg nas przyodziewa w swoje szaty”. Pierwszy raz przyodział nas na naszym chrzcie św. A potem, gdy te szaty pobrudziłyśmy grzechami, Bóg przyoblekał nas w nowe, czyste szaty, udzielając nam swego przebaczenia. Tyle już razy otrzymywaliśmy odpuszczenie grzechów, tyle już razy Bóg na nowo ubierał nas w szaty zbawienia, w szaty łaski uświęcającej. To jest też powód do naszej radości: „bo mnie przyodział w szaty zbawienia”.

b) Wezwanie do roztropnego wychowania

Patrzmy na Maryję. Słuchamy dziś o Niej: „Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy” (Łk 2,41). Chodzili co roku z Jezusem. W drodze powrotnej Jezus się gubi. Trwa poszukiwanie. Jezus zostaje znaleziony. Przy okazji wyjaśnienia wtedy Jezus, jaka jest i jaka będzie Jego misja: „Powiniennem być w tym, co należy do mego Ojca” (Łk 2,49). To ewangeliczne wydarzenie przypomina nam o obowiązku roztropnego wychowywania naszego młodego pokolenia. Patrzmy na Maryję.

c) Wezwanie do rozważania w sercu słowa Bożego

„A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51). Ojciec Św. Jan Paweł II w czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny, w r. 1987, mówił w Szczecinie: „Trzeba, żeby nam się podobało słowo Boże. Trzeba mieć upodobanie w słowie Bożym. Jeśli jest upodobanie w słowie Bożym, to za nim idzie działanie w duchu tego Słowa. I oto

bardzo nam chodzi, o to bardzo chodzi Kościołowi w Polsce, wszystkim moim braciom biskupom tu obecnym, z księdzem Prymasem na czele”.

3. Posiani do dalszej pracy na polu ewangelizacji

Dochodzimy do celu. Dzisiejszym egzaminem *ex universa theologia* kończymy trud egzaminacyjny. Przez kilka lat waszych studiów pogłębiliście z pewnością wiedzę teologiczną. Udoskonaliliście narzędzie do nowej ewangelizacji. Zachowajcie jak najlepsze wspomnienia z tej uczelni. Polecajcie ją Bogu w waszych modlitwach. Trwajcie wiernie na żniwie Pańskim, jako ewangelizatorzy, jako zwiastunowie Dobrej Nowiny. Modlimy się pokornie w tej Eucharystii, byśmy mogli w stylu Matki Najświętszej rozważać w naszych sercach Boże słowo, głosić je w postawie radości i wypełniać je w trudzie codziennego życia.

3. DO OTRZYMUJĄCYCH DYPLOM MAGISTRA TEOLOGII

Ostrożność w sądzeniu - zaczynanie od siebie samego

Kaplica PWT - 26 VI 2000

2 Krl 17,5-8.13-15a; Mt 7,1-5

1. Wrodzona skłonność sądenia

Zastanawiamy się czasem, które zawody, jakie wykonują ludzie, są najliczniejsze. Niektórzy mówią, że na świecie najwięcej jest lekarzy, gdyż niemal każdy człowiek potrafi dać choremu jakieś zalecenie, jakąś poradę. Inni oznajmniają, że na świecie najwięcej jest sędziów i prokuratorów, bowiem każdy człowiek wydaje jakieś opinie, sądy o drugich. Są to niekiedy opinie pozytywne, a częściej bywają to także różne oskarżenia. Zona oskarża męża, mąż żonę, sąsiad sąsiada, koleżanka koleżankę, przełożony podwładnego, podwładny przełożonego. Oceniamy polityków, działaczy społecznych, nauczycieli, urzędników, sportowców itd. Niekiedy są to oceny zbyt surowe, pobieżne, pochopne, czasem nawet złośliwe.

Skłonność do wydawania sądów zakodowana jest w naszej naturze. Bywają różne motywy wydawania sądów. Są motywy właściwe, takie jak wierność prawdzie, miłość do człowieka osądzanego. Jednakże bywają także motywy niegodziwe. Niektórzy ludzie, wyzywający się w wynajdywaniu błędów u innych, formułują oskarżenia, aby odwrócić uwagę od siebie, od własnych nie najlepszych postaw. Ostrą krytyką innych próbują zasłonić własne błędy i niedociągnięcia.

2. „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7,1)

Chrystus przestrzega nas dzisiaj przed pochopnym sądzeniem: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim wy sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzają” (Mt 7,1-2). Jesteśmy przeto wezwani do powściągliwości w sądzeniu. Dlaczego winniśmy być ostrożni w sądzeniu, w wydawaniu ocen? Jedną z racji tej ostrożności tkwi w tym, że nasze poznanie jest zawsze niepełne, nieadekwatne. Nigdy nie jesteśmy w stanie poznać dogłębnie drogiego człowieka, a nawet nas samych. Nasze poznanie jest zabarwione mniejszą czy większą porcją subiektywizmu. Nasze poznanie jest niewyczerpujące, aczkolwiek, może być w danym stopniu, w którym je osiągamy, prawdziwe. Tylko Bóg zna pełną prawdę o każdym człowieku. Stąd też przestroga Chrystusa jest dla nas bardzo znacząca. Sądząc kogoś pochopnie, możemy danemu człowiekowi wyrządzić wielką krzywdę.

W związku z tą przestrogą przed sądzeniem Chrystus dodaje nam jeszcze inne pouczenie: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: »Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka«, gdy belka tkwi w twoim oku? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata” (Mt 7,3-5).

Zatem trzeba zawsze zaczynać sądzenie i działanie od siebie, bowiem skłonność do osądzania drugich, bez uprzedniej refleksji nad sobą, może prowadzić do ukrywania własnych, niekiedy o wiele większych grzechów i błędów. Im ktoś ostrzej ocenia siebie i stara się usuwać swoje braki, tym większe używa prawo do oceniania i sądzenia drugich, ale - dodajmy - jedynie z motywów miłości i zatroskania o dobro drugiego.

3. Ze słowem życzliwym w dalsze życie

Bądźmy ludźmi nawracania się. Bóg dziś mówi do nas przez proroka: „Zawróćcie z waszych dróg grzesznych i przestrzegajcie poleceń moich i postanowień moich, według całego Pra-

wa, które nadałem waszym przodkom i które przekazałem wam przez moje sługi, proroków”. Niech wasze życie będzie ciągłym nawracaniem się do Boga. U Niego jest bowiem nasze miejsce. Całe wieki potwierdzają prawdę słów św. Augustyna: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Tobie”.

Idźcie w dalsze życie bogatsi o doświadczenia i wiedzę zdobytą w tej uczelni. Głoście chwałę Tego, który „dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”, Tego, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia.

Dlaczego wracamy do św. Tomasza z Akwinu ?

Kaplica PWT - 28 I 2002

Mdr 7,7-10.15-16; Mt 23,8-12

1. Św. Tomasz darem Boga dla Kościoła

W liturgii przedsoborowej, w aktach uwielbienia Chrystusa, śpiewanych po błogosławieństwie eucharystycznym, znajdowało się - jako ostatnie - wezwanie: „niech będzie uwielbiony Bóg w swoich aniołach i w swoich świętych”. Bóg może być uwielbiony w swoich aniołach i w swoich świętych, którzy otaczają Jego majestat. Dziś wielbimy Boga w św. Tomaszu z Akwinu, który jest patronem uczelni katolickich. Bóg wyrzeźbił w nim świętość dłużej swojej odwiecznej mądrości. Ta świętość nie uległa dezaktualizacji. Zresztą wszystkie osobowe wzory świętych nie starzeją się w każdym czasie zachowują aktualność.

Św. Tomasz, dzisiejszy Patron, zdobywał świętość w wieku trzynastym. Przypomnijmy, że był to wiek szczególny

w dziejach chrześcijaństwa. Przez niektórych historyków jest nazywany złotym wiekiem średniowiecza, bowiem wiek ten wydał najwięcej w tej epoce uczonych i świętych. W stuleciu tym powstały pierwsze uniwersytety europejskie. W wieku tym żyli święci założyciele zakonów żebraczych: św. Franciszek z Asyżu i św. Dominik. Ich pierwsi uczniowie, duchowi synowie, byli wybitnymi teologami i świętymi: św. Albert Wielki, św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawentura, bł. Jan Duns Szkot - by wymienić tylko najważniejszych. Wiek trzynasty, to także wiek św. Jadwigi Śląskiej, św. Elżbiety Węgierskiej, św. Jacka Odrowąża, bł. Bronisławy, bł. Kingi itd. Ci wymienieni święci, jak zresztą wszyscy święci, byli wielkim darem Boga dla Kościoła. To w nich Bóg odnosił zwycięstwo nad złem, to właśnie oni przy Bożej pomocy zwyciężali zło dobrem.

Dziś w nasze patronalne święto powinniśmy krótko przypomnieć sobie sylwetkę naszego niebieskiego Patrona.

2. Szkic biograficzny św. Tomasza

Życie św. Tomasza z Akwinu zamknęło się w latach 1224-1274. W piątym roku życia rodzice oddali go do opactwa Benedyktynów na Monte Cassino - w nadziei, że zostanie kiedyś opatem. Stamtąd został wysłany na uniwersytet do Neapolu, gdzie spotkał się z filozofią Arystotelesa, ale także z dominikanami. Spodobał się młodemu adeptowi nauki ten zakon i wkrótce postanowił wstąpić do jego wspólnoty. Udał się do Paryża. Tam odbył nowicjat i studia pod kierunkiem Alberta Wielkiego. Przyjął święcenia kapłańskie i podjął wykłady z teologii. Tam też podjął działalność pisarską. W międzyczasie udał się do Neapolu, by potem znowu znaleźć się w Paryżu. Następnie wezwano go do Neapolu i powierzono mu zorganizowanie *Studium generale* dla całego zakonu. Tomasz podjął się tego dzieła, nie zaprzestając swojej działalności pisarskiej. Papież Grzegorz X wezwał go na Sobór Lyoński. W drodze nań zmarł, 7 marca 1274 r. w opactwie Fossanova.

Kanonizacja Tomasza miała miejsce 18 lipca 1323 r. w Avinionie. Dokonał jej papież Jana XXII. W 46 lat później, 28 stycznia 1369 r. przeniesiono jego relikwie do Tuluzy. Przed Soborem Watykańskim II jego liturgiczne wspomnienie było obchodzone w rocznicę śmierci - 7 marca, zaś po reformie liturgicznej obchodzi się je 28 stycznia, w rocznicę przeniesienia relikwii.

3. Aktualność dzieła życia św. Tomasza

a) Aktualność filozofii i teologii

Największą zasługą św. Tomasza w dziedzinie teologii jest to, iż dokonał ogromnej syntezy teologii, wplatając w nią także wątki filozoficzne myślicieli antycznych, zwłaszcza Arystotelesa. Nikt już potem po nim nie zdołał dokonać tak wielkiej i owocnej syntezy. Tomasz potrafił wydobyć ziarna prawdy od różnych autorów, tak kościelnych, jak i pogańskich. Odróżnił wyraźnie poznanie filozoficzne od poznania teologicznego. W zgłębianiu prawd teologicznych korzystał z narzędzi wypracowanych przez filozofię, zwłaszcza przez metafizykę Arystotelesa. W dziedzinie filozofii Boga, sformułował słynne *quinque viae* na Jego istnienie. Ukazał Absolut jako czyste Istnienie (*Esse subsistens; Ens a se et per se*) i jako Osobę z najdoskonalszymi przymiotami (intelektualnymi i wolitywnymi). W dziedzinie antropologii uwypatnił rolę duszy ludzkiej, która posiada swój akt istnienia, w którym partycypuje ciało. Odważnie ukazał relację duszy do ciała, uznając, iż dusza jest jedyną formą i aktem ciała. Wyeksponował w człowieku rolę rozumu, źródła kultury (nauki, sztuki, moralności i religii). Do dziś cytowane są jego słowa: *Genus humanum arte et ratione vivit* („ludzki rodzaj żyje sztuką i rozumem”). W dziedzinie kosmologii wskazywał na hylemorfizm, ukazując złożoność bytów skończonych z materii i formy, przez co zagwarantował bytowy pluralizm. W dziedzinie teorii poznania dowartościował obydwa źródła poznawcze: doświadcze-

nie zmysłowe i potrójne operacje intelektualne (pojęciowanie, sądzenie, rozumowanie). W dziedzinie etyki wskazywał na rolę cnót intelektualnych i moralnych.

Wszystkie te znamiona filozofii i teologii św. Tomasza decydują o tym, że jego wizja Boga, człowieka i świata jest najbardziej fundamentalna. Ma wyraźnie charakter metafizyczny. Cechuje ją realizm, obiektywizm i uniwersalizm. Dlatego też Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* wypowiedział pod adresem św. Tomasza i dzieła jego życia tyleż pochlebnych słów.

b) Aktualność świętości

Św. Tomasz pozostaje do dziś aktualny nie tylko w wymiarze swojej doktryny, ale także w dziedzinie osobistej świętości. Była to świętość, w której szczególną rolę odgrywały prawda, dobro i piękno. Wszystkie te wartości składały się na postawę, która przybiera nazwę mądrości. Nieprzypadkowo słyszeliśmy dziś w liturgii słowa Księgi Mądrości, wychwalając właśnie mądrość: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wołałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący” (Mdr 7,7-10). Nikt chyba ze świętych nie szukał tak mądrości jak właśnie św. Tomasz. W *Komentarzu do Arystotelesa* pisał: „Filozofii uczymy się nie po to, by się dowiedzieć, co ludzie myślą, lecz w celu poznania prawdy”.

Drugą szczególną cnotą ujawniającą się w życiu św. Tomasza była pokora. Była to pokora wobec Boga, wobec tajemnicy, wobec prawdy, także wobec drugiego człowieka. Wielką *Summę teologiczną* nazwał słomą.

Inna cnotą wyróżniającą św. Tomasza było posłuszeństwo Kościołowi i zakonowi. Bardzo aktualną i ważną cnotą była

kontemplacja modlitewna. Święty nigdy nie rozpoczął studium, pisania bez uprzedniej modlitwy. Uprawiał teologię modlącą się, na klęczkach. Pozostawił wspaniałe, pełne uduchowania i mądrości modlitwy, których do dziś używamy w liturgii Kościoła.

W dniu jego święta modlimy się o cnoty, które go zdołały. Modlimy się przede wszystkim o ewangeliczną mądrość. Niech ta cnota zdoła dziś nas wykładowców i studentów. Niech zdoła tych, którzy dziś otrzymują dyplomy.

Przez ciasną bramę i wąską drogą

Kaplica PWT - 25 VI 2002;

2 Krl 19,9b-11.14-21.31 -35a.36; Mt 7,6.12-14

1.Droga jako obraz ludzkiego życia

W naszej dotychczasowej edukacji natrafiliśmy z pewnością na różne ilustracje ludzkiego życia. Prawda o życiu ziemskim człowieka bywa wyrażana w rozmaitych obrazach. Czasem porównujemy życie do pociągu. Mówi się niekiedy: pociąg życia. Do pociągu życia wsiadają podróżni. Chwila wejścia do pociągu to czas naszych narodzin. Przejeżdżamy przez różne miejscowości. Zatrzymujemy się na stacjach, na których dosiadają nowi pasażerowie, ale także na których niektórzy wysiadają. Jeśli ktoś opuszcza pociąg życia, to wysiada do wieczności.

Niekiedy prawdę o życiu wyrażamy w obrazie płynącej łodzi. Czas życia to czas płynięcia przez ocean. Płynięcie ma swój cel. Na morzu życia jest się czasowo. Łódź dobiega kiedyś do brzegu, do przystani. Dobicie do brzegu, do portu, to czas wejścia do wieczności.

Najczęściej jednak porównujemy nasze życie do drogi. Początek tej drogi to czas naszego poczęcia i narodzenia. Kres drogi - to chwila naszej śmierci. Mówimy o kimś, że ktoś ukończył drogę życia.

Jaka to może być ta życiowa droga? Może to być droga przestronna, wygodna, szeroka - albo wąska, kamienista, stroma. Faktycznie, ludzie podążają przez życie różnymi drogami, nie tylko w sensie geograficznym, przestrzenno-czasowym ale także różnymi w sensie jakościowym. Bywają drogi wąskie, trudne, drogi, na których jest wiele poświęcenia, cierpienia, zatroskania o dobro towarzyszy podróży. Są też drogi łatwiejsze, szerokie, wygodne, drogi bez wysiłku, drogi, na których się widzi i dba jedynie o siebie.

2. Droga i brama do wieczności

Dziś Chrystus przypomina nam, że powinniśmy wchodzić przez ciasną bramę i iść wąską drogą. Bowiem ciasna brama i wąska droga prowadzą do życia. Jesteśmy zatem wezwani do wysiłku, do zachowania właściwej postawy na drodze naszego życia.

W Krakowie obok kościoła oo. Karmelitów na Piasku znajduje się barokowy klasztor, do którego prowadzą bardzo wąskie drzwi. Nad nimi widnieje napis: *Per augusta ad augusta* - „przez ciasne bramy do wspaniałości”. Wyższa Szkoła Oficerska im. T. Kościuszki we Wrocławiu posiada w swoim herbie maksymę: *per aspera ad astra* - „przez ciernie do gwiazd”, czyli przez wysiłek do sukcesu. Przytoczone maksymy wyrażają życiową prawdę, że wszystko to, co wartościowe, cenne, trzeba okupić wysiłkiem. Do sukcesów dochodzi się przez ciasne bramy i wąskie, trudne, uciążliwe drogi.

Drodzy absolwenci, z pewnością mogliście się przekonać o słuszności tej życiowej dewizy w murach naszej uczelni. Jeżeli ktoś chciał napisać dobrą pracę magisterską, ukończyć ją i przedłożyć we właściwym terminie, jeżeli ktoś chciał otrzymać bardzo dobre oceny semestralne czy końcowe, to musiał

się wysilić; kosztowało go to może wiele wyrzeczeń i samozaparcia Doszedł zatem do celu przez ciasną bramę i poprzez wąską drogę. Łatwość jest zdradziecka. Brak wysiłku, przeciętność, letniość, brak zaangażowania nie prowadzą do sukcesów.

Franciszek Bacon (1561-1626), wielki uczonego progu czasów nowożytnych, powiedział: „Nauka nie potrzebuje skrzydeł, ale ołowiu”, a więc poświęcenia, wierności, wytrwałości. Zniechęcenie, słomiany zapal są wrogiem sukcesu. Mądrzy wychowawcy i pedagodzy niekiedy powtarzają: „Kto się nie poświęci, niczego nie dokona”. Droga moralnych nakazów i zakazów, rygory nieustannych obowiązków - to właśnie jest ta ciasna brama i wąska droga.

Jakże często o takiej wąskiej bramie i drodze przypomina nam dziś Jan Paweł II. Mówi o tym nie tylko do młodzieży, ale także i do starszych. Pamiętamy jego powiedzenie, które skierował do nas po upadku komunizmu: „Nie chcecie takiej Polski, która by was mało kosztowała”.

Trwają w tym miesiącu w Korei Południowej i w Japonii XVII Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej. Zbierają na nich sukcesy przede wszystkim ci, którzy wiele pracowali, ćwiczyli na treningach, zgrupowaniach, którzy nie kierowali się własnym interesem, ale chcieli sięgnąć po sukces przez solidną pracę. Ileż musiało być rygorów, wyrzeczeń, wytrwałości na drodze do sukcesu. Najlepszy piłkarz wspomnianego turnieju, brazylijczyk Ronaldo, sam wyznał, ile musiał pokonać trudu, żeby mógł wystąpić na Mundialu, w udzielanych wywiadach podkreślał, że swój sukces zawdzięcza Bogu i całej swojej drużynie. Przy swojej wielkiej pracowitości i samozaparciu, wytrwałości, pozostał skromnym człowiekiem, chrześcijaninem.

Końcowe wskazówki

Św. Paweł wyznał kiedyś, że nie na darmo się trudzimy. Zdołał pokonać tak wiele przeciwności, gdyż był przekonany, że jego trud nie idzie na darmo. My też, z dyplomem w rękę, podążajmy ku ostatecznej mecie wąską drogą i mijmy przed oczyma ciasną bramę.

Nasze końcowe wnioski sformułujemy w świetle ogłoszonego dziś słowa Bożego:

a) Postawmy w dalszym naszym życiu na Pana Boga. Nie zniechęcajmy się niepowodzeniami, trudnościami. Bóg stoi zawsze po stronie wiernych i utrudzonych. Przypomnijmy z pierwszego czytania, jak to Pan Bóg ocalił króla judzkiego Ezechiasza, który całą nadzieję pokładał właśnie w Bogu. Pyszny, uzbrojony król asyryjski Sennacheryb wygłaszał pogrożki i kpił sobie z Boga. Zapowiadał zniszczenie świętego miasta Jeruzalem. Ezechiasz zaufał Bogu i się nie zawiódł. Król asyryjski musiał odstąpić od Jerozolimy. Ufający Bogu nigdy ostatecznie nie przegrywają. Przegrywają jedynie niekiedy w oczach świata.

b) Wszystko, co czynimy, czynimy jak najlepiej, pamiętając, że każda nasza działalność winna promować dobro drugiego człowieka.

c) w naszym działaniu czynimy to, co byśmy chcieli, żeby i nam ludzie czynili. Kierujmy się zatem złotą zasadą sformułowaną przez Chrystusa, która dzisiaj została nam przypomniana: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Proroctwo” (Mt 7,12).

4. DO SŁUCHACZY STUDIÓW PODYPLOMOWYCH

A. Do słuchaczy Podyplomowych Studiów Dziennikarskich

Św. Jadwiga zaprasza nas do zdobywania mądrości

Kościół pw. św. Piotra i Pawła - 16 X 1995

Pn 31,10-13.19-20.30-31; Tm 5,3-10; Mk 3,31-35

1. Prawdziwe pokrewieństwo z Chrystusem

Któż z nas nie chciałby mieć w gronie swojej najbliższej rodziny albo przynajmniej wśród osób bliskich i znajomych jakiegoś wielkiego, wybijającego się człowieka? Z dumą wspomnimy nasze spotkania i kontakty z wybitnymi osobistościami, z ludźmi, którzy cieszą się wysokim autorytetem. Wielu szczyci się uściskiem dłoni Ojca Św., pamiątkową fotografią z nim. Przyznajemy się chętnie do pokrewieństwa czy bliskości z ludźmi, którzy coś znaczą w Kościele czy w świecie. Są to w zasadzie właściwe i poprawne postawy. Zauważmy jednak, że wśród powiązań personalnych jedno pokrewieństwo, jedna osobowościowa bliskość ma szczególne znaczenie. Dla człowieka ozdobionego imieniem chrześcijanina najcenniejszą przyjaźnią i bliskością jest przyjaźń i bliskość z Chrystusem. Być blisko Niego - być w gronie Jego krewnych - to naprawdę szczególna satysfakcja i szczególne wyróżnienie. Okazuje się, że każdy człowiek może wejść w to pokrewieństwo, każdemu jest dane stanie się duchową matką, siostrą i bratem Chrystusa. Dokonuje się to poprzez pełnienie woli Bożej.

Oto słowa Pana, przed chwilą przypomniane w orędziu ewangelicznym: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą, matką”. A zatem najbliższa rodzina Chrystusa - jego krewni - siostry i bracia, rekrutują się z ludzi pełniących za wzorem Mistrza wolę Bożą.

Wśród tych bardzo bliskich krewnych Chrystusa, wśród ludzi pełniących ofiarnie wolę Bożą, odnajdujemy dziś św. Jadwigę Śląską. Możemy w tej chwili pytać: W czym się przejawiało to jej pokrewieństwo do Chrystusa, jakie główne rysy świętości wyrzeźbił w duszy św. Jadwigi swym wszechmocnym dłutem Pan wieków?

2. Rysy świętości św. Jadwigi

Jadwiga tu, na tej ziemi, na ziemi, która dzisiaj nosi nasze nogi, kroczyła ku świętości jako człowiek modlitwy. Może już w swojej młodości w klasztorze w Kitzingen pokochała owo trwanie przed Bogiem. Kronikarze wzmiankują, że spędzała na modlitwie nawet noce, że codziennie przebywała w kościele od wczesnych godzin rannych do południa, uczestnicząc w wielu Mszach św. Kościół i liturgia były dla niej miejscem szczególnego umiłowania. Ten eucharystyczny rys pobożności świętej uwydatnił w sposób szczególny papież Klemens IV w kazaniu podczas uroczystości kanonizacyjnych, które odbyły się zaledwie 24 lata po jej śmierci.

Bardzo czytelnym znakiem umiłowania modlitwy i Eucharystii było fundowanie przez Księżnę Śląską nowych kościołów i kaplic. Stąd też ikonografia przedstawia św. Jadwigę z figurką Matki Bożej w jednym ręku i kościołem w drugiej ręce.

Jakże potrzebny jest nam już ten pierwszy, odkryty u Księżnej Śląskiej rys świętości - duch modlitwy, duch kontemplacji, duch miłowania Eucharystii. Bez tego ducha nasze studia teologiczne, nasze studium dziennikarskie nie wydadzą owoców. Modlitwa zajmuje bardzo ważne miejsce w życiu każdego człowieka. Szczególnie wiele o niej mówimy i ją praktykujemy w murach naszej uczelni teologicznej. Bez szczerego modle-

nia się w naszej codzienności życia, w naszych studiach, nasze wysiłki i działania będą daremne.

Drugim, bardzo rzucającym się w oczy rysem świętości Pani Trzebnickiej był duch miłosierdzia. Kroniki nas informują, że Jadwiga była niezwykle wrażliwa na ludzką dolę. Nie tylko zakładała szpitale, sierocińce i przytułki, ale sama osobiście usługiwała biednym i źle się mającym. Wstępowała wiernie w ślady Tego, który powiedział: „Syn człowieczy nie przyszedł, aby My służono, ale aby służyć”. Za swoją postawę służebną już za życia nazywano ją powszechnie „matką ubogich” i „pocieszycielką biednych”.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że i ten rys świętości Księżnej Śląska jest potrzebny dziś każdemu uczniowi Chrystusa. Wyrasta on organicznie z rysu poprzedniego i jest jakby jego sprawdzianem. Przeżywając naszą młodość, studiując teologię, zdobywając sztukę dziennikarską, mamy mieć oczy otwarte na ludzi potrzebujących. Winniśmy sobie nawzajem pomagać, patrzeć, w czym można usłużyć drugiemu. W roku akademickim, który zaczynamy, winniśmy się uwrażliwiać na potrzeby innych. Brak wrażliwości, znieczulica - to wielki brak u człowieka, szczególnie u ucznia Chrystusowego.

I trzeci rys świętości naszej niebieskiej Patronki, który dziś chcemy zauważyć, to rys umiłowania krzyża. Podobno często klęczała Jadwiga przed krzyżem. W Trzebnicy można zobaczyć ów obraz przedstawiający, jak to Chrystus z krzyża, ręką odjętą od prawej belki błogosławi św. Jadwigę. Trwanie przed Tym, który wisi na krzyżu, było dla niej otuchą i pomocą w dźwiganii własnych krzyży. A było ich sporo. Wymieńmy choćby jeden: sukcesywna śmierć sześciorga dzieci. Matka przeżyła wszystkie swoje dzieci. Ostatniego syna opłakiwała na Polach Legnickich w r. 1241, dwa lata przed swoją śmiercią. Wszystko to przetrzymała, gdyż była zapatrzona w krzyż Chrystusa.

Ten trzeci rys ma też znamionować życie każdej i każdego z nas. Wprawdzie w młodym życiu krzyże bywają jeszcze lekkie, jednakże trzeba uczyć się od młodości dźwigania krzyża.

Oto w ogromnym zarysie Ewangelia, którą wypisała nam swoim życiem Księżna Pani ziemi śląskiej - św. Jadwiga. Ewangelia modlitwy, Ewangelia miłosierdzia i Ewangelia krzyża. Przez tę Ewangelię Jadwiga stała się krewną Chrystusa i wypełniła Jego słowa: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką”.

3. Nasze zadania w nowym roku akademickim

W uroczystość św. Jadwigi zaczynacie wasze zajęcia programowe na Studium Dziennikarskim. Będziecie w trakcie roku akademickiego sukcesywnie zdobywać sztukę służenia słowu. Będziecie uczyć się sztuki przekazywania informacji opierając się na normach moralnych, wypływających z Ewangelii. Zabierzcie dziś ze sobą na tę drogę waszej formacji św. Jadwigę Śląską. Uczcie się w jej stylu służyć dzisiejszemu człowiekowi, na razie jako studenci, a potem, być może, jako dziennikarze. Niech was porywają przypomniane przed chwilą rysy jej świętości. One nie są wcale przestarzałe. Mimo że zdobyły św. Jadwigę już przeszło 700 lat temu. Od tamtego czasu przez ziemię śląską przesunęło się wiele ludzkich pokoleń. Rozegrało się na niej wiele dziejowych dramatów. Wiele rzeczy przeminęło. Pozostała ziemia śląska, pozostała płynąca Odra. Pozostało wiele pomników przeszłości. Wiele się z nich bardzo zestarzało. Zestarzały się budowle, domy, drzewa. Starzeją się niemiłosiernie ludzie tu mieszkający. Nie starzeje się jednak św. Jadwiga w chwale świętości, nie starzeje się jej ewangeliczne życie, tak jak nie starzeje się życie żadnego świętego.

W tym Jadwiga pozostaje z nami zawsze młoda, zawsze aktualna. Dziś, gdy ziemia śląska przyozdobiła się w nowe kościoły, w nowe domy, zakłady i fabryki, dziś, gdy po tej ziemi chodzą nowi ludzie - w takim właśnie czasie, w takiej sytuacji zostaliśmy my wezwani przez Pana, by uświęcać tę ziemię. Uświęcać ją modlitwą, miłosierdziem i krzyżem. Na tej właśnie ziemi jako studenci papieskiej uczelni mamy się

stawać krewnymi Jezusa, po wieczne pełnienie woli Bożej.
„Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką”.

Wierność prawu Bożemu poprzez wierność prawdzie

Kościół pw. św. Piotra i Pawła - 20 XI 1995

1 Mch 1,10-15.41-43.54-57.62-64; Łk 18,35-43

1. Dawne i dzisiejsze podziały

Liturgia nasza, którą wspólnie sprawujemy, jest dialogiem, jest spotkaniem z Bogiem. Między Bogiem a nami tworzy się dialog. Bóg mówi do nas i my mówimy do Niego. On nam się udziela i my Mu się powierzamy. Jesteśmy w tej chwili, w tym momencie, gdy zostało nam ogłoszone Boże słowo. Jest to słowo dla nas, na dziś, na naszą uroczystość. Chcemy to słowo Pana przyjąć i zachować w naszej pamięci; chcemy by kształtowało ono nasze życie. Powróćmy do tego słowa.

W pierwszym czytaniu przybliżyło nam ono sytuację w narodzie żydowskim z przełomu III i II wieku przed Chrystusem. Naród żydowski dał się podzielić. Część ludności przystała do pogańskich sąsiadów. Wiarołomni Izraelici odstąpili od obyczajów ojców i zaczęli wprowadzać obyczaje pogańskie. „Sprzęgli się też z poganami i zaprzędali się im, aby robić to, co złe” (1 Mch 1,15b). Składano ofiary pogańskim bożkom. Księgi Prawa, które znaleziono, darto w strzepy i palono. Jednakże w gronie Izraelitów znaleźli się i tacy, którzy dochowali tradycji religii ojców. „Woleli raczej umrzeć, ani-

zeli skalać się pokarmem i zbezczęścić święte przymierze. Od-dali też swoje życie” (1 Mch 1,63).

Gdy dziś jest nam przybliżona ta historia, uświadamia-my sobie, że procesy dziejowe się powtarzają. Kolaboracja z sąsiadami, odstępowanie od tradycji - z jednej strony - i wier-ność tradycji narodowej - z drugiej - powtarzają się. Jesteśmy po wyborach prezydenckich. Przeżywaliliśmy wczoraj wieczorem i dziś jeszcze wielu z nas przeżywa dramat. Dwie opcje narodowe ujawniły się wyraźnie; z pewnością nie tak-kie ostre jak w czasie króla Antiocha Epifanesa w Izraelu. Jednakże jest w nas niepokój, czy jakieś złe siły, złe duchy nie będą nas uciskać.

Jako uczniowie Chrystusa chcemy zawsze opowiadać się za wartościami, które głosi Syn Boży na ziemi.

2. Uzdrawiająca wiara

Drugi fragment Bożego słowa dziś do nas kierowanego zawarty w ogłoszonej Ewangelii przybliży nam działalność zbawczą Jezusa wobec niewidomego pod Jerychem. Co nas zdumiewa w tym spotkaniu Jezusa z niewidomym? Przede wszystkim wiara owego człowieka. Nie dał się uspokoić, ale wołał: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną” (Łk 18,38-39). Jezus pochwalił jego wiarę i przywrócił mu wzrok: „Przej-rzuj, twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 18,42).

Na temat patrzenia, widzenia, przyjęło się mówić o widze-niu oczami, wzrokiem, i o widzeniu duchem, umysłem. Ważne jest bardzo widzenie fizyczne. Ludzi niewidomych, ludzi z bar-dzo słabym wzrokiem uznajemy za pokrzywdzonych i biednych.

Ważne jest też wadzenie umysłowe, widzenie obiektywne, poprawne. To widzenie w jakiś sposób ma swój związek ze słowem, z informacją, interpretacją

3. Dziennikarz - sługą prawdy.

Zakończyliście zajęcia na Studium Dziennikarskim. Dziś uczelnia nasza obdarza was dyplomem. Jest to zewnętrzny,

widzialny znak przejścia przez pewną formację dziennikarską.

Chcę wam dziś - u kresu waszej drogi na naszym Studium - przypomnieć, iż zostajecie posłani z tej Uczelni przez Chrystusa, także przez Kościół i przez tę Uczelnię, aby uczyć patrzania na człowieka, na życie, na rzeczywistość w prawdzie.

Macie ludzi uczyć widzenia duchowego, widzenia poprawnego, prawdziwego. Służba prawdzie to zadanie każdego człowieka, ale to zadanie - przede wszystkim - dziennikarza. Bo- wiem on jest powołany do przekazu słowa, do informowania, do oceny i interpretacji faktów. Wiemy, jak bardzo może być zniekształcona praca dziennikarza, jak łatwo jest o różnego rodzaju manipulacje i głoszenie półprawd.

Jesteście po Podyplomowym Studium Dziennikarskim na Uczelni Katolickiej, Papieskiej, tym bardziej winniście to zobowiązanie mieć w sercu i je wypełniać.

Prośmy Chrystusa w tej Eucharystii, aby otworzył nam oczy naszej duszy na Bożą prawdę, abyśmy dobrze widzieli i rozumieli świat, rzeczywistość, w tym także nasze chrześcijańskie zadania.

W służbie słowu prawdy

Kościół pw. św. Piotra i Pawła - 15 IV 1996
Dz 4,23-31; J 3,1-8

1. Powtórne narodzenie

Rozpoczęliśmy drugi tydzień okresu wielkanocnego. Żyjemy ciągle w paschalnej radości, wyrastającej z faktu zmartwychwstania Chrystusa. Jezus, po wypełnieniu ziemskiej mi-

sji, która zakończyła się śmiercią na krzyżu, przeszedł do nowego życia, życia w zmartwychwstaniu. W tej nowej egzystencji żyje z nami w Kościele. Każda Eucharystia, którą sprawujemy, jest spotkaniem z Nim. Rozpoznajemy Go w tym spotkaniu przy łamaniu chleba.

Jeśli w to wierzymy i powierzamy się Mu, przyjmując od Niego niewidzialną moc, to faktycznie jest w nas nowe życie. Jest to znak, że nastąpiło w nas ponowne narodzenie, o którym Chrystus mówił do Nikodema i o którym nam dzisiaj przypomina: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli ktoś nie narodzi się powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3,3). Jest to narodzenie - jak dalej mówi Chrystus - z wody i Ducha Świętego. Ma ono miejsce w czasie chrztu św. Później zaś urzeczywistnia się w nas przy naszym współdziałaniu. Ten nasz współdziałanie wyraża się w naszej wierze.

Człowiek zatem rodzi się tu, na ziemi, dwa razy. Pierwsze narodzenie to narodzenie biologiczne, z niewiasty. Drugie narodzenie - to narodziny duchowe, narodzenie do życia jako dziecko Boże. Kto drugi raz nie narodził się, ten pozostaje na zewnątrz królestwa Bożego. Powinniśmy dbać o życie biologiczne i o życie duchowe. Człowiek nie jest tylko organizmem biologicznym. Nosimy w sobie życie duchowe, którym sięgamy w świat niewidzialny.

2. Wiara modląca się

Bardzo ważny element tego życia duchowego - to nasza wiara. Wczoraj słyszeliśmy historię o niewiernym Tomaszu. Zmartwychwstały Chrystus umocnił wtedy, po swoim zmartwychwstaniu wiarę Tomasza. Aktualnie, na obecnych spotkaniach z nami umacnia naszą wiarę.

Niemniej ważnym elementem naszego życia duchowego jest nasza modlitwa, nasze mówienie do Boga. Jest ona pierwszym przejawem wiary człowieka. Do Boga przemawiają tylko wierzący. Przykład dobrej modlitwy znajdujemy w dzisiejszym fragmencie Dziejów Apostolskich. Piotr i Jan, po wyj-

ściu z więzienia, kierują do Boga modlitwą. Przytoczmy z niej tylko jedno zdanie: „[...] daj sługom Twoim głosić słowo Twoje z całą odwagą. Prosilili zatem o moc i odwagę w głoszeniu słowa. Jest to prośba bardzo sensowna, bardzo ważna, gdyż ludziom niekiedy brakuje odwagi do przekazywania słowa prawdy. Głoszenie prawdy wiązało się często z tmdnymi konsekwencjami, gdyż nie wszyscy chcą prawdę słyszeć, po prostu boją się prawdy.

3. Odważnie głosić słowo prawdy

Człowiek - troszczący się o życie Boże w sobie - jest człowiekiem prawdy. Studiujemy na uczelni, której głównym zadaniem jest odkrywanie prawdy. Prawda zaś jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Ten zdrowy pokarm winniśmy potem przekazywać innym, innych karmić słowem prawdy. Jako słuchacze Studium Dziennikarskiego przygotowujecie się, aby służyć słowu, i to słowu prawdziwemu.

Ludzie nie zawsze służą słowu prawdziwemu. Wolą służyć niekiedy fałszowaniu prawdy. Czynią to na ogół za pieniądze, niekiedy także ze strachu. Przykład z prawdą o mordzie w Katyniu. Przez tyle lat nie wolno było mówić o tej zbrodni. Gdy Niemcy po raz pierwszy wspomnieli o tym w roku 1943, wzmożła się natychmiast wroga propaganda przeciwko tej prawdzie. W Polsce powojennej napisano kilka książek, w których posądzano Amerykanów i innych mówiących na Zachodzie o tym - o prowokację. I tak było do lat dziewięćdziesiątych naszego stulecia. Dopiero po upadku komunizmu, po rozpadzie Związku Radzieckiego można było mówić wyraźnie o zbrodni katyńskiej.

Dziś może już nie prowadzi się takiej frontalnej walki z prawdą. Stosuje się bardziej subtelne metody. Praktykuje się to, co nazywa się manipulacją. Głosi się po prostu półprawdy. Podaje się niektóre informacje prawdziwe, niemal pewne, oczywiście, by przy okazji przesznułować jakiś fałsz. Znamy dobrze te nowe metody.

Jako ludzie należący do Chrystusa Zmartwychwstałego, jako studenci uczelni teologicznej, przygotowujemy się do służby słowu prawdziwemu. Zechcemy stanąć w szeregach przekazujących informację z jasnym programem służenia prawdzie, i tylko prawdzie. Jeśli takie zadanie podejmiemy, to będziemy rzeczywiście służyć człowiekowi, służyć jego dobru.

Prośmy w tej Eucharystii Chrystusa Zmartwychwstałego, by nam także, jak ongiś apostołom - dał odwagę do głoszenia słowa prawdy. Prośmy o to, by nas niczym nie zdołano zastraszyć, by nas nie zdołano kupić za żadne pieniądze. Prosząc o taką postawę, wchodzimy na drogę zatroskania o człowieka, ukierunkowujemy się na dobro, które rodzi się z prawdy.

Nasze powołanie w królestwie Bożym - pierwsze kazanie Chrystusa

Kaplica PWT - 13 11997

Hbr 1,1-6; Mk 1,14-20

1. Ważność pierwszych słów i decyzji

Jesteśmy w liturgii na początku tzw. okresu zwykłego, czasu w „ciągu roku”. Zaczynamy dziś czytać Ewangelię według św. Marka, która prezentuje nam początek publicznej działalności Chrystusa. Dzisiejszy fragment odczytanej Ewangelii zawiera pierwsze kazanie Chrystusa i opowiada o Jego pierwszych decyzjach, o wyborze pierwszych uczniów. Pierwsze słowa i decyzje mają w naszym życiu szczególne znaczenie. Gdy po raz pierwszy przemawia nowo wybrany prezydent czy premier, nowo mianowany biskup diecezjalny, proboszcz parafii czy rektor wyższej uczelni, wsłuchujemy się uważnie w ich

słowa. Oceniamy ich programy. Zastanawiamy się, jakie priorytety znajdują się w ich działaniu. Obserwujemy także bacznie i komentujemy pierwsze ich decyzje, pierwsze posunięcia. Prawidłowość tę można też odnieść do osoby Jezusa. Chrystus na początku swej publicznej działalności wygłosił krótkie kazanie i podjął pierwsze decyzje. Jego mowa inauguracyjna była krótka i jasna: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Zaś pierwsze decyzje, posunięcia w Jego publicznej działalności - to wybór pierwszych uczniów.

2. Znaczenie pierwszego kazania i pierwszych decyzji Chrystusa

W pierwszych słowach swojej inauguracyjnej mowy mówi Chrystus o wypełnieniu się czasu i przybliżeniu się królestwa Bożego. Z przyjściem Chrystusa na ziemię wypełnia się czas, spełniają się obietnice, zapowiedzi z historii narodu wybranego. Zapowiedzi te dotyczą królestwa Bożego na ziemi. Jezus to królestwo zakłada, zapoczątkowuje. Jest to królestwo zupełnie inne od królestw ziemskich. Nie jest to królestwo związane z ziemią, z konkretnym narodem, granicami, armią, policją itd. Jest to królestwo o wymiarze nadprzyrodzonym, w dużej mierze niewidzialnym. Prefacja z uroczystości Chrystusa Króla nazywa to królestwo: „królestwem prawdy i życia, królestwem świętości i łaski, królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju”. Królestwo to ma podwójny wymiar: indywidualny i społeczny. Jest ono obecne we wnętrzu człowieka wierzącego w Chrystusa. Jezus mówił: „Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17,21). Jest także obecne w społecznościach: rodzinnych, narodowych, międzynarodowych. Realizuje się w małych i dużych wspólnotach ludzkich, poczynając od wspólnoty małżeńskiej, poprzez wspólnoty parafialne, diecezjalne, zakonne, aż do wspólnoty całego Kościoła. To królestwo Boże przenika więc doczesne wspólnoty ludzkie, jest w nie jakby wcielone. O sile tego królestwa stanowi wiara i miłość, stopień wypełniania woli Boga. Aby wejść do

tego królestwa, trzeba się nawrócić. Aby trwać w tym królestwie trzeba się ciągle nawracać. Jezus nie powiedział „nawróćcie się i uwierzcie w Ewangelię”, ale: „nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”. Jest tu więc mowa nie o jednorazowym nawróceniu się, ale i o ciągłym nawracaniu się, nie jednorazowym uwierzeniu, ale o ciągłym wierzeniu w Ewangelię. Jest to bardzo znamienne. Takie wezwanie postuluje ustawiczną czujność, ustawiczne budowanie królestwa przez ciągle ponawiane nawracanie się i ciągle odnawianą wiarę.

Za pierwszym kazaniem Chrystusa nastąpiły pierwsze Jego decyzje. Jezus powołuje pierwszych uczniów. Znamy ich imiona. Znamy, przynajmniej ogólnie, ich dalszy los. Dziś w królestwie Chrystusa jesteśmy my. My doń należymy. My zatem winniśmy się ciągle nawracać i ciągle odnawiać wiarę w Ewangelię. Jesteśmy powołani do bycia w tym królestwie. Dodajmy: jesteśmy powołani jako dzieci Boże, jako studenci teologii, jako słuchacze Studium Dziennikarskiego, jako słudzy słowa, jako słudzy prawdy.

3. Nasze zadania w królestwie Chrystusa

Nasze powołanie jako sług słowa nie jest dzisiaj łatwe do wypełniania. Żyjemy bowiem w czasach ogromnej manipulacji słowem. Ogromne możliwości tej manipulacji stworzyły dziś środki społecznego przekazu myśli. Służą one dzisiaj w dużej mierze szerzeniu kłamstwa. Operacje manipulowania słowem mają miejsce w redakcjach czasopism, w redakcjach wydań wiadomości telewizyjnych, dzienników radiowych. Niedawno rozmawiałem z osobą, która ze względów na swoje religijne przekonania zdecydowała się opuścić redakcję pewnego czasopisma. Po prostu była zmuszana raz po raz do stwarzania faktów, po prostu do kłamstwa, żeby pismo było bardziej atrakcyjne, by zawierało sensacyjne wiadomości, by było chętniej kupowane. Studiując na uczelni katolickiej, papieskiej, deklarujemy się we włączenie w ewangelizację, decydujemy się na służbę prawdzie, służbę Ewangelii, na służbę słowu

Bożemu, które ma szczególną wartość dla człowieka i dla świata. Prawda ma szczególną wartość, szczególną moc. Chrystus powiedział, że prawda wyzwala: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). A. Frossard, wspominając rozmowy z Janem Pawłem II, opisuje, jak postawił kiedyś papieżowi pytanie: Ojciec Św. gdyby trzeba było wybrać jedno najważniejsze zdanie z Ewangelii, które Wasza Świątobliwość by wybrał? Myślałem, powiada Frossard, że wypowie słowa zapisane w Ewangelii św. Jana: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12). Jan Paweł II jednak wskazał jednak na inne słowa, właśnie na te: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Wypełnijmy tę służbę jak najlepiej. Niech Bóg nam w tym dopomaga. Dlatego w tych intencjach módlmy się gorliwie w tej Eucharystii.

Ostrożność w sądzeniu — zaczynanie od siebie

Kaplica PWT - 23 VI 1997

Rdz 12,1-9; Mt 7,1-5

1. Wrodzona skłonność sądzenia

Zastanawiamy się czasem, które zawody, jakie wykonują ludzie, są najliczniejsze. Niektórzy mówią, że na świecie najwięcej jest lekarzy, gdyż niemal każdy człowiek potrafi dać choremu jakieś zalecenie, poradę. Inni oznajmniają, że na świecie najwięcej jest sędziów i prokuratorów, bowiem każdy człowiek wydaje jakieś opinie, sądy o drugich. Są to niekiedy opinie pozytywne, a częściej bywają to także różne oskarżenia. Żona oskarża męża, mąż żonę, sąsiad sąsiada, koleżanka koleżankę, przełożony podwładnego, podwładny przełożonego.

Oceniamy polityków, działaczy społecznych, nauczycieli, urzędników, sportowców itd. Niekiedy są to oceny zbyt surowe, pobieżne, pochopne, czasem nawet złośliwe.

Skłonność do wydawania sądów zakodowana jest w naszej naturze. Bywają różne motywy wydawania sądów. Są motywy właściwe, takie jak wierność prawdzie, miłość do człowieka osądzanego. Jednakże bywają także motywy niegodziwe. Niektórzy ludzie, wyżywający się w wynajdywaniu błędów u innych, formułują oskarżenia, aby odwrócić uwagę od siebie, od własnych nie najlepszych postaw. Ostrą krytyką innych próbują zasłonić własne błędy i niedociągnięcia.

2. „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7,1)

Chrystus przestrzega nas dzisiaj przed pochopnym sądzeniem: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim wy sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą” (Mt 7,1-2). Jesteśmy przeto wezwani do powściągliwości w sądzeniu. Dlaczego winniśmy być ostrożni w sądzeniu, w wydawaniu ocen? Jedną z racji tej ostrożności tkwi w tym, że nasze poznanie jest zawsze niepełne, nieadekwatne. Nigdy nie jesteśmy w stanie poznać dogłębnie drugiego człowieka, a nawet nas samych. Nasze poznanie jest zabarwione mniejszą czy większą porcją subiektywizmu. Nasze poznanie jest niewyczerpujące, aczkolwiek może być w danym stopniu, w którym je osiągamy, prawdziwe. Tylko Bóg zna pełną prawdę o każdym człowieku. Stąd też przestroga Chrystusa jest dla nas bardzo znacząca. Sądząc kogoś pochopnie, możemy danemu człowiekowi wyrządzić wielką krzywdę.

W związku z tą przestrogą przed sądzeniem Chrystus dodaje nam jeszcze inne pouczenie: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: »Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka«, gdy belka tkwi w twoim oku? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata” (Mt 7,3-5).

Zatem trzeba zawsze zaczynać sądzenie i działanie od siebie, bowiem skłonność do osądzania drugich, bez uprzedniej refleksji nad sobą, może prowadzić do ukrywania własnych, niekiedy o wiele większych grzechów i błędów. Im ktoś ostrzej ocenia siebie i stara się usuwać swoje braki, tym większe uzyskuje prawo do oceniania i sądzenia drugich, ale - dodajmy — jedynie z motywów miłości i zatroskania o dobro drugiego.

3. Dziennikarska wrażliwość

Drodzy absolwenci naszego Studium Dziennikarskiego, zamykacie formację dziennikarską na naszej teologicznej Uczelni. Dziś otrzymacie zewnętrzny znak ukończonego Studium — końcowy dyplom. Wielu z was podejmie - być może - pracę dziennikarską. Inni może pozostaną w innych zawodach, mając jako dodatkową formację dziennikarza. Drodzy, pamiętajcie przez całe życie o dziś przypomnianej przestrodze Chrystusa, którą przed chwilą rozważaliśmy. Macie być ludźmi prawdziwego słowa i dobrego, również prawdziwego pióra. Bądźcie ostrożni w sądzeniu. Niech waszym działaniem kieruje przede wszystkim miłość prawdy i wielki szacunek dla człowieka. Nie polujcie na sensacje, nie wyszukujcie tego, co ludzie chętnie czytają, ale przekazujcie tylko takie informacje, które są prawdziwe. Piszcie i mówcie to, co służy zbudowaniu, co przynosi dobro. Środki społecznego przekazu winny nie tylko poprawnie, to znaczy - prawdziwie informować, ale także powinny dobrze człowieka - odbiorcę formować, kształtować, powinny ubogacać jego człowieczeństwo.

Człowiek do godnego życia tu, na ziemi, potrzebuje prawdy, potrzebuje także miłości. Prawda z dobrem idą zawsze razem. Niech zatem wasza służba prawdzie i dobru będzie przedłużeniem służby samego Chrystusa. Modlimy się dziś wspólnie o to, by wasze studia dziennikarskie, odbyte na naszej papieskiej Uczelni, zaowocowały we właściwej postawie waszych umysłów i serc. Niech przyniosą wiele dobra dla ludzi, których spotkacie na drogach waszego życia.

Cel i zadania studiów dziennikarskich

Kaplica PWT - 13 X 1997

Rdz 1,1-7; Łk 11,29-32

1. Polowanie na sensacje

Przyjęło się w naszym życiu, że przy powitaniu kogoś, kogo nie widzieliśmy kilka lat, miesięcy, tygodni czy nawet dni, stawiamy mu pytanie: co słyhać? co nowego? Jesteśmy ciekawi ostatnich doświadczeń, wydarzeń, przeżyć. Jeśli usłyszymy coś ciekawego, nadzwyczajnego, dzielimy się zwykle tą wiadomością z innymi.

Z podobnym podejściem zasiadamy przed telewizorem, by wysłuchać „Wiadomości”, „Panoramy” czy „Faktów”. Z podobnym usposobieniem bierzemy do ręki nową gazetę, dziennik, tygodnik czy miesięcznik. Zwykle pikantne, sensacyjne wiadomości przekazujemy innym, mówiąc: „ty wiesz, stary... bomba, to a to się wydarzyło, to a to zostało powiedziane”.

Postawy tego typu są sygnałem, że człowiek jest myśliwym, polującym na sensacje. Postawa tego typu ujawnia się nie tylko u dziennikarzy, którzy jakby z natury swego powołania polują na sensacje, rewelacje, ale występuje także u zwykłych ludzi. Jak np. wytłumaczyć fakt, że przyjeżdżają do Oławy wierni chrześcijanie z Częstochowy, z Leżajska, z Kalwarii Zebrzydowskiej czy z innych miejscowości maryjnych. Przecież mają w swoich parafiach, sanktuariach tyle nabożeństw, a jadą do Oławy, by doświadczyć może jakiejś nadzwyczajności czy religijnej sensacji. Tak już bywa: ludzie gonią często za egzotyką, za sensacją, jakby Ewangelia straciła dla nich swą atrakcyjność.

Postawę tego typu odkrył Chrystus w Palestynie u ludzi, którzy żądali znaków, czekali na cuda, na nadzwyczajne wydarzenia i nie chcieli przyjmować Jego zwykłej nauki. Postawę tę wyraźnie Jezus piętnował.

2. Wrażliwość na Boże słowo

Chrystus zachęca nas dzisiaj w ogłoszonej przed chwilą Ewangelii, abyśmy zawsze byli wrażliwi na Jego słowo. Dzisiaj faktycznie można zatracić ową wrażliwość na głos Boga, gdyż jesteśmy na co dzień zalewani przez liczne informacje, przez słowo ludzkie. W tym rozgwarze ludzkiego słowa trudno niekiedy usłyszeć słowo Boga, które jest głoszone, zwłaszcza w liturgii. Jezus nas dzisiaj upomina, abyśmy okazywali wrażliwość na to słowo. Przypomina nam postać proroka Jonasza, który wzywał ongiś mieszkańców Niniwy do pokuty. Niniwici przyjęli wezwanie, podjęli pokutę, nawrócili się i uniknęli zapowiadanej kary.

Chcemy i my być bardziej wrażliwymi na to, co Chrystus nam przekazuje w liturgii. Jest to słowo do nas adresowane na każdy czas, na naszą konkretną sytuację. To słowo jest dla nas mądrością. Staje się ono światłem dla ludzi, pokazuje drogę postępowania, drogę życia.

3. Studia dziennikarskie jako powołanie

Poprzez studia dziennikarskie mamy się przygotować, by lepiej służyć Bożemu słowu, by lepiej służyć prawdzie. Jest to nasze powołanie, jakie nas spotkało. Apostoł Paweł wspominał dziś kilkakrotnie o swoim powołaniu. Miał świadomość, że jest powołany do głoszenia Ewangelii. My także otrzymaliśmy powołanie. Jest ono wielorakie. Najpierw otrzymaliśmy powołanie do życia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Jesteśmy dlatego, gdyż chciał nas Bóg. To On powołał nas do życia. W sakramencie chrztu św. powołał nas do bycia uczniem Chrystusa. Z biegiem lat doszły inne rodzaje powołania. Niektórzy otrzymali powołanie do małżeństwa, inni do kapłaństwa, jeszcze inni - powołanie do różnych zawodów. Oto trzeba zauważyć, że Bóg obdarza was jeszcze jednym powołaniem. Jako słuchacze Podyplomowego Studium Dziennikarskiego jesteście powołani, aby służyć słowu. To nie jest przy-

padek, że trafiliście do tej Uczelni. Przypadki są tylko w gramatyce. Ludzie wierzący uznają, że historię ich życia pisze im Bóg. Zostaliście więc wybrani przez Boga, by przygotowywać się na tych, którzy będą posługiwać prawdzie, którzy będą na służbie prawdzie. Jest to ważne powołanie, gdyż prawda jest ciągle zagrożona. Trwa ciągle walka o prawdę, jak trwa walka o człowieka, a dokładniej: walka o prawdziwy obraz człowieka. Studium Dziennikarskie ma was przysposobić do waszej służby prawdzie, służby słowu Bożemu.

Będziemy modlić się w tej Eucharystii, aby wasze studia były dla was piękną przygodą w waszym życiu, abyście w murach tej Uczelni odkrywali z zapalem pełniejszą prawdę o życiu, o człowieku, o Bogu, abyście do tej prawdy bardziej przylgnęli, nią żyli i promieniowali nią na otoczenie.

Maryja naszą Matką

Kaplica PWT - 1 VI 1998

Rdz 3,9-15.20; Dz 1,12-14; J 2,1-11

1. Matka w życiu człowieka

Myślimy dziś o Maryi jako naszej Matce. Oficjalnie Maryja została ogłoszona Matką Kościoła przez papieża Pawła VI na zakończenie trzeciej sesji Soboru Watykańskiego II - 21 listopada 1964 roku. Warto przypomnieć, że na to ogłoszenie duży wpływ mieli polscy biskupi, z kard. Stefanem Wyszyńskim na czele. Co to znaczy, że Maryja jest naszą Matką? Dlaczego jest naszą Matką? Najpierw przypomnijmy, kim jest matka tu, na ziemi. Nie trzeba nam mówić o tym. Wszyscy to wiedzą. Przypominamy to sobie, gdy słuchamy np. pieśni o matce:

„Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,
wrócę na pewno, by przynieść ci różę,
by powróciło dzieciennych lat szczęście
w twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu”

- to słowa poety, które śpiewała przed łąty Anna German.

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tknie,
jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie,
dać trochę ciepła umie i każdy ból zrozumie.

A gdy przestanie dla nas bić, tak trudno, trudno żyć!”

- śpiewał o matce Mieczysław Fog.

Znamy jeszcze inne słowa pieśni o matce, np:

„Gdy duszę twą przesyje bólu grot, do matki dąż”...

... „A kwiaty matki, pozostały świeże,
bo tylko matka kochała mnie szczerze!”

Matka, to człowiek, który słowu „kocham” nadaje tu na ziemi, najpełniejszą treść. Można mieć w życiu wielu serdecznych przyjaciół, oddanych, wiernych, ale najwierniejszym przyjacielem pozostaje zawsze dobra matka.

Wczoraj uczestniczyłem we Mszy św. prymicyjnej jednego z naszych nowo wyświęconych księży. Jest to zawsze wielkie przeżycie, nie tylko dla księdza prymicjanta, ale także dla jego rodziców i przyjaciół. W słowie końcowym, wygłoszonym przed błogosławieństwem, ksiądz prymicjant wiele ciepłych słów wypowiedział do swojej mamy. Nie mógł do końca wyrazić swojej wdzięczności i miłości. Załamał mu się głos. Było to bardzo naturalne i nadzwyczaj piękne.

Matka ziemska jest naszą rodzicielką i jest pierwszą wychowawczynią. Matka daje życie i czuwa nad nim. Rozstanie z matką na ziemi jest bardzo trudne. Potem, gdy jej już tu na ziemi, nie ma, wspominamy ją z wielkim pietyzmem.

2. Maryja Matką Chrystusa i Kościoła

Oprócz matki ziemskiej - z woli Chrystusa otrzymaliśmy Matkę wspólną nam wszystkim. Jest nią Maryja. Owo desy-

gnowanie Maryi na naszą matkę dokonało się na krzyżu: „Nie-wiasto, oto syn twój [...] Synu, oto matka twoja” (J 19,26-27). Maryja jest więc Matką Chrystusa, dała mu ludzkie ciało. Jest też Matką Jego Mistycznego Ciała, jakim jest Kościół. Jest Matką tych, którzy przez wiarę rodzą się do życia Bożego. Wobec Kościoła pełni podobne funkcje do tych, które pełniła wobec Chrystusa. Maryja więc w jakimś sensie rodzi Kościół. Jest także jego wychowawczynią i opiekunką. Maryja nas wychowuje przez przykład swego życia.

Maryja jest Matką modlącą się. Widzimy Ją modlącą się w chwili zwiastowania. Modli się w czasie nawiedzenia św. Elżbiety; „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). W Kanie Galilejskiej kieruje do Syna prośbę: „Synu, wina nie mają” (J 2,3). Modli się w Wieczerniku z uczniami, oczekującymi na dar Ducha Świętego. Maryja wychowuje nas do modlitwy. Nasza mowa do Boga, nasze bycie przed Bogiem jest miernikiem naszego szczęścia tu, na ziemi. Ludzie modlący się są skarbem tej ziemi. Oazy modlitwy są tak potrzebne dzisiejszemu światu jak dawniej klasztory, pustelnicy i mistycy. Tam, gdzie nie mówi się do Boga, tam zwykle niszczy się człowieka. Na naszej Uczelni, gdzie mówi się tyle o Bogu, powinno się też wiele mówić do Boga. Stąd - potrzeba takich spotkań jak to obecne. Na drogach dobrej modlitwy odnajdujemy wewnętrzny pokój, radość, szczęście.

Maryja jest Matką słuchającą i rozważającą słowo Boże. Ewangelista zapisał nam słowa: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Potrzebujemy mądrości zawartej w słowie Bożym. Słowo to jest najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha. Doświadczamy, jak ludzie manipulują dziś słowem. Dzieje się to nagminnie w mediach, zwłaszcza w telewizji.

Jesteśmy na Uczelni, która jest wezwana do rozważania Bożego słowa. Jako dziennikarze jesteście powołani, by służyć słowu, słowu prawdy, słowu miłości. Z pewnością nie wszyscy będą redaktorami czasopism, nie wszyscy będą stawac

przed radiowym mikrofonem czy przed kamerami telewizji. Wszyscy jednak będziecie przekazywać słowo. Będziecie posługiwać się językiem w waszym dialogowaniu z drugimi. Jakże jest ważne to, by wasz język był językiem prawdy i miłości.

Maryja jest Matką służącą. Służyła ongiś Chrystusowi. Dziś służy Kościołowi. Wychowuje nas do służenia drugim, a nie do panowania nad nimi. Analizując nas samych, dostrzegamy, że jest w nas chęć do kierowania drugimi, do narzucania im naszej woli. Maryja natomiast uczy nas służyć. Sobą winniśmy rozporządzać, panować nad sobą, innym zaś winniśmy służyć. Jest to bardzo trudne, ale wykonalne. Wymogi Chrystusa nigdy nie są ponad nasze siły.

Maryja jest Matką wierną. Do końca wytrwała przy woli Bożej. Uczy nas przeto wierności. W życiu nie powinno zwracać się z dobrej drogi. Czego czasem nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. Każda zaś wierność jest trudna i domaga się ofiary i wysiłku.

Maryja jest Matką obdarzającą nas miłością. Czyni to wobec nas zawsze i wszędzie.

Czyni to w swoich sanktuariach, czyni to w naszym codziennym życiu.

3. Jako dzieci Maryi

Skoro Maryja jest naszą Matką, to my jesteśmy jej dziećmi. Musimy się dziś zapytać, jakimi dziećmi Maryi jesteśmy. Przypomnijmy, że dziecko jest kimś, kto ufa, wierzy. Jest szczerze, prawdopodobnie, oczywiście do czasu, gdy go ktoś nie nauczy kłamać. Dziecko nie ma przeszłości. Nie ciąży na nim balast grzechu, życiowych pomyłek. Jezus powiedział, że winniśmy stawać się dziećmi, by wejść do królestwa Bożego.

Jesteśmy dziećmi Maryi, braćmi i siostrami Chrystusa. Widzimy z pewnością nasze niedociągnięcia. Dlatego módlmy się dziś, byśmy mieli w sobie więcej ducha dzieciństwa Bożego, więcej ducha dzieci Maryi. Człowiek - dziennikarz - pracow-

nik mediów - to także dziecko Boże, to także dziecko Maryi. Niech ta Eucharystia uzdolni nas do przyjmowania na co dzień postawy Maryi, postawy miłującej, wiernej służby, wierności Bogu i człowiekowi.

Służyć jednej Ewangelii

Kaplica PWT - 5 X 1998

Ga 1,6-21; Łk 10,25-37

1. Człowiek istotą pytającą i przyjmującą informacje

Jedną z ważnych cech każdego człowieka jest stawianie pytań i przyjmowanie informacji. Już we wczesnych latach życia dziecko stawia najbliższym różne pytania: „mamusiu, co to jest?”; „tatusiu, jak to się nazywa?”; „babciu, kiedy wróci mamusia?”; „ciociu, co mi przyniosłaś?” itp. Pytania pojawiają się także na ustach ludzi dorosłych. Stawiają je nie tylko ci, którzy podróżują, którzy szukają jakiegoś obiektu w nieznanym mieście. Pytania stawiają ludzie nauki, kultury. Poszukując na nie odpowiedzi, okazują się twórcami. Pytania stawiamy wszyscy w codziennym życiu. Najczęściej przy spotkaniu kogoś pytamy: „co słyhać? co nowego? jak się masz?” Z pytaniami o nowe wiadomości siadamy przed telewizorem, przed radiem. Z pragnieniem dowiedzenia się czegoś bierzemy do ręki gazetę czy jakąś książkę.

Kiedyś stanął przed Chrystusem uczony w Prawie i też postawił pytanie: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Łk 10,25). Było to pytanie religijne, pytanie bardzo ważne. Jeśli życie wieczne jest końcowym celem ziemskiego życia człowieka, to pytanie o sposób osiągnięcia tego

ostatecznego celu jest rzeczywiście bardzo ważne, może nawet najważniejsze. Znamy odpowiedź Jezusa na to pytanie. Zbawiciel wskazał na przykazanie miłości Boga i bliźniego i przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie wyjaśnił, kto jest naszym bliźnim i na czym polega prawdziwa miłość bliźniego.

To pytanie i tę ewangeliczną odpowiedź winniśmy mieć zawsze przed oczyma, tak „pod wierzchem”, by zasługiwać na miano autentycznych uczniów Chrystusa. Dziś, na starcie naszych zajęć w nowym roku akademickim, postawmy sobie tu, przy ołtarzu, na tej Eucharystii jeszcze inne pytanie, pytanie o sens naszych studiów: czego mamy się nauczyć, jakie wartości winniśmy wynieść z Podyplomowego Studium Dziennikarskiego? Odpowiedź na te pytania znajdujemy dziś w pierwszym czytaniu, wyjętym z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów.

2. Na służbie Ewangelii Chrystusa

Fragment Pawłowego Listu dotyczy jednej Ewangelii Chrystusa. Apostoł kiedyś mieszkańcom Galacji, a dziś nam chce powiedzieć, że jest tylko jedna Ewangelia, jest jedna prawda, taka sama dla wszystkich, taka sama na każdy czas. Apostoł przypomniał to, gdy zauważył, jak niektórzy z jego słuchaczy zaczęli poszukiwać innej Ewangelii, niż on głosił: „Nadziwić się nie mogę, że od Tego, który was łaską Chrystusa powołał, tak szybko chcecie przejść do innej Ewangelii. Innej jednak Ewangelii nie ma” (Ga 1,6-7a). Stwierdzając to, Apostoł wskazał na potrzebę wierności prawdzie, na potrzebę podobania się Bogu a nie ludziom: „czy zabiegam o względy ludzi, czy raczej Boga? Czy ludziom staram się przypodobać? Gdybym jeszcze teraz ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusa” (Ga 1,10).

Powyższa uwaga św. Pawła jest ważna dla wszystkich chrześcijan - i jest wezwaniem do wierności jednej Ewangelii Chrystusa. Jest ona także bardzo aktualna i odnosi się w szczególny sposób do ludzi, którzy przekazują informacje, czyli przede wszystkim do dziennikarzy, także do studiujących dziennikar-

stwo. Otóż, jesteśmy dziś świadkami manipulowania prawdą i zjednywania sobie czytelników, widzów, słuchaczy poprzez serwowanie sensacyjek. Przemilcza się niekiedy informacje o normalnym życiu, o ludziach prostych, uczciwych, o ludziach, którzy żyją zwyczajnie, a chętnie kołoryzuje się i nagłaśnia informacje o skandalach, wydarzeniach, w których ujawniło się jakieś zło, kłamstwo, nieuczciwość, oszustwo itd. Nie dajmy się zwodzić. Nie wolno nam mówić i pisać „pod publiczność”, po to, by się ludziom podobać, po to, by podstępnie pozyskiwać sobie słuchaczy czy czytelników. Należy tak mówić, pisać i działać, żeby się Bogu przede wszystkim podobać. Pamiętajmy, że z kłamstwa, z manipulowania prawdą rodzi się wiele zła. Pamiętajmy o zasadzie, że kłamstwo zniewala, a prawda wyzwala.

3. Życzenia na nowy etap formacji dziennikarskiej

Wyruszamy dziś w drogę nowego roku akademickiego. Przed nami nowy etap formacji dziennikarskiej. Życzę wszystkim dobrej pracy w tym roku. Życzę entuzjazmu w studiowaniu. Niech nam się podoba Ewangelia Chrystusa. Niech nam się podoba teologia zbudowana na słowie Bożym, które „wieczną prawdę w sobie ma”. Niech nam bardzo zależy na tym, abyśmy umieli Ewangelię przekazywać innym. Niech nam zależy, aby się podobać nie tyle ludziom, ale - na pierwszym miejscu - Panu Bogu.

Te życzenia na nowy rok akademicki włączamy w tę Eucharystię i prosimy Pana, który przychodzi do nas w swoim słowie i Chlebie, by ten nowy czas naszych studiów i naszej formacji był owocny i błogosławiony.

Wezwani do głoszenia prawdy o dobru

Kaplica PWT - 8 X 2001

Jon 1,1-2,1. 11; Łk 10,25-37

1, Na starcie do nowej pracy

W naszym ziemskim życiu przeżywamy różne początki i zakończenia. Niedawno zakończyły się wakacje letnie. Wiele osób powróciło z wakacji i z urlopów. Przed miesiącem do sal szkolnych powróciła dziatwa ze szkół podstawowych i młodzież ze szkół średnich. Przed tygodniem rozpoczęły się zajęcia dla młodzieży akademickiej. W wyższych uczelniach, w ostatnich dniach, odbywają się uroczyste inauguracje roku akademickiego 2001/2002. W dniu 10 października, inaugurujemy uroczystość roku akademickiego w naszej uczelni. Dziś startuje do pracy w nowym roku akademickim Podyplomowe Studium Dziennikarskie. To dla was jest dziś początek. Wyruszać w nowy odcinek drogi. Na starcie tej drogi jesteśmy tu, przy ołtarzu. Celebруем wielką Tajemnicę naszej wiary. Powierzamy nasze prace i całą naszą przyszłość Opatrzności Bożej.

Na inauguracyjnej liturgii wsłuchujemy się w słowo Boga. Powróćmy do jego treści i zastanówmy się, jakie nam stawia dziś zobowiązania.

2, Przesłanie liturgii słowa

Dzisiejsza, ewangeliczna przypowieść wyjaśnia nam, kto jest naszym bliźnim i jaka powinna być miłość bliźniego. Kto jest naszym bliźnim? W czasach Chrystusa niektóre ugrupowania żydowskie zacieśniały miłość do członków swej wspólnoty. Inni rozszerzali krąg miłości do wszystkich ludzi z wyjątkiem wrogów. Jezus ogłosił nowe przykazanie. Nowość tego przykazania polega na obowiązku miłowania wszystkich, tak-

że nieprzyjaciół i prześladowców: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,44). W przypowieści ewangelicznej, to właśnie Samarytanin, wróg, a nie kapłan i lewita, zaopiekował się rannym. Bliźnim, którego należy miłować, jest każdy człowiek w potrzebie, niezależnie od przynależności narodowej, rasowej czy religijnej. Przyznajmy się, że mamy niekiedy kłopoty z miłością naszych nieprzyjaciół. Łatwiej okazywać zainteresowanie i udzielić pomocy komuś, kto jest nam bliski. Trudniej jest płacić dobrem tym, którzy nam wyrządzają zło. Jednakże w zdolności do miłowania nieprzyjaciół rozstrzyga się sprawa jakości naszego chrześcijaństwa.

Pytanie drugie: jaka powinna być miłość bliźniego? W przypowieści ewangelicznej Chrystus określa właściwą miłość bliźniego w trzech słowach: „zobaczył, wrzucił się głęboko, opatrzył mu rany”. Jakie to ważne, by umieć dojrzeć człowieka w potrzebie, by mieć wrażliwe oczy. Niektórzy chrześcijanie nie potrafią dojrzeć biedy. Na pytanie postawione na pewnym spotkaniu pastoralnym: jak wygląda praca charytatywna w parafii?, ktoś z uczestników odpowiedział: „u nas nie mamy tego problemu, bo ostatnio dwóch chorych umarło, a pozostałych zabrano do szpitala”.

Po ujrzeniu kogoś w potrzebie, powinno nastąpić głębokie wzruszenie; „wrzucił się głęboko” - mówi Ewangelia. W niesieniu pomocy należy się zaangażować. Nie można tu jednak poprzestać na słowach współczucia, nawet na łzach, ale powinno się przejść - za wzorem dobrego Samarytanina - do czynu.

Zachęcamy się dziś, na początku roku akademickiego, do wrażliwości na potrzeby naszych bliźnich, do niesienia bezinteresownej pomocy. Wiemy z doświadczenia, jak ważna jest pomoc w potrzebie. Gdy nas czasem spotka jakieś nieszczę-

ście, gdy wtedy pojawi się ktoś', kto pomoże, kto „nie minie” nas, ale zatrzyma się i udzieli pomocy, wtedy mamy jakiegoś poczucie szczęścia.

W jednym z miejskich kościołów, po wieczornej Mszy św., czytał młody ksiądz ogłoszenia parafialne, których wierni słuchali bez większego zainteresowania. Nagle w kościele zrobiła się cisza, bo oto ksiądz mówił: „w naszym szpitalu leży śmiertelnie chora matka czworga dzieci. Dla ratowania jej życia jest potrzebna krew dwóch krwiodawców. Jeden już się zgłosił. Czekamy na drugiego ofiarodawcę. Krew potrzebna jest natychmiast”. Po Mszy św. do zakrystii podeszło kilka osób. W pustym już kościele, za filarem klęczał zapłakany mężczyzna, otoczony czwórką wylęknionych dzieci. Był to mąż ciężko chorej żony. Gdy zobaczył ludzi idących do zakrystii, rozplakał się z radości, że w swoim cierpieniu nie jest osamotniony.

Pamiętajmy o złotej zasadzie, zawartej w Ewangelii: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!. Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy” (Mt 7,12).

I wspomnijmy jeszcze o jednej dyrektywie, wynikającej z przesłania dzisiejszej Ewangelii, a mającej związek ze studiami dziennikarskim. Jest nią potrzeba mówienia i pisania o dobru.

3. Wezwani do głoszenia prawdy o dobru

Nad wejściem do kamienicy rektoratu Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, przy ul. Kanoniczej 25, widnieje łaciński napis: *Nil est in homine bona mentis melius* - „nie ma niczego lepszego w człowieku od dobrej myśli”. Na wyższej uczelni uczymy się odpowiedzialnego, dobrego myślenia. Wiemy, że wszelkie dobro i zło ma swoje źródło we wnętrzu człowieka, w naszym sumieniu, w naszych myślach. Zatem, tak bardzo ważne jest dla człowieka, aby dobrze, poprawnie myśleć. Nie chodzi tu tyle o logiczną poprawność, ale o myślenie wedle zasad Ewangelii, czyli o myślenie według wymogów prawdy, dobra i piękna.

Studia Dziennikarskie, które odbywacie na Papieskim Wydziale Teologicznym, uczelni, która promuje wartości chrześcijańskie, mają was przysposobić do dobrego myślenia i do krzewienia prawdy o dobru. Powinniśmy się przeciwstawiać modzie, której ulegają współczesne media, a która wyraża się w nagłaśnianiu zła, wzbudzaniu sensacji. Wiadomo, że zło sprzedaje się łatwiej od dobra. Jednakże tylko dobro jest konstruktywne i służy człowiekowi.

Powierzmy te wszystkie sprawy Bożej Opatrzności, zawiermy naszych wykładowców i studentów. Niech nasze studia przyczyniają się do promowania prawdy, dobra i piękna w naszym dolnośląskim regionie.

B. Do słuchaczy Archidiecezjalnego Studium Rodzinnego, Kolegium Katechetycznego i Podyplomowych Studiów Nauk o Rodzinie

Na ucztę Pana w odpowiednim stroju

Kościół pw. św. Piotra i Pawła i pw. św. Elżbiety - 13 X 1997
Iz 25,6-10a; Flp 4,12-14.19-20; Mt 22,1-14

1. Spotkania ludzi przy wspólnym stole

Jedną z podstawowych czynności naszego codziennego życia jest jedzenie. Spożywamy często posiłki indywidualnie, niekiedy w pos'piechu, czasem w drodze. Są jednak dni, kiedy zasiadamy wspólnie do stołu w naszej najbliższej rodzinie czy w gronie przyjaciół. Tak bywa w czasie Wigilii Bożego Narodzenia, kiedy jesteśmy przy stole razem, tak bywa też w niektóre wybrane dni. Każda rodzina ma w tym względzie swoje tradycje. Zdarzają się także w naszym życiu posiłki szczególne, wyjątkowe. Można tu wymienić przyjęcia, ucztę weselne, niektóre przyjęcia imieninowe czy urodzinowe, przyjęcia z okazji Pierwszej Komunii św., niekiedy spotkania z racji awansu czy otrzymania jakiejś nagrody. Przyjęciom, ucztom tego rodzaju zwykle towarzyszy wielka radość. Dodajmy jeszcze, że na takie szczególne przyjęcia przychodzimy odświętnie ubrani. Niekiedy zabieramy ze sobą prezenty. Musimy przyznać, że nasze uczestnictwo w miłych, radosnych ucztach przynosi nam dużo satysfakcji i zadowolenia. Ucztowanie ma miejsce nie tylko między samymi ludźmi. Są takie ucztę, w czasie których ucztujemy z Bogiem. O takich ucztach mówi nam dzisiejsza liturgia słowa.

2. Nasze ucztowanie z Bogiem na ziemi

Pismo Św. opowiada nam o różnych ucztach. W wielu z nich brał udział sam Syn Boży, Jezus Chrystus. Dla przykładu wymienimy tu kilka: wesele w Kanie Galilejskiej, uczta u celnika Mateusza, uczta u Zacheusza, spotkanie przy stole u pewnego faryzeusza, wreszcie uczta w Wieczerniku, którą popularnie nazywamy Ostatnią Wieczerzą. Chrystus w Ewangelii dzisiejszej niedzieli opowiada o uczcie, którą król wyprawił swojemu synowi i wysłał zaproszenie do wielu gości, aby przybyli razem radośnie ucztować. Zaproszeni zlekceważyli zaproszenie gospodarza. Król się bardzo rozgniewał i kazał ukarać tych, którzy nie chcieli przyjść. Kazał wprowadzić innych na ucztę, by cała sala zapełniła się biesiadnikami. I znowu stało się coś niepokojącego. Wśród biesiadników król spotkał człowieka, który nie był przybrany w strój weselny. I znowu uniósł się gniewem i okazał swoje niezadowolenie. Owa przypowieść poucza nas, że jesteśmy ciągle zapraszani na ucztowanie z Bogiem. Taką najczęstszą ucztą, w której ucztujemy z Bogiem, jest Msza św., Eucharystia. Rozpoznajemy to po tym, że podczas Eucharystii jest nam dawany pokarm i napój. Wsłuchując się uważnie w dzisiejszą przypowieść, dowiadujemy się, że na ucztowanie z Bogiem przychodzi się w odpowiednim stroju, przychodzi się w szacie godowej. Ta odświętna szata godowa to nie tyle nasze odświętne ubranie, święteczna suknia, płaszcz, buty, ale to przede wszystkim odświętna szata naszego wnętrza, naszego serca. Święteczny strój człowieka zdążającego na spotkanie z Chrystusem na uczcie eucharystycznej - to właśnie czyste sumienie, czyste serce. Ozdobę tej szaty stanowią piękne, szlachetne przymioty ludzkiego serca, dobre uczynki, poświęcenia. Zatraskani o zewnętrzne szaty, zapatrzeni w nowoczesny wystrój mieszkań, urzędów, sklepów i ulic, tak łatwo możemy zapomnieć o potrzebie stroju weselnego dla naszej duszy. Może się zdarzyć tak, że pod piękną, modną kreacją znajduje się bardzo brudna i brzydka dusza, wewnątrz człowieka wypełnione grzechami, wadami. A może

i z kolei być tak, że pod przepoconymi ubraniami roboczymi, pod zwykłymi płaszczami kryje się wspaniały strój duszy. Idealnym byłoby, gdyby naszej estetyce zewnętrznej, schludnemu, czystemu strojowi zewnętrznemu odpowiadał, towarzyszył piękny, ozdobiony dobrocią i miłością strój wewnętrzny.

3. Nasza odpowiedź na wezwanie na ucztę Baranka

Sformułujmy kilka praktycznych wniosków na kanwie dzisiejszego pouczenia Chrystusa w odniesieniu do naszego codziennego życia.

a) Uczta Pańska trwa. Pan nie przestaje nas zapraszać. Boże zaproszenie jest permanentne. Bóg chce z nami ucztować, przebywać, nie tylko kiedyś, w wieczności, ale także tu, na ziemi.

b) Nie wolno Bogu odmawiać. Nie wolno się wymawiać i podawać różnych powodów naszego opuszczania uczestnictwa w ucztie z Panem Bogiem. Bóg nie lubi, jak mu ludzie odmawiają, jak stawiają na pierwszym planie inne wartości.

c) Na ucztę z Panem Bogiem przychodzimy zawsze w odświętnej szacie, nie tylko tej zewnętrznej, ale przede wszystkim tej wewnętrznej. Jak szatę pobrudziłeś, jak się wymazałeś w błocie grzechu, nałogu, to trzeba się umyć, trzeba ubranie, garnitur, suknię wyprać. Bóg ma wszelkie proszki na zmycie brudu, na usunięcie plam grzechu. Dlatego nie lekceważmy Bożej przestrogi. Przypomnijmy jeszcze raz, że król się bardzo rozgniewał, gdy zobaczył na sali weselnej człowieka nie mającego stroju weselnego. Raz jeszcze podkreślmy, że chodzi tu przede wszystkim o strój duchowy, strój naszej duszy.

d) Na ucztie Pańskiej warto być. Jest nam tu bowiem dany pokarm, w którym tkwi życiodajna moc. Przypomnijmy bardzo ważne słowa św. Pawła, przypomniane w dziś czytanim fragmencie Listu do Filipian; „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Jakże ważna myśl, jakże ważne, pocieszające stwierdzenie. Ze wszystkim sobie damy radę, gdy będziemy od Boga przyjmować Jego umocnienie. Spotykamy dziś coraz więcej ludzi narzekających. Niektórzy mó-

wią: ja już nie wytrzymuję; ja już znajduję się u kresu sił, o mnie chyba już Bóg zapomniał albo w ogóle Go nie ma, bo skoro byłby, to przecież nie byłoby mi tak źle. „Wszystko mogę w Tym, który Mnie umacnia”. Tych, którzy Eucharystię przeżywają dobrze, nikt nie jest w stanie pokonać. Ci wszystko zdołają przetrzymać. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Dlatego przychodźmy na ucztę Baranka, nabierajmy mocy, byśmy wszystko mogli wykonywać razem z Tym, który nas umacnia.

Prawdziwa mądrość?

Kościół pw. św. Piotra i Pawła i pw. św. Elżbiety - 12 X 1997

Mdr 7,7-11; Hbr 4,12-13; Mk 10,17-30

1. Różne wizje mądrości

Jednym z pozytywnych przymiotów człowieka jest mądrość. Wielu marzy o tym, żeby stać się mądrym. Jednakże mądrość bywa różnie rozumiana. Niektórzy nazywają mądrymi tych, którzy potrafią dobrze organizować sobie życie, którzy umieją się bogacić, są zaradni, nie pozwolą się innym wymanewrować. Jest to mądrość tego świata, która głosi hasła: nie bądź głupi, rozpychaj się na lewo i na prawo, bo w przeciwnym przypadku do niczego nie dojdiesz. Dbaj tylko o swoje. Nie podoba się nam taka mądrość. Jest to raczej przebiegłość, a nie prawdziwa mądrość.

Są też tacy, którzy ideał mądrości upatrują w posiadaniu władzy, znaczenia, sławy, a także wielkiej wiedzy. Życie poucza, że postawa tego typu niekoniecznie czyni człowieka prawdziwie mądrym. Nawet wielka wiedza nie zawsze łączy się

z mądrością. Spotykamy czasem ludzi o dużej erudycji, nieprzeciętnej wiedzy, jednakże nie zawsze jesteśmy skłonni nazywać ich mądrymi. Są przecież tacy, którzy wiedzę, naukę wykorzystują do poniżania człowieka. Wiemy z historii, że wiele wynalazków naukowych, technicznych znajdowało swoje pierwsze zastosowanie na wojnach. Przeróżne rewolucyjne ideologie wykorzystywały i wykorzystują naukę, wiedzę do walki z człowiekiem.

Czym zatem jest prawdziwa mądrość? Poszukajmy odpowiedzi w dzisiejszym słowie Bożym.

2. Prawo Dekalogu i Prawo Ewangelii najwyższą mądrością

Najpierw zauważmy, że prawdziwa mądrość jest w Piśmie Św. bardzo wychwalana. W czytaniu pierwszym natrafiliśmy na przepiękną modlitwę człowieka natchnionego: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wołałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący” (Mdr 7,7-10).

Autor, otrzymawszy dar mądrości, wskazuje na jej wielką wartość, wielką cenę. Mądrość jest ważniejsza niż złoto, srebro, a nawet zdrowie. Czym jednak jest owa, tak wychwalana, mądrość? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii. Chrystus zapytany przez młodzieńca, w jaki sposób osiągnąć życie wieczne, wskazuje na przykazania. Zachowanie Bożych przykazań jest według Niego fundamentem i początkiem mądrości. Mądrość w znaczeniu biblijnym utożsamia się więc z zachowaniem Bożego Prawa. Być mądrym dla Żyda znaczyło tyle, co być człowiekiem wiernym Bogu, człowiekiem religijnym. Być mądrym znaczyło liczyć się zawsze z Bogiem - realizować Boży plan działania. W takim ujęciu największą mądrość reprezentuje Jezus Chrystus. Całe swoje

życie oddaje Ojcu. Ciągłe przypomina, że pełni wolę Ojca. Jest wiemy swej misji aż do śmierci krzyżowej. Będąc wiernym Ojcu, wzywa ludzi do wstępowania w swoje ślady. Każe ludziom realizować program życia według Bożych przykazań.

Jednakże Chrystus w rozmowie z młodzieńcem proponuje jeszcze coś więcej, wskazuje na wyższy jeszcze stopień mądrości: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mk 10,21).

Młodzieniec nie skorzystał z propozycji Chrystusa. Nie przeszedł podniesionej poprzeczki. Spasował. Odszedł zasmucony. Żał mu było opuścić swoją posiadłość, swe mienie. Jezus, widząc to, mówi uczniom o tym, jak trudno bogatym się zbawić. Jezus zaproponował więc o wiele surowszy, a zarazem doskonalszy program życia, nowy, doskonalszy model mądrości. Każe stać się ubogim i naśladować siebie w dobroci, w miłosierdziu, w służbie drugim ludziom. Ten trudny program wielu jednak podjęło. Historia Kościoła zna takich ludzi. Wymieńmy spośród nich tylko dwie osoby: z historii i ze współczesności. Wskażmy najpierw św. Franciszka z Asyżu. Jego życie świadczy, że wziął na serio słowa Pana Jezusa: „Sprzedaj wszystko, co masz, i chodź za Mną”. Franciszek opuszcza rodzinny dom, bogatego ojca. Rezygnuje z ciepłych posiłków, z wygodnego spania, z dworskiego życia. Przywdziewa wór, przepasuje się pasem. Nic z sobą nie bierze i idzie do trędowatych, opuszczonych przez wszystkich. Przewija rany chorym, odszukuje głodnych, biednych, niesie im pomoc. Nie każe się braciom troszczyć zbytnio o sprawy doczesne, nie każe gromadzić skarbów na tej ziemi. Bardzo kocha przyrodę, kwiaty, słońce. Pisze hymny na cześć Boga, słońca, wody. Każe się pochować w ziemi przeklętej, pośrodku skazańców i samobójców, pośród najgorszych tego świata. To była Franciszkowa wielkość, Franciszkowa mądrość. Druga postać o podobnej postawie to Matka Teresa z Kalkuty. Opuściła swoją ojczyznę. Przywdziała habit zakonny i poszła na służbę najuboż-

szym, najbiedniejszym z biednych. Mówiła, że w jej przytułkach nikt nie umierał niekochany. Jej śmierć poruszyła niemal cały świat, także niechrześcijański. Po jej śmierci premier Indii powiedział, że „w pierwszej połowie XX wieku prowadził nas wielki Gandhi, a w drugiej połowie naszego stulecia prowadziła nas Matka Teresa”. Na pogrzeb Matki Teresy przyjechali także przedstawiciele religii niechrześcijańskich. Składali hołd wielkiemu, mądrym człowiekowi, który autentycznie służył, żył do końca Ewangelią.

3. Nasza droga do mądrości

Droga młodzieży, drodzy wyznawcy i przyjaciele Jezusa Chrystusa, jesteście studentami naszej teologicznej Uczelni. To właśnie nasza Uczelnia zajmuje się wiedzą, która jest mądrością. Jest to mądrość dotycząca człowieka, jego pochodzenia, godności, praw i obowiązków, jego ostatecznego przeznaczenia. Mądrość tę czerpiemy nie tylko z doświadczenia historycznego, ale przede wszystkim od samego Boga, który jest źródłem prawdziwej mądrości. To właśnie na naszej Uczelni pochylamy się nad obrazem człowieka namalowanym mistrzowskim pędzlem Syna Bożego. Ten obraz jest najpiękniejszy i najprawdziwszy. Bóg bowiem zna się najlepiej na człowieku, wie, co człowiekowi jest potrzebne, wie, na jakich drogach może on zasmakować życia, stać się mądrym i szczęśliwym.

Ceńmy sobie to, że dane jest nam studiować tę właśnie mądrość, na tej właśnie Uczelni. Tej mądrości potrzebują ludzie. To jest ten dar, który winniśmy przekazywać człowiekowi, świadczyć o Chrystusie słowem i czynem.

Zaczynając dziś nowy rok akademicki, nowy etap formacji duchowej i teologicznej, życzę wszystkim wykładowcom i słuchaczom, aby ten rok był rokiem wzrastania w mądrości, aby tę mądrość udawało się nam wprowadzać w nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne, aby udawało się nam tą mądrością promieniować na otoczenie. Prośmy dzisiaj o to Ducha Świętego w tej Eucharystii. Oby modlitwa mędrca

Pańskiego stała się modlitwą każdej i każdego z nas: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości”.

Język w służbie prawdy i miłości

Kaplica PWT-21 II 1998

Jk 3,1-10; Mk 9,2-13

1. Wymowa Przemienienia Pańskiego

Dnia 8 lutego 1998 r. czytałem niniejszy fragment Ewangelii na górze Tabor. Wygłosiłem potem homilię do kapłanów-pielgrzymów, z którymi przebywałem w Ziemi Świętej. Przypomnijmy sobie, jakie jest teologiczne znaczenie opisanego w Ewangelii faktu. Jezus przed trzema wybranymi uczniami odsłonił swoje bóstwo, dał im poznać, kim naprawdę jest. Chciał ich przez to umocnić na nadchodzący czas męki i śmierci krzyżowej. Było to bardzo szczęśliwe i radosne doświadczenie. Dlatego Piotr wyznał: „Panie, dobrze nam tu być”; czy w innym tłumaczeniu: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy”. Długo pamiętał to przeżycie, dlatego w późniejszym nauczaniu wracał do tego szczególnego wydarzenia.

Kościół od samego początku widział w fakcie przemienienia Chrystusa zapowiedź przyszłego przemienienia wszystkich Jego wyznawców. W scenie przemienienia otrzymujemy także bardzo ważne stwierdzenie i wezwanie Ojca niebieskiego, dotyczące Chrystusa i naszej więzi z Nim: »To jest Syn mój wybrany, Jego słuchajcie«. Bóg dał nam swego Syna, abyśmy Go słuchali. Kto Go słucha, nigdy nie przegrywa. Wygrywa życie doczesne i wieczne.

2. Wezwani do duchowej przemiany

Gdy w naszych wspólnotach parafialnych czytamy Ewangelię o Pańskim przemienieniu, a czytamy ją dwukrotnie: w drugą niedzielę Wielkiego Postu i 6 sierpnia, wówczas rozwijamy zwykle temat przemiany. Są różnego rodzaju przemiany. Są przemiany biologiczne, które zachodzą nieustannie w otaczającym nas świecie. Noc przemienia się w dzień, dzień w noc; zima przechodzi w wiosnę, wiosna w lato, lato w jesień. W świecie istot żywych ma miejsce ustawiczna przemiana materii. W naszym organizmie np. nieustannie krąży krew, bije serce, zachodzą przeróżne reakcje organiczne, chemiczne, które badają różne nauki. Musimy powiedzieć, że wymienione zmiany dokonują się w zasadzie bez naszej woli. Nie mamy na te zmiany prawie żadnego wpływu. Nie możemy np. zatrzymać bicia naszego serca. Nie możemy zatrzymać obiegu krwi. Stąd też zmiany biologiczne nie mają kwalifikacji moralnej, bo dokonują się w zasadzie poza naszą świadomością i wolnością.

Zachodzą także tu, na ziemi, zmiany duchowe. Dokonują się one w nas, bytach osobowych. Na te zmiany możemy wywierać wyraźny wpływ. Możemy je inicjować i przeprowadzać dzięki naszej woli, dzięki naszym wolnym decyzjom. W duchowych przemianach możemy wyróżnić zmiany dokonujące się w naszym intelekcie i w naszej woli. Mają one potem wpływ na dziedzinę naszego działania. Jeżeli poznajemy, to przybywa nam wiedzy o tym, co poznajemy. Niektóre informacje zapominamy, a inne poszerzamy i pogłębiajemy. Poznajemy także rzeczy w aspekcie ich wartości. Odkrywamy coś jako dobro, które jest godne naszego pożądanego. To dobro wyzwala w nas powinność dążenia do niego. W dziedzinie duchowo-poznawczej jesteśmy także świadkami zmian przekonań. Mówimy o tzw. *metanoi*, czyli zmianie naszej mentalności, od której zaczyna się wewnętrzna przemiana prowadząca do nawrócenia. Zmiany w dziedzinie naszego myślenia pociągają za sobą zmiany w dziedzinie na-

szych wyborów moralnych, przemiany w podejmowaniu decyzji, a te z kolei mogą wpływać na zmianę naszego postępowania. O potrzebie takich właśnie zmian w sferze naszego myślenia, wybierania i działania mówił często sam Chrystus. Wzywał ciągle do *metanoi*, do przemian duchowych: od zła do dobra, od dobra mniejszego do większego. Zmiany tego typu wymagają wysiłku z naszej strony i stają się podstawą do gromadzenia zasług.

Mówiąc o przemianach, należy jeszcze wspomnieć o specyficznej formie zmian duchowych, jakimi są przemiany nadprzyrodzone. Są one przedmiotem naszej wiary. Taką przemianą nadprzyrodzoną, w którą wierzymy, jest np. przemiana Chleba w Ciało Pańskie i przemiana wina w Krew Pańską, które zachodzą w Eucharystii. Przemiany nadprzyrodzone zachodzą także przy sprawowaniu innych sakramentów św. Wierzymy, że one rzeczywiście zachodzą i że są dokonywane mocą Ducha Świętego.

Wreszcie odnotujmy jeszcze przemianę, która nastąpi na końcu czasu, w chwili zmartwychwstania naszych ciał. Ciała nasze będą przemienione na wzór zmartwychwstałego ciała Chrystusa. Ta końcowa przemiana, która jest także nazywana przeobczeniem, czy końcowym uwielbieniem, będzie całkowitym darem, który otrzymamy od Boga.

3. Wezwani do czuwania nad naszym językiem

Zwróćmy jeszcze uwagę na potrzebę przemiany w dziedzinie naszej mowy. Apostoł Jakub dziś przypomniał nam o grzechach języka. Nasze słowo, nasz język może służyć prawdzie i dobru, ale może także być na usługach kłamstwa i zła. W naszych słowach uwielbiamy Boga. Naszymi słowami potrafimy pocieszać ludzi. Poprzez słowa przekazujemy prawdę. Jednakże są tacy, którzy w słowach rozsiewają kłamstwo i słowami dokuczają drugim. Ciosy zadawane słowami niekiedy bardziej bołą aniżeli ciosy zadawane ręką czy jakimś innym narzędziem karaniam. Ileż nieszczęść wśród ludzi dokonuje się za

sprawą naszego języka. Dlatego winniśmy czuwać nad naszym mówieniem.

Prośmy Chrystusa, abyśmy zabiegali o przemianę naszych umysłów i serc, abyśmy zawsze przemawiali językiem prawdy i miłości, językiem serca.

Ucztownie z Panem naszą mocą w nowym roku akademickim

Kościół pw. św. Piotra i Pawła i pw. św. Elżbiety - 10 X 1999

Iz 25,6-10a; Flp 4-12-14.19-20; Mt 22,1-14

1. Wymowa wspólnego ucztownia

Człowiek, jako istota duchowo-cieleśna, z racji biologicznych potrzebuje odżywiania. Spożywamy posiłki indywidualnie, niekiedy w pośpiechu, czasem w drodze. Są jednak dni, kiedy zasiadamy wspólnie do stołu w naszej najbliższej rodzinie czy w gronie przyjaciół. Tak bywa w czasie Wigilii Bożego Narodzenia, kiedy jesteśmy przy stole razem, tak bywa też w niektóre wybrane dni. Każda rodzina ma w tym względzie swoje tradycje. Zdarzają się także w naszym życiu posiłki szczególne, wyjątkowe. Można tu wymienić przyjęcia, ucztę weselną, niektóre przyjęcia imieninowe czy urodzinowe, przyjęcia z okazji Pierwszej Komunii św., niekiedy spotkania z racji awansu czy otrzymania jakiejś nagrody. Przyjęciom, ucztom tego rodzaju zwykle towarzyszy wielka radość. Dodajmy jeszcze, że na takie szczególne przyjęcia przychodzimy odświętnie ubrani. Niekiedy zabieramy ze sobą prezenty. Musimy przyznać, że nasze uczestnictwo w miłych, radosnych ucztach przynosi nam dużo satysfakcji i zadowolenia.

Ucztownie odbywa się nie tylko między samymi ludźmi. Są takie uczty, w czasie których uczujemy z Bogiem. O takich ucztach mówi nam dzisiejsza liturgia słowa.

2. Nasze ucztownia z Bogiem

Pismo Św. opowiada nam o różnych ucztach. W wielu z nich brał udział sam Syn Boży, Jezus Chrystus. Dla przykładu wymieńmy tu kilka: wesele w Kanie Galilejskiej, uczta u celnika Mateusza, uczta u Zacheusza, spotkanie przy stole u pewnego faryzeusza, wreszcie uczta w Wieczerniku, którą popularnie nazywamy Ostatnią Wieczszą. Chrystus w Ewangelii dzisiejszej niedzieli opowiada o uczcie, którą król wyprawił swojemu synowi i wysłał zaproszenie do wielu gości, aby przybyli razem radośnie ucztownić. Zaproszeni zlekceważyli zaproszenie gospodarza. Król się bardzo rozgniewał i kazał ukarać tych, którzy nie chcieli przyjść. Kazał wprowadzić innych na uczte, by cała sala zapełniła się biesiadnikami. I znowu stało się coś nieoczekiwanego i niepokojącego. Wśród biesiadników król spotkał człowieka, który nie był przybrany w strój weselny. I znowu się uniósł się gniewem i okazał swoje niezadowolenie.

Owa przypowieść poucza nas, że jesteśmy ciągle zapraszani na ucztownie z Bogiem. Taką najczęstszą ucztą, w której uczestniczymy i na której uczujemy z Bogiem, jest Msza św., Eucharystia. Rozpoznajemy to po tym, że podczas Eucharystii jest nam dawany pokarm i napój.

Wsluchając się uważnie w dzisiejszą przypowieść, dowiadujemy się, że na ucztownie z Bogiem przychodzi się w odpowiednim stroju, przychodzi się w szacie godowej. Ta odświętna szata godowa - to nie tyle nasze odświętne ubranie, święteczna suknia, płaszcz, buty, ale to przede wszystkim odświętna szata naszego wnętrza, naszego serca. Święteczny strój człowieka, zdążającego na spotkanie z Chrystusem na uczcie eucharystycznej - to właśnie czyste sumienie, czyste serce. Ozdobę tej szaty stanowią piękne, szlachetne przymioty ludz-

kiego serca, dobre uczynki, poświęcenia. Ztroskani o zewnętrzne szaty, zapatrzeni w nowoczesny wystrój mieszkań, urzędów, sklepów i ulic, tak łatwo możemy zapomnieć o potrzebie stroju weselnego dla naszej duszy. Może się zdarzyć tak, że pod piękną, modną kreacją znajduje się bardzo brudna i brzydka dusza, wewnątrz człowieka wypełnione grzechami, wadami. A może i z kolei być tak, że pod przepoconymi ubraniami roboczymi, pod zwykłymi płaszczami kryje się wspaniała strój duszy. Ideą byłoby, gdyby naszej estetyce zewnętrznej, schludnemu, czystemu strojowi zewnętrznemu odpowiadał, towarzyszył piękny, ozdobiony dobrocią i miłością strój wewnętrzny.

3. Ucztowanie z Chrystusem źródłem mocy w naszej formacji duchowej i teologicznej

Drodzy przyjaciele, rozpoczynacie w tych dniach nowy etap swojej formacji w ramach kolegiów i studiów złączonych z naszym Papieskim Wydziałem Teologicznym we Wrocławiu. Niektórzy znajdują się już nieco dalej. Przybyli dzisiaj, by otrzymać dyplom - jako poświadczenie ukończenia pewnego etapu formacji w ramach wspomnianych instytucji. Jakie dyrektywy zabierzemy z sobą w nowy rok akademicki? - Sformułujmy je w świetle wskazań Bożego słowa, które zostało dziś wśród nas ogłoszone.

a) Uczta Pańska jest ponawiana. Chrystus nie przestaje nas zapraszać. Boże zaproszenie jest permanentne. Bóg chce z nami ucztować, przebywać, nie tylko kiedyś, w wieczności, ale także tu, na ziemi.

b) Należy być wrażliwym na Boże zaproszenie. Bogu nie powinno się odmawiać. Nie wolno się wymawiać i podawać różnych powodów naszego opuszczania ucztowania z Bogiem. Bóg nie lubi, jak mu ludzie odmawiają, jak gardzą Jego zaproszeniem.

c) Na ucztę z Panem Bogiem winniśmy przychodzić w odświętnej szacie - nie tylko tej zewnętrznej, ale przede wszyst-

kim - tej wewnętrznej. Jak szatę pobrudziłeś, jak się wymazałeś w błocie grzechu, nałogu, to trzeba się umyć, trzeba ubranie, garnitur, suknię wyprać. Bóg ma wszelkie proszki na zmycie brudu, na usunięcie plam grzechu. Dlatego nie lekceważmy Bożej przestrogi. Przypomnijmy jeszcze raz, że król się bardzo zrozgniewał, gdy zobaczył na sali weselnej człowieka nie mającego stroju weselnego. Raz jeszcze podkreślmy, że chodzi tu przede wszystkim o strój duchowy, o strój naszego serca i naszego umysłu.

d) Na uczcie Pańskiej jest nam dawany dar prawdy i dar Chleba. Prawdę przyjmujemy w Bożym słowie. W Chlebie eucharystycznym otrzymujemy życiodajną moc. Dzięki tej mocy możemy zło dobrem zwyciężać. Dzięki tej mocy możemy wytrwać na drodze cierpienia, możemy pokonywać trudne życiowe doświadczenia. Apostoł dziś przypominał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Dlatego w trakcie naszej formacji teologicznej, katechetycznej, rodzinnej przychodźmy na ucztę Baranka. Od Niego nabierajmy mocy. W Nim jest nasze zwycięstwo.

Tajemnica szczęścia w małżeństwie

Kościół pw. św. Piotra i Pawła - 22 X 2000

Iz 53,10-11; Hbr 4,14-16; Mk 10,35-45

1. Dążenie do wielkości - pragnienie wpisane w ludzką naturę

W ludzką naturę wpisane są różne dążenia. Czasem nazywamy je potrzebami. Są potrzeby, pożądania cielesne, organiczne, jak np. odczucie głodu, pragnienia, potrzeba snu. Odnajdujemy także w naszej naturze potrzeby, pragnienia wyższe.

Jednym z nich jest dążenie do znaczenia, do wielkości. Wielu chce coś znaczyć, chce być ważnymi. Różne też stosuje się środki, by osiągnąć ten cel. Jedni trzymają się klamki tych, którzy już coś znaczą, po prostu trzymają z tymi, którzy wiele mogą, którzy decydują. Gdy się zmienia władza, oni też się zmieniają, gdy zjawia się ktoś wpływowy i wiele mogący, to ci są tuż obok. Na plecach drugich chcą się windować do góry.

Może coś z takiej postawy mieli Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, gdy prosili Chrystusa o wysokie stanowiska przy Nim, w Jego królestwie. A więc tendencja do wielkości drzemie u wielu, nie była obca nawet najbliższym uczniom Chrystusa.

Zauważmy także, że są tacy, którzy obierają ucziwą drogę do stawania się wielkim. Wydeptują sobie drogę do wielkości przez pracowitość, gorliwość, rzetelność, odpowiedzialność.

Spotykamy się też w życiu z rywalizacją o pierwszeństwo. Sportowcy walczą o pierwsze miejsce na mecie, pierwsze miejsce w skokach, w rzutach, w turniejach, w konkursach. Niektórzy studenci zabiegają o pierwsze miejsce na roku, w studiach, pierwsze miejsce wśród nagradzanych. Te zabiegi, by stać się wielkim, mogą być moralnie dobre. Spotykamy jednak czasem fałszywą wizję wielkości. Jedni szukają ją w dominacji nad drugimi. Inni widzą ją w zdobywaniu władzy doczesnej. Lubią być przełożonymi i wydawać polecenia, zarządzać finansami, czuć się przy tym kimś ważnym i wywyższać się nad drugich. Są też tacy, którzy wielkość swoją widzą w zdobywaniu sławy i popularności. Chcą znajdować się na pierwszych stronicach gazet. Przeżywają niezwykłą satysfakcję, gdy kiedyś siebie zobaczą na ekranie telewizora. Jeszcze inni wielkość widzą w bogactwie. Dlatego też ich wszystkie wysiłki życiowe zmierzają ku pomnażaniu dóbr doczesnych. Gdy się czegoś dorobią, z satysfakcją mówią o tym i dają odczuć swoją wyższość w stosunku do biedniejszych.

Chrystus znał te wszystkie niezdrowe tendencje, które także ujawniały się wśród jego uczniów, dlatego ich pouczał, na jakich drogach mają stawać się wielkimi i pierwszymi.

2. Chrystusowa propozycja - wielkość i pierwszeństwo przez służbę

„Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciśkają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,42-45). W kolejną niedzielę naszego życia otrzymujemy przypomnienie, jak powinna wyglądać nasza droga do wielkości i do pierwszeństwa. Jest to droga służby drugim, jest to postawa bycia niewolnikiem, czyli bycia wykonawcą woli drugiego. Na tej drodze człowiek staje się darem dla drugiego i troszczy się przede wszystkim o dobro drugiego. Tego rodzaju droga do wielkości, droga służby, łączy się zawsze z cierpieniem, ofiarą, poświęceniem. Dwaj uczniowie Chrystusa, synowie Zebedeusza, prawdopodobnie nie wiedzieli, że prosząc o wysokie miejsce w Jego królestwie, prosili zarazem dla siebie o krzyż. Dlatego Jezus powiedział do nich: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?” (Mk 10,38). Kto chce być przy Chrystusie, kto chce szukać wielkości i pierwszeństwa na drodze wskazanej przez Niego, ten musi decydować się na wzięcie krzyża, ten musi decydować się na przyjęcie cierpienia. Miłość bowiem urzeczywistnia się przez ofiarę, przez krzyż.

Jezus prowadzi uczniów do Jerozolimy i mówi im o cierpieniu: „Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skążą Go na śmierć i wydadzą Go poganom. I będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 10,33-34).

Jezus, zapowiadając swoje cierpienie, chciał uczniom wskazać na jego potrzebę i jednocześnie zapowiadał, że oni także

pójdą kiedyś podobną drogą, będą pić podobny kielich odrzucenia, męki.

3. Małżeństwo i rodzina miejscem stawania się wielkim

Szczególnym miejscem stawania się wielkim i pierwszym jest rodzina. Na jej łonie jakże jest stosowne pole do wzajemnej służby, do stawania się wielkim, pierwszym. Na jej terenie mamy tyle okazji do zapierania się samego siebie, do przechodzenia od postawy rządu, rozkazywania, do postawy służenia drugim. Winniśmy uczyć się rządzenia sobą, panowania nad sobą, a nie nad drugimi. Innym winniśmy służyć. Przypomniawszy o tym Jan Paweł II małżonkom i rodzicom, a także dzieciom w czasie Jubileuszu Małżeństw i Rodzin, który odbył się w Watykanie w połowie października 2000 r. Przypomniawszy tam, że dziecko nie jest jakimś dodatkiem do małżeństwa, ale jest jego wielkim darem.

Historia Kościoła, a także Kościół naszych dni zna wielu bohaterów wiary, zna tych, którzy wydeptywali sobie ścieżki do świętości przez bezinteresowną służbę drugim, realizującą się niekiedy w wysiłku i cierpieniu. Wspomnijmy tu chociażby Stanisławę Leszczyńską, położną z obozu oświęcimskiego, która w tymże obozie przyjęła w strasznych warunkach 3 tysiące porodów. To ona odważyła się powiedzieć w Auschwitz doktorowi Mengele, ludobójcy z dyplomem lekarza niemieckiej uczelni: „Nie, nigdy! Nie wolno zabijać dzieci”. Przeciwstawiła się jego rozkazowi natychmiastowego uśmiercania nowo narodzonych dzieci. „Nigdy nie wykonam ich rozkazu, dla małych niewiniątek nie będę Herodem nigdy” - powtarzała. Miłość Boga i bliźniego postawiła wyżej od własnego życia. Owej miłości służebnej nauczyła się już w domu rodzinnym, u boku matki i ojca. Potem ową służbę pełniła jako matka w swojej rodzinie. Dlatego syn, który ją wspominał po latach, wyznał, że mówić o niej - to jakby malować najpiękniejszy kwiat.

Drodzy, przygotowujecie się na Podyplomowych Studiach Nauk o Rodzinie do pracy w Kościele w bardzo ważnym sek-

torze. Zanim tam podejmiecie służbę, dążcie już teraz do wielkości - tam, gdzie jesteście, tam, gdzie żyjecie, właśnie przez służbę, przez otwieranie się i poświęcanie się drugim. Wielka miłość, wielka służba zaczyna się w naszym domu, wśród najbliższych. Często mamy takie doświadczenie, że łatwo być dobrym dla tych, którzy są daleko, których spotykamy rzadko, natomiast trudniej być oddanym wobec tych, z którymi na co dzień żyjemy. Zapamiętajmy jednak, że nasza służba w duchu Ewangelii, musi natrafić na krzyż, nie może obejść się bez cierpienia. Kto się nie poświęci, kto nie potrafi zapierać się samego siebie i brać krzyża na każdy dzień, ten niczego nie dokona, ten będzie przeciętnikiem. Takie jest to ważne także, a może przede wszystkim, na łonie małżeństwa i rodziny. Wypraszajmy sobie nawzajem taką postawę u Chrystusa w tej niedzielnej Eucharystii.

Wdzięczność - jej znaczenie i motywy

Kocioł pw. św. Piotra i Pawła - 14 X 2001

2 Krl 5,14-17; 2 Tm 2,8-13; Łk 17, 11-19

1. Choroba na niewdzięczność

Słyszysz się dziś mówi wiele o niewdzięczności. Skarżą się rodzice na swoje dzieci, na wnuków. Mają w pamięci swoje zatroskanie o dobre wychowanie i wykształcenie swoich pociech. Dzieci zaś, gdy dorosły i się usamodzielnily, nie zawsze poczuwają się do wdzięczności wobec nich za wszystko, co otrzymały. Niewdzięczność widoczna jest także w innych kręgach życia społecznego. Natrafia się na nią w życiu politycznym, gospodarczym, kulturowym. Osoby wypromowane, wy-

niesione na barkach drugich, niekiedy szybko zapominają o swoich dobrodziejach. Robią wrażenie, jakby nikomu niczego nie chcieli zawdzięczać.

Niewdzięczność jest duchową chorobą, która dotykała zawsze w jakimś stopniu ludzi. Należy się z niej leczyć i nieustannie przechodzić od postawy niewdzięczności do wdzięczności. Jeśli wdzięczność jest cenioną cnotą, to trzeba się jej uczyć, zdobywać ją na przestrzeni całego życia. Chodzi tu oczywiście o wdzięczność wobec Boga i wobec drugiego człowieka.

Na potrzebę wdzięczności zwraca nam uwagę słowo Boże dzisiejszej niedzieli. Wysłuchaliśmy ewangelicznego opowiadania o uzdrowieniu dziesięciu trędowatych. Bohaterem opowiadania staje się jeden z dziesięciu - ten, który uzdrowiony przez Jezusa, wraca do Niego, by Mu podziękować za otrzymaną łaskę: „widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu” (Łk 17,15-16). Pozostali uzyskali zdrowie i poszli dalej. Nic więcej - poza uzdrowieniem - w nich się nie stało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił - i fizycznie, i duchowo. Odpowiedział wiarą i wdzięcznością. „Wstań, idź - powiedział mu Jezus - twoja wiara cię uzdrowiła!” (Łk 17,19).

Uzdrowiony i dziękujący Samarytanin jest dla nas wezwaniem do przyjmowania postawy wdzięczności wobec Boga i wobec ludzi; jest przypomnieniem o pięknie i wadze wdzięczności; przypomnieniem, że dziękowanie jest czymś istotnym w chrześcijaństwie.

2. Czym jest postawa wdzięczności?

Zreflektujmy tu dwa pytania. Najpierw pytanie: co chcemy wyrazić, kiedy mówimy Bogu: „dziękuję?”. Mówić Bogu „dziękuję”, to mówić Mu „tak” - „tak” jako Dawcy, jako Stwórcy. Jest to zaakceptowanie tego, czym jesteśmy, czyli że jesteśmy Jego stworzeniem, że jesteśmy także Jego dłużnikami („Co

masz, czego byś nie otrzymał od Boga?” - mawiają mądrzy, wierzący ludzie). Przyjęcie takiej postawy wobec Boga winno być dobrowolne i radosne, na wzór dzieci, które otrzymują coś od taty lub mamy, bez poczucia upokorzenia i umniejszenia. Mówić Bogu „dziękuję” oznacza: - jestem szczęśliwy, że tak jest, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem!

Pytanie drugie: dlaczego mamy kłopoty z dziękowaniem? W dziękowaniu przeszkadza nam nasz grzech. Grzech jest bowiem niechęcią do mówienia Bogu „dziękuję”, do uznania się za stworzenie. „Będziesz jak Bóg”, czyli nie będziesz musiał nikomu dziękować, będziesz w pełni samodzielny, nie będziesz nikomu niczego zawdzięczał. Taką postawę przyjął Lucyfer. Był najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? Wolał być najniezwyklejszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek, niż najszcześniejszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast dziękuję, czyli „tak”, powiedział Bogu swe straszliwe „nie”: *non serviam* - „nie będę służyć” (por. Jr 2,20). Ludzie, którzy odziedziczyli po Lucyferze postawę pychy, mają duże kłopoty z dziękowaniem. Mają także bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którym pomagali inni wywindować się w górę. A ci, gdy tylko wyszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyńcach. Ambicja i pycha zabiła w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie przekonania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie jest więc owocem pokory i wielkoduszności. W dziękowaniu uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

3. Motywy dziękowania

Pomyślmy, za co winniśmy dziś tu, w tej Eucharystii dziękować Bogu? Ułożmy przynajmniej początek listy z motywami wdzięczności.

- Dziękujemy Bogu za to, że jesteśmy. Mogło nas przecież nie być, a oto jesteśmy; jesteśmy akurat w takim czasie dziejów świata, w takim miejscu geograficznym; akurat na przeło-

mie stuleci i tysiącleci, akurat tu, w Polsce. Przecież tego sobie nie wybraliśmy. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo i my jesteśmy. Dziękuję za moje „jestem”, dziękujemy za „jestem” tych, których kochamy.

- Dziękujemy za Kościół, który jest także naszą Matką, Matką zatroskaną o nasz wieczny los - Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi. Dziękujemy, że kieruje nim Papież Polak, który nobilituje nasz naród, który jest dziś niekwestionowanym autorytetem moralnym i religijnym świata.

- Dziękujemy za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tymi, kim dziś jesteśmy: za tych, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do Ojczyzny i Kościoła - i za tych, którzy przejęli po rodzicach naszą edukację: za naszych nauczycieli, za naszych mistrzów, za naszych wychowawców.

- Dziękujemy za nasze powołanie, które wypełniamy. Niech ono nam się podoba, niech nasz cieszy i napawa wdzięcznością. Każde powołanie jest ważne, każde można dobrze wypełniać. Nie zazdrościmy innym, ale dziękujemy za drogę życia, na którą wezwał nas Bóg.

- Dziękujemy za ludzi, którzy dziś tworzą z nami nasze rodzinne ogniska, za naszych rodziców, za żony, mężów, dzieci, wnuki; za tych wszystkich, którzy dziś dbają o ciepło i przytulność naszych rodzinnych gniazd. To oni dzielą z nami te najintymniejsze trudy codziennego życia.

- Dziękujemy za dar studiów na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, za naszych wykładowców, za otrzymywaną mądrość teologiczną, mądrość, która nie ma równej sobie.

Przytoczoną listę powodów naszej wdzięczności przed Bogiem wydłużmy naszymi osobistymi słowami podziękowań, które nosimy w naszych sercach. Wtedy nasze podziękowania będą zadatkami na następne dary Bożej Opatrzności.

C. Do słuchaczy Studiów Umiejętności Zarządzania

Umiejętność kierowania samym sobą

Kaplica PWT - 26X2001

Rz 7,18-24; Łk 12,54-59

1. Wezwani do kierowania

Trzy główne wątki dadzą się wydobyć z dzisiejszej liturgii słowa. Wątek pierwszy jest podniesiony przez fragment Listu s'w. Pawła Apostoła do Rzymian. Jest w nim mowa o dramacie wewnętrznym, który rozgrywa się w człowieku. Apostoł wyraża ten dramat w słowach: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę [...] Stwierdzam w sobie prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. Albowiem wewnętrzny człowiek we mnie ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę [...] Nieszczęsny ja człowiek!” (Rz 7,19.21-24a). Są w człowieku dwa światy, dwa sektory pozostające względem siebie w ustawicznym napięciu. Antropologia chrześcijańska nazywa je światem natury i osoby. Świat natury związany jest z naszym biologizmem, cielesnością. Sektor osoby wiąże się z naszą rozumnością i wolnością. W pierwszym sektorze, w części cielesnej, panuje determinizm, wyznaczony przez prawa biologiczne. W drugim doświadczamy indeterminizmu, wolności. Jest tu miejsce na działanie przeciwko sobie, miejsce na panowanie sobie, które wiąże się często z samozaparciem.

Jest tu potrzebna integracja tego, co cielesne, związane z biologiczną naturą, z tym, co duchowe. Człowiek jest powołany

do zaprowadzania jedności w sobie, jedności między tym, co osobowe, i tym, co cielesne; jedności między duchem i ciałem, poznaniem i pożądaniem, myśleniem i działaniem.

Człowiek jest jednością psychofizyczną, cielesno-duchową. Bardzo boleśnie przeżywamy rozłączenie duszy i ciała w chwili śmierci. Jesteśmy także rozbici niekiedy w naszym wnętrzu, w wymiarze naszego ducha. Dlatego przeżywamy różne wewnętrzne dramaty. Dzieje się tak wtedy, gdy rozbija się jedność myślenia, mówienia i działania. Nie lubimy ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią, a jeszcze co innego czynią. Brak jedności możliwy jest także między aktywnością poznawczą i pożądawczą. To rozbicie ujawnia się wtedy, gdy czynimy coś wbrew naszemu sumieniu, gdy nie ma jedności między intelektem i wolą. Zachodzi wtedy niezgodność między poznaniem, wybieraniem i wykonaniem. Pokonywanie owego wewnętrznego napięcia, dramatu, czyli zaprowadzanie w sobie jedności między tym, co cielesne i duchowe, poznawcze i pożądawcze, myśleniem i wykonaniem, jest elementem naszej pracy nad sobą, jest uczeniem się kierowania samym sobą.

Mamy w sobie zakodowaną tendencję do kierowania, rządzenia. Uczymy się w życiu sztuki kierowania, zarządzania. Taki jest też cel Podyplomowych Studiów Umiejętności Zarządzania. Dziś, na tej liturgii możemy powiedzieć, że warunkiem dobrego zarządzania drugimi jest zdolność do kierowania, rządzenia samym sobą. To owocne kierowanie samym sobą wydaje się być trudniejsze od kierowania drugimi. Znamy dobrych zarządców, menagerów, kierowników. Człowiek potrafi kierować pojazdami, środkami lokomocji na lądzie, w powietrzu i na wodzie. Potrafi też niekiedy znakomicie zarządzać instytucjami takimi, jak szkoła, uczelnia, szpital, przedsiębiorstwo, zakład pracy, jednostka wojskowa itd. Najwięcej kłopotu zwykle sprawia nam zarządzanie, kierowanie sobą.

Jan Paweł II powiedział, że jeśli ktoś nie potrafi panować sobie, siebie posiadać, czyli sobą kierować, to nie jest też zdolny

do stawania się darem dla drugiego człowieka, czyli nie jest zdolny do miłości. To stawanie się bezinteresownym darem dla drugiego nie może się obyć bez samozaparcia, wyrzeczenia, zaangażowania, poświęcenia. Przypomnijmy w tym miejscu słowa samego Chrystusa: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23; por. także Mt 10,38; Mt 16,24; Mk 8,33).

2. Umiejętność rozpoznawania znaków czasu

Drugi wątek dzisiejszej liturgii to rozpoznawanie znaków czasów. Bóg przemawia do nas w różny sposób. Przemawia do nas przez dzieło stworzenia, przez piękno świata. Jest to tzw. księga świata napisana dla człowieka przez Boga. Baczna obserwacja tego świata doprowadziła wielu do odkrycia Boga jako sprawcy. Bóg przemawia do nas tekstami Pisma Świętego. Przemawia do nas w głosie naszego sumienia. Przemawia także do nas poprzez aktualne wydarzenia, te wielkie, znane w całym świecie i te, które rozgrywają się w pobliżu nas. Są to czasem Boże upomnienia, wezwania do zmiany do życia, do poprawy, do zachowania zaufania do Boga.

3. Dialog z przeciwnikami

I trzeci wątek dzisiejszej liturgii słowa - to wezwanie do dialogu z naszymi przeciwnikami. „Gdy idziesz do urzędu ze swym przeciwnikiem, staraj się w drodze dojść z nim do zgody” (Łk 12,58). Z przeciwnikami zatem należy dialogować. Tak czynił np. Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński. Prowadził dialog z władzą komunistyczną. W r. 1950 zawarł nawet z nią słynne porozumienie, które władza wkrótce zerwała. Był jednak zawsze gotowy do podjęcia dialogu.

Nie miewa się w życiu samych przyjaciół. Trafiają się nam także wrogowie, adwersarze. Należy z nimi prowadzić roztropny dialog. Dialog wymaga od nas ducha pokory, tolerancji, cierpliwości. Zdajemy sobie sprawę, co znaczy brak dialogu

w małżeństwie, w rodzinie, zwłaszcza wtedy gdy zdarzają się jakieś nieporozumienia. Złe się dzieje, gdy zanika rzeczowy dialog między partiami i ugrupowaniami politycznymi. Wtedy maleje szansa na dobre decyzje parlamentarne, na sprawiedliwe rozstrzygnięcia rządowe. Także cierpią sklócone narody, które wykluczają dialog jako s'rodek wzajemnego porozumienia. Bolejemy od dawna nad brakiem konstruktywnego dialogu między narodem żydowskim i palestyńskim. Wskutek tego cierpi tak wiele ludzi, wskutek tego zamarł w Ziemi Świętej ruch turystyczny i pielgrzymkowy.

Prośmy w tej Eucharystii o nabywanie umiejętności kierowania sobą, o poprawne rozpoznawanie znaków czasu i o postawę dialogu we wszystkich sektorach naszego życia. Niech nowy rok akademicki będzie dobrym czasem nie tylko do zdobywania wiedzy specjalistycznej w obranym kierunku studiów, ale także niech będzie czasem zdobywania wyżej wskazanych wartości.

III. HOMILIE DO INNYCH GRUP LUDZI NAUKI, SZTUKI I KULTURY

A. Do ludzi nauki i kultury

Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego

Do uczestników XXIV Sympozjum Pracowników Naukowo-Dydaktycznych
Wyższych Uczelni Katolickich w Polsce. Kaplica MWSD - 25 IX 1990
Prz 21,1-6.10-13; Łk 8,19-21

1. Pokrewieństwo naturalne

Nad tekstem dzisiejszej Ewangelii w lekcjonarzu mszalnym widnieją słowa: „Prawdziwi krewni Jezusa”. Słowa te są streszczeniem całej perykopy ewangelicznej. Nietrudno zauważyć, że w tekście jest mowa przynajmniej o dwóch rodzajach pokrewieństwa: o pokrewieństwie naturalnym i pokrewieństwie duchowym.

Pokrewieństwo naturalne bazuje na więzach krwi. Jezus miał swoją matkę. Miał swego opiekuna. Po stronie Maryi i Józefa byli krewni. Z tą najbliższą rodziną żył w ścisłej więzi przez ponad 30 lat. Zapewne odwiedzał krewnych z rodzimy ze strony matki i opiekuna. W czasie działalności publicznej też czasem przychodził do domu rodzinnego w Nazarecie, gdzie się wychowywał.

Ewangelia dzisiejsza świadczy, iż Maryja za swoimi krewnymi także odwiedzała swego Syna, gdy ten nauczał. Załatwiała z Nim jakieś sprawy.

Pokrewieństwo naturalne jest udziałem każdego człowieka, także każdego z nas. Pamiętamy swój rodzinny dom: ojca,

matkę, braci, siostry. Póki żyją rodzice, póki istnieje rodzinny dom, odwiedzamy go, składamy wizyty rodzicom, krewnym. Przyjmujemy niekiedy u siebie gości z rodzinnego domu. Gdy rodziców zabraknie, gdy dom rodzinny przestaje istnieć, wracamy do niego we wspomnieniach. Chowamy w pamięci naszych najbliższych krewnych po najdłuższe lata. Takie jest to pokrewieństwo naturalne, bazujące na wspólnocie krwi. Na bazie pokrewieństwa naturalnego budowana jest wspólnota życia rodzinnego.

2. Pokrewieństwo duchowe

Drugi rodzaj pokrewieństwa - to pokrewieństwo duchowe. Może ono być różnego rodzaju, różnych stopni, poczynając od znajomości, a kończąc na wspólnocie religijnej. Zawiązuje się poprzez realizację wspólnych zainteresowań, poprzez wspólną naukę, pracę, zabawę, poprzez wspólne przeżywanie duchowych wartości.

Pokrewieństwo duchowe urzeczywistniamy w różnych formach, w różnych wspólnotach, na poszczególnych etapach naszej życiowej drogi. Jakiś mały stopień tego pokrewieństwa jest już odczuwalny w szkole podstawowej. O wiele większy w szkole średniej. Niekiedy więzy przyjaźni, zawiązane w tychże latach, a potem w latach studiów, trwają przez całe życie.

W dojrzałych latach życia pokrewieństwo duchowe urzeczywistnia się we wspólnej pracy, wspólnym cierpieniu, wspólnym przeżywaniu różnych wydarzeń. Zawiązujemy różne kręgi. Tkwimy w różnych wspólnotach.

Sekcja Psychologiczna, która dziś spotyka się we Wrocławiu na wspólnych obradach, jest też taką wspólnotą, w której się w jakiś sposób urzeczywistnia pokrewieństwo ducha. Elementami tego pokrewieństwa jest wspólne powołanie psychologa, wspólne troski, zadania, cele.

Najmocniejszy rodzaj pokrewieństwa duchowego przeżywamy i tworzymy na bazie wiary, konkretniej mówiąc, w urzeczywistnianiu więzi z Chrystusem, w naśladowaniu Jego Oso-

by. Urzeczywistnia się wówczas pokrewieństwo duchowe z Nim i między nami nawzajem. Chrystus dziś mówi do nas: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21). A więc jesteśmy krewnymi Chrystusa, jeżeli słuchamy słowa Bożego i wypełniamy je. To pokrewieństwo jest najcenniejsze. Nie jest ono stabilne. Wymaga ciągłego wysiłku. Warunkiem bycia krewnym Chrystusa jest słuchanie i wypełnianie słowa Bożego. Nasz Bóg nie jest Bogiem milczenia. Jest Bogiem mówiącym, jest Bogiem zbawiającym.

3. Pokrewieństwo przez słuchanie i wypełnianie słowa Bożego

Jesteśmy dziś zalewani ze wszystkich stron przez słowo ludzkie. W tym rozgwarze trzeba umieć słuchać Boga. Dziś człowiek chce przekrzyczeć Boga. Zwielokrotnia i wysila swój głos, angażuje środki masowego przekazu, by zakrzyczeć głos Boga. To słuchanie słowa Boga jest ważne w każdym czasie, w każdej sytuacji, bowiem słowo Boga stwarza, zbawia, gromadzi, pociesza, upomina, wzywa do pokuty, niesie nadzieję. Nie wolno nam w naszej pracy zagubić głosu Boga, który jest ciągle nadawany. Trzeba tylko dostroić swój aparat odbiorczy. To jedynie słowo ma pełnię prawdy. Jest zawsze młode, świeże, prawdziwe. Niesie wyzwolenie. Chrystus bowiem powiedział: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,3 1b-32). „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem” - powtarzamy czasem w psalmie responsoryjnym. A więc słuchanie słowa Bożego wśród codziennych zajęć i trosk, wśród codziennego zalewu słów ludzkich jest tak bardzo potrzebne. Kto tę falę Bożego słowa odnajdzie i ją odbierze, ten jest na drodze do prawdy, do wielkości, do zbawienia, do szczęścia.

Ze słuchaniem słowa Bożego łączy się jego poznawanie. Cała nasza teologia, którą uprawiamy, w dużej mierze i psychologia, jak każda nauka szukająca prawdy jest poznawaniem, pogłębieniem Bożego słowa. Wszelka prawda, jaka jest, jest z Boga.

Drugie zadanie, by być krewnym Chrystusa, to wypełnianie Bożego słowa. A więc nie można się zatrzymywać jedynie na słuchaniu słowa, bowiem: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je wiernie” (Łk 11,28). Mamy tyle wspaniałych przykładów ludzi, którzy słuchali i wypełniali Boże słowo. Na pierwszym planie jest Maryja. W gronie tych, którzy słuchali i wiernie wypełniali Boże słowo jest św. Władysław z Gielniowa, patron dnia dzisiejszego. Nie tylko słuchał i głosił, ale je wypełniał. Zapisał się w pamięci współczesnych sobie jako świątobliwy kapłan i zakonnik - jako krewny Chrystusa. Niech ta Eucharystia przybliży nas do Chrystusa. Niech utrwali, pogłębi więzy pokrewieństwa z Nim przez słuchanie i wypełnianie Bożego słowa

Pomnik kultury narodowej

Do pracowników i sympatyków Ossolineum,
katedra wrocławska - 12 VI 1995

2 Kor 1,1-7; Mt 5,1-12

1. Przesłanie Bożego słowa

W kalendarz radosnych wydarzeń ostatnich lat w naszym mieście, a poniekąd i w całej naszej Ojczyźnie, wpisujemy fakt restytuowania Fundacji - jakże ogromnie zasłużonego dla polskiej kultury - Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, zwanego krótko: Ossolineum. Oto Ossolineum, skazywane wielokrotnie na upadek, dźwiga się, nabiera nowych rumieńców, przeżywa nową wiosnę. Z tą radosną wieścią stajemy dziś w murach tej prastarej katedry, by Panu Bogu w Trójcy Jedyńemu podziękować za pełniejsze przywrócenie Narodowi tego

wielkiego dzieła i prosić o Boże błogosławieństwo na dalszą działalność dla tej historycznej, zasłużonej instytucji.

Jesteśmy tu na miejscu świętym; jesteśmy w trakcie sprawowania Eucharystii, żywej pamiątki i żywego uobecnienia dzieła zbawczego Chrystusa; jesteśmy tu w miejscu i w sytuacji, w której Bóg mówi do nas i my mówimy do Niego. Ogarnia tu nas wszechpotężna obecność Boga, który mówi do nas, który słucha słów naszej modlitwy i który daje nam niebieskie wsparcie.

W epoce po Soborze Watykańskim II zwracamy szczególną uwagę na wartość Bożego słowa, które jest ogłaszane przy ołtarzu, na liturgii. Jest ono wielkim darem dla nas; jest światłem na drogach naszego życia. We fragmencie dziś czytanego Drugiego Listu św. Pawła do Koryntian Bóg został nazwany „Ojcem Miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy”. Jest to radosna wieść, bo wszyscy tu, na ziemi, potrzebujemy Bożego Miłosierdzia i potrzebujemy także pociechy w naszych utrapieniach, trudnych doświadczeniach. Bóg nas pociesza i zapewnia, że prawda i dobro ostatecznie zwyciężają, że nasze ziemskie udręczenia, cierpienia, bolesne doświadczenia, wytrwale przeżywane z Bogiem, nie idą na mamę, nie będą przez Boga zapomniane i nie będą trwać wiecznie. Bóg w odpowiednim czasie niesie nam pociechę i pokrzepienie.

Wielką otuchę budzą dziś w nas słowa Chrystusa w ogłoszonej na tej Eucharystii Ewangelii. Jezus nazywa błogosławionymi, czyli szczęśliwymi tych, którzy są ubodzy w duchu, tych, którzy płaczą, którzy są cisi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, którzy są miłosierni i czystego serca, którzy wprowadzają pokój i cierpią prześladowania dla sprawiedliwości. Dla takich zapowiada szczęśliwą przyszłość. Za takimi upomni się i stanie po ich stronie. A więc nie ma przegranych dla Boga. Nie mogą przegrać dobra i szczęścia ci, którzy ufają Bogu i którzy czynią w cichości i w wierności Jego wolę. Owszem, mogą być i są czasem przegranymi w oczach świata, ale ich przegrana mocą Boga zamienia się w wygraną. „Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy

mówią kłamliwie wszystko złe na was z mego powodu. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie” (Mt 5,12).

Przyjmujemy dziś te słowa Chrystusa z wielką wdzięcznością i radością. Napawamy się nadzieją, że jest taka prawidłowość w Bożym działaniu, że to, co niszczone i tratowane przez złych ludzi, odradza się i staje się świeże i pełne życia jak majowa czy czerwcową przyroda.

Tę prawidłowość odkrywamy i dzisiaj, gdy przynosimy Bogu przed ten ołtarz naszą wdzięczność za dar Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, jakże zasłużonego dla polskiej kultury. Wszyscy wiemy, że to wiekopomne dzieło już wielokrotnie było tłumione, spychane na margines życia naukowego i kulturalnego w naszym kraju. I oto, być może, nadchodzi nowa wiosna dla tego pomnika narodowej kultury, gdy odradza się Fundacja, gdy rozdzielone instytucje - Biblioteka i Wydawnictwo Ossolineum - znowu podają sobie braterskie dłonie.

2. Wczoraj i dziś Ossolineum

Niech nam będzie wolno, na tym świętym miejscu i w tym świętym czasie sprawowania tej Eucharystii - niech nam będzie wolno powędrować na chwilę naszą myślą na wschodnie rubieże przedwojennej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej - do Lwowa, do miejsca narodzin tego dzieła, o którym dziś myślimy i które otaczamy dziś naszą modlitwą. Wracamy myślą do chwili narodzin Ossolineum. Był to trudny czas - początek XIX wieku. Zaborcy wykreślili Polskę z mapy Europy. Co światłej si wrogowie wiedzieli, że wraz z zagarnięciem terytorium należy niszczyć kulturę tego narodu. Wiedzieli, że aby łatwiej było panować nad ujarzmionym narodem, trzeba odciąć go od historii, pozbawić go pomników narodowej kultury. Na rozkaz carycy Katarzyny w roku 1795 wywieziono z Warszawy do Petersburga jedną z największych w Europie i najcenniejszą w kraju Bibliotekę Rzeczypospolitej im. Zału-

skich. Także inne, pomniejsze polskie zbiory padały ofiarą grabieży zaborców, szczególnie Rosji. Światli Polacy stanęli w obronie polskiego domu, polskiej kultury. Rozumieli doskonale znaczenie pieczołowitego gromadzenia i szerokiego udostępniania tak dla celów naukowych, jak i popularyzatorskich rodzimego dziedzictwa kulturowego: piśmiennictwa i muzealiów, w walce o zachowanie tożsamości zagrożonego wynarodowieniem społeczeństwa polskiego.

Taka intencja legła u powstania w czerwcu 1817 roku Fundacji Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, której twórcą jest Józef Maksymilian Ossoliński (1748-1826). Od samego początku Fundacja ta podjęła trud gromadzenia i przechowywania pamiątek kultury narodowej: książek, czasopism, rękopisów, starych druków, ikonografii, kartografii, numizmatyki, sfragistyki, dokumentów życia społecznego. Przez XIX stulecie i okres międzywojenny Biblioteka i Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich odgrywały szczególną rolę w dziele krzewienia kultury polskiej, w tym także chrześcijańskiej, kościelnej, jako że dzieje naszego Narodu są ściśle związane z dziejami Kościoła. Pasma pięknej służby polskiej kulturze narodowej i chrześcijańskiej przerwała nieco draga wojna światowa, a szczególnie okres powojenny. W związku z aneksją Lwowa do imperium rosyjskiego nad Zakładem Narodowym im. Ossolińskich zawisło widmo śmierci. Opuszczający z nakazu swoją Ojcowiznę Rodacy nie dali za wygraną. Usiłowali zabrać ze sobą do przyznanej, nowej ojcowizny skarby polskiej kultury, gromadzone przez dziesiątki lat we Lwowie. Nie wszystko udało się ocalić, zabrać i przywieźć do Wrocławia. Ale oto właśnie Wrocław, nasze miasto, stało się spadkobiercą przynajmniej części ocalałych z zawieruchy wojennej pomników polskiej kultury.

Znane są nam powojenne losy wrocławskiego Ossolineum. Wiemy, iż nad rozwojem polskiej kultury w latach powojennych zwiślał ciągle miecz Damoklesa. Importowano nam ze Wschodu towar, którego nie chcieliśmy: ateizm, antypolskość.

Znamy nazwiska bohaterów, którzy walczyli o polską rację stanu, o kulturę narodową, o jej niezależność, autonomię, o jej katolickość, religijność. Ich imiona nosimy w naszych sercach.

3. Nadziejne jutro

I oto przez ostatnie restytuowanie Fundacji Zakładu Narodowego im. Ossolińskich świta nowa nadzieja, że Zakład będzie nadal nam służył, że będzie służył polskiej kulturze, służył nauce, służył Narodowi. Jest to bardzo ważne. Pamiętamy bowiem często powtarzane przez Jana Pawła II słowa, że naród zachowuje swoją tożsamość przez kulturę. Mamy przeto za co Bogu dziękować i mamy o co Boga dzisiaj prosić.

Pan pisze historię poszczególnym ludziom i narodom. Bóg pisał historię Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich. Na przykładzie tej historii sprawdzają się słowa św. Pawia, dziś tu odczytane: „Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy” (2 Kor 1,5).

Gdy czcimy dziś fakt restytuowania Fundacji naszego Ossolineum, doznajemy od Chrystusa pociechy. Niech Bogu za to będą wielkie dzięki. Niech Boża dłoń będzie wyciągnięta nad nami. Niech „Ojciec Miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy” zachowuje Zakład Narodowy im. Ossolińskich w swojej łaskawej Opatrzności. Amen.

Ludzie prawa i sprawiedliwej obrony człowieka

Do wrocławskiej Palestry. Koół NMP na Piasku - 20 I 1996

2 Sm 1,1-4.11-12.19.23-27; Mk 3,20-21

Odczytany krótki tekst Ewangelii wygląda na mało odpowiedni na tę Eucharystię, którą w takim gronie sprawujemy. Jest on jednak przepisany przez Kościół na dzisiejszy dzień. Nie wybraliśmy innego, mówiącego np. o prawie, sprawiedliwości, prawdzie czy sumieniu. Niech zatem będzie tu dziś z nami taki obraz Chrystusa; Chrystusa, o którym powiedziano: „odszedł od zmysłów” (Mk 3,21); Chrystusa, który nie miał czasu na posiłek i którego nawet bliscy nie zdołali powstrzymać, osłabić w aktywności, oderwać od ludzi, zahamować w działalności apostołskiej.

Podobne słowa chciałoby się powiedzieć dziś o Janie Pawle II, który nie bacząc na przestrogi i rady bliskich mu ludzi, służy Kościołowi i światu z niewymowną gorliwością. Dla niego liczy się przede wszystkim Bóg i jego ziemskie odbicie - człowiek; człowiek, którego trzeba karmić prawdą i wzywać do czynienia dobra.

Dzisiejszy ewangeliczny Chrystus, którego niecodzienną gorliwość i poświęcenie ludziom wyraził ktoś wówczas w słowach: „odszedł od zmysłów”; ten Chrystus nas dziś nawołuje, byśmy w Jego stylu, a więc w postawie wielkiego poświęcenia służyli dzisiejszemu człowiekowi. Popatrzmy, w jakiej branży służymy, w jakiej historycznej sytuacji wypadło nam tę służbę pełnić i jak tę służbę dziś udoskonalać.

1. Branża, w której służymy

Jesteście Państwo prawnikami, przede wszystkim - adwokatami. Stanowicie znakomitą część dolnośląskiej Palestry.

Dziś obchodzicie złote gody waszej Adwokatury Dolnośląskiej. Jesteście przeto ludźmi prawa i ludźmi sprawiedliwej obrony człowieka.

a) Jesteście ludźmi prawa. Prawo to rozumne rozporządzenie kompetentnej władzy, promulgowane dla osiągnięcia dobra wspólnego - jak uczył wielki mistrz średniowiecznej teologii - św. Tomasz z Akwinu. Prawo stanowione przez człowieka winno być przede wszystkim sprawiedliwe. W tym świętym miejscu, w czasie sprawowania Eucharystii muszą Państwo usłyszeć, że każde prawo ludzkie winno organicznie wyrastać z prawa Bożego. Bóg jest bowiem pierwszym prawodawcą. Zakodował to prawo najpierw w stworzeniu, także w człowieku, w jego rozumnej naturze. Jest to prawo naturalne, które winno być fundamentem każdego prawa ludzkiego: tak kościelnego, kanonicznego, jak i państwowego, cywilnego. Bóg uszczegółowił to prawo natury w prawie pozytywnym, ogłoszonym w ludzkiej historii. Jest to Prawo Starego Testamentu, na czele z Dekalogiem, i prawo Nowego Przymierza, ogłoszone przez Chrystusa, na czele z prawem miłości.

Nie ma lepszej recepty na życie, na pokój na świecie, na sprawiedliwość, na szczęście tu, na ziemi, nad to, co ogłosił i przykazał człowiekowi Bóg. Prawo Boże, Ewangelia są bezkonkurencyjne. Nikt nie stworzy i nigdy nie wynajdzie silniejszej myśli, lepszego systemu etycznego nad to, co ogłosił ludziom Bóg. To prawo się nigdy nie starzeje. Jest zawsze młode i aktualne. Na tym prawie wychowali się najlepsi synowie i córki naszej ziemi, w tym także najlepsi nasi rodacy. Nikt z ludzi nie żałował, że był posłuszny przepisom tego prawa.

Na kartach Bożego Objawienia znajdujemy wielki zachwyt dla Prawa: „Błogosławieni, których droga nieskalana, którzy postępują zgodnie z Prawem Pańskim. Błogosławieni, którzy pełnią Jego rozkazy, całym sercem Go szukają. Jakże miłuję Prawo Twoje, Panie! Cały dzień nad nim rozmyślam. Jestem roztropniejszy od wszystkich, którzy mnie uczą, bo rozmy-

ślam o Twoich rozkazach. Rozkazy Twoje dziedzictwem moim na wieki, bo są radością mojego serca” (Ps 119,1-2.97.111).

Znane są w historii i dzisiaj próby odcięcia się, próby lekceważenia Bożego prawa. W dzisiejszych demokracjach, zwłaszcza liberalistycznych, nie chce się słyszeć o tym prawie, o wartościach absolutnych, do których winno mieć odniesienie prawo stanowione przez parlamenty poszczególnych narodów. Jakże podstępnie i przebiegle brzmią hasła dziś lansowane: prawdę można przegłosować; prawdę, czyli inaczej: prawdziwe, słuszne prawo ustala większość parlamentarna; większość zawsze ma rację itp. Bardzo niebezpieczne to slogany!

Przypomnijmy w tym miejscu, że prawda, prawo podstawowe, fundamentalne jest dane człowiekowi od zewnątrz, ostatecznie od Boga. Człowiek nie jest kreatorem, ale lektorem tego prawa. Zadaniem człowieka jest je rozpoznać i stosować w życiu. Odcięcie się od prawa Bożego niesie niebezpieczeństwo stanowienia praw niesprawiedliwych, krzywdzących człowieka. Historia zna tego liczne przykłady. Tylko Bóg zawsze w swoim prawie niezawodnie bierze w obronę człowieka. Stoi zawsze po jego stronie.

b) Jesteście ludźmi sprawiedliwej obrony człowieka. Jako adwokaci jesteście Państwo powołani do obrony człowieka w ramach obowiązującego prawa. W procesach sądowych bronicie z urzędu oskarżonych ludzi: niewinnych, a niekiedy i winnych. Wykorzystujecie swoje uzdolnienia intelektualne i werbalne w dziedzinie interpretacji przepisów prawa, stosując je korzystnie na rzecz człowieka bronionego. I w tym miejscu też winni Państwo usłyszeć tu, przy ołtarzu, dyrektywę moralną głoszącą, iż nie zawsze należy być wiernym do końca przepisowi prawa (literze prawa), gdyż może być on niekiedy nie do końca słuszny, ale należy iść za głosem sumienia, dodajmy - sumienia uformowanego przez prawo Boże w naszym wychowaniu, a więc sumienia prawego. Prawe zaś sumienie jest kierowane przez prawdę i dobro. Obrona człowieka ma się

zatem dokonywać nie tylko w klimacie prawa, ale także w klimacie prawnego sumienia. Pamiętamy, jak Jan Paweł II wołał do nas w Skoczowie w tamtym roku o ludzi sumienia. Polska potrzebuje dziś ludzi sumienia.

2. Sytuacja służby adwokata dziś

Stwierdzenie, że dzisiejsze sądownictwo jest w kryzysie, może uchodzić za banał. Choroba narodowa dotknęła w naszym państwie nie tylko władzę ustawodawczą i wykonawczą, ale i sądowniczą. Nie sięgajmy do dalekich przykładów: wyrok Sądu Najwyższego w sprawie ważności wyborów prezydenckich; sprawa obecnego prokuratora generalnego - jego czystki personalne; postępowanie prokuratury wojskowej badającej sprawę premiera - to przykłady wymowne choroby władzy sądowniczej w naszym kraju. A jak jest u Państwa: w sądach, prokuraturach, adwokaturach wojewódzkich, rejonowych, miejskich - to sami też dobrze wiecie. Zatem warunki pełnienia służby człowiekowi w ramach pracy sądowniczej, adwokackiej nie są dziś do pozazdroszczenia. Jest paradoksem, że instytucja powołana do wymierzania sprawiedliwości, domaga się także sprawiedliwej reformy. Jeżeli przy tym uwzględnimy jeszcze obiektywny fakt niemożliwości przeniknięcia tajemnicy człowieka, zwłaszcza tego, który wszedł w kolizję z prawem, to istotnie należy powiedzieć, że praca adwokata należy do jednych z najtrudniejszych w każdym czasie.

3. Jak naszą służbę człowiekowi udoskonalić?

Wnioski praktyczne

a) Najpierw trzeba was, drodzy państwo mecenas, pochwalić i wam pogratulować za to, że tu jesteście, za to, że obchodzicie swój jubileusz z Bogiem, za to także, że przedłużacie wiekową tradycję wspólnej modlitwy w gronie wrocławskiej Palestry, tu, w tym kościele, przez pośrednictwo św. Iwona z Bretanii, waszego patrona. Przez to jakby oznajmiacie, że

Bóg jest dla was naprawdę najwyższym Prawodawcą, najwyższym Sędzią i najlepszym Adwokatem.

b) Bardzo potrzebuje was, drodzy panie i panowie, Kościół i Naród. Będąc we wspólnocie Kościoła, podejmujecie dzieło obrony człowieka - nie oskarżacie, ale bronicie. Jesteście przeto jakby podobni do świętych w niebie, zwłaszcza naszych świętych Patronów, którzy nas, ziemian, bronią przed złem, przed wrogiem i wstawiają się u Boga za nami. Nazywamy ich niekiedy niebieskimi adwokatami.

c) Spełniajcie swoje powołanie, kierując się przede wszystkim prawdą, bo tylko prawda - jak mówił Chrystus - niesie wyzwolenie (por. J 8,22), kierujcie się sprawiedliwością i miłością do człowieka, nawet tego, którego ręce są splamione krwią, a serce obciążone winą. Żaden człowiek, tu na ziemi, nie zasługuje na pogardę.

d) Niech żadne zawirowania, naciski polityczne, ideologiczne nie wezmą w was góry nad zasadami waszego chrześcijańskiego sumienia. Niech waszymi działaniami kieruje czysta intencja, bezinteresowność, uczciwość, bezstronność, odwaga i nadzieja.

Będziemy się dalej modlić w tej Eucharystii, aby waszej dalszej pracy towarzyszyła moc Ducha Świętego, opieka waszego patrona, św. Iwona, by wasza służba człowiekowi, Kościołowi i Ojczyźnie przynosiła obfite owoce

W hołdzie Bogu i ludziom na końcu tysiąclecia

W czasie Mszy św. inauguracyjnej „Wieczory Tumskie”.

Katedra wrocławska - 31 I 1999

So 2,3; 3,12-13; 1 Kor 1,26-31; Mt 5,1-12a

1. Miara wielkości u Boga

W niedzielę, w którą inaugurujemy „Wieczory Tumskie”, Jezus Chrystus proklamuje przed swoim Kościołem, a w tej chwili przed nami, swoje błogosławieństwa. Przypominający ludzie tworzą Jego prawdziwy Kościół, w jakich ludziach ma Bóg swoje upodobanie, za jakimi się ujmie i ich obficie wynagrodzi. Ci ludzie wielcy w oczach Boga, to nie zawsze ci, których gloryfikuje świat, których spotykamy na pierwszych szpaltach światowych czasopism i oglądamy w telewizji. Bóg ma inną miarę wielkości. W Jego oczach znajdują uznanie ubodzy duchem, płaczący, cisi, łaknący sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, wprowadzający pokój, cierpiący prześladowania dla sprawiedliwości. Wszyscy o takiej postawie nazywani są błogosławionymi, czyli szczęśliwymi. Ci zdobywają u Boga i u Jego przyjaciół prawdziwą wielkość i otrzymują sławne imię na wieki. I można nad tym ubolewać, że wielcy tego świata uważają takich po prostu za głupich, za nic nie znaczącą dziejową mierzwę. W światowych rankingach wielcy i szczęśliwi to przede wszystkim: wygadani, spryciarze, przystojniaki, ci z forszą, z przebicciem, z tupetem, a ubodzy, płaczący, miłosierni, czystego serca - to po prostu nie liczący się. Za tymi ostatnimi jednak ujmie się sam Bóg i ich wywyższy według swojej miary. Przypomina dziś wyraźnie o tym św. Paweł, gdy mówi: „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, upodobał sobie w tym, co niemocne, aby mocnych poniżyć”. A więc Bóg ma swoją stra-

tegię i inną miarę wielkości niż wielcy tego świata. (Taką właśnie, Bożą miarą wielkości kierował się zmarły i wczoraj pochowany w Krakowie Jerzy Turowicz, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”).

2. Cel „Wieczorów Tumskich”

Jako ludzie Chrystusa i Kościoła winniśmy tę miarę Boga wciąż na nowo akceptować, bo właśnie tę miarę ostatecznie potwierdza historia i codzienne życie. Chcemy to wyraźnie powiedzieć dzisiaj, gdy inaugurujemy „Wieczory Tumskie”. Wielką, szlachetną historię naszego biskupstwa i naszego miasta tworzyli ludzie ośmiu błogosławieństw, ludzie, którzy czerpali natchnienie i moc z Ewangelii. To oni nadali historii tej ziemi rysy chrześcijańskie, to oni pozostawili nieprzemijające pomniki ludzkiego ducha, które do dziś cieszą nasze oczy.

Będziemy tych ludzi wspominać na comiesięcznych spotkaniach tumskich. Mamy wśród nich świętych kanonizowanych: św. Andrzeja Świerada, św. Jadwigę Śląską, św. Jacka, bł. Czesława, św. Benedyktę Teresę od Krzyża (Edytę Stein). W gronie ludzi, którym drogie były Chrystusowe błogosławieństwa, znajdujemy świątobliwych biskupów: np. bpa Waltera, Tomasza, budowniczych pierwszej katedry, bpa Nankera, kard. Diepenbrocka, kard. Bertrama czy kard. Bolesława Kominka, by wymienić tylko niektórych. Są także gorliwi kapłani, są siostry zakonne, są ojcowie, matki, są uczeni, artyści, działacze społeczni. Jest wiele anonimowych osób, którzy w tym mieście wydeptywali sobie ścieżki ku świętości. U kresu tysiąclecia chcemy za nich wszystkich dziękować dobremu Bogu, Królowi wieków i Panu wszechświata.

3. Historyczna i dzisiejsza wymowa katedry wrocławskiej

Dziś, na początku naszych spotkań na Wyspie Tumskiej zatrzymujemy nasz wzrok na tej świątyni katedralnej. Nazywamy ją matką kościołów dolnośląskiej ziemi. Jest to matka już bardzo sędziwa. Długa i dramatyczna, a niekiedy i tragiczna

jest jej historia. W gablocie, przed głównym wejściem znajdziemy daty, które rejestrują najważniejsze zdarzenia w dziejach tej świątyni. Była wznoszona, odnawiana i upiększana w różnym czasie. Każde pokolenie coś tu dokładało, począwszy od tego, co możemy zobaczyć w podziemiach, a kończąc na niedawno założonych hełmach. To właśnie wokół tej świątyni-matki koncentrowało się w ciągu dziesięciu wieków życie religijne diecezji i archidiecezji wrocławskiej. To tutaj przede wszystkim są początki kultu chrześcijańskiego. To gdzieś na tym miejscu, na którym jesteśmy, stanął 1000 lat temu w roku tysięcznym pierwszy biskup wrocławski - Jan. To tutaj jest kolebka naszego miasta. Tutaj od zarania celebrowano Eucharystię. Tutaj przez wieki odbywały się święcenia kapłańskie i święcenia biskupie, i różne uroczystości diecezjalne. To tutaj tyle par małżeńskich związało swoje serca świętym węzłem sakramentu małżeństwa. To na to miejsce tyleż ludzi przybywało i ciągle przybywa po przebaczenie grzechów. To tutaj występowali także różni artyści, mistrzowie słowa, muzyki i śpiewu. To tutaj miała miejsce tragiczna dla tej świątyni kwietniowa Wielkanoc 1945 r., gdy spadły na tę budowlę niszczycielskie bomby. To tutaj 1 września 1965 r. głosił homilię dla całej Europy wielki Prymas, kard. Stefan Wyszyński, i wołał w dźwigniętej z ruin katedrze: „Wratislavia, Wratislavia, powróciła twoja sława”. To tu modlił się już nami dwukrotnie Jan Paweł II: 21 czerwca 1983 i 31 maja 1997 r.

Katedra wrocławska, matka naszych świątyń, dziś nie przestaje być miejscem naszych szczególnych spotkań religijnych. Gdy dobiega kresu pierwsze tysiąclecie chrześcijaństwa tu, nad Odrą, w piastowskim Wrocławiu, tu, na tym miejscu, w tej katedrze inaugurujemy „Wieczory Tumskie”, by się przygotować do jubileuszowego dziękczynienia Bogu za wieki historii, za powrót potomków Piastów na tę ziemię, za wszelkie dobro, które tu się w ciągu wieków stało. Dziś już przywołujemy z mroków przeszłości tych wszystkich, którzy na przestrzeni wieków byli w tej świątyni, którzy tu zanosili modły i uczyli

się od Chrystusa być Jego uczniami, być ludźmi ośmiu błogosławieństw. W duchowej łączności z nimi chcemy naszą dzisiejszą liturgią, naszym chóralnym śpiewem chwalić Boga i sła-
wić Jego imię za czas, który jest za nami. Niech chwała Pana
będzie na naszych ustach. Niech pieśń chwały płynie do nie-
bios bram, przed oblicze Pana, który jest godzien chwały.

Nasza przebiegłość w sprawach zbawienia

Do uczestników sympozjum: „Ojcostwo duchowe - teoria i praktyka”

Katedra wrocławska- 5 XI 1999

Rz 15,14-21; Łk 16,1-8

1. Sprawozdania okresowe i końcowe

Ważnym elementem naszego życia naukowego, gospodar-
czego, politycznego, a także kościelnego jest sporządzanie spra-
wozdań, dokonywanie różnego rodzaju bilansów i rozrachun-
ków. Zapoznajemy się z relacjami z różnych sympozjów, uro-
czystości, sprawozdaniami z działalności różnych instytucji.
W czasie uroczystości inauguracji roku akademickiego wysłu-
chujemy zwykle sprawozdania z działalności uczelni za mi-
niony rok akademicki. Sprawozdania są nam przedkładane
z trybuny sejmowej, z ambon kościelnych, z katedr profesor-
skich, z mównic w salach konferencyjnych i wykładowych.

W listopadzie, gdy zasypia do snu zimowej przyroda, gdy
zbliża się do kresu rok kościelny, Kościół przypomina nam
o sprawozdaniu szczególnym, które każdy człowiek będzie
musiał złożyć po zakończeniu ziemskiego życia - przed sa-
mym najwyższym Bogiem. Na takie sprawozdanie uwrażli-
wia nas dzisiejsza perykopa ewangeliczna: „Zdaj sprawę z twe-

go zarządu” - mówi pan do zarządcy, któremu powierzył majątek.

Jakie pouczenie kryje się w tym ewangelicznym opowiadaniu? Jakie ma ono odniesienie do naszego życia?

2. Wymowa przypowieści o nieuczciwym rządcy

Zwróćmy uwagę na trzy wątki zawarte w tym opowiadaniu.

a) Wątek pierwszy — wszyscy jesteśmy tu, na ziemi, włodarzami - zarządcami.

Pan nieba i ziemi, nasz wspólny niebieski Ojciec, o którym tyle mówiliśmy dziś na sympozjum, zlecił nam włodarzenie. Powołał nas najpierw do życia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Jesteśmy, gdyż Bóg chciał nas mieć. Powołując nas do życia, wyposażył nas w różne uzdolnienia, talenty; obdarzył nas powołaniem. W różnych chwilach życia przyjmowaliśmy na siebie różne zobowiązania, wiążące się z otrzymanym powołaniem. Na trasie życia sporządzamy krótkie sprawozdania. Są one zawarte w rachunkach sumienia, w refleksjach rekolekcyjnych. Przyjdzie czas na końcowy rozrachunek z tego włodarzenia. Przypominają nam o tym nasze listopadowe wizyty na cmentarzach. Droga przed nami ciągle się skraca, za nami - wydłuża. Zdążamy do domu stałego, wiecznego zameldowania.

b) Wątek drugi: we włodarzeniu zdarzają się potknięcia, a nawet afery

W ewangelicznym opowiadaniu jest mowa o interwencji pana w związku z trwonieniem jego majątku przez rządcę. Jesteśmy dziś świadkami trwonienia majątku. Informują nas na co dzień o aferach finansowych, malwersacjach gospodarczych. Ale afery mogą się też zdarzać w dziedzinie ludzkiego ducha, w relacji człowiek - Bóg. Zdarzają się przypadki marnowania powołania, złego gospodarzenia swymi talentami, niewywiązywania się z przyjętych zobowiązań.

c) *Wątek trzeci wiąże się z pytaniem: co robić w takiej sytuacji; jak się ratować?*

Znakomicie zachował się w tym względzie ewangeliczny włodarz. Wykazał się przebiegłością i życiowym sprytem. Zyskał nawet za to pochwałę swego pana: „Pan pochwalił nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił” (Łk 16,8a). Ów sprytny włodarz ma dziś swoich następców. Spotykamy ludzi, którzy świetnie sobie radzą w chwilach kryzysu. Potrafią wykazać się znakomitym sprytem, potrafią nieźle zadziałać, by wyjść na prostą.

Gorzej niekiedy bywa z wychodzeniem na prostą w dziedzinie spraw duchowych, związanych z wiecznym zbawieniem. W końcowym zdaniu dzisiejszej przypowieści Chrystus stwierdził: „Bo synowie tego świata roztropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światła” (Łk 16,8b).

Warto zatem w tym kontekście zapytać: jak zarabiamy na niebo? jak zabiegamy o to, by podobać się Bogu? jakim sprytem dysponujemy w zabieganiu o wzrost duchowy, w dziedzinie gromadzenia sobie skarbów dla nieba?

3. Refleksja końcowa

Wątek ostatni połączmy z problematyką naszego sympozjum. Mówiliśmy o ojcostwie duchowym, tak bardzo potrzebnym w życiu dzisiejszego Kościoła i świata. Zachowajmy dwie sentencje w naszych sercach, byśmy mogli lepiej wykonać przesłanie dzisiejszej Ewangelii:

a) Po pierwsze: nośmy w sobie przeświadczenie o naszym Ojcu w niebie, który jest łaskawy i pełen miłosierdzia: „Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia” (Ps 103,8a).

b) Po drugie: naśladowujmy Boga Ojca, bogatego w miłosierdzie, w naszym działaniu.

Niech to spotkanie eucharystyczne, którym zamykamy naszą krótką drogę sympozjalną, uzdolni nas do większej zapobiegliwości o sprawy królestwa Bożego w naszym ziemskim włodarzeniu, byśmy kiedyś witali wieczność jako przyjaciele Boga.

Z błogosławionym Czesławem, patronem miasta Wrocławia, w nowy rok akademicki

Kościół pw. św. Wojciecha - 18 XI 1982

1 Kor 9,16-19.22-23; Łk 10,1-9

1. W poszukiwaniu niebieskich opiekunów i protektorów

Przed kilkoma dniami przeżywaliśmy w naszym wrocławskim środowisku uroczystą inaugurację roku akademickiego 1982/83. Weszliśmy tym samym w nowy etap pracy naukowo-formacyjnej w naszym Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym i na Papieskim Wydziale Teologicznym. Dla niektórych z nas jest to już ostatni odcinek drogi do Chrystusowego kapłaństwa. Dla tych, którzy wstąpili w tym roku w mury naszej Uczelni, jest to pierwszy etap wędrówki za głosem swego powołania; dla wielu innych - kolejny odcinek drogi; dla studentów świeckich - także jakiś etap ku uzyskaniu magisterium czy doktoratu z zakresu teologii.

Na początku każdego roku nasza społeczność akademicka szuka sobie przyjaciół, opiekunów i protektorów zarówno w świecie niebieskim jak i ziemskim. Ziemskich opiekunów i przyjaciół mamy sporo. Wywodzą się oni przede wszystkim z ludu Bożego Kościoła na Dolnym Śląsku - prowadzonego przez dobrych kapłanów. To właśnie oni - lud wiemy i kapłani - swoimi modlitwami i ofiarami materialnymi wspierają wydatnie naszą instytucję w jej istnieniu i działaniu.

Jednakże do właściwego wypełniania naszych codziennych, jakże ważnych i odpowiedzialnych zadań są nam potrzebni nie tylko protektorzy widzialni, żyjący tu z nami, na ziemi. Do wypełniania zadań zleconych nam przez Boga, Kościół i Na-

ród potrzebujemy szczególnej pomocy Najwyższego Ojca - Ojca wszystkich ludów i narodów - Głównego Gospodarza także tego świata, w którym żyjemy. Potrzebujemy także niebieskich przyjaciół, opiekunów i protektorów, którzy ongiś byli tu, na ziemi, a których dziś odnajdujemy u Ojca Światłości, w nowej Ojczyźnie, ku której wszyscy podążamy. Są nimi przede wszystkim ci, do których dzieł życia nawiązujemy; są nimi także ci, którzy ongiś na naszych ziemiach tworzyli chrześcijańską kulturę Narodu, rozkrzewiając wartości ewangeliczne słowem i przykładem swego życia.

Oto dzisiaj, w ten listopadowy wieczór przybywamy - jako duchowna społeczność akademicka - na miejsce, gdzie spoczywają doczesne szczątki wielkiego syna Narodu i Kościoła - błogosławionego Czesława. Od lat widzimy w Nim nie tylko Patrona naszego miasta, ale także niebieskiego Opiekuna i Protektora naszej wrocławskiej, teologicznej uczelni. Dlatego i na początku tego roku przychodzimy tu, by się Mu niejako przypomnieć i prosić Go o wstawiennictwo za naszą rodziną seminaryjną. Ale czy przychodzimy tylko po to, by zapewnić sobie Jego pamięć o nas przed Panem? Z pewnością nie tylko po to. Przecież w błogosławionym Czesławie widzieli nasi poprzednicy, i my dziś także widzimy - ideał niestrudzonego siewcy Ewangelii, wzór kapłana, zakonnika o ewangelicznym stylu życia.

Nasz niebieski Patron należy niewątpliwie do tych ludzi, którzy tak gorliwie realizowali program przedłożony nam przez dzisiejszą liturgię słowa. „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii! [...] Tak więc nie należąc do nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam [...] Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział” (1. Kor 9, 16b. 19.22b-23)

Za tym Pawiowym programem poszedł tak wiernie Patron Dolnośląskiej Stolicy. Wydobądźmy z mroków historii kilka

danych z jego życiowej drogi, by się przekonać, że istotnie tak było, że wszystko czynił dla Ewangelii.

2. Droga życia błogosławionego Czesława

Błogosławiony Czesław urodził się w Kamieniu na Śląsku Opolskim około r. 1175. Był spokrewnionym ze św. Jackiem. Wspólnie z nim odbył studia teologiczne w Paryżu i Bolonii. Duży wpływ na ukształtowanie jego umysłu wywarło środowisko krakowskie i sandomierskie, w którym kultywowano zachodnią myśl teologiczną, skwapliwie przeszczepioną wówczas na teren Polski przez błogosławionego Wincentego Kadłubka. Razem z biskupem krakowskim Iwonem i innymi przyjaciółmi udał się do Rzymu, gdzie spotkał się ze św. Dominikiem. Tam wstąpił do założonego przez św. Dominika zakonu kaznodziejskiego. Po zdobyciu odpowiedniej formacji zakonnej poprzez Pragę czeską wrócił do swojej Ojczyzny, by oddać się już do końca misji głoszenia nauki Chrystusa. Swoją działalność apostolską jako kapłan i zakonnik złączył przede wszystkim z Wrocławiem i z ziemią Dolnego Śląska. Tutaj sprowadził do kościoła św. Wojciecha pierwszych dominikanów i był pierwszym przeorem wrocławskiego klasztoru. Podobno pieszo kilkakrotnie przemierzył dolnośląską ziemię, głosząc Ewangelię i umacniając wiarę ludu śląskiego. Zasłynął także - jak podkreślają kronikarze - jako mąż modlitwy. Jego modlitwom - jak wskazuje kronikarz i historyk Długosz - Wrocław zawdzięcza swe ocalenie w czasie barbarzyńskiego najazdu Tatarów w roku 1241.

Po pracowitym, pełnym poświęcenia życiu zmarł we Wrocławiu prawdopodobnie 15 lipca 1242 r. Ciało Jego złożono tu - w tym kościele, w którym jesteśmy. Przez ponad 7 wieków grób błogosławionego Czesława przyciągał wiernych miasta Wrocławia. Szczególnie w chwilach nieszczęść i kataklizmów był otaczany przez miejscową ludność. Grób ten przez burzliwe wieki dolnośląskiej historii był symbolem katolicyzmu i polskości. W powojennej polskiej rzeczywistości do tego gro-

bu spieszą nadal ludzie, spieszą niemal codziennie wrocławianie nie tylko po to, by składać hołd wielkiemu Pasterzowi i Polakowi, ale także by nabierać otuchy i mocy wypełniania swoich nieraz bardzo trudnych zadań życiowych. I oto dzisiaj w tym wiekowym pochodzie - stajemy my, jako duchowna społeczność akademicka - stajemy u tego niezwykłego grobu.

3. Orędzie błogosławionego Czesława do nas

Błogosławiony Czesławie! Cóż nam dzisiaj chcesz powiedzieć w ten listopadowy wieczór? Jakie orędzie chcesz nam przekazać, nam przygotowującym się do Chrystusowego kapłaństwa, nam mającym już wkrótce pójść służyć Narodowi polskiemu? Oto w tej wiekowej świątyni, pochyleni nad Twoim grobem w'czytujemy Twoje orędzie, orędzie, które wypisałeś swoim ewangelicznym życiem. Jako syn duchowy św. Dominika, członek zakonu kaznodziejskiego, byłeś niestrudzonego siewcą Bożego słowa i byłeś mężem wytrwałej modlitwy. Przez to samo tak dokładnie wypełniłeś Pawłowy program ewangelizacji, o którym dziś słyszeliśmy. Ten program już wkrótce stanie się naszym programem. Chcemy od Ciebie przejąć styl pracy i życia, styl służenia drugiemu człowiekowi przez niesienie mu słów prawdy Bożej, styl wytężonej i niemal nieustającej nigdy modlitwy. Oto czekamy na rozesłanie nas z wrocławskiego wieczernika. Pan nam dziś wyraźnie przypomniał: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2). Tak, to prawda! Już wkrótce pójdziemy na żniwo!

Jak kiedyś Pan „posłał siedemdziesięciu dwóch do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał” (Łk 10,1), tak i nas w przyszłości pośle, bo żniwo jest nadal wielkie, ale robotników mało.

Trzeba nam będzie na zagonie Pańskim zastąpić spracowanych i upadających już z sił żniwiarzy, trzeba będzie włączyć się w ich apostołski trud. Usłyszymy wówczas od Pana oznaj-

mienie: „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki [...] uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: Przybliżyło się do was królestwo Boże” (Łk 10,3.9) - „Posyłam was jak owce między wilki”- a więc trudny będzie zagon Pański, trudna będzie siejba. Wiedzą o tym dobrze wytrawni żniwiarze, którzy dziś uprawiają rolę ludzkich serc.

Jednakże ten trud złączony będzie z wewnętrzną radością. Przecież nic tak nie napełnia i nie uszczęśliwia człowieka jak służba drugim, i to służba, w której obdarzamy wartościami Bożymi. Mamy więc przed sobą trudną, ale zarazem radosną i sensowną przyszłość. Świadomość tego szczytnego celu ma dziś nas mobilizować do twórczego wysiłku, do twórczego oczekiwania. Zanim będziemy rozesłani przez Pana, chcemy się dobrze przygotować do tej misji we wrocławskim wieczerniku. Każde wielkie zawody sportowe wymagają długiego treningu, dużego wysiłku, jednym słowem - dobrego przygotowania. Szczególnie nasza misja wymaga naprawdę pracowitego i odpowiedzialnego przygotowania.

Błogosławiony Czesławie - nasz niebieski Przyjacielu, Opiekunie i Protektorze! Zanim będziemy posłani na żniwo Pańskie, zanim będziemy przedłużać tu, na dolnośląskiej ziemi Twój apostołski trud - chylimy dziś kornie wraz z Tobą nasze głowy przed Panem naszym, któremu Ty tak wiernie służyłeś i któremu my dziś służyć chcemy - chylimy głowy w tajemnicy Jego Najświętszej Ofiary i składamy w Jego Boże dłonie naszą Uczelnię, nas samych, naszą pracę, nasze oczekiwanie i całą naszą przyszłość. Ty spraszaj nam dary niebios na dziś i na jutro naszego posłannictwa. Amen.

Wierność w małych rzeczach i całkowite oddanie się Bogu

Kościół w Henrykowie - 6 XI 1993

Rz 16,3-9.16.22-27; Łk 16,9-15

1. Wymowa pozdrowień

W pierwszej części naszej uroczystej Eucharystii zostało nam ogłoszone słowo Boże, adresowane dziś do nas, obchodzących w Henrykowie uroczystość inauguracyjną. Zatrzymajmy naszą myśl homilijną przy trzech tematach zawartych w tym słowie.

1. Pierwszy temat - to temat pozdrowień. W zakończeniu Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian, czytany dziś podczas liturgii, aż dwanaście razy wystąpiło słowo „pozdrówcie”. Apostoł usilnie prosił o przekazanie pozdrowień swoim bliskim przyjaciółom, którym wiele zawdzięczał.

Pozdrowienia to bardzo ważny element dialogu między ludźmi. Są pozdrowienia modlitewno-liturgiczne, stosowane przez celebransę podczas liturgii. Są pozdrowienia chrześcijańsko-religijne stosowane przez ludzi wierzących przy powitaniu. Są także pozdrowienia świeckie. Dla nas, chrześcijan, duchownych i świeckich, słowo pozdrowienia, które wypowiadamy, winno być szczególnym wyrazem wdzięczności i życzliwości do człowieka, którego spotykamy, z którym podejmujemy dialog.

Znamy piękne przykłady pozdrowień na kartach Ewangelii. „Maryja weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę” (Łk 1,40). Znamy błogosławione skutki tego pozdrowienia. Chrystus pozdrawia po zmartwychwstaniu zalegnionych uczniów: „Pokój wam!” (J 20,19).

Pozdrowienie - to pierwszy dar składany komuś, to wejście w dialog z drugim człowiekiem.

2. Wezwanie do wierności w drobnych rzeczach

Draga część naszego tematycznego tryptyku w ogłoszonym dziś słowie Bożym - to wezwanie do wierności w drobnych rzeczach. „Kto w drobnej rzeczy jest wiemy, ten i w wielkiej będzie wiemy; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie” (Łk 16,10).

Wyróżniamy w życiu sprawy ważne, doniosłe i mniej ważne, drobne. Których jest więcej? Na pewno więcej jest spraw drobnych, drugorzędnych. Nawet w życiu prezydenta czy kardynała, biskupa, ministra są w codziennym życiu sprawy drobne, marginalne, a co dopiero w życiu kłeryka, studenta, zwyczajnego człowieka - ileż jest tych spraw szarych, małych. Spraw „od wielkiego dzwonu” bywa mało.

Możemy stwierdzić, że jest w nas tendencja, by tylko na ważne sprawy zwracać uwagę, by tylko wielkie sprawy dokładnie załatwiać. Jest to niewłaściwa tendencja. Oto Chrystus przypomina, że właśnie w drobnych sprawach trzeba być wiernym, dokładnym, solidnym. Jest to zapowiedź, że będzie się także takim w sprawach wielkich. Dyrektywa ta jest ważna dla wszystkich, ale w szczególności dotyczy ona powołanych do służby Bożej, do kapłaństwa. Dlatego dzisiaj przedkładamy ją naszym najmłodszym braciom. Drodzy najmłodszy alumni! Oto dyrektywa na waszą drogę do kapłaństwa, którą niedawno rozpoczęliście, i na całe wasze życie: bądź wierny, dokładny, solidny w drobnych rzeczach! Jak się teraz nauczysz takim być, to kiedyś, gdy ci więcej będzie powierzono, sprawdzisz się i dokonasz wiele dobrego, przyniesiesz Kościołowi dużo pożytku. Dlatego nie mów: to nie ważne, to drobiazg, to można byle jak; to studium, ten wykład, to polecenie, ta praca - to drobiazg, nie muszę się przykładać!

Miejmy zasadę: cokolwiek czynimy, czynmy to jak najlepiej, z zaangażowaniem, z wysiłkiem, także wtedy gdy nikt nie widzi, także wtedy gdy nikt nie będzie o to pytał. Nie oko przełożonego, ale twoje prawe sumienie ma być ci przewodnikiem. Pamiętajmy - droga do wielkich spraw prowadzi przez

drobne rzeczy. Dokładność i solidność w drobnych rzeczach jest zapowiedzią solidności w sprawach wielkich.

3. Służba jednemu panu

Trzecia myśl naszej homilii, trzecia część tryptyku - to stwierdzenie Chrystusa: „Żaden sługa nie może dwom panom służyć [...] Nie możecie Bogu służyć i Mamonie” (Łk 16,13).

Wydawać by się mogło, że może być inaczej, że właśnie można służyć Bogu i Mamonie: dobru i złu. Są przecież ludzie, o których mówimy, że potrafią dawać „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek” - ludzie połowiczni, dwulicowi. Jest to tylko pozór, kogoś próbuje tu się oszukać: albo Pana Boga, albo ducha złego, a najczęściej siebie samego, jeśli się uważa, że taka podwójna służba jest do pogodzenia z wolą Bożą i że nawet wychodzi na dobre.

„Nie możecie służyć Bogu i Mamonie”! Człowiek powołany do służenia Bogu nie może tej służby traktować połowicznie. Bóg nie lubi połowiczności. Nie mogą zatem mówić: Panie Boże, to Ci daję, to Ci poświęcam, z tego rezygnuję, ale to - jeszcze mi zostaw; pozwól, bym się i do diabła uśmiechnął, coś niecoś mu użyczyl. Bóg nie lubi tego. Nasza służba Bogu, nasze poświęcenie Bogu winno być całkowite: *totus Tuus* - całkowite w zamierzeniu, decyzji. Wiemy, że realizacja tej służby może mieć jakieś cienie, nie będzie w pełni doskonała, ale zamierzenie, postanowienie nie może zawierać furtki. Kto myśli inaczej, kto zamierza inaczej, kto chce służyć Bogu i Mamonie - ten już w punkcie wyjścia przegrywa i powinien zawrócić z obranej drogi.

Drodzy siostry i bracia: klerycy, rodzice, duszpasterze, dobrodziej - droga przed nami jest wytyczona. Jest to droga wierności Bogu w małych sprawach. Jest to także droga pełnego, całkowitego oddania się na służbę Bogu. Droga ta obowiązuje wszystkich: was, klerycy, was, drodzy rodzice, i nas, kapłanów. Nabierajmy z tej Eucharystii siły i mocy do kroczenia taką drogą. Amen.

Eucharystia znakiem Bożego nawiedzenia

Homilia do alumnów, uczestników XII Forum Młodych na temat: Eucharystia tworzy Kościół. Katedra wrocławska - 21 XI 1996

Ap 5,1-10; Łk 19,41-44

1. Wychyleni w przyszłość

Dramat naszego ziemskiego bytowania, życie świata i Kościoła rozgrywa się ciągle między przeszłością i przyszłością. Wracamy do przeszłości, by rozpoznać, jakimi drogami Pan Bóg prowadził ludzi, by budować się postawą świętych Kościoła, postawą bohaterów narodowych. Wracamy do historii, by nie popełniać błędów, które popełnili nasi poprzednicy.

W nauce i kulturze, w gospodarce i polityce wybiegamy także w przyszłość. Próbuje prognozować, przewidywać, żeby lepiej urządzić przyszłość. Umiejętność trafnego przewidywania rozstrzyga niejednokrotnie o sukcesie w gospodarce, w polityce, w nauce. Interesuje nas także przyszły los różnych instytucji, narodów, nas samych. Jesteśmy po prostu ciekawi przyszłości, wyglądamy, marzymy o lepszej przyszłości. Stąd też wielkim powodzeniem cieszą się różne przepowiednie, odgadywanie tego, co ma nastąpić. Wiemy, że Juliusz Słowacki przepowiedział w XIX wieku papieża Słowianina. Słyszeliśmy o trzeciej tajemnicy fatimskiej, dotyczącej przyszłości świata i Kościoła. Jesteśmy ciekawi, czy spełnią się przewidywania ludowych wróżbitów, czy też innych prognostyków.

Wychylenie w przyszłość ma także miejsce w Kościele. Kościół jednakże w swoim patrzeniu w przyszłość sięga najdalej, sięga aż ku wieczności. W tym wybieganiu w przyszłość kieruje się słowem Chrystusa. Wizja czasów ostatecznych znamionuje liturgię kończącego się roku kościelnego. Każdego roku, u kresu jesiennego czasu, gdy w przyrodzie bledną ostatnie znaki życia, słowo Boże w liturgii rysuje nam perspektywę końca świata, powtórnego przyjścia Chrystusa i życia

wiecznego. Tak też jest i dziś tu, wśród nas. Chrystus zapowiada zburzenie Jerozolimy. Tę zapowiedź wygłasza w kontekście zapowiedzi końca świata, by wszystkich przekonać, iż tak jak pierwsza Jego zapowiedź dotycząca zburzenia miasta, spełniła się, tak i ta druga, dotycząca końca świata, na pewno się spełni.

2. Zapowiedź zburzenia Jerozolimy

W przypomnianej zapowiedzi można wyróżnić trzy elementy: płacz Jezusa, zapowiedź zniszczenia Jerozolimy, powód jej zniszczenia.

a) *Płacz Jezusa*

Jezus rzadko płakał. Ewangelia ukazuje Go płaczącego w dwóch sytuacjach: nad grobem Łazarza i nad Jerozolimą. Pierwszy płacz był płaczem miłości, przyjaźni, był bólem w obliczu śmierci przyjaciela. Drugi płacz - to płacz żalu, że miasto nie nawróciło się - to płacz nad zaślepionym, zbuntowanym narodem.

Płaczący Jezus solidaryzuje się z każdym płaczącym człowiekiem, potwierdza i jakoś usprawiedliwia wszelki ziemski płacz. Tak jak płacz Chrystusa miał wielką wymowę, tak płacz każdego człowieka też ma jakąś wymowę, jest jakimś przesłaniem. Dziecko płaczące ogłasza, że coś go boli albo że czegoś chce. Człowiek dorosły, który płacze, ogłasza także jakiś ból, żal albo jakieś doznane szczęście.

Widzieliśmy już nieraz płaczących ludzi: na pogrzebie, w szpitalu, przy pożegnaniach. Przypomnij sobie swoją matkę, jak płakała. Widzisz może czasem łzy w jej oczach, gdy wyjeżdżasz na dłużej z domu, widziałeś jej łzy, gdy stało ci się jakieś nieszczęście, gdy bardzo chciała ci pomóc, jak zachorowałeś. Pojawi się może w jej oku łza, gdy cię zobaczy, jak będziesz leżał przed Bogiem w czasie święceń diakonatu i prezbiteratu. Załamię się jej głos i pojawi się łza, gdy cię będzie błogosławić, jak pójdziesz po raz pierwszy do ołtarza. A może

także już płakała nad tobą, gdy cię upominała, gdy nie chciałaś jej posłuchać, gdy stawiałaś na swoim.

Jakkolwiek było i będzie, trzeba pamiętać, że każdy ludzki płacz jest mową do nas, także ten przychodzący z daleka, który oglądamy na ekranach telewizorów. Ludzkiego płaczu nie wolno lekceważyć. Trzeba nam odpowiadać współczuciem, modlitwą, a niekiedy radykalną zmianą postępowania.

b) Zapowiedź zniszczenia miasta

Wróćmy jednak do Jezusa płaczącego nad miastem. Zbawiciel zapowiada zburzenie Jerozolimy, tego miasta, które tak bardzo ukochał. To w tym mieście czterdziestego dnia po narodzeniu został przedstawiony w świątyni Panu. I już wtedy ogłoszono, że będzie światłem na oświecenie pogan, będzie znakiem sprzeciwu, będzie postawiony na powstanie i upadek wielu (por. Łk 2,32,34). Do tego miasta co roku przychodził z Nazaretu z rodzicami w pielgrzymce. W tym mieście wzrastał, nauczał i czynił wielkie znaki. Do tego miasta wjechał uroczyście na święta paschalne. W tym mieście spożył ostatnią wieczerzę i dał swoim uczniom i ich następcom swoje Ciało i swoją Krew na pokarm i napój. W tym mieście wycierpiał za nas rany. Na obrzeżach tego miasta umarł za ludzkość. W tym mieście zwyciężył także śmierć i zesłał Ducha Świętego. O tym mieście mówił, że legnie w gruzach, że świątynia będzie zniszczona. Zapewne była to zapowiedź bardzo trudna do wypowiedzenia. Wygłosił ją Chrystus w kontekście zapowiedzi końca świata.

c) Powód zniszczenia

Mówiąc o przyszłej katastrofie, Chrystus podaje powód zniszczenia miasta: „Za to, żeś nie rozpoznało czasu twójego nawiedzenia” (Łk 19,44b).

Bóg nawiedzał nieustannie ludzi na ziemi. Największe nawiedzenie, to przyjście Chrystusa. Wielu ucieszyło się tymi nawiedzinaми. Czasem Ewangelista odnotowywał, szczegól-

nie po cudownych zdarzeniach: „i wielbili Boga za to, że nawiedził lud swój”. Jednakże nie wszyscy odczytali ten znak Bożego nawiedzenia. Chrystus przecież żalił się: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła, a nie chcieliście” (Łk 13,34).

Odczytywanie Bożego działania to niezwykle ważna sprawa w życiu człowieka. Boże nawiedzenie łączy się zawsze z jakimś upomnieniem, zwykle z wezwaniem do pokuty.

3. Eucharystia czasem Bożego nawiedzenia

Czas Bożego nawiedzenia trwa. Bóg nawiedza swój lud, swoje wspólnoty i każdego z nas. Nawiedza nas w różny sposób: w głoszonym słowie, w chorobie, nagłej śmierci, w różnych wydarzeniach w życiu narodów, w życiu rodzinnym, społecznym, osobistym. Nawiedza nas z pewnością poprzez XII Forum Młodych, które dziś rozpoczynamy, nawiedzi nas poprzez 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, którego oczekujemy.

Szczególną formą Bożego nawiedzenia jest zawsze Eucharystia. Nad jej tajemnicą chcemy się pochylić w naszym sympozjum, abyśmy lepiej rozumieli i pokochali to, co mamy tu najcenniejszego na ziemi. To tu, w Eucharystii, spotyka się przeszłość z teraźniejszością i przyszłością. To tu wspominamy zbawcze dzieło Jezusa, jego życie, jego cierpienie i śmierć podjętą za nas, jego zmartwychwstanie i uwielbienie. To tu, w Eucharystię, włączamy nasze aktualne życie, to „teraz” Kościoła i świata. To tu, na Eucharystii, wychylamy się także w przyszłość. Wychylamy się aż ku powtórnemu przyjsciu Chrystusa w chwale. To tu, w Eucharystii, zawierzamy Bogu całą naszą przeszłość. To tu, w Eucharystii, spotykamy Baranka, który stał się godnym otworzyć Księgę i zerwać siedem pieczęci.

Każda Eucharystia winna być przez nas rozpoznawana jako czas Bożego nawiedzenia, czas wzywający do nawrócenia, czas pogłębiania naszej przyjaźni z Bogiem.

Z taką oto świadomością przeżywajmy tę wielką tajemnicę naszej wiary. Przeżywajmy ją dzisiaj w szczególnej bliskości z Maryją. Dziś, gdy wspominamy Jej ofiarowanie, przypominamy sobie, że winniśmy wszyscy zawsze żyć w postawie ofiarowania, w postawie służby dla Boga, dla Kościoła i dla drugiego człowieka.

Chcemy w tej Eucharystii dziękować Bogu za to, że Chrystus ofiarował się i wydał za nas. Chcemy także prosić Chrystusa, abyśmy mocą Ducha Świętego, udzielanego na Eucharystii - na wzór Maryi - mogli żyć w postawie ofiarowania, w postawie służby. Prośmy o to pokornie w tym szczególnym znaku Bożego nawiedzenia.

Przestrogi i wskazania inauguracyjne

Kościół w Henrykowie - 26 X 1996

Hi 42,1-3.5-6; Łk 10,17-24

Eminencjo, Najdostojniejszy Księżę Kardynale! Ekscelencje, Najczcigodniejsi Księża Biskupi. Drogi księżę rektorze i wicerektorze naszego Metropolitalnego Seminarium! Czcigodni księża proboszczowie i opiekunowie naszych najmłodszych alumnów Drodzy rodzice i krewni naszych najmłodszych, dziś przyodzianych w tuniki, kleryków Umiłowani bracia, alumni pierwszego roku w Henrykowie Drodzy: bracia i siostry w Chrystusie!

1. Ludzkie przestrogi i upomnienia

Rozpocznijmy naszą refleksję homilijną od stwierdzenia, że jednym z ważnych elementów ludzkiego życia są przestro-

gi i upomnienia. Funkcjonują one przede wszystkim w wychowaniu młodego pokolenia, chociaż nie tylko. Są kierowane do adresatów zazwyczaj przez przyjaciół, chociaż czasem pochodzą też od ludzi nieżyczliwych. Przestrogi czynione są zazwyczaj przed podjęciem jakichś czynów, przestrzegają przed grożącym niebezpieczeństwem. Upomnienia mają miejsce w trakcie spełniania złych czynów lub też ich po spełnieniu. Dobrzy, odpowiedzialni rodzice, nauczyciele, wychowawcy upominają swoje dzieci, swoich uczniów, wychowanków, jeśli ci czynią jakieś zło. Przestrzegają ich przed zgubnymi konsekwencjami, następstwami złego życia. Dobra matka czy ojciec przestrzega swoją córkę, swojego syna przed wyborem niewłaściwego kierunku studiów, przez poślubieniem wątpliwego, nie rokującego na wspólne udane życie partnera do małżeństwa, przestrzega przed złym towarzystwem. Zdarzają się także przestrogi w życiu narodowym. Ileż to razy nasz Episkopat przestrzegał w przeszłości i obecnie władze komunistyczne i postkomunistyczne przed ich zgubną polityką wobec Kościoła, wobec Narodu, wobec rodziny, wobec poczętego życia. Są także przestrogi w innych sektorach życia, np. w sektorze komunikacji. Kiedy ogromny, luksusowy statek „Titanic” wyruszał w r. 1912 w swój pierwszy rejs do Nowego Jorku, nikt nie przypuszczał, że będzie to jego ostatni rejs, rejs do krainy śmierci. W dzień poprzedzający katastrofę kapitan został powiadomiony o płynących niebezpiecznych górach lodowych. Jednakże ze złością odrzucił przestrozę. Kilka godzin później nastąpiło zderzenie z ogromną górą lodową i „Titanic” zaczął tonąć. Ocean pochłoniął okręt i 1500 pasażerów.

Przestrogi i upomnienia są zwykle czynione w imię ochrony przed złem, w imię zyskania jakiegoś dobra. W kontekście dzisiejszej liturgii słowa chcemy sobie uświadomić to, iż Tym, kto daje nam przestrogi i upomnienia, jest także sam Bóg. Boże przestrogi i upomnienia są bardzo ważne. Bóg bowiem zna się najlepiej na życiu, zna najlepiej prawdziwe dobro człowieka. Jego przestrogi i upomnienia są błogosławieństwem dla czło-

wieka. Bóg przekazał nam je i często nam je przypomina przez Swojego Syna, Jezusa Chrystusa.

2. Przestrogi Chrystusa

Chrystus w Ewangelii dzisiejszego sobotniego, maryjnego dnia interpretuje dwa tragiczne wydarzenia: pierwsze spowodowane decyzją Piłata, który - stosując represje polityczne wobec żydowskich zelotów pragnących obalić rzymską władzę - doprowadził do ich masakry. Drugie wydarzenie, zupełnie przypadkowe, to zawalenie się wieży w Siloe, pod którą zginęło 18 osób. Chrystus wyjaśnia, że ci, którzy zginęli wcale nie byli większymi grzesznikami, od tych, których takie nieszczęście ominęło. To stwierdzenie dało Chrystusowi okazję do skierowania upomnienia: „lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie” (Lk 13,3). Słowa te adresowane są dziś do każdego z nas. Wszyscy jesteśmy wezwani do nawrócenia, czy - lepiej powiedzieć - do ciągłego nawracania się, obojętnie, kim jesteśmy i jaką funkcję pełniemy. Wszyscy mamy się z czego nawracać, by drzewo naszego życia wydało więcej owoców. Nasze nawracanie się to proces bardzo złożony. Zwróćmy w tej chwili jedynie uwagę na ważny element naszego nawracania się, jakim jest uczenie się panowania nad sobą po to, by stawać się bardziej dyspozycyjnym dla drugich, dla Kościoła.

3. Nasze zadania na nowy rok akademicki

Drodzy bracia klerycy. Oto pod wpływem głosu samego Chrystusa znaleźliście się tu, w Henrykowie. Wybraliście szczególną uczelnię, uczelnię, której na imię Seminarium Duchowne złączone z Papieskim Fakultetem Teologicznym. Gdy dzisiaj stoimy z wami na progu waszych studiów i waszej formacji, możemy popatrzeć już na cel, który macie osiągnąć u kresu waszej drogi poprzez tę uczelnię. Macie w przyszłości zostać kapłanami, duszpasterzami. Macie stać się w przyszłości przewodnikami ludzi, kierownikami ludzkich sumień, paste-

rzami ludzkich serc i umysłów. Jak to osiągnąć? Co będziecie czynić w tej uczelni przez sześć lat? Odbędziecie w tej uczelni studia filozoficzno-teologiczne. Przed wami - tak wiele godzin wykładów, wiele godzin prywatnego studium, przed wami ponad 120 egzaminów, włącznie z ostatnim egzaminem magisterskim. Ale, drodzy bracia, przed wami także ważny czas zdobywania świętości, rzeźbienia charakterów, upodabniania się do Tego, który was powołał. Na początku waszej drogi przez Seminarium i przez Papieski Fakultet, chcemy wam powiedzieć, że przygotowując się do przyszłej służby kapłańskiej, przysposabiając się do przyszłego kierowania ludzkimi sumieniami, musicie nabyć sprawności kierowania samymi sobą. Na początku waszej drogi chcemy Wam przywołać przed świadomość ważne stwierdzenie, które Ojciec Św. Jan Paweł II wielokrotnie przypomina. Stwierdzenie to brzmi następująco: tylko ten może stawać się darem dla drugiego człowieka, tylko ten może autentycznie służyć drugiemu człowiekowi, kto jest panem samego siebie, kto potrafi sobą kierować, kto nie jest niewolnikiem własnych grzechów, własnych słabości. Musicie przeto pozbywać się owej tendencji, która ujawnia się w każdym człowieku, by drugimi rządzić, by nad drugimi panować, by drugich sobą zniewalać. Trzeba stawać się panem siebie samego. Mówiąc językiem *Osoby i czynu* kard. Wojtyły, trzeba sobie panować, siebie samego posiadać, by stawać się dyspozycyjnym dla drugich, by stawać się darem w służbie bliźnim. Ten sektor pracy seminaryjnej jest bardzo ważny. Ten sektor pracy ma się potem wydłużyć w życie kapłańskie. Wiedzą o tym obecni tu księża, wiedzą o tym i wasi rodzice. Wiedzą, że droga Ewangelii to droga panowania nad sobą i służenia drugim, a nie droga panowania nad drugimi i służenia samemu sobie.

Drodzy bracia, będziemy się modlić w tej Eucharystii pod przewodnictwem Księdza Kardynała, z waszymi rodzicami, waszymi księżmi proboszczami i z wszystkimi tu obecnymi, abyście w Seminarium czuli się dobrze, abyście pokochali ten

dom, Seminarium, tu, w Henrykowie, a potem we Wrocławiu, abyście pokochali życie duchowe, wewnętrzne, abyście pokochali książkę teologiczną, ascetyczną, abyście w pięknym stylu szli do kapłaństwa. Wy zaś módlcie się także za nas, abyśmy jako wasi wychowawcy, wykładowcy, przewodnicy, abyśmy dobrze wam służyli, abyśmy wszyscy przynosili obfite owoce naszego życia, by Chrystus jak ten ogrodnik znajdował na drzewie naszego życia - w każdym czasie - dorodne owoce.

W służbie jedności

Msza św. odprawiana z okazji imienin ks. prof. Henryka Lempy
Kaplica MWSD - 22 I 1998

1 Sm 18,6-9; 19,1-7; Mk 3,7-12

1. Zachwyty i sprzeciw wobec Chrystusa

W lekcjonarzu mszalnym nad fragmentem dzisiejszej Ewangelii widzimy słowa: „Zachwyty tłumów dla Jezusa”. Rzeczywiście, Jezus dzisiejszej Ewangelii to Jezus otoczony tłumem, Jezus pełen uroku, pełen sukcesów: „A szło za Nim wielkie mnóstwo ludu z Galilei. Także z Judei, z Jerozolimy, z Idumei i Zajordania oraz z okolic Tyru i Sydonu szło do Niego mnóstwo wielkie na wieść o Jego wielkich czynach... Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć” (Mk 3,7.10).

Wiemy jednak, że nie zawsze tak było wokół Jezusa. Wiemy, że znaleźli się także zaciekli przeciwnicy. Kilkanaście wersetów dalej Ewangelista Marek zanotował: „Natomiast uczeni w Piśmie, którzy przyszedli z Jerozolimy, mówili: »Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy«”

(Mk 3,22). Ci potem oskarżali Go coraz częściej, aż doprowadzili do procesu, do wydania i wykonania wyroku śmierci.

2. Zachwyty i sprzeciw wobec Kościoła

Sytuację Chrystusa podziela dziś Jego Kościół. Jasno to widać na przykładzie obecnego Papieża. Jan Paweł II jest podziwiany przez miliony mieszkańców dzisiejszego świata. Pamiętamy Jego wizyty w Ojczyźnie, pobyt we Wrocławiu. Za pośrednictwem telewizji widzimy, co dzieje się na Kubie. Cały świat śledzi tę historyczną wizytę. Ale widzimy także inne obrazy i słyszymy cierpkie słowa pod jego adresem. Wielu na Zachodzie krytykuje papieża. Niektórzy może nawet wyczekują jego śmierci. Ale nieprzyjaźni ludzie są nawet w ojczystym kraju Papieża. Wspomnijmy o dwóch paszkwilach na Papieża i Kościół, które pojawiły się w ostatnim czasie w Polsce. W „Trybunie” listopadowej (26 XI) nazwano Papieża prostakiem, wikarym z Niegowici, który kompromituje dzisiaj instytucję, którą kieruje, czyli Kościół i naród, z którego pochodzi. 12 grudnia ubiegłego roku Sławomir Walacki w „Expresie Bydgoskim” napisał, że „cały kler katolicki powinno się zapakować w bydłące wagony i wywieźć tam, gdzie ich miejsce, a więc do Watykanu”.

3. Zazdrość jedną z przyczyn ataków na Chrystusa i Jego Kościół

Możemy zastanawiać się nad przyczynami krytyki i ataków na Papieża. Z pewnością przyczyn tych jest wiele, ale wskażmy dziś tylko na jeden powód owej krytyki, związany tematycznie z dzisiejszą liturgią słowa. Jest nim zazdrość. Wielu krytykuje drugich z zazdrości. Słyszeliśmy dziś, że wielką zazdrością pałał wobec Dawida stary Saul. Nie mógł pogodzić się z sukcesami i popularnością, którą zdobył młody Dawid. Kierując się zazdrością, chciał nawet go zabić. Wybronił jednak Dawida przed śmiercią Jonatan, syn Saula i zarazem serdeczny przyjaciel Dawida.

Zazdrość prowadzi do krytyki, do opozycji, a czasem nawet dalej, i do zabójstwa.

W Tygodniu Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan dodajmy, że zazdrość niszczy jedność, utrudnia jej budowanie. Niestety, musimy wyznać, że i w kręgach osób duchownych jest sporo zazdrości. Kogoś mianują kanonikiem, praelatem, ktoś otrzyma lepszą parafię, i już jest powód do zazdrości. Ktoś opublikuje coś, otrzyma jakąś nagrodę, jakieś wyróżnienie, pochwałą go - i traci wtedy dawnych przyjaciół.

W czasie uroczystości 50-lecia Duszpasterstwa Akademickiego we Wrocławiu o. Jan Góra, mówiąc o perspektywach tego duszpasterstwa, mówił w Aułi Leopoldyńskiej, że w duszpasterstwie nie może być konkurencji, rywalizacji, ale współdziałanie, dopełnianie, komplementarność. Bardzo źle się współpracuje z zazdrosnymi ludźmi, także z zazdrosnymi księżmi.

Uczmy się w murach tego domu postawy cieszenia się z cudzych sukcesów, osiągnięć. Nie zestawiamy, nie porównujemy się ciągle z innymi, bo to często wyzwala zazdrość. Każdy z nas ma swoje miejsce, ma swoje talenty. Tym się cieszymy i to rozwijamy.

Mówiąc o tym, na koniec, chcę złożyć świadectwo o naszym dzisiejszym solenizancie, ks. prof. Henryku. Mogę powiedzieć coś o nim, gdyż znam go od 10 września 1962 roku, gdy zamieszkałem z nim w tym domu, przychodząc na pierwszy rok, w pokoju nr 92, na pierwszym piętrze, w skrzydle wschodnim. Nie zauważyłem nigdy, by ks. prof. Henryk zazdrościł komuś wyższego wzrostu, godności kościelnych, kanonikatów, prałatur, stopni i osiągnięć naukowych. Znamy go jako człowieka, który nie dzieli, nie sieje intryg, ale który jednoczy. Za takiego kapłana dziękujemy dziś Bogu i wypraszamy dla niego Boże błogosławieństwo.

Myślenie ziemskie i myślenie niebieskie

Kaplica MWSD - 15 IV 1999

Dz 5,27-33; J 3,31-36

1. Dwa rodzaje myślenia i widzenia rzeczywistości

Siedzimy na liturgii od kilku dni mowę Chrystusa do Nikodema. Zawiera ona bardzo ważne wątki. Przypomnijmy, że Chrystus mówił Nikodemowi o potrzebie powtórnego narodzenia: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3,3). Wskazał także na najgłębszy motyw wcielenia: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Wyjaśnił także cel swego przyjścia na ziemię: „Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez z Niego zbawiony” (J 3,17). Adresatem tej mowy nie jest tylko Nikodem, ale my wszyscy. W dzisiejszym fragmencie tej mowy Chrystus wskazuje na pewien dualizm, jaki ma miejsce tu na ziemi. Są tu, na ziemi, jakby głoszone dwie ewangelie: ewangelia ludzka, światowa i Ewangelia Boża, nadziemską, przyniesioną przez Chrystusa z nieba.

Bywają zatem dwa spojrzenia na wszystko: spojrzenie ziemskie, doczesne i spojrzenie nadziemskie, nadprzyrodzone. W Ewangelii spojrzenie pierwsze, ewangelię świata reprezentuje Nikodem i wielu innych podobnie do niego myślących; spojrzenie drugie, Ewangelię niebieską, ale daną dla ziemi, reprezentuje Chrystus. W historii opisanej w dzisiejszym fragmencie Dziejów Apostolskich myślenie światowe reprezentuje Sanhedryn, natomiast myślenie ewangeliczne reprezentuje Piotr i apostołowie - po otrzymaniu darów Ducha Świętego.

2. Myślenie ziemskie i niebieskie

Popatrzmy na treść ewangelii świata, spojrzenia ziemskiego. Głosi się tu następujące hasła: życie masz mierzyć w kategoriach zysku, korzyści materialnych, awansu społecznego, opinii środowiska; niczemu się nie poddawaj, jesteś wolny, rób, co chcesz; rób to, co ci się podoba, co przyjemne, co przynosi korzyść, sławę, pieniądze, zadowolenie; nie daj się zniewalać przez jakieś zasady; normy ustalaj sobie sam; sam rozstrzygaj, co jest dobre, a co złe. Niczym się nie przejmuj! Patrz tylko na siebie, dbaj o swoje interesy, by cię ktoś inny nie przechytrzył. Nie bierz na poważnie twoich przełożonych, jak możesz, tak nimi manewruj, żeby ci tylko nie zaszkadzili.

A oto treść Ewangelii Chrystusa:

- Pamiętaj, jest Bóg i jest życie wieczne. Jesteś dzieckiem Boga. On cię powołał do istnienia. Licz się z Bogiem, zachowuj Jego przykazania .

- Bądź pokorny, uступliwy, opanowany, wstrzemięźliwy. — Pytaj się często Pana Boga: co chcesz, Panie, bym czynił?

- Bądź wstrzemięźliwy, zachowaj czystość przedmażeńską, małżeńską, kapłańską.

- Poświęcaj się dla drugich, stawaj się darem dla drugiej osoby.

- Dbaj o swoją duszę, o twoje życie wewnętrzne, życie wiary, nadziei i miłości.

- Nade wszystko, bądź pokorny przed Bogiem.

- Na pierwszym miejscu stawiaj zawsze Pana Boga, słuchaj, nasłuchuj Jego głosu, bo On ci ma wiele do powiedzenia.

- Jego słowo jest mądrością, która wyzwala.

Cały czas istnieje rywalizacja między tymi sposobami myślenia. Dzieje świata to zderzenie się tych dwóch tak różnych wizji, tych dwóch ewangelii. Już Dzieje Apostolskie świadczą o tym. W naszym dzisiejszym świecie jest podobnie. Jesteśmy świadkami ścierania się tych dwóch sposobów myślenia. Dnia 31 marca 1999 r. w środę Wielkiego Tygodnia odbyło się słynne

posiedzenie Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego poświęcone Wydziałowi Teologicznemu. Ostra dysputa trwała prawie sześć godzin. Ujawniły się w niej dwa stanowiska: stanowisko zdominowane przez myślenie kategoriami czysto doczesnymi, ziemskimi i stanowisko z elementami myślenia ponadziemskiego, uwzględniające duchowy wymiar człowieka.

3. Powołani do krzewienia myślenia niebieskiego

Jesteśmy powołani do niesienia Ewangelii Chrystusa. To Chrystus nas powołał, byśmy zmieniali myślenie czysto ludzkie na myślenie Boże. Można to czynić mocą Ducha Świętego. Mogli to czynić Apostołowie natchnieni Duchem Świętym, możemy i my dziś to samo czynić, jeśli jesteśmy otwarci na działanie Ducha Świętego, wielki dar Chrystusa Zmartwychwstałego.

Jezus w Wieczerniku, po Zmartwychwstaniu mówi: „Weźmijcie Ducha Świętego”. Duch Święty w Dniu Pięćdziesiątnicy napełnia okrąg ziemi.

Warunkiem otrzymania Ducha Świętego jest posłuszeństwo Bogu i pokora wobec Boga. Wielu zamyka się na dar Ducha Świętego, nie chce przyjmować słowa Bożego i nim żyć, bo człowiek nie chce słuchać Boga. Kto zaś nie chce słuchać Boga, temu brak pokory.

Jakie są przyczyny osłabienia Ewangelii Chrystusa? Przykładowo, 163 teologów podpisuje deklarację przeciwko papieżowi. Idą na łatwiznę. Wykreślają z Ewangelii takie słowa, jak: samozaparcie, krzyż, umartwienie. Niektórzy nasi kapłani boją się młodzieży i dzieci, uciekają od konfesjonału, niekiedy ksiądz nie pójdzie do ołtarza przez konfesjonał, nie uklęknie nigdy po Mszy św., nie interesuje go katecheza. Jak to on otwiera się na działanie Ducha Świętego? Jesteśmy powołani do głoszenia Ewangelii Chrystusa. Czy jest w nas pasja? W kim jej nie ma, to trzeba się zastanowić, czy nie zawrócić z drogi, bo w nas ma odżywać pasja pierwszych uczniów, to ich zdecydowanie i zapal. Nikt ich nie mógł powstrzymać. Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi.

Prośmy w tej Eucharystii, abyśmy byli otwarci na działanie Ducha Świętego i Jego mocą odnawiali w sobie pasję głoszenia Ewangelii Chrystusa i szerzenia na ziemi myślenia kategoriami Ewangelii.

Lekcja miłości Ojczyzny

Narodowa pielgrzymka do Rzymu, Monte Cassino - 9 VII 2000

Ez 2,2-5; Kor 12,7-10; Mk 6,1-6

Na szlaku pielgrzymim słyszeliśmy wiele o miłości do Boga, do człowieka i do świata. Była o tym mowa w Asyżu u grobu św. Franciszka, w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia koło Watykanu. Sam Ojciec Święty w homilii mówił o wadze przykazania miłości, o opcji na rzecz ubogich. Dziś na tym szczególnym miejscu, na tej „Golgotcie Narodów”, gdzie oddali swe życie synowie naszej Ziemi, chcemy dopowiedzieć, że winniśmy miłować także naszą Ojczyznę.

Jan Paweł II nazwał ojczyznę matką. W czasie wizyty w r. 1983 mówił w przemówieniu powitalnym na Okęciu, że Polska jest matką, która wiele w dziejach wycierpiąca i dlatego ma prawo do naszej czci i miłości. Żołnierze leżący na tym cmentarzu zginęli za Ojczyznę, torowali drogę do jej wolności. Zginęli, abyśmy mogli żyć dzisiaj w wolnej Polsce.

Znamy w ogólnych zarysach ich drogę do tego Wzgórza. Wgnani z Ojczyzny, jako zesłańcy wstąpili do formacji wojskowej na terenie dawnego Związku Radzieckiego, by walczyć o wolność „waszą i naszą”. Wędrowali przez Iran, Irak, Ziemię Świętą, Egipt. Szli przez pustynie z bronią na ramieniu, a wielu i z różańcem w ręku. Tu, na tej Górze, znaleźli

śmierć, by otworzyć drogę do Rzymu, drogę do wolności Italii, drogę do wolności narodów. Oddali duszę Bogu, serca Polsce, a ciała gościnnej ziemi włoskiej. Tu, na tej Górze, oczekują na końcowe zmartwychwstanie. Nie dane im było wrócić do Ojczyzny. Nie wrócili synowie do matek, ojcowie do dzieci, mężowie do żon. Tutaj zakończyło się ich życie ziemskie. Tu śpią snem pokoju z dala od rodzinnych pól, lasów i łąk, z dala od swoich rodzin.

Dziś na szlaku pielgrzymim ich tu nawiedzamy. Składamy im hołd wdzięczności i dar modlitwy. Uczymy się od nich miłowania Ojczyzny.

Niech chwała Pańska urzeczywistnia się w tej Eucharystii. Niech naszym poległym Rodakom da Pan szczęście wieczne, a nas niech napelni miłością do Ojczyzny, byśmy ją rozumnie miłowali, jej służyli jako kapłani jutra.

C. Do słuchaczy Studium Społecznego Akcji Katolickiej

Szafować słowem prawdy i miłości

Kaplica MWSO - 13 VI 1998

1 Kol 19,19-21; Mt 5,33-37

1. Zalew ludzkiego słowa

Fragment dzisiejszej Ewangelii zachęca nas, byśmy naszą refleksję homilijną skoncentrowali wokół problemu naszej mowy, naszego języka. Wyjdźmy od stwierdzenia, że mowa jest środkiem naszego międzyludzkiego komunikowania się. W mowie, w języku możemy wyróżnić trzy warstwy: warstwę brzmień słownych, znaczenie tych brzmień i przedmioty, które te słowa oznaczają. Warstwa brzmień słownych lub znaków graficznych jest warstwą umowną. Stąd mamy tak dużo języków świata, w których słowa czy też pismo różni się między sobą. Jednakże poszczególne słowa, wyrażenia językowe, mimo różnego zapisu lub brzmienia, dźwiękowego, mają te same znaczenia. Dzięki temu możliwa jest w ogóle wzajemna komunikacja ludzi między sobą. Sensy wyrażeń ogólnych, mimo ich różnego brzmienia mają te same znaczenia. Wreszcie jest trzecia warstwa. Są nią przedmioty nazywane. Logika nazywa je desygnatami. Język zatem odsyła nas zawsze do jakiejś rzeczywistości, do świata przedmiotów. Jeśli jest za bardzo abstrakcyjny, odbiegający od rzeczywistości, tym bardziej może być niebezpieczny.

Po tym przypomnieniu zwróćmy uwagę na to, iż w języku, w mowie powinniśmy wyrażać prawdę, to znaczy mówić o rzeczywistości tak, jak ją odbieramy, zgodnie z tym, czym ona jest, mówić według naszego przekonania.

Mówimy dzisiaj o zjawisku, które nazywa się inflacją słowa. Oznacza to, że obniżyła się wartość ludzkiego słowa. Spa-

da wartość słowa, tak jak spada wartość pieniądza. To obniżanie się wartości słowa dokonywało się w wielu ideologiach, które posługiwały się propagandą. Chodziło tu zawsze o ukrycie prawdy albo o manipulację prawdą. Owo fałszowanie czy też ukrywanie prawdy miało miejsce w systemach totalitarnych. Wiemy, że wspierały się one na dwóch filarach: kłamstwie i strachu. Także w najnowszych, aktualnych prądach kulturowo-społecznych: liberalizmie filozoficznym, postmodernizmie - spotykamy się z celowym, zamierzonym fałszowaniem prawdy. Człowiek broni się przez kłamstwem. Czuje się bardzo upokorzony, gdy spostrzeże, że karmi się go kłamstwem. Wszystkie protesty społeczne, jakie miały miejsce w pięćdziesięcioleciu powojennym, były w dużej mierze protestami przeciwko okłamywaniu społeczeństwa.

Złagodzoną odmianą fałszowania prawdy jest reklama. Mamy świadomość, że w ofertach reklamowych nie znajdujemy pokrycia z rzeczywistością.

W takim świecie, pełnym zakłamania i manipulacji, prawdą jest głoszone słowo Boże, słowo, które jest zawsze prawdziwe, które jest mądrością, które jest najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha.

2, Słowo ludzkie nośnikiem prawdy i miłości

W dzisiejszym słowie Bożym znajdujemy wezwanie do unikania przysięgi. Za każdym słowem ludzkim winna stać prawda i żadna wypowiedź nie powinna wymagać dodatkowej gwarancji w postaci przysięgi: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5,37). Chodzi zatem o jednoznaczność, o prostolinijność, jedną twarz wobec wszystkich.

Spotykamy w życiu ludzi, których nazywamy krętaczami. Są tacy, którzy co innego myślą, co innego mówią, a jeszcze co innego czynią. Są też tacy, którzy co innego mówią do różnych osób lub też tacy, którzy co chwilę zmieniają swoje zdanie. Chrystus wzywa nas dziś do jednoznaczności, do przej-

rzystej postawy: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie”. Jest to ważne wezwanie, które chcemy dziś omodlić na tej Eucharystii.

3. Nasz apostołat przez słowo

Słowo jest bardzo ważnym elementem naszego życia. Przez słowa wiele pomagamy drugim, ale też i niekiedy wiele drugim szkodzimy, sprawiamy im duże przykrości. Chcemy sobie przypomnieć, że zawsze winniśmy przemawiać językiem prawdy i miłości. Przemawianie językiem prawdy jest dziś szczególnie ważne. Dlaczego? Gdyż szatan zyskał nowe sposoby i formy przekazu myśli. Fali zafałszowania, manipulacji, dwuznaczności, konformizmu, permisywizmu winniśmy przeciwstawiać język prawdy i jednoznaczności.

Język nasz winien być także językiem miłości. Jakże ludzie sobie dokuczają właśnie przez język, przez słowa. Czasem one bardzo bołą. Niekiedy lepiej byłoby otrzymać policzek, uderzenie fizyczne, aniżeli doznać cierpienia przez złośliwe słowo.

Bądźmy przeto w naszych środowiskach apostołami dobrego słowa, słowa prawdy i miłości. Prośmy dziś Chrystusa, byśmy w takiej postawie potrafili iść dalej przez życie, by udawało się nam innym wyświadczać dobro przez nasze prawdziwe i życzliwe mówienie.

Na wzór Maryi rozważać w swoim sercu

Kaplica MWSD - 12 VI 1999

Iz 61,9-11; Łk 2,41-51

1. Serce Maryi odwzorowaniem serca Chrystusa

Wczoraj obchodzili'smy uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. W katedrze warszawskiej Ojciec Święty Jan Paweł II zamknął II Plenarny Synod w naszej Ojczyźnie. Dzisiaj wspominamy zaś w liturgii Niepokalane Serce Maryi. Serce jest symbolem miłości. W tradycji Kościoła ukształtowało się przekonanie, że Bóg nas umiłował w sercu swojego Syna. Dlatego rozszerzył się w Kościele tak bardzo kult Najświętszego Serca Pana Jezusa. Kult ten jest zarazem kultem Bożego Miłosierdzia, Bożej Miłości, która objawiła się w sercu Syna Bożego. Spośród ludzkich serc najbliżej serca Jezusa znajduje się serce Maryi. Można powiedzieć, że serce Najświętszej Maryi Panny jest najdoskonalszym odwzorowaniem serca Pana Jezusa.

Na naszej liturgii zostało przed chwilą ogłoszone słowo Boże. Zawiera ono do nas dzisiaj - na ten czas, który jest przed nami, bardzo ważne przesłanie. W tym przesłaniu jest zawarta prawda o sercu Maryi. Jakie przymioty tego serca - zapytajmy - zostały nam odsłonięte w ogłoszonym słowie Bożym?

2. Przymioty serca Maryi

Oto główne przymioty serca Maryi:

a) Serce Maryi - sercem radości

Śpiewaliśmy dziś po pierwszym czytaniu słowa: „Całym swym sercem raduję się w Panu”. Są to słowa Maryi, które wypowiedziała u św. Elżbiety. W Ewangelii mają one wersję „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47). Do serca Maryi odnoszą się także, czytane dziś, słowa proroka

Izajasza: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodził w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości” (Iz 61,10a). Słowa odnoszą się także do nas, dokładniej mówiąc, powinny stać się słowami, które wyrażają prawdę o nas. Mają one wyznaczać postawę naszego życia.

Radowanie się w Bogu - to wielka sprawa, to wielkie zadanie. Jest wiele powodów do tej radości. Najpierw - dar życia, istnienia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Bóg chciał nas mieć, dlatego jesteśmy. Bóg nas miłuje, miłuje całe stworzenie. Szczególną miłością otacza to stworzenie, które nosi w sobie podobieństwo do Niego. Oto pierwszy powód do radości - nasze istnienie, które zawdzięczamy Bogu. Drugi powód radości jest nam dziś wyraźnie podany: „bo mnie przyodził w szaty zbawienia”. Bóg nas przyodziewa w swoje szaty. Pierwszy raz przyodził nas na naszym chrzcie św. A potem, gdy te szaty pobrudziliśmy grzechami, Bóg przyoblekał nas na nowo w czyste szaty, udzielając nam swego przebaczenia. Tyle już razy otrzymywaliśmy odpuszczenie grzechów, tyle już razy Bóg na nowo ubierał nas w szaty zbawienia, w szaty łaski uświęcającej. To jest też powód do naszej radości: „bo mnie przyodził w szaty zbawienia”.

b) Serce Maryi - sercem rozważającym słowo Boże

Patrzemy na Maryję. Jest dziś o Niej powiedziane: „Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy” (Łk 2,41). W drodze powrotnej Jezus się gubi. Trwa poszukiwanie, które kończy się znalezieniem w świątyni. Przy okazji Jezus wyjaśnia, jaka jest i jaka będzie Jego misja: „Powiniennem być w tym, co należy do mego Ojca” (Łk 2,49).

To ewangeliczne wydarzenie przypomina nam o obowiązku roztropnego wychowywania naszego młodego pokolenia. Perykopa ewangeliczna była zakończona słowami: „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swoim sercu” (Łk 2,51).

Ojciec Św. Jan Paweł II w czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny, w r. 1987 mówił w Szczecinie: „Trzeba, żeby nam się podobało słowo Boże. Trzeba mieć upodobanie w słowie Bożym. Jeśli jest upodobanie w słowie Bożym, to za nim idzie działanie w duchu tego słowa. I oto bardzo nam chodzi, o to bardzo chodzi Kościołowi w Polsce, wszystkim moim braciom biskupom tu obecnym, z księdzem Prymasem na czele”. Podobnie mówił w Pelplinie w czasie siódmej pielgrzymki, w niedzielę, 6 czerwca 1999 r. Przypomniął, że należy budować dom życia na Chrystusie, na Jego słowie. Jego słowo jest mocnym fundamentem, który gwarantuje budowli naszego życia trwałość.

3. Nasze zadania jako elity Akcji Katolickiej

Kończymy dziś oficjalnie nasze zajęcia na Studium Społecznym Akcji Katolickiej. Jesteście jego pierwszymi absolwentami. Po Mszy św. otrzymacie pierwsze dyplomy tego Studium. Jaki był sens tych spotkań, tej formacji? Myślę, że chodziło nam tutaj o uwrażliwienie na podstawowe problemy współczesnego Kościoła i świata. Główna uwaga w programie tego Studium była skupiona wokół społecznej nauki Kościoła. Nauka ta bowiem ma szczególną wartość dla budowania nowych, bardziej sprawiedliwych i humanistycznych ustrojów społecznych, ma ogromne znaczenie dla utrwalania zdrowej demokracji.

Kończy się czas Studium. Przed nami pozostaje czas świadectwa, czas świadczenia o tym, co tu zyskaliśmy. Idźmy dalej w życie, jako ludzie radujący się w swoich sercach. Niech Boża radość wypełnia nas i promieniuje na zewnątrz. Niech jej źródłem będzie nasza głęboka więź z Bogiem, nasza wierna służba Bogu i człowiekowi. Na wzór Maryi radujmy się w Bogu, naszym Zbawcy, na wzór Maryi bądźmy ludźmi kontemplacji, ludźmi rozważającymi i zachowującymi słowo Boże. Niech te intencje i nasze osobiste sprawy staną się głównym tematem naszej dalszej modlitwy, tu, przy tym ołtarzu.

D. Do absolwentów PWT we Wrocławiu

Z wiarą i miłością przez życie

Kaplica PWT - 9 VI 1996

Oz 6,3-6; Rz 4,18-25; Mt 9,9-13

1. Chrystus nas powołuje

We wspólnocie zawiązanej w czasie studiów teologicznych na naszej uczelni spotykamy się znowu po roku w tak szczególnej sytuacji tu, przy ołtarzu, tu, na tej Eucharystii. Wypada nam teraz skupić naszą uwagę na usłyszonym słowie Bożym.

Ilekoć czytamy czy słyszymy o powołaniu celnika Mateusza do grona apostołów, tylekoć uświadamiamy sobie, że Chrystus powoływał do grona swoich przyjaciół ludzi zwyczajnych, często grzeszników, ludzi często nielubianych przez otoczenie. Takim właśnie był prawdopodobnie celnik Mateusz. Na to powołanie i na ucztę Jezusa z celnikami nastąpiła natychmiastowa reakcja ze strony faryzeuszów; „Dlaczego wasz Nauczyciel jada z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9,11). Jezus wyjaśnia, dlaczego tak czyni: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9,12). A więc jeszcze jedno przypomnienie, jaki był cel przyjścia Chrystusa do nas.

W gronie wybranych i powołanych jesteśmy dzisiaj my. Jako chrześcijanie należymy do grona uczniów Chrystusa. Gdy myślimy o naszym powołaniu w kontekście naszego życia, to budzi się w nas refleksja nad miłością Chrystusa do nas. W szczerości i prawdzie wyznajemy, że Jezus powołał nas do siebie jako grzeszników. Niczym sobie nie zasłużyliśmy na Jego spojrzenie, na Jego miłość. Dlatego nosimy w sercach naszych wielką wdzięczność ku Niemu za dar powołania, za dar leczenia nas z naszych duchowych chorób.

W kontekście dzisiejszego słowa Bożego zastanówmy się, do jakich zadań powołał nas Pan. W tekstach biblijnych dzisiejszej niedzieli są wyraźnie sprecyzowane dwa zadania: wzrastanie w wierze i wzrastanie w miłości.

2. Wiara i miłosierdzie warunkiem zbawczego usprawiedliwienia

W drugim czytaniu, we fragmencie Listu św. Pawła do Rzymian, jest nam dzisiaj przybliżona postać Abrahama. Pokazany jest ten patriarcha jako wzór wiary. Apostoł mówi o nim: „I nie zachwiał się w wierze, choć stwierdził, że ciało jego jest obumarłe - miał już prawie sto lat - i że obumarłe jest łono Sary. I nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmocnił w wierze. Oddał przez to chwałę Bogu i był przekonany, że mocen jest On również wypełnić, co obiecał” (Rz 4,19-21).

Uczymy się od Abrahama wierzyć, wierzyć niekiedy wbrew nadziei. Gdy Bogu naprawdę zawierzymy, to nigdy nie spotka nas zawód. Jesteśmy powołani, aby wzrastać w wierze. Jesteśmy powołani, jako absolwenci uczelni teologicznej, aby dla innych być przykładem zawierzenia Bogu.

Jednakże na samej wierze nie można się zatrzymać. Liturgia dzisiejsza idzie dalej w przypominaniu nam sposobu życia. Nasza wiara winna być dopełniona miłością. Bóg nas pokochał i wzywa nas, powołuje nas do miłości, liczy na naszą miłość. U proroka Ozeasza dziś czytamy: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń” (Oz 6,6). Do tych słów nawiązuje sam Chrystus, gdy na uczcie z celnikami i faryzeuszami mówi: „Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: »Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary«” (Mt 9,13).

W refleksji nad naszą drogą za Chrystusem przyłapujemy się, że czasem kosztuje nasze religijne życie, że ulega niekiedy sformalizowaniu. Obserwujemy ten proces także u innych naszych siostr i braci. Widzimy, jak niekiedy życie chrześcijańskie sprowadzane jest jedynie do wymiaru kultowego. Ży-

cie codzienne może być byle jakie, byleby tylko odmawiać przepisane modlitwy, uczestniczyć w określonych nabożeństwach, zachowywać panujące zwyczaje. Chrystus dziś przypomina, że to absolutnie za mało: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary”.

3. Zacieśnianie więzi między wiarą i miłością

Słuchając dziś tego przypomnienia, chcemy umocnić się w przekonaniu, że w naszym życiu chrześcijańskim należy łączyć wiarę z miłością. Jesteśmy powołani, aby wzrastać w wierze i promieniować wiarą na otoczenie, czyli - aby poprzez nasze świadectwo wiary prowadzić innych do wiary czy też innych umacniać w wierze. Jesteśmy także powołani, by tę wiarę potwierdzać miłością. Miłość bowiem jest najważniejszym wymogiem wiary, konsekwencją wiary.

Dziękujemy Panu w tej Eucharystii za powołanie nas do grona Jego uczniów. Dziękujemy za łaskę wiary, za to, że przyprowadził nas na uczelnię teologiczną i że nas przez nią przeprowadził. Jesteśmy w Jego szkole. Jako absolwenci teologii czujemy się szczególnie z Nim spokrewnieni.

Prośmy także Zbawiciela, abyśmy byli ludźmi zawierzenia i by konsekwencją tego zawierzenia była nasza służba drugim, służba w miłości, byśmy wszyscy stawali się bezinteresownym darem dla drugich. Niech tak się stanie.

Imieniny Pana Boga

Do absolwentów z roku 1995. Uroczystość Najświętszej Trójcy

Kaplica PWT - 7 VI 1998

Pn 8,22-31; Rz 5,1-5; Jr 16,12-15

1. Pokolenia uczelniane

W połowie upalnego dnia, gdy słońce uniosło się najwyżej nad horyzont niebieski, jesteście przy Pańskim ołtarzu. Jesteście w najważniejszym miejscu tego gmachu, tej Uczelni, której na imię: Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu. Uczelnia jednak to nie tylko te mury. Uczelnia to przede wszystkim żywi ludzie, to społeczność ludzi, jak dawniej mówiono: wspólnota nauczających i nauczanych, wspólnota magistrów i scholarów (jak to było w średniowieczu). Do tej wspólnoty należą nie tylko ci, którzy aktualnie przychodzą na zajęcia: na wykłady, ćwiczenia i seminaria. Do społeczności akademickiej należą także ci, którzy tę społeczność w sposób fizyczny już opuścili. Chcę przez to powiedzieć, że także wy należycie do tej akademickiej wspólnoty. Wyrażam wam wielkie uznanie, że się do nas przyznajecie, że pamiętacie o tej Uczelni, o tej *Alma Mater*, która przez wiele lat karmiła was mlekiem wiedzy i mądrości teologicznej. Cieszymy się, że podtrzymujecie godną pochwałę praktykę regularnych, corocznych spotkań.

Na tegoroczne spotkanie wybraliście ważny dzień. Jest to nie tylko niedziela, dzień Pański, ale jest to ta niedziela, kiedy obchodzimy uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Dlatego spróbujemy przybliżyć sobie nieco tę największą tajemnicę naszej wiary.

2. Chrystus objawia nam tajemnicę Boga Trójjedynego

Bóg - przedmiot ludzkich poszukiwań, tęsknot i dążeń - przedstawił się nam w historii jako jeden w trójcy osób: jako

Bóg - Ojciec, Bóg - Syn i Bóg - Duch Święty. Objawił się więc jako wspólnota osób udzielająca się człowiekowi. Tę największą tajemnicę naszej wiary najpełniej objawił nam Jezus Chrystus. Przedstawił nam Ojca, ukazał nam siebie jako Syna Bożego, zapowiedział działanie Ducha Świętego w założonym przez siebie Kościele. Poszczególne Osoby Trójcy Przenajświętszej prezentują się wobec świata jakby w różnych funkcjach. WNa podstawie Bożego Objawienia Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu - dzieło odkupienia, zaś Duchowi Świętemu - dzieło uświęcenia. Mówiąc tak, pamiętamy jednak, iż wszelkie działanie Boże wobec świata i człowieka jest dziełem całej Trójcy Świętej. Idąc za tradycją kościelną, spróbujmy jednakże ukazać działanie Boga wobec świata w przyporządkowaniu do trzech osób Boskich.

3. Bóg Ojciec - Stworzyciel

Pierwsza Osoba Boska nazwana jest Bogiem Ojcem. Chrystus poproszony o nauczenie nas modlitwy, polecił mówić: „Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie” (Mt 6,8-9). Bóg jest zatem naszym Ojcem, Ojcem każdego z nas, Ojcem wszystkich ludów i narodów. Ten Ojciec na początku stworzył niebo i ziemię (por. Rdz 1,1). Stworzył więc dwa wielkie domy: dom duchowy, niewidzialny - niebo i dom widzialny, materialny - ziemię. Pierwszy przeznaczył dla istot duchowych, drugi dla istot cielesnych i duchowo-cielesnych, czyli ludzi. A zatem jesteśmy, tu na ziemi, w Bożym domu. Nie my go stworzyliśmy. My możemy go tylko w części przekształcać, „meblować”, ale nie mamy absolutnej władzy nad nim. „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napełnia, krąg ziemi i jego mieszkańcy” - głosi psalmista w Psalmie 24.

Co jeszcze z tego wynika, że Bóg jest Stworzycielem? - Wynika z tego także to, iż każdy z nas zawdzięcza swoje stworzenie, swoje istnienie Bogu. Bóg zdecydował o fakcie naszego życia. Mogło nas przecież nie być. Skoro zaś jesteśmy,

to dlatego że jest Bóg, który nas stworzył, czyli powołał nas przez naszych rodziców do istnienia. Mogliśmy się narodzić w innej części świata i w innym czasie historii ludzkości. Skoro jesteśmy akurat tu i akurat w tym czasie, to zdecydował o tym nasz Bóg Ojciec - Stworzyciel. Dodajmy jeszcze, iż jest nam także objawione, że nasz Bóg Stworzyciel darzy nas przeogromną, nieustającą miłością. On nie może się wyprzeć swego stworzenia. Szczególne więzy miłości łączą Go z człowiekiem. „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość” (Jr 31,3); „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10) - zapewniał Bóg przez swoich proroków.

4. Bóg Syn - Odkupiciel

Druga Osoba Trójcy Świętej jest nam jakby najbliższa, gdyż to Ona stała się człowiekiem. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14) - czytamy w Ewangelii Janowej. Zaś w „Wyznaniu wiary” mówimy słowa: „On to dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem”. Powyższe słowa tłumaczą powód przyjścia Chrystusa na ziemię, powód wcielenia Syna Bożego. Jest nim zbawienie człowieka, a więc wybawienie, uwolnienie od grzechu, odzyskanie łaski dziecięstwa Bożego. Zatem Chrystus nie tylko przyniósł nam prawdę na ziemię, nie tylko objawił nam, kim jest Bóg, kim jest człowiek, jakie zamiary ma Bóg względem człowieka. Główne dzieło Chrystusa wobec świata, a w szczególności wobec człowieka - to zbawienie, odkupienie dokonane przez śmierć krzyżową i chwalebne zmartwychwstanie. Przez przyjście Chrystusa na ziemię Bóg stał się dla nas naprawdę Emmanuelem, czyli „Bogiem z nami”. Jezus, dokonawszy dzieła naszego odkupienia, pozostał z nami na ziemi „aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

5. Bóg Duch Święty - Uświęciciel

Trzeciej Osobie Boskiej, Duchowi Świętemu przypisujemy dzieło uświęcania świata. Osoba Ducha Świętego była już po części objawiana w Starym Testamencie. Tekst dzisiejszego pierwszego czytania, mówiący o odwiecznej Mądrości Bożej, odnosimy do Osoby Ducha Świętego. Rola Ducha Świętego uwydatniona jest także w dziele zbawczym Jezusa Chrystusa. Cała działalność ziemską Syna Bożego była dokonywana w mocy Ducha Świętego. Chrystus przed swoim wniebowstąpieniem obiecał uczniom zesłanie darów Ducha Świętego. Owo pierwsze wyraźne wylanie Ducha Świętego na uczniów Chrystusa dokonało się w dzień Pięćdziesiątnicy Paschalnej, czyli w dzień Zielonych Świąt. Odtąd Duch Święty jest nieustannie zsyłany na Kościół, czyli na wspólnotę Ludu Bożego wierzącego w Chrystusa, karmiącego się Jego słowem i Chlebem eucharystycznym, usiłującego naśladować Go przede wszystkim w wiernej służbie Ojcu i braciom. Duch Święty uświęca poszczególnych ludzi i cały Kościół, a swoje szczególne mieszkanie ma w sercu wierzącego człowieka. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w Was?” (1 Kor 3,16) - pisał św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. Duch Święty działa w nas w sferze poznawczej i wolitywnej. Pozwala nam lepiej, głębiej wnikać w tajemnice wiary, uzdalnia nas do lepszego rozumienia naszego powołania, sensu życia, cierpienia itd. Duch Święty działa w sferze naszej woli. Udziela nam mocy do zwyciężania zła dobrem, do wytrwania w cierpieniu, do wytrwania w służbie drugim, jednym słowem - do wiernego naśladowania Chrystusa.

6. Trójca Przenajświętsza - wezwaniem dla nas

Trójca Święta jako doskonała wspólnota osób Boskich jest dla nas wzorem tworzenia jedności, wspólnoty z drugimi. Bóg nie jest samotnikiem. Jest wspólnotą osób. Człowiek też nie może być samotnikiem. Sensem jego życia, najgłębszym jego

powołaniem jest być we wspólnocie z innymi: z Bogiem i ludźmi. Oddając dziś cześć naszemu Bogu w Trójcy Jedynemu, przypominamy sobie, iż mamy być nie tylko w jedności z Bogiem, ale także winniśmy tworzyć i kształtować nasze wspólnoty ludzkie na wzór Trójcy Świętej. Prośmy pokornie dziś, na naszym spotkaniu, by zawsze żywa była nasza więź z Bogiem, by trwały nadal między nami więzy przyjaźni i koleżeństwa, byśmy tworzyli dobre wspólnoty z tymi ludźmi, wśród których żyjemy.

Ponowne opowiedzenie się za Chrystusem

Do absolwentów PWT z roku 1996. Kaplica PWT - 24 IV 1999

Dz 9,31-42; J 6,55.60-69

1. Znowu razem

Życie ludzkie składa się ze spotkań i z rozstań. Przed paroma laty spotykaliście się regularnie w tym gmachu na zajęciach: wykładach, seminariach, ćwiczeniach. Z chwilą ukończenia studiów na naszym Wydziale rozpierzchnęliście się w świat. W ciągu tych trzech lat, jakie upłynęły od studiów, w waszym życiu miało miejsce wiele wydarzeń. Wróciliście dzisiaj na kilka chwil do tej uczelni, którą w języku akademickim nazywa się *Alma Mater* - „Matką Karmicielką”. To tutaj przez pięć lat karmiła was ta matka mlekiem mądrości teologicznej. Dzisiaj tę matkę odwiedzacie; jesteśmy tu znowu razem. Cieszymy się nawzajem sobą. To nasze spotkanie rozpoczynamy od uczestniczenia w Eucharystii, a więc od spotkania z Bogiem w tajemnicy Chrystusowej i naszej ofiary.

Chcemy w tej chwili zastanowić się nad słowem Bożym, które zostało ogłoszone w naszym zgromadzeniu liturgicznym. Pytamy się: co Pan Bóg nam chciał powiedzieć w tym słowie? do czego chciał nas zobowiązać? co chciał nam przypomnieć?

2. Przesłanie pierwotnego Kościoła do nas

W okresie wielkanocnym w liturgii przyglądamy się Kościołowi apostołskiemu, temu, który ujawnił się światu w dniu zesłania Ducha Świętego. O tej pierwszej wspólnotie uczniów Chrystusa czytamy dzisiaj: „Kościół cieszył się pokojem w całej Judei, Galilei i Samarii. Rozwijał się i żył bogobojnie, i napełniał się pociechą Ducha Świętego” (Dz 9,31). Słuchając zaś relacji o cudach św. Piotra, może nam przyjść do głowy pytanie: dlaczego dzisiaj w tym samym Kościele Chrystusowym nie ma takich cudów? dlaczego dzisiaj następcy Apostołów nie mają takiej mocy cudownego uzdrawiania? Możemy na to odpowiedzieć, że pierwotny Kościół potrzebował więcej cudów i znaków by mógł się rozszerzać, by mógł zyskiwać nowych wyznawców dla Chrystusa. Należy także zauważyć, że w dzisiejszym Kościele też mają miejsce cudowne zdarzenia, może jedynie nie są one tak spektakularne jak w początkach Kościoła. W literaturze kościelnej znajdujemy sporo wyznań, wskazujących na wyraźną, nadzwyczajną interwencję Boga w życie niektórych ludzi, zwłaszcza tych, którzy głęboko wierzą.

W dzisiejszym przesłaniu Bożego słowa bardzo wymowna jest także scena przybliżona nam przez fragment Ewangelii. Po słowach Jezusa na temat Eucharystii, mnożą się pytania. „A spośród Jego uczniów, którzy to słyszeli, wielu mówiło: »Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?«” (J 6,60). Co więcej, wielu zaczyna wątpić i oddala się od Jezusa: „Odtąd wielu uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło” (J 6,66). I w takiej sytuacji Jezus postawił Dwunastu pytanie: „Czyż i wy chcecie odejść?” (J 6,67). Zareagował Piotr: „Panie, do

kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6,68-69). Na tej wierze Piotra Chrystus zbudował Kościół. Piotrowe wyznanie było w historii Kościoła wielokrotnie powtarzane. Wypowiedział je także kilkakrotnie Piotr naszych czasów, Jan Paweł II, wypowiedział je uroczysto na początku swego pontyfikatu.

3. Za kim dalej pójdziemy?

Jakie wnioski sformułujemy dla siebie tu, przy ołtarzu - na kanwie usłyszanego słowa Bożego? Myślę, że dzisiejszy powrót w mury tej uczelni, dzisiejsze nasze spotkanie przy ołtarzu winno być powtórzeniem wyznania św. Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”. Chcemy te słowa powtórzyć dzisiaj, gdy dochodzą do nas różne propozycje, różne reklamy. Chcemy sobie w duchu powtórzyć, że nikt z ludzi nie może konkurować z Ewangelią Chrystusa. Myśl ewangeliczna pozostaje najsilniejsza. Myśl ewangeliczna nie ma równej sobie, nie ma konkurenta. Kto buduje na Ewangelii, ten wygrywa nie tylko życie wieczne, ale i życie doczesne. Dlatego warto ciągle na nowo powtarzać przed Chrystusem: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”.

Powierzmy się w tej Eucharystii naszemu Ojcu, przez Chrystusa, w Duchu Świętym. W duchu wdzięczności za przebyty czas prośmy na dzisiejszym spotkaniu, zwłaszcza tu, przy ołtarzu, o łaskę silnej wiary, o zdolność budowania dalszego naszego życia na Ewangelii Chrystusa.

Od prawego myślenia do prawego mówienia

Do absolwentów PWT z roku 1998 - 16 VI 2001

2 Kor 5,14-21; Mt 5,33-37

1. Nawiedziny *Alma Mater*

Ważną właściwością naszego ziemskiego życia jest pamiętanie i wspominanie. W naszej pamięci zachowujemy wspomnienia, doświadczenia nabyte w przeszłości. Do jednych wspomnień wracamy chętnie, do innych mniej. Na drodze naszego życia zawiązują się różne znajomości i przyjaźnie. Niektóre z nich bardzo pielęgnujemy, odnawiamy, umacniamy. Dzień dzisiejszy jest dla was dniem powrotu do przeszłości. Przybywacie dzisiaj niejako w odwiedzinach do uczelni, która wypełniła spory etap waszego młodego życia. Uczelnia ta - jak dobra matka - karmiła was przez pięć lat mądrością teologiczną. Dzisiaj wracacie w jej mury; powracacie, by powspominać czas waszych studiów; powracacie, by odnowić przyjaźnie, by podzielić się ostatnimi nabytymi doświadczeniami. Zaczynacie to spotkanie od tej kaplicy, od wspólnego spotkania z Bogiem i między sobą - w tajemnicy ofiary Chrystusa i Kościoła. Na tej liturgii mamy obowiązek zamyślić się nad Bożym przesłaniem, jakie przed chwilą otrzymaliśmy z Ksiąg świętych. Powróćmy zatem do najważniejszych wątków tego Bożego orędzia. Jest ono bowiem dziś adresowane do nas - na dzisiejszy dzień, na czas, który przeżywamy.

2. Wezwanie do prawego myślenia i mówienia

Jezus dziś powiedział do nas: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie” (Mt 5,37). Wzywa nas w tych słowach do szczerości i prawości w myśleniu i mówieniu. Człowiek ozdobiony cnotą szczerości nie potrzebuje składania przysięgi. Jezus przestrzega nas przed przysięganiem: „A Ja wam powia-

dam: Wcale nie przysięgajcie - ani na niebo [...] ani na ziemię [...] Ani na swoją głowę [...] (Mt 5,34-35).

Wiemy z doświadczenia, że ludzie składają w życiu różne przysięgi. Są przysięgi urzędowe, np. w sądzie, w wojsku. Przysięganie jest praktykowane także w codziennym życiu. Niektórzy wzywają przy tym imienia Bożego, co może być grzechem. Zauważmy, że przysięganie najczęściej praktykują ludzie niewiarygodni, którzy mają trudności z mówieniem prawdy. Składaną przysięgą próbują podreperować zaufanie do siebie. Ludziom prawdomównym, szczerym, prostolinijnym nie jest potrzebna przysięga. W ustach takich ludzi wystarczy zwykle stwierdzenie lub zaprzeczenie: Tak, tak; nie, nie. Jeśli zwyczajne „tak” lub „nie” nie pomaga, to i przysięga niewiele pomoże. Jeśli człowiek nie zasługuje na wiarę, to i jego przysięgom się nie wierzy. Pamiętajmy zatem o tej przestrodze Chrystusa. Jesteśmy bowiem z Jego szkoły. Apostoł dziś przypomniał: „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5,17).

3. Z prawym słowem w dalsze życie

Podziękujmy w tej Eucharystii Wszechmocnemu Bogu, naszemu Ojcu, za dar tej uczelni, za to, czego On dokonał w nas w tym domu, w tej *Alma Mater*. Śpiewaliśmy dzisiaj po pierwszym czytaniu: „Błogosław, duszo moja, Pana, i wszystko, co jest we mnie, święte imię Jego. Błogosław, duszo moja, Pana i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach” (Ps 103,1-2). Nie wolno nam nigdy zapominać o dobrodziejstwach Pana. Umiejmy przeżywać życie w postawie wdzięczności. Pouczeni dziś przez Pana, pielęgnujmy w sobie prawe myślenie i mówienie. Dziś, w dobie rozkołysanych wartości moralnych, w dobie wyraźnego kryzysu słowa prezentujemy wobec świata szlachetne mówienie. Niech nasza mowa rzeczywiście będzie: Tak, tak; nie, nie.

I. HOMILIE DO WROCŁAWSKIEGO
ŚRODOWISKA NAUKOWEGO

Słowo wstępne.....7

1. DO PRACOWNIKÓW NAUKI

A. W czasie oplatka nauczycieli akademickich..... 13

Służba prawdzie powołaniem człowieka nauki13

Chrystus mądrością i światłością świata..... 19

Chrzest i jego konsekwencje.....24

Nasze powołanie w Jezusie Chrystusie.....29

B. W czasie Świąta Nauki Wrocławskiej..... 36

Święty Albert Wielki wzorem uprawiania nauki.....36

Mniej narzekać — więcej dziękować! 42

2. DO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ WROCŁAWIA

A. Homilie inauguracyjne.....47

Zadania uczelni katolickiej i teologii w dzisiejszym
świecie.....47

Służba prawdzie i dobru - powołaniem środowiska
akademickiego.....55

Przyjaźń myśli religijnej i naukowej.....59

Posłuszeństwo Bogu w uprawianiu nauki.....64

W postawie dziecka - służba prawdzie..... ,..... 68

W jakiej postawie ku świętowaniu trzechsetlecia Uniwersytetu Wrocławskiego.....	73
B. Homilie okolicznościowe.....	79
Św. Tomasz - przyjaciel prawdy, która jest mądrością.....	79
Z ojczyzny ziemskiej do niebieskiej	84

II. HOMILIE DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ PWT WE WROCŁAWIU

1. DO MŁODZIEŻY STUDIÓW STACJONARNYCH

A. W czasie oplatka wydziałowego.....	88
W stroju św. Jana Chrzciciela ku nadchodzącym świętom.....	88
Teologiczno-ascetyczne przesłanie Zwiastowania Pańskiego.....	91
W postawie św. Jana Chrzciciela na spotkanie z Nowo narodzonym.....	94
W postawie św. Józefa - na spotkanie z Emmanuelem	99
Ku pełniejszej radości	101
B. W trakcie roku akademickiego.....	106
Mądrość i pokora - przymioty zdobiące prawdziwego teologa.....	106
Z teologii świadectwa.....	109
Najważniejsze przykazanie.....	112
W jakiej postawie ku Świętom Paschy?.....	114
Tajemnica wniebowstąpienia Chrystusa w naszym życiu.....	117
Św. Tomasz z Akwinu wzorem pokornej mądrości.....	121
Maryja naszą Wspomożycielką.....	124
Wielkopostny tryptyk.....	126
Nasza wielkopostna droga ku Świętom Wielkanocnym.....	130
Czyjej chwały szukamy?.....	133

C. Na zakończenie studiów 137

Ze skarbem w sercu w dalsze życie.....	137
Najważniejsze pytanie w sesji egzaminacyjnej u Chrystusa.....	140
Zwycięzanie zła dobrem; wytrwanie w wierze wśród doświadczeń - program na dalsze życie.....	143
Co dalej, absolwencie teologii?.....	145
Wskazania Chrystusa na dalszą drogę życia.....	149
Pożegnalne orędzie.....	153
Jesteśmy na mecie i co dalej?.....	155
Z Modlitwą Pańską w dalsze życie.....	158

2. DO SŁUCHACZY STUDIÓW ZAOCZNYCH

A. Na rozpoczęcie roku akademickiego..... 163

Z różańcem w nowy rok akademicki.....	163
W postawie pokory i tęsknoty za prawdą w nowy rok akademicki.....	168
Z Maryją, w postawie radości i pokory w nowy rok akademicki.....	171
Pod opieką Aniołów Stróżów w nowy rok akademicki.....	174
W postawie Maryi w nowy rok akademicki.....	179

B. W trakcie roku akademickiego..... 183

Powód prześladowań sprawiedliwych.....	183
Adwentowe przesłanie św. Jana Chrzciciela.....	185
Z gorliwością proroka Eliasza i św. Jana Chrzciciela ku nadchodzącym Świętom.....	189
Spojrzenie na wielkopostną drogę.....	192

C. Na zakończenie studiów..... 197

Właściwa hierarchia wartości.....	197
Szczerść i prawość w myśleniu i mówieniu.....	199
W jakiej postawie w dalszą drogę życia?.....	201

Pod skrzydłami Bożej Opatrzności.....	204
Chrześcijańskie zasady w przekazywaniu słowa.....	207
Z wiarą przez życie.....	209
Z radością Maryi w dalsze życie.....	213

3. DO OTRZYMUJĄCYCH DYPLOM MAGISTRA TEOLOGII

Ostrożność w sądeniu - zaczynanie od siebie samego.....	216
Dlaczego wracamy do św. Tomasza z Akwinu?.....	218
Przez ciasną bramę i wąską drogą.....	222

4. DO SŁUCHACZY STUDIÓW PODYPLOMOWYCH

A. Do słuchaczy Podyplomowych Studiów

Dziennikarskich.....	226
Św. Jadwiga zaprasza nas do zdobywania mądrości.....	226
Wierność prawu Bożemu poprzez wierność prawdzie.....	230
W służbie słowu prawdy.....	232
Nasze powołanie w królestwie Bożym - pierwsze kazanie Chrystusa.....	235
Ostrożność w sądeniu - zaczynanie od siebie.....	238
Cel i zadania studiów dziennikarskich.....	241
Maryja naszą Matką.....	243
Służyć jednej Ewangelii.....	247
Wezwani do głoszenia prawdy o dobru.....	250

B. Do słuchaczy Archidiecezjalnego Studium Rodzinnego, Kolegium Katechetycznego i Podyplomowych Studiów

Nauk o Rodzinie.....	254
Na ucztę Pana w odpowiednim stroju.....	254
Prawdziwa mądrość?.....	257
Język w służbie prawdy i miłości.....	261
Ucztownie z Panem naszą mocą w nowym roku akademickim.....	264
Tajemnica szczęścia w małżeństwie.....	267
Wdzięczność - jej znaczenie i motywy.....	271

Umiejętność kierowania samym sobą.....275

III. HOMILIE DO INNYCH GRUP
LUDZI NAUKI, SZTUKI I KULTURY

A. Do ludzi nauki i kultury.....279

Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego.....279
Pomnik kultury narodowej.....282
Ludzie prawa i sprawiedliwej obrony człowieka.....287
W hołdzie Bogu i ludziom na końcu tysiąclecia.....292
Nasza przebiegłość w sprawach zbawienia.....295

B. Do alumnów MWSD we Wrocławiu.....298

Z błogosławionym Czesławem, patronem miasta Wrocławia,
w nowy rok akademicki.....298
Wierność w małych rzeczach i całkowite oddanie się Bogu.....303
Eucharystia znakiem Bożego nawiedzenia.....306
Przestrogi i wskazania inauguracyjne.....310
W służbie jedności.....314
Myślenie ziemskie i myślenie niebieskie.....317
Lekcja miłości Ojczyzny.....320

C. Do słuchaczy Studium Społecznego Akcji Katolickiej.....322

Szafować słowem prawdy i miłości.....322
Na wzór Maryi rozważać w sercu swoim.....325

D. Do absolwentów PWT we Wrocławiu.....328

Z wiarą i miłością przez życie.....328
Imieniny Pana Boga.....331
Ponowne opowiedzenie się za Chrystusem.....335
Od prawego myślenia do prawego mówienia.....338

